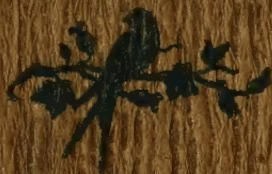
Historye

Cudownych obrazów NAJŚW. P. MARYI W POLSCE





Mrs [illegible]

[illegible]

901 W. [illegible]

South Bend

Ind.

From [illegible]

Frances [illegible]

HISTORYE

CUDOWNYCH OBRAZÓW

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

W POLSCE.

TOM DRUGI.

Czcionkami drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

HISTORYE
CUDOWNYCH OBRAZÓW
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
W POLSCE.

ZEBRAŁ WEDŁUG AUTENTYCZNYCH ŹRÓDEŁ

KS. ALOJZY FRIDRICH T. J.

TOM DRUGI:

obejmujący obrazy dyecezyi krakowskiej, archidyecezyi lwowskiej, dyecezyi przemyskiej i tarnowskiej.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA TOW. JEZ.
1904.

Cum librum, cui titulus est: „Historye cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny w Polsce" a Patre Aloysio Fridrich, Societatis Jesu sacerdote, scriptum, aliqui ejusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Cracoviae die 2. Decembris 1902.

Wl. Ledóchowski S. J.

(L. S.)

L. 4354.

Pozwalamy drukować.

Z konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie, dnia 17. września 1904.

† J. Kard. Puzyna.





I.

WIZERUNKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Kochanie moje być z synami człowieczymi (Księga Przyp. VIII 31).

Pierwszym malarzem obrazów Najświętszej Bogarodzicy — jak nas uczy podanie — był św. Łukasz Ewangelista. Według podania ten Święty podjął się wymalowania obrazu Najśw. Matki Zbawiciela, na gorące prośby pierwszych chrześcijan i uczniów P. Jezusa, ale chociaż kilka razy zabierał się do tej pracy, jednak zawsze bez skutku. Nareszcie razu jednego po długich modłach zabrał się ponownie do tego dzieła i usiadł przy stole, przy którym Matka Najświętsza zwykle za życia pracowała. Znużony zasnął, a gdy się obudził, znalazł na stole wymalowaną postać Najśw. Panny, z Boską Dzieciną na ręku. Mówi podanie, że następnie św. Łukasz

więcej takich obrazów wymalował; przynajmniej o kilku obrazach Najśw. Panny przechowało się dotąd przekonanie, że wyszły z pod pędzla św. Łukasza.

Bo oprócz rzymskiego obrazu, znajdującego się w kościele „Najśw. Panny Śnieżnej“, oprócz obrazów czczonych w innych stronach świata, do których podobne podanie jest przywiązane — w samej Polsce mamy aż dwa obrazy, o których twierdzi podanie, że je św. Łukasz Apostoł wymalował. Jednym z nich jest obraz Najświętszej Panny w Częstochowej, drugi we Lwowie w kościele OO. Dominikanów. Nie możebną byłoby rzeczą teraz dochodzić, ile te podania mają historycznej wartości; to tylko pewną jest rzeczą, że największa liczba najstarszych obrazów Najśw. Panny, malowanych jest według dwóch wzorów przypisywanych św. Łukaszowi. Pierwszy z nich to wspomniany rzymski obraz: „Najśw. Panny Śnieżnej“. Matka Najśw. przedstawioną jest tutaj w postaci stojącej, trzymająca P. Jezusa na lewej ręce, niemal w całej osobie, a przynajmniej do kolan; prawa Jej ręka zwróconą jest ku dołowi z dwoma wydłużonymi palcami. Boskie Dziecię trzyma w ręku zamkniętą księgę. Drugi wzór to obraz Najśw. Panny cudami wsławiony w Częstochowej. Podobny do pierwszego, przedstawia Najśw. Pannę tylko po piersi, Jej prawa ręka zwrócona jest ku górze i oparta na piersiach. Prawie trzy czwarte części wszystkich cudownych obrazów Najśw.

Bogarodzicy w Polsce, malowanych jest na wzór obrazu częstochowskiego. Niektóre różnią się tylko mało znaczącemi zmianami.

Najdawniejsze obrazy malowane były farbami klejowemi na drzewie, na tle złotem z podkładem kredowym. Od szesnastego wieku zaczęto malować farbami olejnemi, podobnież na kredowym podkładzie.

Do rzeźbionych figur Najśw. Panny, służy najczęściej za wzór cudami wsławiona figura Loretańska. Najśw. Panna przedstawiona jest w stojącej postaci z Boskiem Dzieciątkiem na lewej ręce. W Lorecie tę wsławioną cudami figurę przykrywa bogata suknia w ten sposób, że tylko widziane są głowy Najśw. Panny i Boskiej Dzieciny. W podobny też sposób przedstawioną bywa figura Najśw. Panny loretańskiej: w rzeźbie i na obrazach malowanych.

Rzadziej przedstawianą bywa Najśw. Marya Panna bez P. Jezusa, czy to w rzeźbie, czy w malowidłach, a wówczas zwykle ze złożonemi rękami na piersiach, jak w Skępem i w Ostrej Bramie, albo jako Niepokalanie Poczęta z rozwartemi i spószczonemi na dół rękami, depcząca głowę węża piekielnego. Czasem z mieczem boleści piersi przeszywającym, stojąca pod krzyżem (jak w Różanym Stoku), lub trzymająca na kolanach martwe ciało P. Jezusa (jak w Chełmie).

Wspomnieć tu wreszcie należy o obrazach Najśw. Bogarodzicy przedstawiających najważniej-

sze chwile z Jej świętego życia na ziemi (tajemnice Różańca św.), albo też przedstawiające Matkę Zbawiciela w ten sposób, jak się w rozmaitych czasach niektórym sługom swoim objawiała.

Widział Najśw. Maryę Pannę św. Jan Ew. w objawieniu. Tak przynajmniej rozumieją niektórzy tłómacze pisma św. słowa tego świętego Ewangelisty, zapisane w księdze Objawienia, w rozdziale dwunastym: *Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu.*

W żywotach Świętych Pańskich, nie rzadko czytamy, że im się za życia, lub w godzinę śmierci okazywała Najśw. Panna. Tak w początku XIII. wieku objawiła się św. Dominikowi, i nauczywszy go odmawiać Różaniec św., poleciła mu, aby to nabożeństwo szerzył na całym świecie, obiecując mu, że przez nie szczególniejszą pomoc znajdzie w swej pracy apostolskiej, a zwłaszcza w pokonaniu niebezpiecznej sekty Albigiensów, która w owym czasie całemu Kościołowi katolickiemu zagładą groziła.

W tym samym wieku objawiła się Przeczysta Dziewica Błogosławionemu Szymonowi Stokowi, generałowi zakonu OO. Karmelitów, który to zakon doznawał wówczas szczególniejszego prześladowania od Turków. Najśw. Dziewica pokazała mu się z Boskim swym Synem na prawem ręku, a lewą szkaplerz mu podając rzekła: *Przyjm synu mój ten szkaplerz zakonu swego, jako znamię mo-*

jego bractwa... Jestto znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego. Papieże, a zwłaszcza Benedykt XIV. uznali wiarogodność tego objawienia.

Z początkiem dziewietnastego wieku, szerokiego rozgłosu nabrało objawienie się Najśw. Maryi Panny, pokornej Jej słudze Katarzynie Labouré, Siostrze Miłosierdzia ze zgromadzenia św. Wincentego â Paulo. Widziała ona Najśw. Dziewicę dnia 27. listopada roku 1830, odzianą w białą szatę z wąskimi rękawami. Z rozpostartych Jej, ku ziemi zwróconych rąk wychodziły jasne promienie. „*Te promienie* — mówiła Niepokalana Dziewica — *oznaczają łaski, które zlewam na tych, którzy proszą o nie*“. Na około osoby Najśw. Panny, znajdował się jaśniejący, jakby złotemi literami wyryty napis: *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.* Slyszała nadto Katarzyna te słowa: *Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru. Wszyscy którzy go będą nosić, dostąpią wielu łask.* Nagle widzenie się zmieniło, obraz jakby się obrócił, i Katarzyna na odwrotnej stronie ujrzała literę: **M** ozdobioną u góry krzyżem, a poniżej: Najsłodsze Serce Jezusowe, otoczone koroną cierniową i Niepokalane Serce Maryi, mieczem boleści przebite. Katarzyna postarała się za pozwoleniem arcybiskupa paryskiego Msgr. de Quélcu, o wybicie takich medali, które się nadzwyczaj prędko w całym świecie rozpowszechniły. Nazywa się ten medal „cudownym

medalem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny" z powodu nader licznych łask i cudów, jakich doznają wszyscy, którzy nosząc go pobożnie, polecają się opiece Matki Najświętszej. Papież Leon XIII. ustanowił osobną uroczystość na pamiątkę objawienia tego medalu.

Nie mniej sławnem jest objawienie Najśw. Panny w Lourdes (w południowej Francyi), ubogiej pasterce Bernardzie, dnia 11. lutego 1858. Nieznana przedtem, górska wioska, stała się sławną na cały świat, niezliczone tysiące pielgrzymów udaje się rokrocznie do Lourd, doznając tam cudów i łask rozmaitych. Obrazy i rzeźby przedstawiające to objawienie Najśw. Dziewicy, jak na całym świecie, tak i u nas w Polsce, często widzieć można po kościołach, lub domach prywatnych.



II.
O KORONACYI CUDOWNYCH OBRAZÓW NAJŚW. MARYI PANNY.

Wyniesionam wzgórę, jako drzewo cedrowe na Libanie, i jako cyprys na górze Syonie (Ekl. 24, 17).



Jednym z objawów czci, jaką Kościół katolicki oddaje Królowej nieba, jest uroczysta koronacya Jej obrazów, wsławionych starożytnością i licznymi cudami. Już w roku 732, kiedy na Wschodzie herezya obrazobórców powstała, papież Grzegórz III., zaznaczając naukę Kościoła św. o czci obrazów, ozdobił obraz Najśw. Bogarodzicy szczerozłotą koroną, wysadzaną dyamentami. Podobnież Grzegorz IV. w r. 838. szczerozłotą, drogimi kamieniami wysadzaną koronę, ofiarował Najśw. Pannie na obraz w kościele św. Kalixta w Rzymie. Mieszkańcy włoskiego miasta Recineti, ozdobili złotą, dyamentami wysadzaną koroną, figurę Najśw. Panny cudami wsławioną w Lorecie, a Papież Juliusz II. zakazał

zdejmować tę koronę, dekretem wydanym w roku 1503.

Atoli dopiero w siedemnastym wieku, ustalił się w kościele katolickim zwyczaj: koronowania cudami wsławionych wizerunków Najśw. Bogarodzicy. W tym także czasie ustanowione zostały osobne przepisy i ceremonie, używane przy koronacyi cudownych obrazów. Spowodował je gorący czciciel Najśw. Panny, hrabia Alexander Sforza, który w roku 1630, zapisał watykańskiej kapitule św. Piotra w Rzymie, znaczne dobra i winnice swoje w tym celu, aby z ich dochodów używała na sprawianie szczerozłotych koron, na ozdobę tych wizerunków Najśw. Matki Zbawiciela, których cudowność należycie władza duchowna zbadała i zatwierdziła. Zapis ten przyjęła Stolica św. i nadała watykańskiej kapitule wyłączne prawo koronowania cudownych obrazów Najśw. Panny, albo przez członków swoich, albo przez delegowanych do tej czynności innych dostojników Kościoła na całym świecie. Następnego już roku, weszła w życie fundacya pobożnego hrabiego, a pierwszym obrazem, który z tego funduszu złote korony otrzymał, był obraz Najśw. Panny znajdujący w bazylice watykańskiej. Uroczystość ta odbyła się z wielką okazałością dnia 25. sierpnia 1631 roku.

W następnych latach ozdobiono złotemi koronami, cudowne obrazy Matki Najśw. w różnych kościołach Rzymu, Włoch, a później i w innych

stronach katolickiego świata, o ile na to starczyły fundusze. Gdy brakło funduszów na nowe korony, a napływały zgłoszenia z różnych stron świata z prośbą o koronacye obrazów, wówczas kapituła watykańska przekonawszy się o cudowności obrazów, o których koronacyę proszono: wydawała dekret pozwalający na koronacyę i przeznaczała biskupa do spełnienia aktu koronacyjnego w zastępstwie swojem, a korony sprawiane były przez prywatne osoby, albo ze składek pobożnych.

Po nasze czasy, wydała kapituła przeszło 400 dekretów koronacyjnych, a na korony sprawiane z funduszu hrabiego Sforzy, wydała przeszło 50 tysięcy lirów. Rejestra i rachunki dotyczące tych koronacyi, przechowują się w aktach kapituły watykańskiej. Roku 1867 przy zaborze Rzymu przez rząd włoski, fundusz hrabiego Sforzy razem z innemi dobrami kościelnemi, został skonfiskowany bezbożnie.

Obecnie, lubo kapituła watykańska nie może sprawiać złotych koron, do koronacyi cudownych obrazów Najśw. Panny — wydaje jednak dekreta zezwalające na ich uroczystą koronacyę. Do uzyskania takiego dekretu potrzeba, aby figura lub obraz Najśw. Bogarodzicy, był rzeczywiście z dawien dawna w szczególniejszy sposób czczony, ażeby od miejscowej władzy duchownej, był jako cudowny uznany i zatwierdzony. W tym celu dyecezalny Biskup posyła na miejsce, w którem się obraz znajduje, duchowną komisyą złożoną

z teologów i osób doświadczonych, która przesłuchawszy zeznań naocznych, zaprzysiężonych i wiarogodnych świadków o cudowności obrazu, i zbadawszy prawdziwość doznawanych łask i cudów — wydaje według sumienia swego orzeczenie o cudach i cudowności obrazu. Jeżeli Biskup po należytem rozstrząśnieniu zdania komissyi, zatwierdzi cudowność obrazu, wówczas obraz taki można nazywać cudownym; co też zwykle osobnym dekretem biskupim, ogłoszonem bywa publicznie w całej dyecezyi. Akta duchownej komissyi z dekretem Biskupa, orzekającym o cudowności obrazu, wysyłane bywają do Stolicy św. razem z prośbą o pozwolenie na uroczystą koronacyę tegoż obrazu. Tę prośbę, oprócz miejscowego Biskupa, podpisuje zwykle kilku sąsiednich Biskupów, a nadto król, książęta i inne znakomite osoby kraju, w którym się cudowny obraz znajduje. Tylko w takich warunkach, po dokładnem zbadaniu, czy nie ma jakich wątpliwości, co do doznanych cudów, wydaje kapituła watykańska dekret zezwalający na koronacyą cudownego obrazu.

Przed uroczystym aktem koronacyi, bywają korony poświęcone, przyczem zarządca kościoła składa publiczną przysięgę w imieniu swojem i swoich następców, że strzedz będzie koron swej pieczy powierzonych, że nie dopuści, aby kiedykolwiek były z obrazu zdjęte, lub stracone. W końcu podpisuje formułę tej przysięgi.

Aktu koronacyi dopełnia zwykle Biskup upo-

ważniony do tej czynności przez kapitułę watykańską. Tenże po odprawionej sumie pontyfikalnej przyczepiając na obrazie na głowę P. Jezusa koronę mówi: *Jako przez ręce nasze jesteś koronowany na ziemi, tak i od Ciebie chwałą i godnością niech będziemy godnymi być ukoronowanymi w niebie.* Następnie przyczepiając koronę na głowę Najśw. Dziewicy mówi: *Jako przez ręce nasze jesteś koronowana na ziemi, tak od Chrystusa niech będziemy godnymi być ukoronowanymi w niebie.*

Po ukończeniu koronacyi, rozdawane bywają na pamiątkę między lud: złote, srebrne i mosiężne medale, umyślnie na ten cel wybijane. Z jednej strony bywa na nich przedstawiony świeżo koronowany obraz, z drugiej kościół, w którym się tenże znajduje, z odpowiednim napisem.

Z polskich cudami wsławionych obrazów Najświętszej Panny, pierwszy został ukoronowany w Częstochowej. Benedykt Odescalchi kardynał i arcybiskup medyolański, będąc nuncyuszem apostolskim w Polsce, miał sposobność przekonania się osobiście o niezliczonych cudach, doznawanych tamże przed obrazem Najśw. Bogarodzicy, jak i o gorącem nabożeństwie całego narodu polskiego do tego obrazu. Tenże mając opuszczać Polskę, zatrzymał się umyślnie w Częstochowy przez trzy tygodnie i polecając się tam opiece Matki Najśw., przyrzekł OO. Paulinom wystarać się u Stolicy św. o dekret koronacyjny i o złote korony na częstochowski obraz. Rzeczywiście za przybyciem

do Rzymu, wyjednał u kardynała Albano, ówczesnego dziekana watykańskiej kapituły, dekret koronacyjny i dwie złote korony na wizerunek Najświętszej Panny na „Jasnej Górze“, a od papieża Klemensa XI. potrzebny przywilej na przewiezienie tychże koron do Polski. Nuncyusz apostolski ks. Hieronim Grimaldi, upoważnionym był do ukoronowania cudownego obrazu w imieniu kapituły watykańskiej. O. Salerno, Kardynał z zakonu Towarzystwa Jezusowego, przywiózł ze Rzymu korony do granicy polskiej i wręczył je razem z dokumentami do koronacyi potrzebnymi jenerałowi OO. Paulinów, O. Moszyńskiemu i prowincyałowi tegoż zakonu: O. Kiedrzyńskiemu. Uroczystość koronacyjna odbyła się 8. września 1717 roku, i trwała przez ośm dni. Koronacyi dopełnił w zastępstwie ks. Nuncyusza, ks. Krzysztof Szembek, biskup chełmski, w assystencyi trzech innych Biskupów, senatorów, niezliczonej szlachty i ludu wiernego. Aby mieć wyobrażenie o tej niebywałej uroczystości, dość wspomnieć, że w dniu koronacyi odprawiono w Częstochowie 534 Mszy św. a przez całą oktawę 3072; przystąpiło zaś w tym czasie do stołu Pańskiego 148.390 osób.

Była to uroczystosć religijna i narodowa zarazem. Cały bowiem naród polski miał wtedy jeszcze świeżo w pamięci cudowną obronę Częstochowy, która rycerstwu polskiemu dodała siły i odwagi do pozbycia się najeźdców szwedzkich z granic królestwa polskiego.

Do naszych czasów następujące wizerunki Najświętszej Bogarodzicy, cudami wsławione na ziemi polskiej, ozdobione zostały watykańskiemi koronami:

1. W Częstochowie 8. września 1717 r.
2. W Nowych Trokach 4. września 1718 r.
3. W Kodniu nad Bugiem, 13. czerwca 1723 r.
4. W Sokalu nad Bugiem, w kościele OO. Bernardynów, 8. września 1724 r.
5. W Podkamieniu u OO. Dominikanów, 15. sierpnia 1727 r.
6. W Żyrowicach na Litwie, w cerkwi OO. Bazylianów, 19. września 1730 r.
7. W Łucku u OO. Dominik. 8. września 1749 r.
8. W Wilnie, w kościele św. Michała, 8. września 1750 r.
9. We Lwowie, u OO. Dominik., 2. lipca 1751 r.
10. W Łąkach Bratjańskich, w Prusach zachodnich, nad Drwęcą, 4 czerwca 1752 r.
11. W Leżajsku, u OO. Bernard., 8. wrześ. 1752 r.
12. W Chełmnie, w Prusach zach., 22. maja 1754 r.
13. W Skępem, u OO. Bernard., 18. maja 1755 r.
14. W Jarosławiu, u OO. Jezuitów, 9. wrześ. 1755 r.
15. W Berdyczowie, 16. lipca 1756 r.
16. W Białyniczach na Litwie, 20. września 1761 r.
17. W Rzeszowie, u OO. Bernardynów, 8. września 1763 r.
18. W Chełmnie, na Rusi, 15. września 1765 r.
19. W Przemyślu, u OO. Dominikanów, 15. sierpnia 1766 r.

20. W Miedniewicach, 7. czerwca 1767 r.
21. W Przemyślu, u OO. Franciszkanów, 8. września 1777 r.
22. W Poczajowie, u OO. Bazylianów, 8. września 1773 r.
23. We Lwowie, w katedrze łać., 5. maja 1776 r.
24. W Bołszowcach, u OO. Karmelitów, 15. sierpnia 1777 r.
25. W Latyczowie, u OO. Dominikanów, 5. października 1778 r.
26. W Międzyrzeczu Ostrogskim, 15. sierpnia 1779 r.
27. W Szydłowie na Żmudzi, 8. września 1786 r.
28. W Kaliszu, 13. września 1794 r.
29. W Starejwsi, pod Brzozowem, 8. września 1877 r.
30. W Kalwaryi Pacławskiej, 8. wrześ. 1882 r.
31. W Krakowie, u OO. Karmelitów, 8. września 1883 r.
32. W Kalwaryi Zebrzydowskiej, 15. sierpnia 1887 roku.



III.

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ.

Stanęła Królowa po prawicy twojej, w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością. Ps. 44. 10.



Oprócz zwykłych, w całym katolickim świecie przyjętych tytułów, którymi Kościół katolicki sławi Najśw. Maryę Pannę — nazywa Ją swoim sposobem każdy niemal katolicki naród: Francuz i Włoch nazywa Maryę swoją (wyłącznie) Panią; Niemiec, mówi o Maryi: Nasza kochana Pani; Angielscy katolicy nazywają Ją Najdroższą Matką; Węgrzy nazywają Ją Królową węgierską; Polacy zaś nazywają Najśw. Dziewicę: Królową korony polskiej. Zkąd pochodzi ten tytuł i jak dawnym on jest? Nieprzyjaciele narodu polskiego upatrują w nim jakieś polityczno agitacyjne wyrażenie; tak jednak nie jest. Tytuł ten ma swoją słuszną podstawę w pobożnem podaniu, i w dziejach narodu polskiego.

Przechowało się podanie, że do tego tytułu pierwszy powód dała sama Najśw. Dziewica. Mianowicie z początkiem XVII wieku, żył w Neapolu pobożny kapłan z Towarzystwa Jezusowego: O. Juliusz Mancinelli. Temu się często objawiała Najśw. Matka Zbawiciela i rozmawiała z nim na modlitwie. A gdy tenże gorący czciciel Maryi myślał o coraz nowych tytułach dla Jej uczczenia, Matka Najśw. okazawszy mu się dnia 14. sierpnia roku 1618, rzekła do niego te słowa: *„Czemu mnie Królową Polską nie zowiesz? boć ja to królestwo wielce kocham, dla jego osobliwszego ku mnie nabożeństwa“*. Wiadomość o tem objawieniu wkrótce obeszła całą Polskę i odtąd pobożni Polacy z radością w duszy: Maryą, Królową polską nazywać poczęli, chociaż to ani powagą kościelną nie było zatwierdzone, ani też nikt myślał żądać w tej mierze zatwierdzenia ze strony władzy duchownej *).

Atoli nie zważając nawet na to pobożne podanie, (któremu zaprzeczać byłoby co najmniej nieroztropnością) — tytuł Królowej Korony polskiej, nadany został Najśw. Bogarodzicy w sposób naj-

---

*) W. O. Juliusz Mancinelli T. J. miewał stosunki z polskimi Jezuitami i naród polski nie był mu obojętnym: on to bowiem w roku 1603, przesłał do Krakowa prawdziwy cierń z korony cierniowej P. Jezusa, przez O. Wojciecha Czerniakowskiego T. J. Ta święta relikwia zamknięta w kryształowej piramidzie, przechowuje się dotąd w kościele św. Barbary w Krakowie, a w czasie wielkiego postu, wystawianą bywa na ołtarzu ku czci publicznej.

bardziej uroczysty, publiczny, przez Króla polskiego w imieniu całego narodu.

Było to w połowie XVII. wieku, kiedy kraj i naród polski, zewsząd był otoczony groźnymi nieprzyjaciółmi. Chmielnicki na czele Kozaków i Tatarów, niszczył ogniem i mieczem: Podole, Ruś i Ukrainę; Szwedzi rozpanoszyli się we Wielkiej i Małej Polsce; Moskale czekali tylko najlepszej sposobności, ażeby z wojskiem wtargnąć i zabrać z niej spory kawał pod panowanie swoje. Sam król, Jan Kaźmierz, uciekać musiał na Śląsk i tam szukać przytułku, będąc niemal zupełnie od swoich opuszczonym. W tych opłakania godnych okolicznościach, oddał się Jan Kaźmierz opiece Najśw. Panny, a nie tylko siebie ale i królestwo i naród cały. Wyruszywszy przeciw Chmielnickiemu, wziął ze sobą do obozu: obraz Najśw. Panny cudami słynący w Chełmie i za cudowną opieką Maryi, odniósł pamiętne zwycięstwo pod Beresteczkiem 29. i 30. czerwca roku 1651. Obraz ten widziany był podczas bitwy przez wojsko polskie w powietrzu, dodając odwagi i męztwa walczącym rycerzom.

Jawniejszą jeszcze okazała się opieka Najśw. Bogarodzicy nad narodem polskim, w cudownej obronie klasztoru częstochowskiego, który Szwedzi w roku 1655, przez pięć tygodni oblęgali, a w końcu ze wstydem i znaczną stratą ustąpić musieli, bo kule armatnie odbijały się od murów klasztoru i samych Szwedów raniły i zabijały. Zwycięstwo to tak ja-

wne, wlało nowe siły i odwagę zrozpaczonemu narodowi polskiemu, który złączywszy się z królem, wspólnemi siłami, a zawsze nie bez widocznej opieki Maryi, wypędził Szwedów z granic królestwa polskiego, i cały kraj od nieprzyjaciół uwolnił. Wtedy to król Jan Kaźmierz przybywszy do Lwowa i zebrawszy koło siebie dygnitarzy i senatorów królestwa, udał się z nimi dnia 1. kwietnia 1656. roku do katedry łacińskiej i tamże podczas uroczystego nabożeństwa, odprawianego przez nuncyusza apostolskiego Piotra Vidoni, wobec szlachty, wojska i niezliczonego ludu: oddał siebie, kraj i naród cały, szczególniejszej opiece Najśw. Bogarodzicy, ogłaszając Ją zarazem tym publicznym aktem: Królową Korony Polskiej.

Jan Kaźmierz, uklęknąwszy przed ołtarzem Najśw. Panny, w te odezwał się słowa:

Wielka Boga-Człowieka Matko i Panno Najświętsza! Ja Jan Kaźmierz, z łaski Syna Twego Króla królów i Pana mojego i z łaski Twojej, Król, rzucając się pod Twe święte stopy, Ciebie za Patronkę moją i państw moich, Królową obieram, siebie i moje królestwo polskie, W. X. Litewskie i t. d., wojska obojga narodów i lud cały, Twojej szczególnej opiece i obronie poruczam; Twojej pomocy i miłosierdzia, w tak opłakanym i do upadku nachylonym stanie królestwa mego, przeciw nieprzyjaciołom św. Kościoła rzymskiego, najpokorniej błagam. A ponieważ Twojemi wielkiemi dobrodziejstwy przejęty jestem z narodem

moim, przeto nową najgorętszą żądzę służenia Tobie ślubuję. Przyrzekam, panów i ludu mego imieniem, Tobie i Synowi Twemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, cześć i chwałę Twoją po wszystkich stronach królestwa mojego, z całą usilnością rozszerzać.

Ślubuję nadto, że kiedy za przeważnem wstawieniem się Twojem, a wielkiem miłosierdziem Syna Twego, otrzymam zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, osobliwie nad Szwedami, będę się starał u Stolicy apostolskiej, aby dzień ten, na podziękowanie Tobie i Twojemu Synowi, wiecznymi czasy był miany za święty i uroczyście obchodzony. Dołożę starania z biskupami moimi, ażeby to co przyrzekam, spełnionem było i od ludu mojego.

Gdy zaś z wielką boleścią serca widzę, że za łzy i ucisk ludzi stanu włościańskiego, zesłane są na królestwo moje przez Syna Twego, sprawiedliwego Sędziego, od lat siedmiu kary, jakoto: morowe powietrze, wojny i inne nieszczęścia: przyrzekam więc i ślubuję po zawarciu pokoju, obmyśleć ze wszystkimi stanami skuteczne środki, ażeby od niesprawiedliwych ucisków i uciążliwości, lud mego królestwa uwolniony został.

Spraw o najłaskawsza Pani i Królowo! aby jakoś natchnęła mię, panów koronnych i wszelkie stany do uczynienia tego ślubu, tak do uiszczenia się z niego, racz uprosić łaskę u Twego Syna Amen.

Kiedy król skończył, podobnąż przysięgę wygłosili obecni w katedrze senatorowie i dygnitarze królestwa.

W kilka dni później, był Jan Kaźmierz razem z dworem swoim na nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów. Gdy podczas tego nabożeństwa, wspomniany wyżej nuncyusz, Piotr Vidoni, odmawiał litanię loretańską, prosił go król, aby przy końcu dodał wezwanie: *Królowo Korony Polskiej*. Nuncyusz trzykrotnie powtórzył to wezwanie, a wszyscy obecni jednym głosem i jednem sercem odpowiedzieli: *Módl się za nami*. Odtąd wszedł zwyczaj dodawania w litanii loretańskiej wezwania: „Królowo Korony polskiej, módl się za nami“.





DYECEZYA KRAKOWSKA.



Krakowska dyecezya, należy do najstarszych na polskiej ziemi. Początek jej sięga dziesiątego wieku. Pierwszymi biskupami krakowskimi byli Włosi; dopiero Lambert herbu Topór, pierwszy z Polaków w roku 1061. zasiadł na krakowskiej katedrze. Król Władysław Herman uposażył tę katedrę dochodami na 24 kanoników, których liczbę o 20 powiększył później Bolesław Krzywousty.

Granice dyecezyi nie dość z początku określone, rozciągały się ku południowi aż poza góry karpackie, obejmowały Spiż, część Szląska i prawie całą Małopolskę. Przed rozbiorem kraju dyecezya podzieloną była na 5 archidyakonatów: krakowski, sandomirski, zawichoscki, sądecki i lubelski, tudzież na pięć prelatur: wiślicka, 2 kieleckie, tarnowska i pilicka. Liczyła zaś samych kolegialnych i parafialnych kościołów 1010. Podczas rozbioru kraju, jak inne, tak i krakowska dyecezya

zmieniała kilkakrotnie swą rozległość; wreszcie w obecnym czasie obejmuje 17 dekanatów. Mianowicie: dwa krakowskie, bolechowicki, czernichowski, nowogórski, bialski, lanckoroński, makowski, myślenicki, nowotarski, niepołomicki, oświęcimski, skawiński, suchecki, wadowicki, wielicki i żywiecki.

Po biskupie Lambercie wstąpił na krakowską katedrę: Św. Stanisław ze Szczepanowa, który walcząc w obronie cnoty i praw Kościoła, od Króla Bolesława roku 1079. zamordowany, katedrę męczeńską purpurą przyozdobił. Do znakomitszych pasterzy tej dyecezyi należą: Bł. Wincenty Kadłubek (1208—1219), Iwo Odrowąż († 1229) Bł. Jan Prandota († 1266); Zbigniew Oleśnicki, który pierwszy z polskich biskupów ozdobiony został kardynalską godnością. Tenże zakupił r. 1443. na własność dla biskupów krakowskich księztwo siewierskie, którzy odtąd nabyli tytuł i prawa udzielnych książąt. Jako tacy ustanawiali wszystkich urzędników, nadawali przywileje, szlachectwa, stanowili prawa, mieli prawo życia i śmierci. Godnymi następcami Oleśnickiego byli: Samuel († 1550) i Bernard († 1608) Maciejowscy, Marcin Szyszkowski († 1630), Jan Małachowski († 1699), Kazimierz Łubiński (1719), Piotr Gębicki († 1757), Jędrzej Załuski († 1758) i wielu innych.

Biskupstwo krakowskie należało do najwyższych godności królestwa polskiego. Po Arcybiskupach, biskupi krakowscy mieli pierwsze miejsce i głos

w senacie i w kościele; a od czasu założenia akademii jagiellońskiej, byli jej kanclerzami i opiekunami.

Żadna też z polskich dyecezyi tylu nie wydała Świętych, co krakowska. Na wawelskim zamku wychowali się: Bł. Kunegunda, Bł. Salomea, Św. Kazimierz; w licznych klasztorach, (których w samym Krakowie kilkadziesiąt było), kształcili się i heroicznemi cnotami jaśnieli: Św. Jacek, Bł. Bronisława, Bł. Michał Gedrojć, Bł. Stanisław Kazimierczyk, Bł. Szymon z Lipnicy, Bł. Izajasz Boner, Teresa Marchocka karmelitanka. Tu na wszechnicy jagiellońskiej (pierwszej na polskiej ziemi), profesorami byli tacy mężowie: jak św. Jan Kanty, tu z ambon słowo Boże głosili: Piotr Skarga, Birkowski i tylu innych cnotą i nauką sławnych mężów.



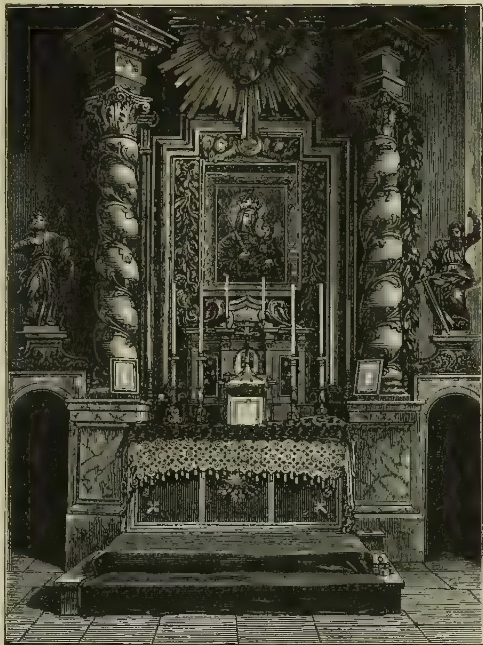
Rynek krakowski z kościołem św. Wojciecha.

GAJ.



Kościół parafialny w Gaju.

Kościół parafialny w Gaju, w powiecie wielickim, należy do najstarszych w kraju; budowany był w roku 1440. We wielkim ołtarzu tego kościoła, słynął dawniej z cudownych łask obraz Najśw. Bogarodzicy, trzymającej Boską Dziecinę na lewej ręce, a różę w prawej. Malowany był na lipowej desce; a gdy w późniejszym czasie uległ zniszczeniu, dano wymalować inny, według



Wielki ołtarz w kościele parafialnym w Gaju.

tegoż wzoru obraz na płótnie, który gwoździami do dawnego obrazu przybito, z wielką szkodą starego obrazu, którego resztki jeszcze widzieć można.

Archiwum parafialne nie posiada żadnych dokumentów obrazu tego dotyczących, o których jeszcze w roku 1786. wspominał inwentarz kościelny; atoli jak czytamy w zapiskach umieszczonych w rocznikach „Towarzystwa naukowego“ krakowskiego*) przeniesiono ten obraz już w roku 1276. do drewnianego podówczas kościółka w Gaju; a gdy następnie roku 1440. na miejscu drewnianego, stanął kościółek murowany, przeniósł go tamże X. Mateusz Solecki, ówczesny proboszcz Gaju i we wielkim ołtarzu umieścił. Następca jego Mikołaj Trzebnicki wypisał roku 1662. krótką historyę jego na odwrotnej stronie obrazu, ale i ten napis zniszczał zupełnie, ledwie niektóre litery dotrzymały się naszych czasów na dowód, że tam był jakiś napis.

Nie brak atoli innych dowodów świadczących o przedziwnych łaskach w Gaju od Najśw. Panny Maryi doznawanych. Do tych należy wiersz drukowany na uczczenie tego obrazu r. 1598.**), gdzie czytamy, że na tem miejcu (w Gaju) Najśw. Panna niezliczonemi łaskami słynie, że tu cierpiący i rozmaitymi krzyżami udręczeni, ułaskawienia

---

*) Rocznik Tow. nauk. Krakowa. Tom. V. 1861.

**) M. Seb. Piskorski: „Imago B. Mariae Virginis, in ecclesia Parochiali Gajoviensi prope Crac., favoribus caelestibus et solatiis gratiosa“.

i uwolnienia od swych boleści doznają. Że kto tylko tutaj się udaje, wnet przebłagać może Boga rozgniewanego na siebie.

Najbardziej zasłynął ten obraz w latach 1652, 1653 i 1654, za wojen szwedzkich i napadów siedmiogrodzkich, jakoteż podczas morowego powietrza, jakie w tych czasach panowało. Długo jeszcze później przychodziły do Gaju liczne pielgrzymki na dzień Narodzenia i na inne uroczystości Najświętszej Panny; pamiętają je jeszcze teraz starsi parafianie gajowieccy, opowiadają o łaskach tamże doznawanych; ale obecnie pielgrzymki ustały.

GDÓW.

Jak wspomina szematyzm dyecezyi krakowskiej „od niepamiętnych czasów" wsławił się cudowny obraz Najśw. Panny w Gdowie. Tych jednak łask nie spisywano nigdy. Nie ma też śladu w aktach parafialnych, aby władza duchowna dochodziła kiedy prawdziwości doznanych łask cudownych w Gdowie, albo je zatwierdziła. W archiwum parafialnem przechowują się tylko trzy dokumenta, spisane

na pergaminie i opatrzone pieczęciami i podpisami królewskimi, które świadczą, że Władysław Warneńczyk, dwa razy tutaj doznał szczególniejszej łaski od Najświętszej Panny.


Obraz Najśw. Panny w Gdowie.

Gdy bowiem w dziecinnych jeszcze latach śmiertelnie zachorował i nadzieja życia jego znikła: ofiarowany opiece Najśw. Panny w kościele Gdowskim, nadspodziewanie od grożącej mu śmierci został wybawionym. Później gdy na polowaniu w niepołomickiej puszczy w lesie zabłądził i długo szukając wyjścia, wszystkie siły utracił, skoro się opiece Najśw. Panny w tymże kościele polecił, wnet się na bezpieczne miejsce dostał. Pobożny król z wdzięczności za te łaski zapisał kościołowi gdowskiemu pewne daniny roczne na wieczne czasy z dóbr niepołomickich, dekretem wydanym w Budzie węgierskiej dnia 1. lipca roku 1444. Zapis ten potwierdzają późniejsze dokumenta polskich królów, przechowane w archiwum parafialnem, mianowicie: Zygmunta Au-

gusta z d. 20. marca r. 1564, Augusta II. z dnia 11. grudnia r. 1724. i Augusta III. z d. 6. maja r. 1725.

Atoli nie tylko Władysław Warneńczyk doznawał w Gdowie szczególniejszych łask od Najśw. Panny. W archiwum parafialnem przechowały się zapiski świadczące o licznych wotach zdobiących dawniej obraz Najśw. Panny. Była tam złota korona, 26 tablic srebrnych przedstawiających rozmaite łaski od Najśw. Panny na tem miejscu otrzymane. Wszystkie te wota zabrane zostały razem z kielichami i innemi srebrami kościelnemi w latach 1786. i 1810. na rzecz skarbu państwa.

Obraz Najśw. Panny, znajdujący się obecnie we wielkim ołtarzu, pochodzi z czasów późniejszych; zdobi go kilkanaście wotów. Cześć bowiem dla Najśw. Panny w Gdowie, żyje po dziś dzień wśród okolicznego ludu, który tu szuka pomocy i opieki Matki Najśw. w rozmaitych potrzebach; często też słychać o cudownych łaskach. Tak Tomasz Dziubek cierpiał od wielu lat na bardzo przykrą chorobę, na którą mu lekarze nic poradzić nie mogli. Ofiarował się tutaj opiece Najśw. Panny, poprosił o odprawienie Mszy św. i wkrótce ulgi doznał. Takich zdarzeń bywa więcej, ale ich nikt nie spisuje. Przechowują się czas jakiś w pamięci miejscowego ludu, potem następują nowe. Kościół gdowski, postawiony przed rokiem 1085. uległ niejednokrotnie zniszczeniu. W roku 1706. zgorzał od pioruna. Podobnież zniszczył go pożar

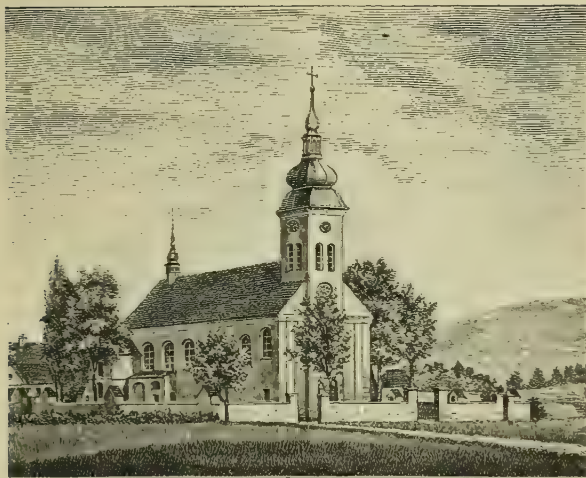
30. kwietnia 1790. r. Ostatni raz odnowiony i znacznie powiększony został w roku 1846.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych. O gdowskim obrazie Najśw. Panny ogłoszoną została drukiem broszura pod tytułem: *O Najśw. Pannie Gdowskiej* etc. Kraków 1892. Wspomina o nim Tygodnik Krakowski w roku 1834. str. 15; Dziennik Literacki r. 1846. Nr. 6.



HAŁCNÓW.

Na krańcach, gdzie się Galicya styka ze Szlązkiem austryackim, na północ od Białej, leży malowniczo górami otoczona wioska: Hałcnów. Zamieszkana po większej części przez kolonistów niemieckich, przez nich Alcen nazwana, posiada od roku 1784. murowany kościółek, a w nim we wielkim ołtarzu figurkę Najśw. Panny, trzymającej na kolanach martwe ciało Zbawiciela z krzyża zdjęte. Zdobi ją dokoła kilkanaście srebrnych wotów, a drugie tyle przechowuje się w skarbcu kościoła. Z bliska i z daleka spieszy tu pobożny lud doznając od



Kościół parafialny w Hałcnowie.

Królowej Męczenników: ulgi w cierpieniach swoich i łask widocznych.

O początkach tej figury to tylko wiemy, że na miejscu, gdzie dzisiaj kościół stoi, stały jeszcze w początkach siedemnastego wieku stare dęby, a na jednym z nich przytwierdzoną była ta sama figura Najśw. Panny Bolesnej. Zdarzyło się, że razu jednego wskutek burzy lub nadpsucia, spadła na ziemię, a jeden pobożny mieszczanin z miasteczka Kęt, imieniem Chrabczyński, idąc tamtędy podniósł ją z ziemi i ze czcią u siebie przechowywał; w osobnej na to przeznaczonej szafeczce.

3

Nie miał jednak spokoju; zdawało mu się bowiem ustawicznie, że słyszy głos wzywający go, aby figurkę odniósł na miejsce, zkąd ją był zabrał. Poradziwszy się jeszcze kapłanów w Kętach, figurkę razem ze szafeczką odniósł, i umieścił ją na tym samym dębie, na którym pierwotnie stała. Odtąd zbierać się tam lud począł gromadnie, znosił światło, które się ustawicznie paliło przed figurką; ale w roku 1767. piorun uderzył w dąb i figurka ponownie na ziemię spadła. Zabrano ją tymczasem do dworu, wybudowano małą kapliczkę na miejscu, gdzie dąb stał, i tamże figurkę umieszczono.

Dziedzicem tej wsi był wówczas p. Pruszyński. Tenże widząc, z jaką pobożnością lud codzień się zbiera przed kapliczką, jak coraz szerzej rozgłasza się cześć Najśw. Panny Hałcnowskiej i jak rozlicznych łask tamże doznają od Najśw. Panny, zewsząd garnący się pątnicy: zabrał się do budowy kościółka. Lud okoliczny z radością znosił skromne ale liczne ofiary na budowę. Dąb ów, na którym niegdyś stała figura Najśw. Panny, ścięto i obrócono na wypalenie pierwszych cegieł do budowy kościółka, i w przeciągu siedmiu lat stanęła skromna świątynia, kosztem przeszło 21 tysięcy złotych polskich. Budową tą zajmował się Jan Grzybczyński, pisarz prowentowy przy dworze wspomnianego pana Pruszyńskiego, który też zostawił wierszem spisaną historyę kościółka i figurki Najśw. Panny Hałcnowskiej.

Budowę kościoła skończono w roku 1784. Uro-



Figura Najśw. Panny Bolesnej w Hałcnowie.

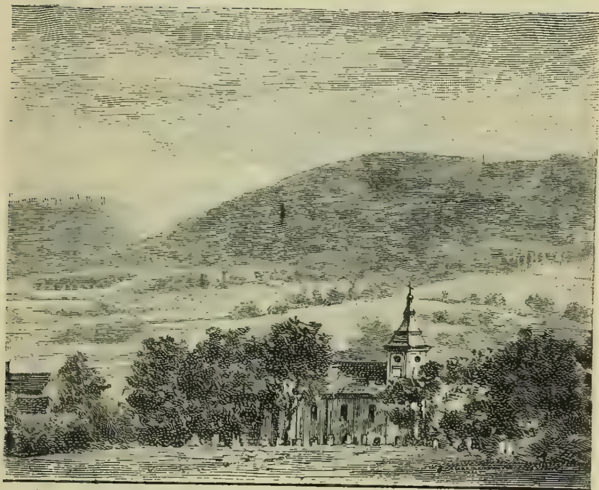
czyście konsekrował go dopiero w roku 1715 ks. Grzegorz Ziegler, biskup tarnowski. Od roku 1829 otrzymał Hałcnów własnego plebana. Wkrótce jednak pomieniony kościółek pokazał się za szczupłym, dlatego w roku 1864 miejscowy proboszcz ks. Jan Temple, ze składek parafian dobudował znaczną część kościoła i wieżą go ozdobił. Kroniki miejscowe nie przechowały nam żadnych dokumentów, opisujących łaski doznane w Hałcnowie; atoli w sercach miejscowego ludu przechowuje się żywa wiara, że Matka Najśw. w Hałcnowie hojnych łask udziela tym, którzy tam o nie proszą.

Nie ma dnia, w którymby do Hałcnowa z różnych stron wierni nie przychodzili, szukając tamże łaski i pomocy Maryi. Zwłaszcza matki wypraszają tam sobie opiekę Najśw. Matki dla dziatek swoich. W dzień Nawiedzenia Najśw. Panny, w którymto dniu jest główny odpust w Hałcnowie, już od samego rana widzieć tam można gromady matek obchodzących na klęczkach razem z dziatkami swemi ołtarz Najśw. Panny. Niektóre z nich dotknięte kalectwem rozmaitem, inne przyszły podziękować za otrzymane zdrowie.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych i podania miejscowego.



INWAŁD.



Kościół parafialny w Inwałdzie.

Inwałd, wioska położona wśród niedostępnych niegdyś lasów w powiecie wadowickim, była w XVI wieku siedliskiem zbójców, którzy w okolicznych lasach, w rozpadlinach i podziemnych pieczarach przemieszkiwali. Zwłaszcza podczas rokoszu Zebrzydowskiego, gdy wojska koronne poskromieniem rokoszan były zajęte,

rozbójnicy ci plądrowali bezkarnie w okolicach Inwałdu, zmuszając niekiedy pod grozą śmierci i pożaru, nawet spokojny lud wiejski, aby im w tym niecnym rzemiośle dopomagał. W tychto opłakania godnych czasach, dostał się do rąk wspomianych złoczyńcow, jak mówi podanie, nie wiedzieć zkąd (z rabunku zapewnie), obraz Najśw. Panny z Boską Dzieciną w srebrnych ramach, przybrany w srebra i rozmaite kosztowności. Gdy atoli herszt tych rozbójników imieniem Lajos ciężko zachorował, czując się już bliskim śmierci, we śnie miał straszne widzenie, w którem mu Matka Najśw. obraz ten odesłać kazała do ks. proboszcza w Inwałdzie. Strachem przejęty zaraz nazajutrz obraz razem z kosztownościami do Inwałdu, wedle polecenia Najśw. Panny, odesłał, dodawszy pieniądzy na wystawienie drewnianej kaplicy, w którejby ten obraz ku czci publicznej był wystawiony. Kapliczkę wystawiono niebawem, a lud okoliczny dowiedziawszy się o dziwnym obrazie, licznie się tu z potrzebami swemi do opieki Matki Najśw. zbierał i łask szczególnych doznawał.

Akta parafialne nie przechowują ani historyi tego obrazu, ani porządkiem spisanych łask tamże doznanych, bo dawniejsze akta spalili heretycy, którzy czas jakiś w Inwałdzie gospodarowali. Ale późniejsze akta, ilekroć o tym obrazie wspominają, nazywają go zawsze cudami słynnym. Nie brak atoli wyraźnie opisanych łask, zanotowanych w księgach parafialnych. I tak czytamy, że w roku 1762



Obraz Najświętszej Panny w kościele inwałdzkim.

dnia 7 września przysłał do Inwałdu srebrne wotum Franciszek z Witowic Czerny, kasztelan wojnicki i to z podziękowaniem Najśw. Pannie za wyzdrowienie z paraliżu. Tegoż dnia ofiarował wotum srebrne wybijane „wielkości półćwiartki arkusza dobrego, podługowate“ Jerzy Kraus z Bielska, radny ze Szląska, za otrzymaną łaskę od Najśw. Panny. Roku 1766 dnia 7 kwietnia Małgorzata Kierpcowa ofiarowała tuwalnię z koronkami na podziękowanie za otrzymane zdrowie dla konającego już dziesięcioletniego chłopca. Chłopiec ten westchnąwszy do Najśw. Panny cudownej w inwałdzkim obrazie, prosił swą matkę, aby razem z nim pacierz do Najśw. Panny zmówiła, co uczyniwszy ozdrowiał zupełnie.

Kościół obecny postawił (r. 1747—1750) na miejscu dawnego, drewnianego chylącego się do upadku: Franciszek de Schwarzenberg Czerny, kasztelan wojnicki, dziedzic Inwałdu, Andrychowa i wsi okolicznych. Wizerunek pobożnego fundatora umieszczony jest po prawej stronie wielkiego ołtarza.

Dnia 26 lipca r. 1885 wszczął się pożar w kościele Inwałdzkim, który go mało co w perzynę nie obrócił. Czuwała jednak widocznie Matka Najśw. nad swoją świątynią. Jej obraz, lubo znacznie uszkodzony, jednak nie zniszczał zupełnie i wkrótce został odrestaurowany, kosztem ówczesnego ks. Proboszcza, kolatora i parafian. Wówczas także ozdobiono go nową metalową sukienką posrebrzaną.

Z nowszych łask, doznanych od Matki Najśw. w Inwałdzie, przytoczę niektóre. I tak: Agnieszka Gwoździec w roku 1866 powiła ślepe dziecię. Przyniosła je do kościoła, ofiarowała Najśw. Pannie, przyrzekła, że skoro dziecię wzrok otrzyma, odda je na służbę Bogu i oto synek podczas Mszy św. cudownie przejrzał.

Wiktorya Spero przybyła z Wadowic roku 1853 pieszo z mężem i swą trzyletnią córeczką na rękach, która mimo wszystkich starań lekarzy, wcale na nogach stanąć nie mogła. Ofiarowała dziecię opiece Najświętszej Panny, a po sumie, gdy dziecię znowu na ręce wziąć chciała, ono do niej rzekło: „Mamo ja umiem już chodzić“ i pieszo wraz z rodzicami (osiem kilometrów) do domu wróciło.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych. Podanie o początku obrazu inwałdzkiego przytacza obszernie Ks. Kan. Król w swej powieści: „Sieroty Zebrzydowskiego“.



KALWARYA ZEBRZYDOWSKA.



koło 40 kilometrów w południowo zachodniej stronie od Krakowa, leży sławna na całą Polskę: Kalwarya, założona wielkopańską hojnością i pobożnością, Mikołaja Zebrzydowskiego, z końcem szesnastego i z początkiem siedemnastego wieku. Dróżki kalwaryjskie składają się tutaj z 37 rozmaitych większych i mniejszych kaplic, oprócz dużego kościoła poświęconego na cześć Najśw. Panny Anielskiej, przy którym znajduje się klasztor OO. Bernardynów.

We wielkim ołtarzu tego kościoła mieści się figura Najśw. Panny Anielskiej, prześlicznej roboty, lana ze szczerego srebra, którą ks. kardynał Bernard Maciejowski na prośby i koszt Zebrzydowskiego w Rzymie wykonać kazał, a Papież Sykstus V. osobiście ją poświęcił i odpustami nadał. Ta święta figura uważaną jest za łaskami słynącą, lubo władza duchowna, ani nie badała doznanych przed nią łask, ani żadnego orzeczenia względem niej nie wydala. W kronice OO. Bernardynów zapisane są niektóre z łask doznanych przed tą



Główny kościół w Kalwaryi Zebrzydowskiej
z kaplicami: Upadku P. Jezusa i Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi

św. figurą. Między innemi doznał tu łaski Michał Zebrzydowski, Miecznik koronny 23 września 1663 r. Tenże ciężką złożony chorobą, skoro się tylko udał z prośbą do Najśw. Panny Anielskiej w tym ołtarzu, zaraz doznał ulgi w cierpieniach, a wkrótce do zupełnego zdrowia powrócił. Dziękując za tę łaskę, ofiarował dwa srebrne lichtarze do tego ołtarza.

Daleko więcej z licznych cudów znany jest w tym kościele obraz Najśw. Panny znajdujący w bocznej kaplicy po lewej stronie wielkiego ołtarza. Obraz ten, który ma być kopią cudownego obrazu Najśw. Panny w Myślenicach, znajdował się dawniej w Kopytowkach, wiosce o półtory mili od Kalwaryi odległej, we dworze Stanisława Paszkowskiego. Roku 1641 dnia 3 maja, w dzień piątkowy, spostrzegł Paszkowski na obrazie krwawe łzy płynące z oczów Najśw. Matki. Cud ten widziało wiele osób, a między nimi ks. proboszcz z Marcyporęby. Wzruszony tym cudem Paszkowski, obraz zaniósł do kościoła na Kalwaryę, odprawił tamże dróżki męki pańskiej i przystąpił do św. Sakramentów. Biskup krakowski ks. Jakób Zadzik dowiedziawszy się o cudownych łzach, polecił obraz opieczętować, i dopókiby to cudowne zjawisko należycie zbadanem nie było, obraz przechowywać w zakrystyi. Tym czasem pobożny lud z całej okolicy dowiedziawszy się o cudownych łzach, garnąć się począł do zakrystyi i tu przed zakrytym obrazem przedstawiał Matce Najśw. rozmaite potrzeby swoje, doznając łask nadzwyczajnych.



Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi
w bocznej kaplicy głównego kościoła w Kalwaryi
Zebrzydowskiej.

Dopiero w dziewięć lat później (r. 1650) ks. Tomasz Oborski, biskup sufragan krakowski, przybywszy do Kalwaryi sprawdził osobiście rzeczywistość cudownych łez i innych łask cudownych otrzymanych przed tym obrazem od Najśw. Panny. Następnie sam zdjął z obrazu pieczęcie, przeniósł go w uroczystej procesyi do kościoła i umieścił na ołtarzu św. Anny, stojącym po lewej stronie wielkiego ołtarza. Michał Zebrzydowski dobudował w tem miejscu osobną kaplicę, do której cudowny obraz przeniesiono. Kaplica ta licznemi cudami Matki Najśw. prędko się wsławiła.

Kronika miejscowa przytacza niektóre z nich. Tak w roku 1663 O. Franciszek ze zakonu OO. Bernardynów, będąc kaznodzieją w Wilnie, ciężko zachorował na oko. Groziło mu wypłynienie źrenicy, a lekarze nic mu pomódz nie mogli. Wtedy zwrócił się myślą do Najśw. Panny w Kalwaryi cudami słynącej, i w tej samej chwili doznał ulgi i zupełnego zdrowia.

Z biegiem lat wzrastało nabożeństwo pobożnego ludu do tego świętego obrazu Najśw. Bogarodzicy. Z tego powodu kapituła Watykańska na przedstawienie OO. Bernardynów, ks. Albina Dunajewskiego, Kardynała-biskupa krakowskiego, wydała dnia 10 lutego roku 1887. dekret zezwalający na uroczystą koronacyę tego obrazu. Dopełnił jej wspomniany ks. Kardynał dnia 15. sierpnia 1887 roku — przy współdziale licznego duchowieństwa i około 200 tysięcy wiernych.



Srebrna figura Najśw. Panny
znajdująca się we wielkim ołtarzu głównego kościoła
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Po dziś dzień Kalwarya Zebrzydowska jest jednem z najbardziej uczęszczanych miejsc odpustowych. Najliczniej zbierają się tu pontnicy na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, tudzież we wielkim tygodniu. W roku 1902 upłynęło 300 lat od założenia Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z tego powodu obchodzono przez cały sierpień w tym roku uroczysty jubileusz, na który Papież Leon XIII. osobny odpust nadał. Przez cały ten miesiąc każdego dnia tysiącami rzesze napływały ze wszystkich stron Polski; a w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny zebrało się przeszło sto tysięcy pobożnego ludu.

Z licznych dzieł wydanych o Kalwaryi Zebrzydowskiej najważniejsze są:

Sumaryusz Męki Pańskiej... pielgrzymom kalwaryjskim kwoli. Kraków 1618.

Kalwarya, albo Nowe Jeruzalem przez O. Franciszka Dzielowskiego. Kraków 1669.

Nieoszacowany klejnot: Niep. Poczęta Marya w Zebrzydowskich górach, przez O. Jana Kapistrana Połonieckiego. Kraków 1755 roku.

Kalwarya Zebrzydowska, przez Józefa Łepkowskiego. Kraków 1850.

Kalwarya Zebrzydowska, przez O. Czesława Bogdalskiego. Kraków 1887.

Drogi kalwaryjskie... z dodatkiem historyi o cudownym obrazie Matki Boskiej oraz historyi klasztoru i kościoła .. wydał O. Stefan Podworski. Bytom G. S. 1900.



KRAKÓW.



Stolica Królestwa polskiego do roku 1609, a do połowy XVII wieku najwspanialsze, najbardziej kwitnące miasto Polski, straciło wiele z dawnych swych bogactw i okazałości, z powodu rozmaitych klęsk i nieszczęść kraju, jakoteż w skutek kilkakrotnych nieprzyjacielskich napadów, zwłaszcza szwedzkich — a zachowało zaledwie szczątki z dawnych swych doczesnych bogactw, świetności i narodowych pamiątek.

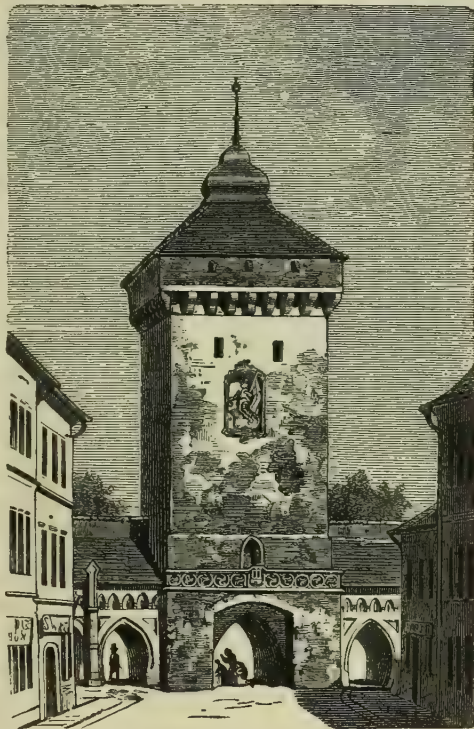
Natomiast pod względem duchownych skarbów, pozostał Kraków jak dawniej tak i dzisiaj prawdziwą skarbnicą narodu polskiego, p o l s k i m R z y m e m, jak go dawniej nazywano, a i dziś na-

zywają powszechnie. W świątyniach krakowskich przechowały się szczątki tych Świętych, którzy na ziemi krakowskiej żyli i pracowali, pozostały po większej części te święte ołtarze i obrazy, przy których ojcowie nasi obfite łaski z nieba wypraszali sobie, miastu i krajowi całemu.

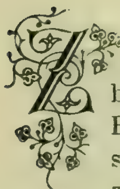
Niema prawie kościoła w Krakowie, któryby nie miał jakiegoś obrazu Najśw. Panny wsławionego cudami i łaskami; a niektóre mają ich po kilka; nie wszystkich jednak historye dochowały się do naszych czasów. O niektórych dochowała się tylko zaledwie głucha pamięć, że łaskami słynęły. W niniejszem dziele zwracamy uwagę tylko na te obrazy Najśw. Bogarodzicy, których cudowność stwierdzają historyczne dokumenta, które po dziś dzień powszechnie, jako cudowne są znane i czczone.

O Krakowie, o jego pamiątkach i cudownych obrazach wiele wyszło dzieł starszych i nowszych z opisami kościołów i cudownych obrazów w nich się znajdujących. Do starszych należą dzieła Hiacynta Pruszcza: *Klejnoty miasta Krakowa* i *Morze łaski Bożej*, wydane w połowie XVIII wieku; z nowszych zasługuje na szczególniejszą uwagę krytycznie napisane dzieło Ambrożego Grabowskiego: *Kraków i jego okolice*, tudzież w ostatnich czasach *Roczniki krakowskie* wydawane przez Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

BRAMA FLORYAŃSKA.



Widok bramy Floryańskiej w Krakowie.



Z baszt i bram starego Krakowa, jedna tylko Brama Floryańska zachowała się do naszych czasów, razem z rotundą, czyli tak zwanym rondlem, wystawionym za króla Jana Olbrachta w roku 1490. Ów rondel połączony był dawniej galeryą z bramą i w nim zbierała się załoga mająca w czasie oblężenia miasta uderzyć na nieprzyjaciela. W roku 1834, gdy sklepienia tej galeryi upadać poczęły, rozebrano ją; wtedy też przeniesiono obraz Najśw. Panny znajdujący się w rotundzie, umieszczono w ołtarzu świeżo zbudowanym przy bocznej ścianie bramy i oddano go w opiekę Towarzystwa Dobroczynności. O początkach tego obrazu nie ma żadnych wiadomości, atoli szczególniejsze do niego nabożeństwo krakowian świadczy, że tu Matka Najśw. łaskawie zwykła wysłuchiwać proszących. Zwłaszcza podczas oktawy Narodzenia Najśw. Panny, śpiewali tu dawniej wieczorami pobożne pieśni czciciele Maryi, wypraszając sobie i miastu całemu Jej opiekę. Opowiadają z czasów Konfederacyi Barskiej, że gdy wojska rosyjskie w roku 1768 opanowały Kraków, pod bramą Floryańską dały dnia 22 czerwca szesnaście razy ognia. Już zapory wchodowe mocno były nadwyrężone, a bramy



Obraz Matki Boskiej w bramie Floryańskiej w Krakowie.

strzegło ledwie kilkunastu ludzi, którym już tylko niewiele kul i nabojów pozostało. Wtem na odgłos *„Do broni bracia i na mury“* zbiegli się obywatele miasta, a na ich czele Marcin Oraciewicz pasamonnik i właściciel domu przy ulicy szpitalnej. Spiesząc na basztę, właśnie gdy przechodził koło tego obrazu Najśw. Panny, spostrzegł, że z domu nie wziął kul ze sobą. Nie namyślając się wiele, oderwał od surduta kulisty srebrny guzik, a pocierając go o św. obraz zawołał *„Najśw. Panno! broń nas od nieprzyjaciół“* — i nabiwszy swój muszkiet, wypalił przez jedną ze strzelnic tak celnie, że na miejcu położył dowódzcę jenerała Panina. Śmierć ta wywołała tak wielki popłoch w nieprzyjacielskim wojsku, że spiesznie od oblężenia miasta odstąpiło, zostawiwszy rannych i zabitych przed bramą.

W ośm dni potem Michał na Czarnocinie Czarnocki, marszałek Konf. Woj. Krak. objeżdżając bramy miasta, gdy wjechał do bramy Floryańskiej, wstrzymał konia przed obrazem Najśw. Panny, a wznosząc w górę czapkę zawołał: *„Pani nasza broń nas od nieprzyjaciół“.* W tej samej chwili koń na ktorym siedział, upadł na kolana i klęczał tak długo, dopóki marszałek modlitwy nie skończył. Po nasze czasy nie ustała cześć i szczególniejsze nabożeństwo krakowian do tego obrazu Maryi. Cały dzień świecą się tu świece składane w ofierze przez pobożnych; teraz jednak trudniej pomodlić się przed nim, z powodu ruchu tramwa-

jowego, który przez bramę przejeżdza.. Z tego powodu książe Władysław Czartoryski urządził w roku 1886. nad bramą Floryańską bardzo ładną kapliczkę z ołtarzem dla pomieszczenia tamże tyle czczonego obrazu Najśw. Panny, złożył zarazem fundusz na Mszę św., która się tam każdego pierwszego piątku miesiąca odprawia. Kaplicę tę poświęcił ks. kardynał biskup Albin Dunajewski w r. 1889; dotąd jednak obrazu Najśw. Panny do niej nie przeniesiono. Historyę tego obrazu opisali Mączyński Józef: *Cudami wsławiony obraz N. P. Maryi w Baszcie Floryańskiej* r. 1859 — Kremer Jòzef, *Kraków wobec Polski* 1870 — *Przyjaciel ludu* Leszno 1844 — i wielu innych.

KATEDRA NA WAWELU

Największym skarbem Krakowa i całego narodu polskiego, to katedra zbudowana hojnością królów polskich obok królewskiego zamku na Wawelu. W jej podziemiach mieszczą się szczątki książąt i królów Polskich, a cała zapełniona jest pomnikami sztuki, świadczącymi o dawnej wielkości i bogactwie Polaków.

Z początku wystawiona z drzewa, podobno przez Mieczysława, później kosztem Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, od funda-



Widok katedry na Wawelu od strony południowej.

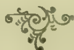


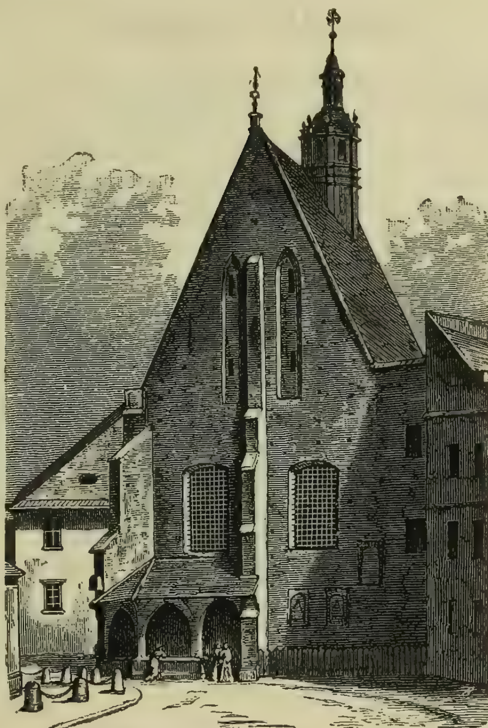
Łaskami słynący obraz Najśw. Maryi Panny Śnieżnej
w kaplicy Maciejowskich na Wawelu.

mentów na nowo wymurowana, wreszcie przez Kaźmierza Wielkiego rozprzestrzenioną została i bobogato ozdobioną. Mieści w sobie prócz niezliczonych bogactw i historycznych pamiątek, święte szczątki św. Stanisława Biskupa krakowskiego, umieszczone na ołtarzu w srebrnej trumnie pod wspaniałym marmurowym baldachimem na środku kościoła. Nawę katedry otacza 17 kaplic z których najwspanialszą jest kaplica Zygmuntowska, fundował ją bowiem i ozdobił Zygmunt I., gdzie się też mieści pomnik jego i syna jego Zygmunta Augusta.

Tuż obok kaplicy św. Stanisława po lewej stronie znajduje się kaplica: „Najśw. Maryi Panny Śnieżnej“, zwana także kaplicą Maciejowskich, gdyż pod nią mieszczą się groby i Samuela Maciejowskiego i Bernarda Maciejowskiego, kardynała i biskupa gnieznieńskiego.

W marmurowym ołtarzu w tejże kaplicy znajduje się obraz Najśw. Panny, który Samuel Maciejowski biskup krakowski, podług sławnego obrazu „Najśw. Maryi Panny Śnieżnej“ w Rzymie, dał wymalować i w tej kaplicy umieścił. Obraz ten zasłynął cudami. Świadczy o tem Pruszcz w „Klejnotach stołecznego miasta Krakowa“. Przed tym obrazem płonęła dawniej ustawicznie lampa, zdobiły go liczne i kosztowne wota, miała bogate uposarzenie i cenne przybory do Najśw. Ofiary. Dziś tego wszystkiego niema.





Kościół św. Barbary.

KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY.

Obok kościoła P. Maryi, stoi na rynku krakowskim kościół zbudowany w tym samym czasie co i ów, a mówi podanie, że go pracujący koło kościoła P. Maryi murarze, z własnej woli Bogu na ofiarę wybudowali. Był dawniej gotyckim, którego sklepienie opierało się na trzech filarach. W roku 1583. oddał go Król Stefan Batory OO. Jezuitom i ci przerobili dawne sklepienie usunąwszy filary; nadto przedłużyli go o 5 łokci w kierunku Małego rynku i blachą miedzianą pokryli. Po zniesieniu zakonu Jezuitów, opiekowała się tym kościołem kongregacya kupiecka, od r. 1797. byli przy nim Bożogrobcy a po wymarciu tychże (ostatni umarł ks. Piotr Pękalski w roku 1874), dostał się ponownie OO. Jezuitom.

Słynie tu od niepamiętnych czasów łaskami kamienna figura Najśw. Panny Bolesnej, znajdująca się w osobnej kaplicy, po lewej stronie. Pruszcz mówi o niej, że lud do niej wielce jest nabożny. Nie ma jednak żadnych wiadomości, skądby pochodziła, albo jak dawno w tym kościele się znajduje? Uważając układ i artystyczne wykończenie tej rzeźby, wnosić można, że pochodzi z XVI. wieku.

Naprzeciw kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w ołtarzu Opatrzności Boskiej, znajduje się od XVII.



Figura Najśw. Panny Bolesnej w kościele św. Barbary.

wieku cudami słynny obraz Najśw. Panny Jurowickiej. Był on niegdyś własnością Stanisława Koniecpolskiego hetmana W. kor., który go dał w przechowanie OO. Jezuitom w Barze; a wnuk hetmana podarował go ks. Marcinowi Tyrawskiemu T. J. Kapłan ten brał go ze sobą na missye ludowe, które miewał między rokiem 1661. a 1673. na Polesiu i Ukrainie. Później, gdy obraz ten cudami zajaśniał, umieszczono go w osobnej kaplicy w Jurokwicach a w roku 1715 OO. Jezuici wybudowali na miejscu kapliczki okazały kościół i w nim we wielkim ołtarzu cudowny obraz umieścili. Po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów, kościołem tym opiekowali OO. Kapucyni, później OO. Dominikanie, OO. Bernardyni, a od roku 1833 po skasowaniu tychże, księża świeccy, z których ostatnim był ks. kanonik Hugo Godecki. Pobożny ten kapłan obawiając się, aby ten od trzech wieków niezliczonymi cudami wsławiony obraz, nie dostał się do rąk szyzmatyków, postarał się o dokładną kopię jego, na którą przeniósł korony i srebrną sukienkę, tudzież wota i wszystkie złote i srebrne ozdoby zdjęte z cudownego obrazu, i umieścił tak ozdobioną kopię w ołtarzu; sam zaś obraz wyjęty z ołtarza dał do przechowania pewnej pobożnej pani. Rzeczywiście z rozporządzenia rządu kościół ten obrócono na cerkiew szyzmatycką. W roku 1885 pani ta, która miała w swej opiece cudowny obraz Najśw. Panny Jurowickiej, przewiozła go do Krakowa i oddała go w ręce OO. Jezuitów z tem



Cudowny obraz N. P. Maryi Jurowickiej.

zastrzeżeniem, aby go do Jurowic odesłali, w razie gdyby kościół jurowicki napowrót oddany był w ręce katolików.

W kościele św. Barbary obraz jurowicki Najśw. Panny nowemi zajaśniał cudami. Świadczą o tem bardzo liczne wota pomieszczone w dwóch szafeczkach zawieszonych po obu stronach tego ołtarza. Ze składek pobożnych osób, sprawiono na obraz nową sukienkę srebrną i korony drogimi kamieniami ozdobione i w odpowiednich ramach umieszczono go na ołtarzu „Opatrzności Boskiej". Kronika kościoła jurowickiego podaje cały szereg nadzwyczajnych łask doznanych przed tym obrazem. Czytamy tam o wskrzeszeniu wielu zmarłych, że ofiarowani przed nim odzyskiwali władze w nogach, ślepi wzrok, głusi i niemi mowę i słuch. Inni uwolnienie od grożącego im pożaru, a najwięcej zatwardziałych grzeszników na widok tego obrazu nawróciło się szczerze do Boga. W roku 1730 niejaki Rutkowski, przeprawiając się czułnem przez Prypeć, wpadł do wody, gdzie 3 godziny przeleżał. Ludzie stojący na brzegu, nie mogli go ratować, ani później odnaleść. Udają się więc z gorącą modlitwą do Najśw. Panny Jurowickiej i o to po trzech godzinach Rutkowski wychyla z głębiny głowę i o własnych siłach szczęśliwie do brzegu przypływa!

O Jurowicach i cudownym obrazie Najśw. Panny wyszły następujące dzieła: *Głos nieprzebranych łask o cudownej Najśw.*

Pannie Jurowieckiej na siedmiorakich górach między poleskiemi pustyniami ku czci i chwale Boskiej wdzięcznie brzmiący. Napisany wierszem. Wilno 1678.

Krynice cudownych łask Maryi z Jurowickich gór wynikające, na honor JWP. Bogusława Oskierki, przez ks. Franciszka Kolerta S. J. Poznań 1742.

Historya obrazu Matki Bożej Jurowickiej przez ks. Marcina Czermińskiego T. J. Kraków 1901.



KOŚCIÓŁ ŚW. BERNARDA NA STRADOMIU.

(OO. BERNARDYNI).

Św. Jan Kapistran przybywszy do Krakowa w roku 1450, miewał przez ośm miesięcy gorące, duchem Bożym natchnione kazania; w lecie na Rynku krakowskim, pod gołem niebem, a w zimie w kościele Panny Maryi. Skutek tych kazań był taki, że przeszło sto osób, zwłaszcza z młodzieży akademickiej postanowiło świat porzucić i Bogu się na służbie w zakonie poświęcić. Najwięcej z nich zapragnęło wstąpić do zakonu św. Jana Kapistrana, który pierwotną regułę św. Franciszka w życie zakonne wprowadził i uzupełnił. Widząc to kardynał i biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, oddał zakonnikom św. Jana Kapistrana najpierw kościół św. Krzyża na Kleparzu, następnie wystawił im dre-



Kościół św. Bernarda na Stradomiu.



Obraz Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu.

wniany klasztor i kościół ku czci św. Bernarda na Stradomiu, w miejscu, gdzie był dwór brata kardynała, Jana z Oleśnicy, kasztelana sandomirskiego. Umierając polecił wykonawcom swego testamentu wymurować kościół na miejscu drewnianego. Podczas oblężenia Krakowa przez Szwedów roku 1655. Czarniecki broniąc zamku spalił i zniszczył kościół bernardyński, z obawy by ten klasztor Szwedom za punkt oparcia nie służył. Po wypędzeniu Szwedów, odbudowaniem kościoła, zajął się Stanisław Witwicki kasztelan sandomierski, ale zaskoczony śmiercią, dzieła nie dokonał. Dopełnili tego sami OO. Bernardyni ze składek pobożnych.

Po lewej stronie wielkiego ołtarza, przy samem prezbiteryum mieści się w tym kościele w ołtarzu za zasuwą, piękny obraz Niepokalanie Poczętej Dziewicy, do którego mieszkańcy Krakowa szczególniejsze nabożeństwo mają, uważając go za cudowny. Tak się też o nim wyraża Pruszcz w klejnotach miasta Krakowa. Niema atoli żadnych dowodów na piśmie, stwierdzających cuda lub łaski tu doznane, oprócz licznych wotów zawieszonych na tym obrazie i ogólnego przekonania wiernych czcicieli Maryi, szukających przed tym obrazem i doznających nadziemskiej opieki.



KOŚCIÓŁ BOŻEGO CIAŁA.



Widok kościoła »Bożego Ciała« na Kazimierzu w Krakowie.



Za panowania Kaźmierza W. r. 1347 bezbożni świętokradcy ukradli monstrancyą w oktawę Bożego Ciała wraz z Najśw. Sakramentem z kościoła Wszystkich Świętych (który obecnie nie istnieje), i chcąc ją żydom sprzedać, zanieśli ją do wioski zwanej wówczas Bawoł (teraźniejszy Kaźmierz). Przekonawszy się jednak, że monstrancya nie jest (jak sądzili) złotą, ale mosiężną i tylko pozłacaną, złamali ją i razem z Najśw. Sakramentem do bagna wrzucili. Na miejscu tem zajaśniała nadziemska światłość w kształcie świetlanego słupa. Natychmiast dano znać władzy duchownej i w uroczystej processyi odniesiono Najśw. Sakrament do kościoła; a na pamiątkę tego cudu, król Kaźmierz kazał bagno wysuszyć i na tem miejscu fundował kościół w roku 1347. Władysław Jagiełło sprowadził do tego kościoła kanoników regalarnych, reguły św. Augustyna roku 1405. z Kłocka na Szląsku. Żył tutaj w piętnastym wieku i tu świątobliwy swój żywot 3. maja 1489 r. zakończył, Bł. Stanisław Koźmierczyk. Święte jego szczątki przechowują się w tym kościele na ołtarzu.

W bocznej kaplicy „Zwiastowania Najśw. Maryi Panny“ znajduje się cudami słynny obraz



Obraz Cudowny Matki Boskiej w kaplicy „Zwiastowania“ kościoła „Bożego Ciała“ w Krakowie.

Matki Najśw. malowany na desce na tle złotem, wysokości 106 cmt., szerokości 90 ctm. Z powodu licznych cudów doznanych przed tym obrazem, kaplicę te wielkimi odpustami wzbogacili Papieże: Paweł II. (r. 1470) i Alexander VI. (w r. 1496). Ks. Jan Biesiekierski, kapłan tegoż zakonu św. Augustyna, który w ciężkiej chorobie sam cudownie odzyskał zdrowie przed tym obrazem, napisał z wdzięczności za tę łaskę, dzieło o czci i poszanowaniu obrazów świętych, w którym skreślił historyę tego obrazu i liczne cuda przed nim doznane.

Pomiędzy innemi cudami, czytamy tam co następuje: W roku 1623. Szymon z Miechowa, liczący lat 18, ucząc się szewstwa, wzrok utracił, a nie mając z nikąd utrzymania, stał się żebrakiem pod kościołem. Po trzech latach słysząc codziennie o nowych cudach, doznawanych przed tym obrazem Maryi, przyszło mu na myśl uczynić obietnicę cudownej Matce Boskiej, że jeżeli wzrok odzyska, będzie przez całe życie swoje na Jej cześć codziennie odmawiać koronkę. I nie zawiódł się w nadziei, bo w sam dzień Zwiastowania Najśw. M. P. wzrok odzyskał. A tak jak ślepota jego wszystkim znaną była, tak też i oświecenie jego wszystkim zostało wiadomem.

Drugi podobnież cudami wsławiony w tym kościele obraz Najśw. Bogarodzicy przechowywany bywa w skarbcu i tylko na większe uroczystości umieszczany na ołtarzu. Malowany jest na drzewie wysokości 43 cmt. a szerokości 30 cmt. Pobożne podanie utrzymuje, że go malował św.



Cudami słynny obraz N. P. Maryi przechowywany w skarbcu kościoła „Bożego Ciała“ w Krakowie.

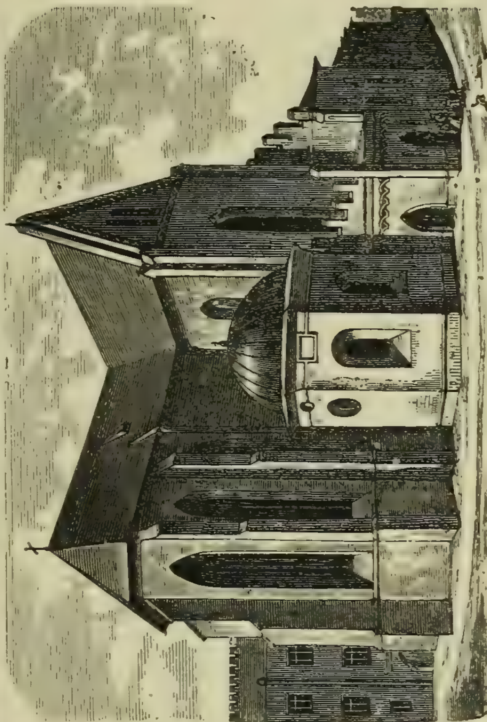
Łukasz; do Krakowa przywieźli go zakonnicy św. Augustyna, podobnież kanonicy laterańscy z Czech, gdy wskutek prześladowania Husytów z klasztoru swego w Rudniku, uciekać musieli. Przybywszy do Krakowa, do braci swych zakonnych, obraz ten oddali jako najdroższy skarb w ręce ówczesnego przełożonego imieniem Grzegorza. Ten kazał go kosztownie oprawić i ŚS. relikwiami ozdobić i tylko w dniach uroczystych publicznie na ołtarzu wystawiać; co się dotąd zachowuje.

Pobożny kapłan tego klasztoru, zwany de Nigra Valle, opisujący historyę tego obrazu mówi o nim, że jest strasznym dla szatanów; ponieważ w jego obecności wielu opętanych uwolnionych zostało od złego ducha. Między innymi pewna niewiasta, imieniem Katarzyna, która od wielu szatanów opętaną była, przed tym obrazem została od nich uwolnioną. Tenże kapłan wspomina o wielu innych łaskach doznanych od Najśw. Panny przed tym obrazem.

O kościele Bożego Ciała, wspomina Pruszcz (Klejnoty) tudzież wyżej wspomniany kapłan: O. Jan Augustyn Besiekierski, i inni.



KOŚCIÓŁ OO. FRANCISZKANÓW.



Widok kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

Bolesław Wstydliwy fundował na prośby swej matki Grzymisławy, kościół i klasztór dla OO. Franciszkanów, którzy do Krakowa w roku 1232 z Pragi przybyli. Kilkakrotnie pożarem zniszczony, ostatni raz do szczętu spłonął dnia 18. lipca 1850. Odbudowany z ofiar pobożnych, składa się z jednej obszernej nawy i trzech kaplic. W kaplicy Bł. Salomei córki Leszka księcia krakowskiego mieszczą się w ołtarzu relikwie tej świętej Matrony, która po śmierci męża swego Kolomana, księcia halickiego, przywdziała habit córek św. Franciszka i świątobliwy swój żywot w Grodzisku zakończyła dnia 17 listopada 1268 r. Druga kaplica przy tym kościele należy do arcybractwa męki Pańskiej; trzecia jest Matki Boskiej Bolesnej.

W tej to kaplicy znajduje się obecnie: starożytny obraz przedstawiający N. P. Bolesną, w całej postaci z mieczem przeszywającym jej piersi. Obraz ten malowany na drzewie, mieścił się dawniej na krużganku klasztoru, ma wysokości 260 cent., a szerokości 160 ct. Powszechnie uważany jest za cudowny, Pruszcz (Morze łask) mówi o nim: „Przed tym obrazem grzeszni wielkimi ciężarami nieprawości obciążeni, za przyczyną tej Panny od Pana Boga pociechę odnoszą; toż niemniej o ludziach w różnych frasunkach, kłopotach i w ja-

kichkolwiek dolegliwościach będących, że gdy się tam z nabożeństwem ofiarują, za pomocą Bożą i nie odwłoczną przyczyną Panny Błogosławionej, to, o co proszą, otrzymają. Jest ten obraz, na wejrzeniu żałosny do skruchy i łez wylania każdego pobudzający. W innym zaś dziele (Klejnoty miasta Krakowa) mówi, że przed tym obrazem cuda Bóg wielkie czyni, i ludzie łask doznawają, jako tabliczki, na których cuda odmalowane, świadczą. Dziś nie ma tych tablic, spłonęły one podczas ostatniego pożaru, w którym jednak sam obraz Najśw. Panny cudownie ocalał. Natomiast liczne wota na znak otrzymanych tu łask, umieszczone są w osobnych szafkach zamieszonych na ścianie przy ołtarzu. Dawniej pokrywała ten obraz srebrna suknia i takaż korona i miecz; ozdoby te jednak przy ostatneim odnawianiu, zostały zdjęte z obrazu.



KOŚCIÓŁ ŚW. JANA EWANGELISTY.
(PP. PREZENTKI).



Piotr Duńczyk, hrabia na Skrzynnie, zbudował w tem miejscu kościół w roku 1140, który gdy z czasem opustoszał, oddany był w opiekę ks. proboszcza kościoła P. Maryi. W roku 1715., kościół ten przebudowano, a w roku 1729. oddano go za zezwoleniem ks. biskupa Łubieńskiego: Pannom Prezentkom, zakonnicom, które założyła w 1621. Zofia z Maciejowskich Czeska, zajmującym się wykształceniem panien. Jan Grabiński wystawił tu dla nich klasztor, kosztem 40.000 złp.

We Wielkim ołtarzu tego kościoła znajduje się obraz N. Panny, ofiarowany w drugiej połowie XV w. przez Stanisława Radziwiłła. Z początku był on umieszczonym w bocznym ołtarzu po lewej stronie, ale gdy w roku 1633 cudami się wsławił, przeniesiono go w uroczystej processyi do wielkiego ołtarza. Malowany prześlicznie na dębowej desce, wysokości 36 a szerokości 28 cali, ozdobiony jest srebrną sukienką i takiemiż koronami. W archiwum klasztornem przechowują się trzy księgi, w których spisanych jest 615 łask i cudów doznanych przed tym obrazem od Najśw. Panny. W pierwszej z tych ksiąg spisane są łaski i cuda doznane od roku 1633 do 1642; druga jest dosłownie prze-



Kościół św. Jana Ewangelisty.

pisana z pierwszej, z dodaniem łask doznanych po roku 1672; trzecia przepisaną została w roku 1863 i mieści w sobie spisanych 615 cudów i łask doznanych od roku 1633. Pierwszy doznał tu łaski żołnierz z dawna pobożny do tego obrazu. Ten dostawszy się do niewoli, obciążony ciężkiemi kajdanami, rozmyślając jak dawniej wiele pociech doznawał od Najśw. Panny przed tym Jej obrazem, począł z wielką ufnością prosić Matkę Najśw. o wyswobodzenie. Postanowił też sobie, gdy się na wolność dostanie złożyć przed tym obrazem swe kajdany. W tej samej chwili czuł się oswobodzonym, nadto usłyszał głos: Idźże tam, a okowy spadłe z ciebie, na miejscu tém gdzieś zamyślił ofiaruj. Tak też uczynił. Szczęśliwie przeszedł wszystkie strzegące go straże i przybywszy do Krakowa, okowy złożył przed tym ołtarzem. Przechowują się one po dziś dzień. Roku 1636 jeden z mieszczan krakowskich z wdzięczności za otrzymaną łaskę, sprawił do tego obrazu srebrne promienie i korony; ofiarował też kamień szmaragowy, ku jego ozdobie, i srebrną różyczkę, prosząc tylko, aby imię jego w kronikę nie zapisywano.

Po dziś dzień pobożni czciciele Maryi często doznają cudownych skutków modlitwy, wnoszonej przed tym obrazem do Najśw. Panny. Tu więc szukają pomocy i obrony w ciężkich chorobach i grożących niebezpieczeństwach doczesnego życia.





Cudowny obraz N. M. Panny w kościele Panien Prezentek w Krakowie.

KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY.

(OO. AUGUSTYANIE).



Kościół ten, jeden z najpiękniejszych w gotyckim stylu z krakowskich kościołów, fundował Kaźmierz Wielki dla Ojców Augustyanów zwanych pustelnikami, których z Pragi do Krakowa sprowadził. W roku 1343. sam król pierwszy kamień pod budowę założył, wrzuciwszy do fundamentów, na pamiątkę pierścień z palca swego. Do fundacyi przyczynił się znacznie Jan z Melsztyna, kasztelan krakowski i Gniewosz. Poświęcony w roku 1378, przechodził rozmaite klęski. Dwa razy wskutek trzęsienia ziemi, dwa razy pożarem zniszczony — po ostatniem trzęsieniu ziemi w roku 1796. na magazyn wojskowy obrócony, zdawał się być na ruinę skazany. Dopiero staraniem miejscowego przeora O. Bonawentury Świętczaka, od roku 1850 do 1860. częściowo odnowiony, dnia 8. września roku 1864. ponownie poświęcony został i na służbę Boga oddany.

Wśród zakonników tego klasztoru, szczególniejszemi cnotami zajaśniał w piętnastym wieku bł. Izajasz Boner, zmarły jako starzec dziewięćdziesięcioletni, dnia 8. lutego roku 1471. Pocho-



Widok kościoła św. Katarzyny w Krakowie na Kaźmierzu.

wano go pod kaplicą św. Doroty, a w roku 1633. Papież Urban VIII. pozwolił podnieść święte jego szczątki z grobu, które w trumience złożono na ołtarzu w tej samej kaplicy, pod którą były pochowane: odtąd nosi ona miano kaplicy bł. Izajasza Bonera.

W kościele tym, a raczej na krużgankach tego klasztoru, znajdują się dwa obrazy Najśw. Bogarodzicy cudami wsławione, obydwa początek swój zawdzięczają Bł. Izajaszowi.

Pierwszy z nich, zwany obrazem Miłosiernego Pana Jezusa przedstawia Pana Jezusa, z którego boku spływa do kielicha Najśw. Krew Jego. Po prawej stronie stoi Matka Najśw. — Kazał go wymalować na ścianie krużganku Bł. Izajasz, będąc przeorem klasztoru. Przed nim często się modlił, przed nim, jak świadczy umieszczony napis, w zachwycie do góry podniesiony bywał. Pruszcz wspominając o tem obrazie mówi: Jak wielkiemi dotąd słynie cudami, same te wota około niego wyświadczyć mogą. Między innemi górnik pewien z Wieliczki, wielkie miał do niego nabożeństwa i ile razy był w Krakowie, wstępował do OO. Augustyanów, aby się przed tym obrazem pomodlić i złożyć w ofierze dwie świece łojowe. Zdarzyło się, że górnik ten pod ziemią zasypanym został. Wszyscy uważali go za straconego, a żona jego modląc się za duszę męża, dawała chleb ubogim na jego intencyę i świece przed tym obrazem świeciła. W rok potem górnicy kopiąc w tem sa-



Cudowny obraz Pana Jezusa miłosiernego
na krużganku OO. Augustyanów w Krakowie.

mem miejscu, usłyszeli głos zasypanego górnika, i dostawszy się do niego, znaleźli go zupełnie zdrowego. Opowiadał on — co i później publicznie w kościele pod przysięgą zeznał — że ustawicznie miał przed oczami ten obraz P. Jezusa Miłosiernego i Matki Najśw. i codzień bochenek chleba z przed niego odbierał. Wiele też innych łask i cudów udzielił Bóg przed tym obrazem i po dziś dzień udziela. Dlatego i po dziś dzień pobożny lud krakowski szczególniejszą czcią otacza ten obraz i przed nim potrzeby swe miłosierdziu Jezusowemu i wstawiennictwu Najśw. Panny przedstawia.

Drugi, podobnież staraniem Bł. Izajasza na ścianie krużganków kościoła, wymalowany obraz Matki Najśw. cudami wsławiony, znajduje się w kaplicy „Pocieszenia Najśw. Panny". Przedstawia Najśw. Dziewicę w całej postaci z P. Jezusem na ręku, przy której po prawej stronie stoi św. Augustyn, a po lewej św. Mikołaj z Tolentynu. Bł. Izajasz, gorące miał do tego obrazu nabożeństwo, a gdy pewien mieszczanin Kaźmierski imieniem Stanisław umarł, za modlitwą tego świątobliwego zakonnika, zmarły drugiego dnia po śmierci powrócił do życia. Podobnież pewna matka wyprosiła życie dla dwojga bliźniąt swoich, które nieżywe na świat przyszły. „Tu przy tym obrazie Najśw. Panny", powiada Pruszcz — ślepi wźrok, kulawi i paraliżem porażeni, powietrzem ruszeni, konający życie, tonący wybawienie, w nieszczęściu

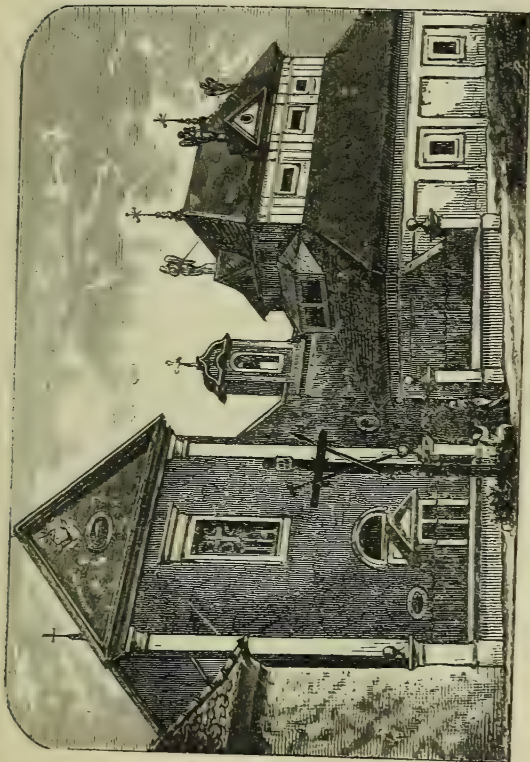


Obraz Matki Boskiej »Pocieszenia« w kaplicy kościoła
św. Katarzyny na Kazimierzu.

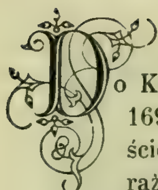
będący pociechy, w niebezpieczeństwie bezpieczność, jak wiele odbierali, świadectwo samych wotów wydaje: to i manuskrypta (pisma) tego zakonu konfirmują (stwierdzają). Między innymi roku 1621 Wawrzyniec Szafrański, Wielkopolanin, paraliżem dotknięty, gdy już bliskim był śmierci tu przyniesiony — tej samej godziny ozdrowiony, o własnych siłach powstał i odszedł. Na podziękowanie ofiarował obraz z własnym podpisem, przedstawiający ten cud. Roku 1819 sześcioletni syn Tomasza Donica, prezydenta Kaźmierskiego, który z powodu puchliny wźrok utracił i już śmierci był bliskim, przyniesiony przed ten obraz i oddany opiece Matki Najśw. i wźrok i życie odebrał".

Pomimo kilkakrotnych pożarów kościoła, obraz ten ocalał i ściąga do siebie po dziś dzień wiernych czcicieli Najśw. Matki Zbawiciela, którzy tu w rozmaitych smutkach i utrapieniach pociechy i pomocy doznają.





Kościół OO. Kapucynów wraz kaplicą Loretańską w Krakowie.



o Krakowa przybyli OO. Kapucyni roku 1695., a w roku 1699., wystawił im kościół i klasztor Albrecht Dembiński, chorąży zatorski. Przy tym kościele tenże sam pobożny fundator wystawił im (1712—1719) Loret, czyli kaplicę zbudowaną na wzór i według rozmiarów domku Najśw. Bogarodzicy, przeniesionego przez Aniołów ze ziemi świętej do Loretu. Już przy braniu fundamentów na tę kaplicę Matka Najśw. cud zdziałała. Bo gdy przy kopaniu fundamentów natrafiono na źródło wody, którego żadną miarą zatamować nie było można, OO. Kapucyni odprawili nowennę do Najśw. Panny, poczem ustał napływ wody, nie przeszkadzając kopaniu fundamentów. Figurę Najśw. Panny loretańskiej wyrzeźbił O. Franciszek z Pescyi, kapucyn z Włoch. Gdy budowa kaplicy ukończoną była, wniesiono do niej w uroczystej processyi św. figurę dnia 5. maja 1716 roku. Processyi przewodniczył ks. Jan Tarło, biskup kijowski, świętą figurę przybraną w kosztowne suknie z daru hr. Wielopolskiej, starościny krakowskiej, nieśli OO. Franciszkanie. Uroczystość poświęcenia kaplicy trwała 3 dni, a wkrótce potem statua Najśw. Panny loretańskiej wsławiła się łaskami, które w kronice klasztornej spisywano. O tej figurze wspomina



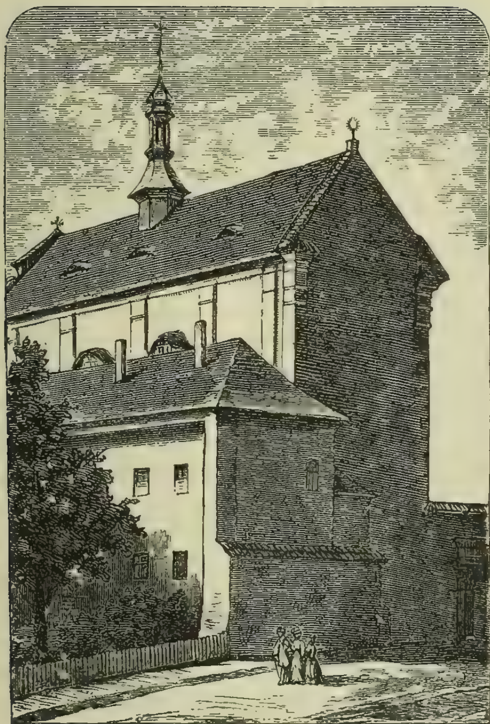
Ołtarz N. P. w kaplicy loretańskiej OO. Kapucynów.

Pruszcz, że tu „Najśw. Marya Panna Loretańska“ nikomu do siebie szczerem uciekającemu się sercem łask i dobrodziejstw swych nie odmawia“.

Przed kościołem OO. Kapucynów przy plantach znajduje się kamienna figura Najśw. Panny na postumencie z koroną, kształtu korony króla Batorego na głowie, w prawej ręce trzymająca berło złociste, a w lewej strzały połamane. Figura ta pochodzi z czasów konfederacyi barskiej. Początkowo stała na cmentarzu koło kościoła Panny Maryi. W roku 1795, gdy cmentarz ten zniesiono, sprzedano drogą licytacyi wszystko, co na nim się znajdowało. OO. Kapucyni zakupili wówczas tę św. figurę i koło kościoła swego ją postawili.

O Lorecie przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie, wyszło z druku kilka broszur i kazań. Mianowicie: Dobre słowo Najśw. Maryi P. w kościele OO. Kapucynów: ogłaszane przez ks. Marcelego Dziewulskiego, Kraków 1720. — *Wiadomość o domku N. Matki w Lorecie* przez ks. Dominika Łosińskiego, Rzym 1783. — *Loretto. Nabożeństwo loretańskie z nowenną cudownej Najśw. P. Maryi Matki Bożej w świętym domku przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie* — przez O. Floryana, Kapucyna — Kraków 1899.





Kościół Najśw. Panny Śnieżnej na Gródku.

KOŚCIÓŁ NAJŚW. PANNY ŚNIEŻNEJ NA GRÓDKU.

(PP. DOMINIKANKI).

Na miejscu, gdzie teraz stoi kościół i klasztor PP. Dominikanek, było niegdyś mieszkanie wójtów krakowskich, później pałac Tarnowskich, zniszczony pożarem w roku 1475. Gmach ten spalony, zakupiła Anna z Branickich Lubomirska, kasztelanowa wojnicka i fundowała tu kościół i klasztor dla Panien Dominikanek w roku 1621, między któremi sama zamieszkała.

We wielkim ołtarzu tej świątyni znajduje się wspaniały obraz Najśw. Panny Śnieżnej z Rzymu, r. 1634 sprowadzony, wysokości 160 cent. Obraz ten Papież Urban VIII osobiście poświęcił i odpustami wzbogacił. Przedstawia Najśw. Pannę w całej postaci, z Boskim swym Synem na lewej ręce, w prawej berło trzymającą. Srebrna prześlicznej roboty suknia pokrywa obraz. Dwie osoby u stóp Najśw. Panny klęczące, przedstawiają prawdopodobnie owych małżonków patrycyuszowskich rzymskich, którym się Matka Najśw. w Rzymie objawiła polecając im, aby na tem miejscu kościół ku Jej czci wystawili, które na drugi dzień śniegiem pokryte zobaczą. Taki bowiem jest początek kościoła znanego w Rzymie: „Najśw. Panny Śnieżnej."



Obraz cudowny N. P. Maryi na Gródku w kościele PP. Dominikanek.

Obraz ten licznymi wsławił się cudami, których świadomość nie doczekała naszych czasów. Wszystkie bowiem pisma klasztorne pożar zniszczył. Pruszcz mówi o nim (Klejnoty miasta Krakowa), że w siódmym roku po wystawieniu tego kościoła, gdy podczas pożaru ogień zewsząd otoczył kościół i klasztor, widzianą była Matka Najśw. w tej postaci, jak na tym obrazie jest przedstawiona: płaszczem zasłaniająca kościół, który wówczas ocalał. Podobnież ochroniła Matka Najśw. ten kościół i klasztor od ognia i ruiny podczas napadu Szwedów.

O tym obrazie wspomina także Swiejkowski (*Świątnica Pańska*) i inni.

KOŚCIÓŁ NAWIEDZENIA NAJŚW. MARYI PANNY NA PIASKU.

(OO. KARMELICI).



spaniały ten przybytek Pański, rozpoczął budować Władysław Herman w r. 1087. Mówi podanie, że kiedy ten król ciężko chorował, a żadne lekarstwa mu ulgi nie przynosiły, objawiła mu się Najśw. Panna i kazała mu udać się na to miejsce, że

tam znajdzie kwitnące fijołki, i że szczyptą piasku ma posypać gnijące swe rany, a zdrowie odzyska. Na podziękowanie zaś Bogu za tę łaskę, ma tam następnie kościół wystawić. Było to w późną jesień, kiedy fijołki wcale nie kwitną; Władysław jednak bynajmniej nie wątpiąc o prawdziwości objawienia, poszedł na wskazane sobie miejsce razem z biskupem Lambertem, znalazł kwitnące fijołki, a pod niemi bieluteńki piasek, którym posypawszy swe rany, wnet zdrowie odzyskał. Wdzięczny za otrzymaną łaskę, zabrał się do budowy kościoła, atoli śmierć, która nastąpiła w roku 1102. nie pozwoliła mu tego dzieła wykonać. Prowadził je dalej Piotr Duńczyk ze Skrzynna, ale i ten zaskoczony śmiercią dokończyć go nie mógł; dopiero Władysław Jagiełło, budowy kościoła dokończył w roku 1390. i oddał go OO. Karmelitom, których z Pragi do Krakowa sprowadził. Kościół składa się z głównej nawy i dwóch pobocznych; nadto znajduje się tutaj obszerna kaplica z cudownym obrazem Najśw. Panny, którego historya jest następująca:

Nie długo przed rokiem 1618, zaczął jeden z Ojców Karmelitów nad furtą klasztorną malować obraz Najśw. Maryi Panny, ale zaledwie główne kontury obrazu narysował, przerwał robotę z powodu nadchodzącej nocy. Na drugi atoli dzień gdy słońce zeszło, obraz był zupełnie wykończony, nadludzką ręką cudownie wymalowany. Dziwny, nadziemski blask otaczał go i chóry aniel-

,skie słyszeć się dały. Wnet lud pobożny licznie się doń gromadzić począł, i licznych łask na tem miejscu od Najśw. Panny doznawał. Dla uczczenia tego obrazu, tudzież dla wygody wiernych, gromadzących się przed nim, zbudowano obszerną kaplicę, a okazały ołtarz stanął na miejscu, gdzie był cudowny obraz. Odtąd z każdym rokiem wzrastała liczba ofiar, wotów i przeróżnych bogatych ozdób w kaplicy i kościele. Atoli wszystkie te bogactwa zniszczył roku 1587. pożar, który kościół i budynki klasztorne w perzynę obrócił. Została jednak cudowna kaplica nietkniętą za szczególną łaską Bożą. To też wkrótce stanął cały kościół z hojnych, a zarazem licznych składek wiernych Maryi synów, piękniejszy jeszcze i okazalszy, niż pierwszy. Kaplica cudownego obrazu zyskała także nie mało ozdoby. Jej wnętrze wyłożone ciosowym kamieniem, przyozdobiono w malowidła, przedstawiające niektóre cuda, jakie Najśw. Panna zdziałała na tem miejscu. Ostatecznego blasku dodały kaplicy niezliczone wota ze złota i srebra, jakie nie tylko obraz, ale cały ołtarz i ściany pokrywały. Między niemi niektóre niezwykłej ceny, jak posąg szczero-złoty Władysława IV, który w dzieciństwie bardzo ciężko zachorowawszy, już prawie konający, przed tym obrazem ofiarowany od matki swej królowej Anny, cudownie zdrowie i życie odzyskał.

Roku 1655 zajęli Kraków Szwedzi. Bezbożni ci heretycy odarli kościół i kaplicę cudownego



Widok kościoła OO. Karmelitów i cudownego obrazu Najśw. Panny, koronowanego dnia 8. września 1882.

obrazu ze wszystkiego: a nie dość na tem zburzyli z gruntu kościół, kaplicę i klasztor. Pozostała tylko kupa gruzów i kawał muru z cudownym obrazem, którego bezbożni żadną miarą rozwalić nie mogli. Złość jednak heretycka jeszcze nie była nasyconą. Jeden z żołdaków szwedzkich, przystąpił do cudownego obrazu i mówiąc z szyderstwem: „zobaczym, czy Marya jeszcze cuda czyni“, ugodził po dwakroć w policzek Najśw. Dziewicy. Do dzisiaj pozostał ślad tego bezbożnego czynu na prawym policzku cudownego obrazu. Jednakże sprawiedliwość Boża, co dotąd cierpliwie patrzała na zniewagę świętości naszych, tej zniewagi nie przepuściła bez natychmiastowej kary. Tej samej bowiem chwili nadbiegły polskie hufce na obronę Krakowa, a pierwszym, co padł od polskiej broni, był właśnie ów niegodziwiec, kulą trafiony podobnież w prawy policzek.

Po wypędzeniu Szwedów z miasta, wzięto się do odwalenia gruzów i śmieci, któremi zasypany był cudowny obraz, ale jakaż była radość wszystkich, gdy po usunięciu gruzów, okazał się obraz w swej dawnej piękności i świeżości! Ani tarany wojenne, ani kule armatnie, ani spadające z góry przy burzeniu kościoła kamienie i gruzy nie zniszczyły, nie porysowały nawet świętego obrazu. Dnia 8. września roku 1657 odprawił ks. Mikołaj Oborski, biskup sufragan krakowski, przed cudownym obrazem Najśw. Ofiarę pod gołem niebem. Niebawem rozpoczęto dźwigać mury kościoła i ka-

plicy i mimo ogólnego ubóstwa mieszczan krakowskich, z licznych składek postawiono nowy kościół i kaplicę, a cześć dla Najśw. Panny na Piasku ożyła na nowo. — Tu Jan III. Sobieski wybierając się pod Wiedeń, oddał siebie, rycerstwo polskie opiece Najśw. Panny.

OO. Karmelici uważając wzmagające się nabożeństwo do tego obrazu, tudzież niezliczone cuda i łaski przed nim od Najśw. Panny doznane, wnieśli prośbę do kapituły watykańskiej i otrzymali pozwolenie na uroczystą koronacyę tegoż obrazu pod dniem 7. marca r. 1764, atoli koronacya ta z powodu zawichrzeń wojennych wówczas nie przyszła do skutku. Dopiero w roku 1882 na prośby O. Romualda Kaczkowskiego, przeora krakowskiego klasztoru, kapituła watykańska ponowny wydała dekret dnia 23. maja, zezwalający na uroczystą koronacyą. Tegoż roku dnia 2. września przeniesione zostały wśród wspaniałej procesyi złote korony z pałacu biskupiego do kościoła OO. Karmelitów. Przez wszystkie następne dni, aż do dnia koronacyi, odbywały się uroczyste nabożeństwa, odprawiane przez Biskupów i Arcybiskupów Galicyi, we wszystkich trzech obrządkach. Dnia 8. września ks. Albin Dunajewski kardynał i biskup krakowski, odprawiwszy sumę pontyfikalną, ukoronował cudowny obraz w obecności siedmiu biskupów, wszystkich trzech obrządków i licznego duchowieństwa, dostojników świeckich i niezliczonej ilości wiernych. Kazanie przy tej

uroczystości wypowiedział ks. Arcybiskup ormiański Izakowicz. Wspaniała iluminacya całego miasta Krakowa zakończyła tę uroczystość.

O tym obrazie ogłoszono drukiem bardzo wiele dzieł i broszur, z których najważniejsze są:

Historya o dziwnie cudownym obrazie cudow. Błog. P. Maryi, który jest u OO. Karmelitów na Piasku, przez O. Jacka Duracza, wydana w Krakowie t. 1610.

Wieniec nie więdniejący P. Maryi, ks. Szymona Starowolskiego w Krakowie r. 1649.

Diva Virgo cracoviensis in Arenis sub Violeto toto Regno Poloniarum miraculis celeberrima Nicolaus Grodziński — Cracoviae 1669.

To samo wyszło w polskim języku pod tytułem: *Ogród fijołkowy Karmelitański na Piasku*. Kraków 1673.

Kościół na Piasku przez Jana Rogalskiego. Kraków 1863.

Historya o kościele Karmelitów, przez ks. Romualda Kaczkowskiego. Kraków 1873.

Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej, przez ks. Stan. Załęskiego. Kraków 1883.



KOŚCIÓŁ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚW. MARYI PANNY.



a rynku krakowskim stoi wspaniała świątynia, poświęcona Najśw. Maryi Pannie wniebowziętej. Zaczął ją budować biskup krakowski Iwo Odrowąż w roku 1222, a skończyli mieszczanie krakowscy w przeciągu trzech następnych wieków. Mikołaj Wierzynek kupiec i rajca krakowski, oraz podskarbi Kazimierza W., własnym nakładem wymurował tę część kościoła, w której się znajduje wielki, prześliczny ołtarz przedstawiający zaśnięcie i wniebowzięcie Najśw. P. Maryi, arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej, wykonane przez Wita Stwosza w połowie pietnastego wieku.

Na zewnętrznej ścianie tej świątyni, od strony ulicy Floryańskiej, znajduje się cudami wsławiony obraz „Matki Boskiej Łaskawej". Historya jego jest następująca: Gdy w roku 1410. we Włoszech morowe powietrze strasznie grasowało, a pobożna niewiasta imieniem Joanna a Costumis o odwrócenie tej plagi Matkę Najśw. prosiła przed jej ołtarzem w kościele OO. Dominikanów, okazała się



Widok kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie.
(Od strony północno-zachodniej).



Obraz Matki Boskiej Łaskawej na zewnętrznej ścianie kościoła P. Maryi w Krakowie.

jej Najśw. Dziewica trzymająca w ręku połamane strzały i te słowa do niej rzekła: *„Jak te strzały złamane widzisz, tak będzie złamany gniew Boskiego Syna mego“*. Poleciła jej przytem, aby Biskup miejscowy nakazał dla odwrócenia tej morowej plagi, trzydniowy post i procesye; co gdy zostało wykonanem, morowe powietrze zupełnie ustało. Od tego czasu zaczęto malować obrazy Najśw. Panny w ten sposób, jak się wspomnianej Joannie objawiła i ustanowiono osobne święto przypadające w drugą niedzielę miesiąca maja, pod wezwaniem: Najśw. Panny Łaskawej. Jeden z takich obrazów przywiózł do Polski roku 1651. nuncyusz papieski Jan de Torres i ofiarował go do kościoła OO. Piarów, którzy przy nim bractwo „Najśw. Panny Łaskawej“ założyli.

Gdy w roku 1707. morowe powietrze w Krakowie grasowało, rajca krakowski Michał Bem, który się zapowietrzonemi opiekował, dla odwrócenia tej plagi, kazał na zewnętrznym murze kościoła „Panny Maryi“ wymalować ten obraz, według wzoru otrzymanego z Warszawy od OO. Pijarów i wyjednał u ówczesnego administratora dyecezyi, polecenie odprawienia uroczystego nabożeństwa do „Najśw. Panny Łaskawej“ w kościele P. Maryi i we wszystkich krakowskich kościołach. Na 30 tysięcy mieszkańców Krakowa, zabrała wówczas ta straszna choroba 19270 ofiar. Aby przebłagać majestat Boży, za wstawiennictwem Najśw. Panny, zbierał się lud pobożny codziennie



Obraz Najśw. Maryi Panny zwanej Loretem, w kościele N. Maryi P. w Krakowie.

na znak dany trąbą z wieży kościoła maryackiego na rynku przed tym obrazem i razem z kapłanami odmawiał litanie i modlitwy do Najśw. Panny. Ufność położona w opiekę Maryi, nie została zawiedzioną, bo w tymże roku (1708) w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny zaraza ustała.

Gdy z biegiem czasu obraz ten uległ zniszczeniu, na jego miejsce w roku 1876. staraniem ks. Goliana administratora kościoła P. Maryi umieszczono nowy, za szkłem w kamiennym obramowaniu. Wspomina o tym obrazie ks. Gorczyński w książce swej, której tytuł: *Troiste źródło nabożeństwa.*

Drugi, podobnież łaskami wsławiony obraz znajduje się po prawej stronie przy wejściu do tego kościoła pod wyższą wieżą kaplicy N. P. zwanej Loretem, fundacyi ks. Pawła Zatora, altarzysty tego kościoła w roku 1597. Stanisław Szembek wraz z żoną swoją Anną i bratem Aleksandrem prawie zupełnie przekształcili tę kaplicę w roku 1641 i ozdobili ją mosiężną balustradą. Obraz Najśw. Bogarodzicy umieszczony w tej kaplicy uważany za cudowny, jest malowany na wzór częstochowskiego obrazu, na drzewie i ozdobiony srebrną sukienką i koronami. Hiacynt Pruszcz w dziele swojem: *Klejnoty miasta Krakowa* nazywa ten obraz łaskami słynącym; a w inmym dziele *Morze łask,* tak się o nim wyraża: „Ten ma z wielu miar zalecenie, jest bardzo piękny i łaskawy i zdolny do wzniecenia nabożeń-

stwa. Przed nim wiele pociech ludzie utrapieni doznawają, o czem wota wielkie znać dają i bogate fundacye; Litania o tejże Pannie, odprawowanie różnego nabożeństwa z muzyką i z kazaniem, osobliwie we dni sobotne, z niemałem zgromadzeniem ludzi, mając pobudki z tradycyi ludzi pobożnych, którzy częstokroć nad tą kaplicą, w której ten obraz jest, światłość niebieską w nocy widywali". Dalej nieco tak pisze: „Roku 1655. *Prima Dominica octobris;* prawdziwie w sam dzień Panny Maryi Różańca św., nad tymże kościołem widziana była Panna Najśw. stojąca i piastująca na lewej ręce Pana Jezusa, w prawej zaś pacierze Różańca św. trzymała. *Credendum est* t. j. wierzyć potrzeba, że za Jej przyczyną ten Jej Kościół św. od Herezyi przeklętej i od adherentów był niepokalanym, bo i sami żołnierze szwedzcy tak wyznawali".

KOŚCIÓŁ ŚW. MARKA.

Bolesław Wstydliwy, Książe polski sprowadził w r. 1257 z Pragi kanoników regularnych żyjących według reguły św. Augustyna, zwanych braćmi pokutującymi *Fratres de poenitentia BB. Martyrum* i dla nich wybudował klasztor i kościół pod we-

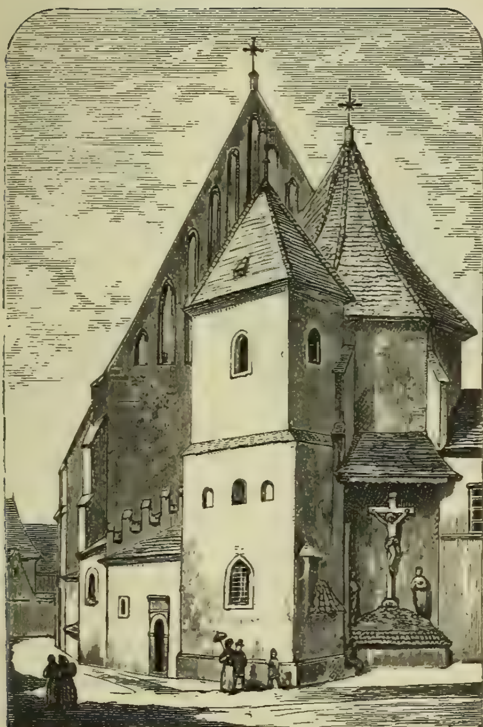
zwaniem św. Marka Ewangelisty. Ztąd nazwano ich Markami. Kościół ten trzykrotnie zniszczył pożar w latach 1545, 1594 i 1724. Po wygaśnięciu tego zakonu, klasztor obrócony został na mieszkanie dla wysłużonych i schorzałych kapłanów dyecezyi.

W kościele tym znajdują się dwa obrazy Najświętszej Panny łaskami wsławione. Jeden w kaplicy św. Zofii bardzo starożytny, malowany na desce na wzór częstochowskiego obrazu, o którym Pruszcz wspomina, że słynie cudami wielkimi. W kaplicy tej leżą ciała trzech błogosławionych Męczenników, zabitych od Tatarów podczas modlitwy, roku 1260.

Drugi, podobnież cudami wsławiony obraz Najśw. Bogarodzicy, znajduje się w bocznym ołtarzu po prawej stronie ozdobiony srebrzystą szatą i koronami.

W kościele tym spoczywa w ozdobnym grobowcu po prawej stronie wielkiego ołtarza: ciało Bł. Michała Gedrojcia księcia litewskiego, którego Bóg za życia i po śmierci wielkiemi cudami wsławił. Krucyfiks, z którego P. Jezus do Bł. Gedrojcia przemówił, znajduje się we wielkim ołtarzu.





Widok kościoła Św. Marka.

KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA.



Zygmunt III. król polski wybudował tę wspaniałą świątynią dla OO. Jezuitów, na miejscu dawnego kościoła św. Piotra, spalonego w r. 1455. Węgielny kamień tego kościoła poświęcił Jerzy Radziwiłł, kardynał i biskup krakowski 23. czerwca 1597. r., a konsekrował go Ks. Tomasz Oborski, biskup-sufragan krakowski dnia 8 lipca r. 1635.

Wielki ołtarz marmurowy fundował tu Jakób Morsztyn, wojewoda sandomirski. Nad mensą wielkiego ołtarza znajduje się obraz Najśw. Panny, od dawien dawna łaskami słynny w parafialnym kościele Wszystkich Świętych, który niegdyś istniał na ulicy Grodzkiej. Do Krakowa przywiózł go pewien szlachcic węgierski w r. 1677 i do wspomnianego kościoła ofiarował, podczas świąt Bożego Narodzenia. Po zniesieniu tego kościoła i przeniesieniu parafii do kościoła św. Piotra, przeniesiono i ten

obraz do tego kościoła i umieszczono go na wielkim ołtarzu. Pruszcz wspominając o tym obrazie tak się wyraża: „Mamy dobry znak z nowego obrazu, przywiezionego z Węgier i w Krakowie postawionego, który cudami słynie". (Morze łaski Bożej).

I na tem nowem miejscu (w kościele św. Piotra) zasłynął już łaskami, czego dowodem ofiarowany za otrzymaną tu od Najśw. Panny łaskę: złoty naszyjnik ze spinką dyamentową, zawieszony na obrazie.

KOŚCIÓŁ OO. REFORMATÓW.

Zuzanna Amendówna, wielkiej świątobliwości osoba, fundowała OO. Reformatom kościół i klasztor drewniany w roku 1644. na przedmieściu Piasek, naprzeciw kościoła św. Anny, ale klasztor ten razem z kościołem w roku 1655. Szwedzi w perzynę obrócili. Później otrzymali OO. Reformaci od Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego kamienicę i plac od Jana Wielkopolskiego i Stanisława Witowskiego kaszt. sand., gdzie im Franciszek Szembek, kasztelan kamieniecki teraźniejszy kościół i klasztor wybudował, w roku 1666.

W bocznym ołtarzu tego kościoła po lewej stronie znajduje się obraz Najśw. Panny, wysoki 29 cmt. a szeroki 22 cmt., przed którym jak świad-

czy kronika tego klasztoru, wierni wiele łask od N. P. otrzymali. Pochodzi on z daru wspomnianej Zuzanny Amendówny, o której tak się wyraża O. Jaroszewicz, Reformat, w dziele swem pod tytułem: *Matka Świętych Polska:* „Do bliskiej gotując się śmierci, ostatek dochodów własnych, jedne sama ubogim rozdała, reszte na klasztory, kościoły i szpitale naznaczyła. Obraz Najśw. Panny łaskami sławny, przed którym w domu zwykła się modlić, za najdroższy upominek kościołowi naszemu zostawiła, który w takim stanie się znajduje, w jakim był ozdobiony od Zuzanny". Obraz ten w roku 1888. odnowiony i ponownie upiększony został, staraniem pobożnych mieszkańców Krakowa.

Drugi, więcej od pierwszego znany z cudownych łask obraz, mieścił się dawniej w ołtarzu na górnym krużganku klasztoru OO. Reformatów. Przedstawia P. Jezusa cierniem ukoronowanego, z którego ran Krew Najśw. tryska. Po prawej stronie P. Jezusa stoi Najśw. Panna bolejąca, poniżej Św. Franciszek Seraficki i św. Jan Kanty. Ofiarował go OO. Reformatom jeden z profesorów akademii do pierwotnego klasztoru, znajdującego się na przedmieściu „Piasek" zwanem. Wsławił się najbardziej w roku 1707. podczas morowego powietrza, kiedy mnóstwo wiernych przed tym właśnie obrazem zdrowie i życie sobie wypraszało.

Ponieważ bardzo wiele osób pragnęło się modlić przed tym obrazem, a przystęp do niego był utrudniony z powodu, że pomieszczony był za



Kościół OO. Reformatów w Krakowie.



Obraz Matki Najśw., łaskami słynący w kościele OO. Reformatów w Krakowie.



Cudowny obraz w kaplicy kościoła OO. Reformatów w Krakowie.

furtą klasztorną, przeto w roku 1855. oddzielono murem część krużganka, w którym się obraz znajdował, i urządzono w tym miejscu kapliczkę, do której osobno schody prowadziły.

Odtąd wzrosła cześć do świętego obrazu, kapliczka jednak nie była wstanie pomieścić pobożnych, garnących się do „Miłosiernego P. Jezusa“, jak ten obraz powszechnie nazywają. Dlatego OO. Reformaci w roku 1901. dobudowali ze składek pobożnych nową, okazałą kaplicę, po prawej stronie kościoła i w niej cudami wsławiony obraz umieścili; dawniejsza zaś kaplica obróconą została na chór klasztorny.

W archiwum klasztornem opisane jest widzenie jednego z kapłanów tego klasztoru, O. Jakóba Mikowskiego, któremu się objawił P. Jezus w tej postaci, jak jest na tym obrazie wymalowany, i kazał mu odmawiać litanię do Najśw. Imienia Jezus, a nawet sam ją z nim odmówił. Poczem usłyszał uderzenie laską w stół i słowa: dosyć, dosyć, dosyć. Było to dnia 13. grudnia roku 1707. i od tego dnia rzeczywiście morowa zaraza w Krakowie ustała. Na tę pamiątkę każdego roku 13. grudnia odprawiane bywa uroczyste nabożeństwo przed tym obrazem, na podziękowanie P. Bogu za uwolnienie od tej strasznej plagi. Wiele też innych cudownych łask, otrzymanych przed tym obrazem, zapisanych jest w kronice klasztoru. Przytacza je O. Zygmunt Janicki w książce wydanej drukiem z powodu przeniesienia cudownego obrazu, pod

tytułem: *Pamiątka Przeniesienia cudownego obrazu Miłościwego Pana Jezusa do nowej kaplicy w kościele Braci Mniejszych u św. Kaźmierza w Krakowie, w roku jubileuszowym 1901.*

KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY.

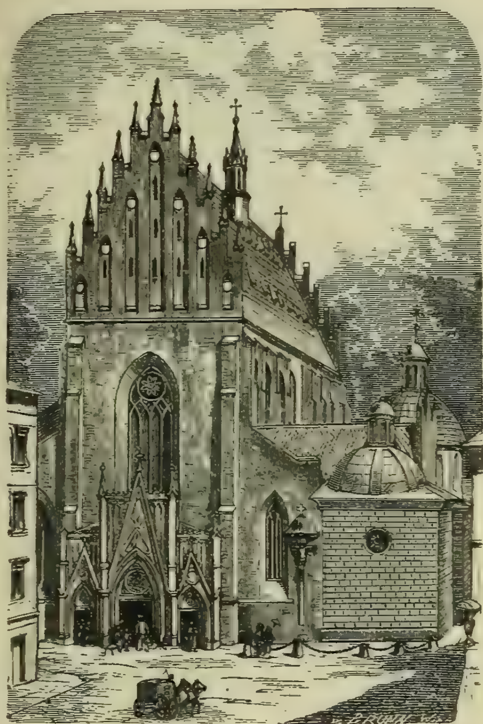
(OO. DOMINIKANÓW).



ówi podanie, że na miejscu, gdzie teraz stoi kościół OO. Dominikanów, stała niegdyś świątynia pogańska. Po zburzeniu tejże, wystawiono tu drewniany parafialny kościółek św. Trójcy. Bł. Iwo Odrowąż biskup krakowski, zapoznawszy się w Rzymie ze św. Dominikiem, sprowadził do Krakowa jego synów duchownych, a między nimi św. Jacka, synowca swego, który będąc kanonikiem krakowskim, wstąpił do zakonu św. Dominika. Dominikanom do Krakowa przybyłym, oddał Bł. Iwo do użytku kościół św. Trójcy roku 1222, a zacząwszy budowę kościoła P. Maryi, tenże kościół

dla parafii przeznaczył. Równocześnie zabrał się do budowy nowego, wspaniałego kościoła pod wezwaniem św. Trójcy dla OO. Dominikanów, ale śmiercią zaskoczony, tego dzieła dokonać nie mógł. Budowa postępowała powoli, w 14 wieku przekształcono ją ; a w następnych wiekach kilkakrotnie pożarem zniszczoną została, zwłaszcza w latach 1462, 1668, a wreszcie 18 lipca roku 1850. w pamiętnym pożarze Krakowa do szczętu niemal spłonęła. Gorliwem staraniom OO. Dominikanów udało się tę świątynię do dawnej świetności przywrócić. Kościół ten otacza 11 kaplic w różnych czasach dobudowanych. Wspaniałą jest kaplica św. Jacka przerobiona z celi tego świętego, w której się mieszczą na ołtarzu jego relikwie święte. Najokazalszą atoli jest kaplica Różańcowa z cudownym obrazem Najśw. Panny. Jak wspomina O. Abraham Bzowski, obraz ten malowany na wzór rzymskiego obrazu *„Stae Mariae Majoris“* Ks. biskup Bernard Maciejowski z Rzymu przywiózł do Krakowa, i oddał go bractwu różańcowemu, założonemu przy tym kościele. Papież Klemens VIII. poświęcił go osobiście i wzbogacił licznymi odpustami.

Gdy w roku 1600. morowa zaraza nawiedziła Kraków, biskup Maciejowski nakazał uroczystą procesyę z tym obrazem po mieście i za przyczyną Matki Najśw. zaraza ustała. Podobnie i podczas wojny pod Chocimem, gdy smutne do kraju z obozu przychodziły wieści, biskup krakowski



Kościół i kaplica Różańcowa OO. Dominikanów
w Krakowie.

ks. Marcin Szyszkowski urządził w niedzielę dnia 3. października 1621. roku uroczystą procesyę. Biskup sam celebrował, prowadził go ówczesny wielkorządca krakowski: Stanisław Witowski; cudowny obraz nieśli uczniowie akademii. I znowu widoczną się okazała opieka Najśw. Panny, bo już czwartego dnia wojna szczęśliwie się zakończyła, korzystnym dla Polski traktatem. Także i w roku 1683. w sam dzień zwycięstwa pod Wiedniem, odprawioną była uroczysta procesya z tym obrazem po mieście. Później też, ilekroć miastu groziło jakie nieszczęście, znikało ono, gdy wśród gorących modłów i pieśni pobożnych, obraz ten w uroczystej procesyi obniesiono po mieście. Tak było w siedemnastym wieku, podczas morowego powietrza; tak też i w roku 1831. podczas cholery. A kiedy w roku 1850. straszny pożar większą część miasta w perzynę obrócił, w którym i kościół OO. Dominikanów zgorzał, obraz ten, nie bez widocznego cudu, ocalał. Dlatego, aż po nasze czasy w pierwszą niedzielę października każdego roku obnoszony bywa w uroczystej processyi po mieście. Na środku kościoła w ołtarzu umyślnie wystawionym, umieszczonym bywa ten obraz przez całą oktawę, a po skończonej uroczystości odnoszony na swoje miejsce do kaplicy różańcowej.

O tym obrazie wspomina Pruszcz, (*Klejnoty, Morze łask*). Siejkowski (*Dni roczne*); O. Bzowski



Obraz cudowny Matki Boskiej Różańcowej u OO. Dominikanów w Krakowie.

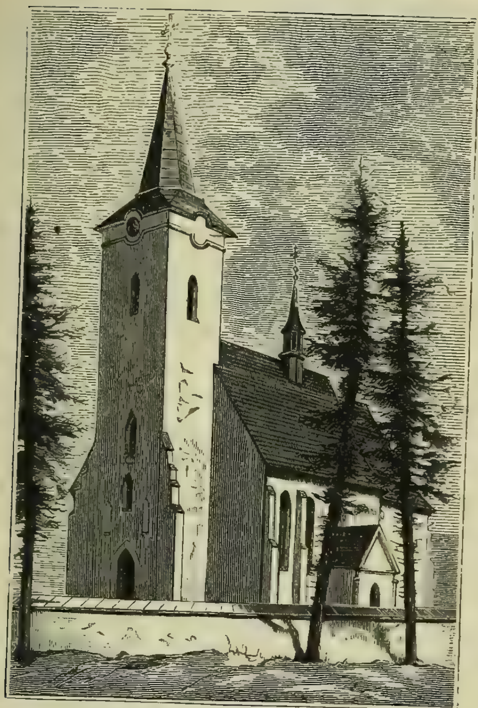
(Propago D. Hiacynthi) i wielu innych. Znane są też medaliki i obrazki w różnych formatach przedstawiające cudowny ten obraz.

LUDŹMIERZ.



stóp Tatr, o pół mili od Nowego Targu, na szerokiej równinie nad Dunajcem, leży piękna wioska: Ludźmierz. Szczególniejszego uroku, nietylko przed ludźmi, ale i przed niebem dodaje jej murowany kościółek, który stanął niedawno z pobożnych ofiar parafian i wiernego ludu z okolicy.

Pierwszy kościółek na tem miejscu, który aż do roku 1877 przetrwał, postawił Wojewoda krakowski, Teodor z domu Gryfów i oddał go OO. Cystersom r. 1234, którym też i klasztor z potrzebnymi funduszami nadał. Nie było to jednak odpowiednie miejsce dla zakonników, oddanych przeważnie bogomyślności, albowiem położone na trakcie do Węgier, narażone bywało na częste napady nieprzyjacielskie i hordy zbójeckie, które srodze niepokoiły Bogu oddanych mężów. Dlatego też



Kościół parafialny w Ludźmierzu.

tylko 10 lat przemieszkali tu Ojcowie Cystersi; zwłaszcza, że wskutek zamieszek wojennych, dobra ich zabrane zostały i zmuszeni byli przenieść się do Szczyrzyca. Nie opuścili jednak zupełnie Ludźmierza, ale jak świadczą miejscowe akta parafialne, jeden z tych zakonników przeznaczany od Opata ze Szczyrzyc, przebywał stale, jako proboszcz w Ludźmierzu, dla posługi duchownej parafian.

W tym to kościółku od niepamiętnych czasów zasłynęła figura Najśw. Panny, o której następujące podanie przechowało się śród ludu: Kupiec jakiś handlujący winem, zbłądziwszy z drogi prowadzącej przez torfowiska około Ludźmierza, ugrząsł i znalazł się w oczywistem niebezpieczeństwie śmierci. Nie widząc znikąd ratunku, oddał się w opiekę Najśw. Pannie, przyrzekając, że jeźli z tego niebezpieczeństwa cało wyjdzie, przywiezie z dalekich stron figurę Najśw. Panny i złoży ją tu w kościele farnym na pamiątkę wybawienia swego. Wnet modlitwa jego wysłuchaną została, a wdzięczny za odebraną łaskę, tę figurę do kościoła ofiarował. Umieszczono ją w bocznym ołtarzu, po stronie ewangelii. Wdzięczność ta pobożnego kupca, musiała być miłą Najśw. Pannie, bo odtąd wiele innych łask na tem miejscu do Niej się uciekającym świadczyć poczęła, a wierny lud z potrzebami swemi spieszył do Ludźmierza, jakby na miejsce cudowne. W którym to było roku, niewiadomo, bo jak się wyraża o tej figurze doku-

ment znajdujący się w aktach parafialnych z r. 1529, była ona już od wiekopomnych czasów cudami słynną, a zatem sprowadzoną była może niedługo po założeniu kościółka. Zdobiły ją wówczas korony i berła srebrne pozłacane, srebrna sukienka i perły bogate. Dziś tego wszystkiego już nie ma. Nie przechowała się też do naszych czasów wiadomość dowodami stwierdzona o poszczególnych cudach, jakich tu wierni doznawali, jednak ich pamięć utkwiona jest głęboko w sercach i ustach okolicznego ludu. To też liczne tu znajdziesz gromady wiernych na każde niemal święto Najśw. Panny; najwięcej jednak w dzień Szkaplerza św., (który to dzień uroczyście lud święci), jako też w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny i Jej Narodzenia.

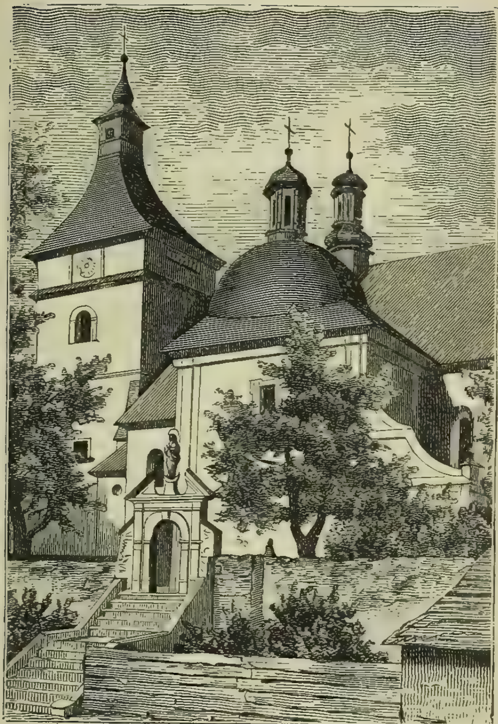
Niniejsza wiadomość wyjęta jest z aktów parafialnych i z miejscowego podania ludowego.

MYŚLENICE.

Miasteczko to o cztery mile ku południowi od Krakowa odległe, posiadało już w roku 1342. parafialny kościół, który w roku 1443. Jan z Zakliczyna odpowiednimi dochodami wyposarzył.

W kaplicy przybudowanej do tego kościoła przez Koniecpolskich, znajduje się cudami słynny obraz Najśw. Bogarodzicy, który dotąd liczne rzesze wier-

nych czcicieli Najświętszej Panny do Myślenic ściąga. Był on niegdyś własnością księcia Jerzego Zborowskiego, kasztelana krakowskiego. Zborowski otrzymał go w darze od pewnej zakonnicy, przełożonej klasztoru w Wenecyi, ta zaś dostała go na pamiątkę po śmierci krewnego swego Sykstusa V. Papieża. Tak drogą pamiątkę długo miał Książę w szczególnem poszanowaniu w pomieszkaniu swojem w Krakowie. Kiedy atoli z początkiem XVII. wieku zapanowało morowe powietrze, słudzy księcia dla zapobieżenia zarazie, paląc wszystko, co tylko w pałacu Zborowskich było, także i ten obraz spalić postanowili. Co widząc Marcin Grabysza, jeden z poddanych księcia, nie bez natchnienia Bożego, uprosił go sobie i zabrał do Myślenic. Dziewięć lat cieszył się pobożny Marcin świętym obrazem, przed nim wraz z rodziną modlitwy swe do nieba zasyłał, przed nim też często pociechy i ulgi w cierpieniach doznawał. Aż oto w roku 1633. dziwnymi cudami wsławić go Bóg raczył. Między innymi, ogólną zwracał uwagę cudowny pot, który po kilkakroć na obraz występował. Widziano też nadziemską jasność koło obrazu i inne cudowne znaki, które jednych strachem napawały, innych do szczerego nabożeństwa pobudzały. Proboszcz miejscowy ks. Wojciech Ofiarowicz, widząc jak coraz większe mnóstwo garnie się do domu Grabyszy, by widzieć dziwy i pomodlić się przed cudownym obrazem, bojąc się oszukania jakiego, kazał zabrać obraz i zam-



Kościół parafialny w Myślenicach.

knąć w skarbcu kościoła, dopókiby władza kościelna urzędownie cudu nie sprawdziła. Wkrótce też przybył z Krakowa, z polecenia władzy duchownej, ówczesny archidyakon kościoła P. Maryi, ks. Erazm Kretkowski z innymi teologami, którzy po dokładnem zbadaniu obrazu, uznali obraz cudownym, a 2-go lipca tegoż roku wprowadził go tenże sam Prałat wśród uroczystej procesyi, ozdobny w bogate klejnoty, do kościoła i umieścił w ołtarzu. Odtąd myślenicki kościół stał się nowym tronem, z którego nieba Królowa hojne swe łaski i cuda na naród ludzki zlewać poczęła. Proboszcz ówczesny zbierając ważniejsze tylko łaski, (bo jak się wyraża, wszystkichby zebrać nie podobna), w przeciągu dwudziestu lat zebrał i podał do druku 229 cudów, a między tymi 17. konających, co ofiarowani do tego obrazu cudownie do zdrowia przyszli, 31 uzdrowionych ślepych. Ciężko chorzy, ranni, paraliżem tknięci i w różnych innych dolegliwościach będący, tu pomoc i zdrowie znajdywali.

Z tych tylko jeden przytaczam. W roku 1638, zachorowała Maciejowi Wielickiemu, mieszczaninowi w Krakowie na Kleparzu, żona wraz z trojgiem dzieci i wszystką czeladzią. Mijało już kilka tygodni, kiedy biedny Maciej nie widząc żadnej ulgi, udał się do Matki Bożej z prośbą, by ta *„Lekarka chrześcijańska“* jego rodzinie zdrowie przywrócić raczyła. W tem widzi we śnie obraz Najśw. Panny nader piękny, a koło niego dwóch mężów, którzy mu powiedzieli, że to obraz



Obraz Najśw. Panny w Myślenicach.

myślenicki. Ocknąwszy się, pospieszył natychmiast do Myślenic, zamówił przed cudownym obrazem Mszę świętą, polecił rodzinę swą gorąco opiece Matki Najśw., a wróciwszy do domu zastał żonę zdrową, a wkrótce wraz z nią, dziatkami i czeladzią przyszedł powtórnie do Myślenic, aby za cudownie odebrane zdrowie wspólnie podziękować N. Pannie.

Kilka tysięcy wotów ze srebra, złota i drogich kamieni zdobiło niegdyś ten obraz, ale Szwedzi napadłszy na kościół, zabrali je bezbożnie, a kościół spustoszywszy, spalili.

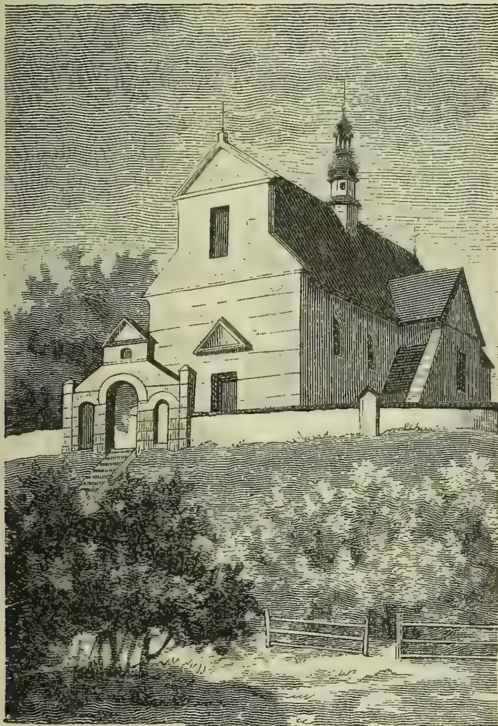
O tym obrazie wyszły z druku następujące książki:
a) Historya o cudownym Matki Bożej obrazie w Myślenicach, przez ks. Wojciecha Ofiarowicza, Kraków 1642.

b) Obrona pewna, Najśw. Marya P. w cudownym obrazie w Myślenicach, Kraków 1752.

Wspomina też o nim Pruszcz (Morze łask 29) Krasucki (195) Piskorski, Scherer (Atlas Marianus i wielu innych).



PŁOKI.



Kościół w Płokach pod Trzebinią.



iewielka ta wioska leży w obwodzie Krakowskim, wśród uroczej okolicy, niedaleko rosyjskiej granicy, na milę od Trzebini. Kościółek parafialny, murowany na wzgórku, stanął na miejscu dawnego drewnianego, który pożar zniszczył około r. 1820. Dwie kaplice dobudowane o 30 lat później, dopełniają budowy tej skromnej świątyni, co w murach swych mieści obraz Najświętszej Panny, od niepamiętnych czasów łaskami słynny. Piękne to i pełne czucia malowidło pokrywała niegdyś srebrna suknia w złote kwiaty zdobna, zapewnie od czcicieli Maryi z wdzięczności za odebrane tu łaski ofiarowana, ale świętokradzka ręka zdarła tę ozdobę podziurawiwszy przytem obraz. Dzisiejsza sukienka z drzewa niezgrabnie rzeźbiona, szpeci raczej niż zdobi ten święty wizerunek, bo główka Pana Jezusa wydaje się przekrzywioną i nienaturalną. Akta urzędowe, przechowane w archiwum konsystoryalnem, wspominając o tym obrazie, nazywają go cudownym. Opis tych cudów nie przechował się jednak do naszych czasów, bo wielokrotne napady nieprzyjacielskie, pożary, a najbardziej ostatni pożar zniszczył wszelkie dokumenta kościelne, w których



Obraz Najśw. Panny w Płokach.

zapewnie historya cudownego obrazu i cuda ważniejsze opisane były. Wymowniej atoli, niżli jakiekolwiek pisemne świadectwo o licznych łaskach doznanych od Najśw. Panny w Płokach, świadczy mnóstwo ludu garnącego się tutaj z bliska i z daleka na większe uroczystości Najśw. Panny. Lubo w ostatnich czasach zmniejszyła się znacznie liczba pobożnych pielgrzymów, jednak i dziś znajdziesz w Płokach niekiedy, naprzykład w dzień Narodzenia Najśw. Panny, poważne rzesze czcicieli Maryi, a przeszło dwa tysiące wiernych przystępuje w tym dniu do ŚŚ. Sakramentów.

RYCHWAŁD.



Rychwałdzie, obszernej wsi w górzystej okolicy, na północ od Żywca położonej, stoi piękny murowany kościół, w którym znajduje się cudowny obraz Najświętszej Panny. Był tu dawniej kościółek drewniany, który później przeniesiono do sąsiedniej wsi, Gilowic. W r. 1731. zaczęto kościół obecny stawiać, ale z powodu śmierci kolatora Franciszka Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, budowę jego dopiero w roku 1752. ukończono. W cztery



Kościół w Rychwałdzie.

lata później, t. j. w r. 1756. konsekrował go X. Franciszek Potkański, biskup sufragan krakowski dnia 2. lipca. Tego samego dnia uroczyście przeniesiono cudowny obraz Najśw. Panny ze starego drewnianego kościółka i umieszczono go w wielkim ołtarzu. Uczestniczyły w tej uroczystości niezliczone tłumy pobożnego ludu, na którego czele szli prałaci niosący obraz, kapłani świeccy i zakonni, oraz kolator Hieronim Wielopolski, wraz ze swą małżonką, liczni dworzanie i szlachta okoliczna.

Obraz ten przywiozła J. W. Pani Katarzyna z Komorowa, małżonka Piotra Samuela Grudzińskiego, starosty środzkiego z Wielkopolski, najpierw do zamku Ślemieńskiego, później darowała go kościołowi rychwałdzkiemu, gdzie w r. 1647 zasłynął cudami. W tym bowiem roku dnia 8. września ujrzała szlachetna pani Elżbieta z Biberstyna Karska podczas nabożeństwa, że się ten obraz rozmaicie mieni, ale mając to za złudzenie, nikomu o tem nie mówiła. Dopiero napomniana we śnie od „jasnej białogłowy“, cud ten oznajmiła, za co też nietylko sama od szpetnego raka na twarzy, skoro się do Najśw. Panny Rychwałdzkiej ofiarowała, uzdrowioną została, ale i córeczkę swą Zofię z ciężkiej choroby zdrową odebrała. Nadto i mąż jej popadłszy w ciężką chorobę, skoro się udał do Najśw. Panny Rychwałdzkiej, ujrzał we śnie tenże obraz, który doń mówił: „Wszak ty obrazom nie wierzysz, czemuż się do nich uciekasz?“ A gdy natychmiast wyzdrowiał, z wdzięczności żałując za



Cudowny obraz Matki Boskiej w Rychwałdzie.

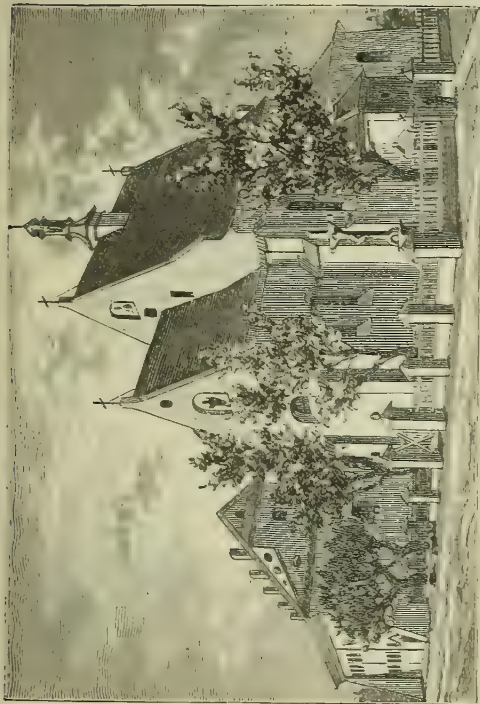
niewierność swą, wystawił nowy ołtarz dla tegoż obrazu i korony wielkie srebrne, pozłociste na obraz darował, a pamiętny doznanej łaski, wiele potem dobrego Kościołowi świadczył.

Te i wiele innych łask i cudów prędko wsławiły rychwałdzki obraz Najśw. Panny w całej okolicy. Łaski doznane spisywano od roku 1647. do roku 1759. w osobnej księdze pod tytułem: *Krótkie opisanie dobrodziejstw i pociech, których ludzie różni doznali przez przyczynę N. P. Maryi przy obrazie Jej w kościele Rychwałckim z dawna cudownym.* Księga ta przechowała się do naszych czasów. Liczne wota, które dawniej zdobiły ten obraz, zabrane zostały do kasy rządowej razem z innem srebrem kościelnem; pozostały tylko dwie duże srebrne lampy, ofiarowane przez ks. Pikulskiego, które dotąd wiszą przed wielkim ołtarzem. Prócz tego zdobi ten obraz kilkanaście późniejszych wotów.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych.



STANIĄTKI.



Klasztor w Staniątkach.



Klasztor PP. Benedyktynek w Staniątkach, przed sześciu wiekami fundował i hojnie uposażył wielce zacny i zasłużony w historyi naszej Klemens hrabia na Ruszczy Klimuntowski, wyłożywszy nań bogate wiano jedynaczki swojej, Wizenny. Obraz Najśw. Matki Bolesnej, słynący tu łaskami, sięga początków założenia tego klasztoru. Ofiarował go bowiem i przeznaczył do chórowej kaplicy klasztoru sam pobożny fundator. Panny zakonne szczególniejszem zawsze nabożeństwem czciły ten obraz, i czy to w prywatnych potrzebach, czy też w potrzebach zgromadzenia, lub całego kraju, zbierały się przed nim na modlitwę, a zawsze cudownej od Maryi doznawały opieki. To też mimo tylokrotnych napadów nieprzyjacielskich, co się tak smutno zapisały w historyi wszystkich niemal kościołów i klasztorów kraju naszego, klasztor staniątecki cały pozostał do naszych czasów. Bo kiedy tylko jaki napad nieprzyjacielski, mord i pożogę szerzył w okolicy Staniątek, wówczas grono zakonne zbierało się około cudownego obrazu, niby pisklęta pod skrzydła swej matki, a wnet cudowną siłą odparte hordy, mijały to święte zacisze bez szkody. Nie inaczej też wydarzyło się w roku smutnej pamięci



Obraz Najśw. Panny Bolesnej w Staniątkach.

1846. Wonczas zaślepiona tłuszcza pijanego i roznamiętnionego chłopstwa wywlokła z kościoła modlących się przed Najśw. Sakramentem księży i skrępowanych i zbitych, wywiozła do pobliskiego miasta Bochni. Wpadłszy później na dziedziniec klasztoru, wyłamała świętokradzko furtę klasztorną niszcząc i rabując spiżarnie, wszystkie zakątki i cele klasztorne. Bezbronne zakonnice tymczasem, dawnym zwyczajem, uciekły się przed obraz cudowny i tu razem zebrane, polecały siebie i dusze zaślepionych miłosierdziu i opiece Bolejącej Matki. I oto ta tłuszcza, co dotąd nie wzdrygnęła się przed żadną zbrodnią, niby nadziemskim rażona pociskiem, uciekła z klasztoru i nie powróciła doń więcej.

Dawno już znanem było nabożeństwo do tego obrazu nietylko u Panien zakonnych, ale i osób świeckich, przystęp atoli do niego długo wzbroniony był dla ogółu wiernych, gdyż tylko z klasztoru był do kaplicy przystęp. Dopiero w roku 1747, Jędrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski, zwiedzając to święte zacisze i słysząc o licznych łaskach, jakie tu Najśw. Panna między sługi swe rozdaje, polecił połączyć kaplicę z kościołom. Wkrótce też staraniem ówczesnej Ksieni, zniesiono mur przedzielający kaplicę od kościoła i śród wspaniałej uroczystości, której przewodniczył Biskup Suffragan krakowski, przeniesiono cudowny obraz do odnowionej i na nowo poświęconej kaplicy.

Kronika zakonna liczy mnóstwo łask i cudów; stokroć liczniejsze zapisane są w sercach wdzię-

cznych czcicieli Maryi. Z tych jeden przynajmniej przytoczę. Roku 1809, w czasie wojny z Francuzami, ofiarował się tutaj Geramb, jeden z wyższych oficerów austryackich, prosząc gorąco Najśw. Pannę o opiekę nad sobą, obiecując w zamian szerzyć cześć Niepokalanej Dziewicy, jeśli zdrowo wróci do domu. Rzeczywiście, mimo krwawych utarczek, za opieką Matki Bolesnej nietylko że i włos z głowy jego nie spadł, ale nadto, dosłużył się chwały i rangi jenerała. Atoli powróciwszy z wojny, zapomniał o postanowieniu swojem i o wdzięczności, jaką był winien Maryi. To też ta Matka miłosierdzia, dopominając się długu, ciężką nań chorobę dopuściła, i kiedy już bliskim był śmierci, pokazała mu się w tej samej postaci, w jakiej jest na obrazie w Staniątkach. Wówczas dopiero przypomniał sobie o ślubie swoim, a przepraszając za swą niewdzięczność, odnowił postanowienie swoje i w tej chwili do zupełnego zdrowia powrócił. Z wdzięczności za tę nową łaskę, ofiarował obraz do kaplicy staniąteckiej, przedstawiający to zdarzenie, który dotąd jej mury zdobi. Sam zaś porzucił świat, oddał się na służbę Bogu i Maryi, wstąpiwszy do zakonu Trapistów.

Szczegóły te wyjęte są z kroniki klasztoru staniąteckiego.



TŁUCZAŃ.



W parafialnym kościele w Tłuczani, wiosce położonej na północ od Kalwaryi Zebrzydowskiej, znajduje się we wielkim ołtarzu starożytny obraz „Nawiedzenia N. Maryi Panny, do którego lud okoliczny wielkie ma nabożeństwo, a który w miejscowych aktach parafialnych, cudownym obrazem nazywany bywa. Malowany w roku 1514, jak o tem świadczą cyfry umieszczone na obrazie, mieścił się dawniej w osobnym drewnianym kościółku. który miejscowy proboszcz ks. Grzegorz Zdziewojski w roku 1663 wybudował; gdy jednak ten kościółek do upadku się pochylił, kazała go władza rozebrać w roku 1837, a obraz Najśw. Panny do parafialnego kościoła przenieść. Wspomniany ks. Grzegorz Zdziewojski, przeniósł się w ostatnich latach swego życia do Kęt i tamże przy kościele św. Krzyża zamieszkał. Że zaś uważany był za bogatego, został razu jednego we własnym domu napadnięty i zabity. Zbrodniarze dla zatarcia śladów zbrodni powiesili go, uważany więc był powszechnie za samobójcę i jako taki na niepoświęconem miejscu pogrzebany. Dopiero po 14. latach z powodu innej zbrodni, schwytany zbro-

dniarz przyznał się do zabójstwa. popełnionego w Kętach na księdzu Zdziewojskim.

Wówczas wydobyto z ziemi zwłoki ks. Zdziewojskiego, które cudem Bożym wcale zepsute nie były. Cud ten przypisano powszechnie nabożeństwu tego świątobliwego kapłana do Najśw. Panny, dla której on kościółek wybudował. Odtąd zasłynął też ten kościółek i obraz „Nawiedzenia Najśw. Panny“. Nie tylko lud prosty, ale i wielu ze szlachty przybywało do Tłuczani, polecić się opiece Najśw. Bogarodzicy, zwłaszcza w uroczystość Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, która to uroczystość obchodzoną bywa przez ośm dni. Z dobrowolnych ofiar przyozdobił pleban miejscowy ks. Grzegorz Drobiński, srebrnozłotemi sukienkami cztery osoby znajdujące się na obrazie. — Sukienki te razem z innem srebrem, zabrane zostały na rzecz skarbu z początkiem przeszłego wieku. Po dziś dzień lud okoliczny żywi gorące nabożeństwo do tego obrazu, często słychać opowiadania o cudownych łaskach doznanych na tem miejscu, tych jednak łask nie sprawdzała nigdy władza duchowna, ani ich nie zapisywano nigdy.



ZAKLICZYN
(koło SIEPRAWIA).

Kościół parafialny w Zakliczynie pod wezwaniem Wszystkich Świętych pochodzi z XV w. W szesnastym wieku zniszczyli go i złupili go własni jego kolatorowie, trzej bracia Wiktorowie: Stanisław, Mikołaj i Adryan, zostawszy heretykami. Po ustąpieniu heretyków, odbudowany kościół poświęcił ks. Tomasz Oborski, biskup-sufragan krakowski dnia 6. stycznia roku 1634. Obecny kościół postawił z własnych funduszów, przy pomocy parafian: ks. Wojciech Brandysiewicz, pleban miejscowy.

W bocznym ołtarzu od strony Ewangelii znajduje się tutaj starożytny, około trzech wieków mający obraz Najśw. P. Różańcowej, ozdobiony drewnianą złoconą sukienką, do którego lud okoliczny od dawna gorące żywi nabożeństwo. W inwentarzu kościelnym z r. 1722. zapisanych jest 41 rozmaitych wotów, ofiarowanych do tego obrazu, oprócz czterech par większych i mniejszych srebrnych, drogimi kamieniami sadzonych koron, przeznaczonych do ozdoby głów Najśw. Panny i Boskiej Dzieciny, tudzież przeszło 80 nitek rozmaitej wielkości korali i pereł. Dziś nie ma już tych wotów, część z nich została sprzedaną i obróconą na potrzeby kościoła, część zabrała zbrodni-

cza ręka złodzieja, resztę zabrano na rzecz skarbu z początkiem przeszłego wieku. Pobożność jednak okolicznego ludu i wiara w cudowną opiekę Najśw. Panny w Zakliczynie, nie zmniejszyła się i za naszych czasów. W promieniu czterech mil wié o nim lud i spieszy do Zakliczyna, aby tam opiekę i miłosierdzie sobie wyprosić u Królowej Różańca św. Zwłaszcza w święto Najśw. Panny Różańcowej przybywa tu około 4. tysięcy pątników.

Miejscowy proboszcz tej wioski ks. Jędrzej Kowalczyk wydał w r. 1873: *Krótką wiadomość o obrazie Najśw. Maryi Panny Różańcowej łaskami słynącej w kościele parafialnym Zakliczynie przy Sieprawiu.*



ZEMBRZYCE.

rzy drodze kolejowej z Krakowa do Suchy tuż przed tą stacyą, widać po lewej stroni toru kolejowego, wśród malowniczej doliny, któr rzeczka Skawa tworzy, niewielki drewniany kościółek, okolony gęstemi drzewami i domami. To Zembrzyce. Jan Zembrzycki, właściciel tej i okolicznych wiosek, wystawił tu roku 1530 kościółek, któr X. Piotr Tomicki, biskup krakowski, w r. 153 konsekrował. — W sto lat później powiększon go; dawny bowiem nie wystarczał dla gromadzą cego się tutaj tłumnie ludu wiernego do obraz Matki Najświętszej; niezliczonych bowiem na ten miejscu łask od Niej doznawał.

Jak z aktów kościelnych widzimy, głośne mu siały być niegdyś Zembrzyce, dla tego cudowneg obrazu N. Panny, który oprócz srebrnej sukienk i bogatych koron, zdobiło go 86 większych i mniejszych srebrnych wotów. Podobnie i skarbiec kościółka obfitował w srebrne naczynia kościeln i bogate aparaty, do Najświętszej Ofiary służące Dziś z tego wszystkiego, zaledwie pamięć się prze chowała, którą nietylko piśmienne dokument miejscowe stwierdzają, ale także inny obraz N Panny, powieszony w kościółku na ścianie, n którym u spodu wymalowane są różne cudown łaski, w tym kościele otrzymane.



Kościółek parafialny w Zembrzycach.

W inwentarzu kościelnym z roku 1785. czytamy, że sukienka z cudownego obrazu, zabraną została na rzecz skarbu. — Dziwna obojętność dla rzeczy świętych, cechująca owe czasy, a może też inne okoliczności, były powodem, że sam cudowny obraz, odarty ze wszelkich ozdób, zarzucono wtedy i w niepamięć puszczono.

Dopiero w 1888. roku, miejscowy proboszcz X. Stanisław Heumann, znalazł przypadkiem w dzwonicy stary, kurzem okryty obraz, a oczyściwszy go z brudu, spostrzegł na nim następujący podpis: *„Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi Zembrzyckiej R. P. 1674“*, a na nim ślady świadczące, że obraz ten pokrywała metalowa sukienka. Nie wątpiąc bynajmniej, że to właśnie jest ów obraz, dawno cudami słynący w tym kościele, o którym kroniki wspominają, zajął się ks. Proboszcz jego odnowieniem. Wnet z drobnych składek pobożnego ludu, a zwłaszcza dziedziczki Zembrzyc — postarał się o piękne korony i o nową sukienkę ze szczerego srebra, i tak ozdobiony obraz umieścił we wielkim ołtarzu, ku wielkiej pociesze pobożnych parafian. Dawniejszy obraz, z drewnianą złoconą sukienką, służy obecnie za zasuwę pierwszego, który tylko na większe uroczystości odkrywany bywa.

Dziś już kilka nowych wotów, zdobi ten obraz.

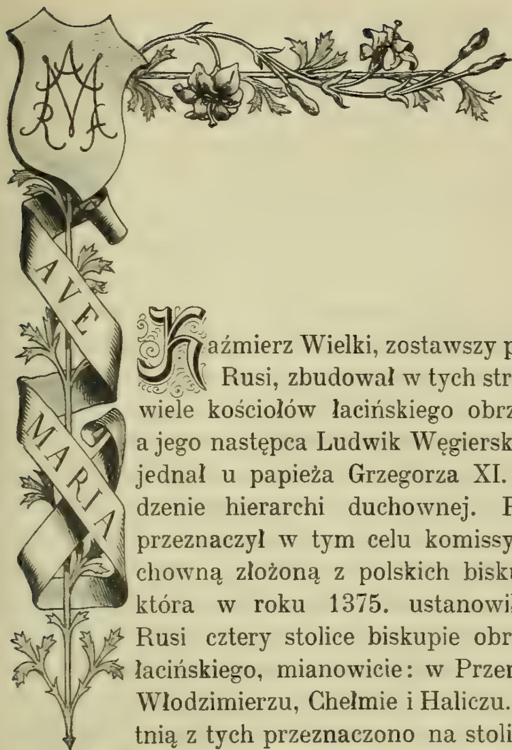




Obraz Najśw. Panny w Zembrzycach.



ARCHIDYECEZYA LWOWSKA.



Kaźmierz Wielki, zostawszy panem Rusi, zbudował w tych stronach wiele kościołów łacińskiego obrządku, a jego następca Ludwik Węgierski, wyjednał u papieża Grzegorza XI. urządzenie hierarchi duchownej. Papież przeznaczył w tym celu komissyę duchowną złożoną z polskich biskupów, która w roku 1375. ustanowiła na Rusi cztery stolice biskupie obrządku łacińskiego, mianowicie: w Przemyślu, Włodzimierzu, Chełmie i Haliczu. Ostatnią z tych przeznaczono na stolicę arcybiskupią. Halicz jednak, nie będąc miastem obronnem, a będąc narażonym na częste napady nieprzyjacielskie Tatarów, nie nadawał się na stolicę arcybiskupią. Więc sześciu tylko pierwszych arcybiskupów mieszkało w Haliczu; siódmy Jan z Rzeszowa, został pierwszym arcybiskupem we Lwowie roku 1411.

Rozciągała się ta archidyecezya na wschód do granic Mołdawii, na południe ku granicy węgierskiej, od zachodu stykała się z dyecezyą przemyską, — gdzie granice dyecezyi w różnych czasach różnym zmianom ulegały; rzeka Zbrucz oddzielała ją od dyecezyi łuckiej. Obecnie składa się Archidyecezya lwowska 28. dekanatów. Z tych dwa są w śródmieściu miasta Lwowa, trzeci jest zamiejski. Następnie obejmuje dyecezya dekanaty: Bełzki, Brodzki. Brzeżański, Buczacki, Buski, Czortkowski, Doliński, Gliniański, Grodzki, Horodyski, Jazłowiecki, Kołomyjski, Lubaczowski, Stanisławowski, Stryjski, Świrzański, Szczerzecki, Tarnopolski, Trembowelski, Złoczowski, Żółkiewski. Wreszcie dwa dekanaty na Bukowinie: Czerniowiecki i Suczawski, należą także do archidyecezyi lwowskiej.

Jednego z pierwszych tej dyecezyi arcybiskupów Bł. Jakóba Strepę, czci Kościół św. na ołtarzach, wielu innych odznaczyło się nauką, cnotą i gorliwością apostolską. Jak: Grzegorz z Sanoka († 1477), Bernardyn Wilczek († 1540), Jan Dymitr Solikowski († 1603), Jan Zamojski († 1614), Jan Tarnowski († 1669), Jan Skarbek († 1733), Mikołaj Wyżycki († 1757), Wacław Sierakowski († 1780) i wielu innych.

* *
*

Na całej Rusi pierwszymi nauczycielami wiary św. byli greccy kapłani i zakonnicy w dziesiątym już wieku, wyświęcani przez patryarchę konstantynopolitańskiego i od niego zależni.

Halicka ruska katedra była czternastą katedrą na Rusi. Z początku haliccy biskupi zależni pośrednio od Metropolity Kijowskiego, później sami się metropolitami nazywać zaczęli. W połowie XIV wieku, biskupstwa ruskie na nowo urządził Kaźmierz Wielki z Metropolią w Haliczu, do której należały biskupstwa: Chełmskie, Turowskie, Przemyskie i Włodzimierskie.

Od soboru florenckiego (r. 1439), na którym Metropolita kijowski Izydor unię z katolickim kościołem podpisał, przyłączyli się jedni z Władyków ruskich do unii, inni zostali przy szyzmie. W piętnastym wieku przeszła ponownie Metropolia halicka pod władzę kijowskiego Metropolity, a w połowie szesnastego wieku powstało nowe ruskie biskupstwo we Lwowie, któremu tytuł Metropolii przybył dopiero z początkiem dziewietnastego wieku, gdy Galicya dostała się pod panowanie Austryi.

Z unickich biskupów lwowskich najwięcej wsławili się o dobro powierzonych sobie dusz i o św. unię z kościołem katolickim: Jan Szumlański († 1708), Barlaam († 1715), Atanazy († 1746) i Leon († 1779) Szeptyccy, Piotr Bielański i inni.

* * *

Gdy Kaźmierz Wielki Ruś do Polski przyłączył, było na Rusi wielu Ormian, którzy uciekając z ojczystej ziemi przed prześladowaniem Persów i Turków, schronili się w te strony. Byli to przeważnie Ormianie dysunici, którym król Kaźmierz zapewnił wolność wyznania i inne nadał przywileje. Roku

1363. zaczęli Ormianie budowę własnej katedry biskupiej, a w roku 1365. otrzymali pierwszego biskupa swego obrządku, w osobie Jana z rodu królewskiego. Z czasem wzrosła znacznie liczba Ormian. Nie tylko we Lwowie, ale i w innych miastach Polski mieli oni swe kościoły, jak w Kijowie, Mohylewie, Łucku, Kamieńcu, Stanisławowie.

Wielu z Ormian przystąpiło do unii z Kościołem katolickim już po soborze florenckim (1439); inni później pojedynczo szyzmę opuszczali, atoli dopiero od czasów biskupa Torosiewicza nastąpiła zupełna unia polskich Ormian z Kościołem katolickim. Torosiewicz złożył publiczne wyznanie wiary katolickiej we Lwowie w kościele OO. Karmelitów dnia 24 października r. 1630, poczem otrzymał dla siebie i następców swoich tytuł Arcybiskupa. Na jego prośby przysłała Stolica św. do Lwowa Teatynów, którzy się oddawna zajmowali nawracaniem Ormian i ci zakonnicy założyli tamże kolegium dla młodych kleryków ormiańskiego i ruskiego obrządku. Teatyńskie kolegium stało się odtąd ogniskiem nauki i wiary katolickiej, z którego wyszło wielu gorliwych o chwałę Boga i zbawienie bliźnich kapłanów i arcybiskupów ormiańskich. Następca Torosiewicza: Humanian Wastana (†1715) dokończył dzieła św. unii. Starali się o nią gorliwie późniejsi Arcybiskupi i pod ich opieką polscy Ormianie pozostali na zawsze wierni Kościołowi i narodowi, z którym się węzłem braterskim złączyli.

BOŁSZOWCE.



Widok kościoła OO. Karmelitów w Bołszowcu w ziemi Halickiej



dy w roku 1621 Tatarzy w wielkiej liczbie napadli ziemię halicką, zebrał ówczesny kasztelan halicki, a zarazem hetman polny, Marcin z Kazanowa Kazanowski, znaczną część rycerstwa, żeby zagrodzić drogę pogaństwu. Zwyczajem polskiego rycerstwa, polecił hetman siebie i wojsko całe opiece N. Maryi P. Gdy się wraz z wojskiem przeprawiał na promie przez rzekę Dniestr, pies jego widząc płynącą jakąś tablicę, wskoczył we wodę, uchwycił ją i złożył u stóp pana swego. Hetman zdziwił się nie mało, widząc, że to był obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, a uważając to zdarzenie za zadatek zwycięztwa, pokazał z radością obraz rycerstwu i polecił się na nowo opiece Matki Boskiej. Nie zawiodła go nadzieja, bo uderzywszy szczęśliwie na dzicz tatarską, złamał jej szeregi i pobił na głowę. Wywdzięczając się za to Matce Najśw. umieścił tymczasowo tak dziwnie znaleziony obraz w kaplicy swojej domowej, zabrał się do budowy kościoła i oddał go wraz z klasztorem OO. Kar-



Obraz cudowny N. Maryi P. w kościele OO. Karmelitów w Bołszowcu.

melitom, a roku następnego obraz cudowny do niego najuroczyściej wprowadził. Minęło jednak lat kilkanaście, zanim kościół zupełnie wykończono. W latach 1648. aż do 1676., wskutek częstych napadów Kozaków, Szwedów, Turków i Tatarów, ucierpiało bardzo wiele miasteczko i klasztor bolszowiecki, a OO. Karmelici musieli się chronić po kilkakroć z obrazem cudownym Matki Boskiej w odległych, bezpieczniejszych stronach.

Pierwotny kościół był drewniany, dzisiejszy, tak jak przedstawiony jest na rysunku, zaczął budować około roku 1718. Jan Gałecki, pułkownik wojsk koronnych, na podziękowanie Matce Boskiej za swe cudowne uzdrowienie. Budowy dokonała wdowa po nim, a zamężna później Eleonora Łączyńska.

Z biegiem lat ucierpiał kościół tak znacznie, że trzeba go było odnawiać i na nowo poświęcać. Dopełnił tej ceremonii Ks. Kryspin Cieszkowski, sufragan lwowski, na dniu 15 Sierpnia 1777 r., a w trzy dni później ukoronował uroczyście cudowny obraz, na mocy przywileju wydanego w Rzymie d. 12 Maja 1769. Papież Benedykt IV. wydając ten przywilej, uznał bolszowiecki obraz Najśw. Panny cudownym, opierając się na licznych przysięgą stwierdzonych dokumentach. Dokumenta te przechowywane po dziś dzień w klasztorze bolszowieckim, świadczą o niezliczonych łaskach na tem miejscu od Najśw. Panny doznanych.

Akt koronacyjny odbył się z nadzwyczajną okazałością, przy napływie tłumów ludu, wojska polskiego i duchowieństwa. Koronator włożywszy złote korony na głowy Dzieciątka Jezus i Najśw. Maryi Panny, wziął w ręce św. obraz i błogosławił nim na cztery strony świata, a lud wierny padał na kolana i na twarze, polecając się opiece Matki Boskiej. Muzyka, salwy wojskowe, sztuczne ognie, uświetniały tę uroczystość.

Cuda, które się ustawicznie działy i dzieją przy tym świętym obrazie, zapisane w kronice klasztornej, stwierdzają liczne i najrozmaitsze wota wiszące naokoło obrazu. Nie ma rodzaju choroby, w którejby Matka Boska Bołszowiecka nie była okazała swej pomocy; nawet opętani zostali przed nim uwolnieni od czarta, a umarli do życia przywróceni.

W r. 1853. skradzione zostały złote korony z obrazu, znaleziono je jednak szczęśliwie, chociaż nieco uszkodzone po 2. miesiącach, w pewnej wsi o $1^1/_2$ mili od Bołszowca odległej. Papież Pius IX. poświęcił je i zdobią na nowo do dziś dnia cudowny obraz.

Corocznie na dzień 16. lipca, t. j. na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, zgromadzają się z dalekich stron tak wielkie tłumy wiernych w Bołszowcach, że w tym jednym dniu przystępuje do ŚŚ. Sakramentów 4 do 5000 ludzi.

O cudownym obrazie w Bołszowcach wyszło z druku: *Kazanie miane podczas uroczystego aktu Koronacyi przez ks. Jędrzeja Filepickiego, kanonika lwowskiego*, Lwów, 1777.

Wspomina o tym obrazie: Chodyniecki: *Wiadomości o klasztorach Karmelitańskich.*

Barącz: *Cudowne obrazy — Przyjaciel domowy w r. 1864 str. 76.*

BRZEŻANY. (1).

KLASZTOR OO. BERNARDYNÓW.



a wysokiem wzgórzu, wznoszącem się nad Brzeżanami, stoi klasztor OO. Bernardynów, fundowany roku 1683. przez Mikołaja Hieronima z Granowa Sieniawskiego, wojewodę wołyńskiego. Pobożny fundator chciał tym sposobem wynagrodzić temu zakonowi poświęcenie i pracę, jaką członkowie jego podejmowali, pełniąc trudne obowiązki kapelanów wojskowych. Zaskoczony jednak śmiercią, Wojewoda nie mógł dokończyć fundacyi, dopiero syn jego Mikołaj Adam Sieniawski do skutku ją przyprowadził, a Jan Skarbek arcybiskup lwowski wprowadził tych zakonników uroczyście i konsekrował ten kościół dnia 8. sierpnia 1720. r. Fundacya opiewała na ośmiu księży i czterech braci-



Klasztor OO. Bernardynów w Brzeżanach.

szków, którym na utrzymanie darował folwark; nadto otrzymywali dziesięciny z rozległych dóbr Sieniawskich. Gdy jednak dobra brzeżańskie z rąk do rąk przechodziły, a właściciele tychże nie mieszkali na miejscu, klasztorne dochody stały się zależnemi od dobrej woli rządców i oficyalistów; zaczął więc klasztor upadać. Ołtarze i organy popadły w ruinę, klasztorny budynek potrzebował koniecznej restauracyi, a fundnszów na tę restauracyę znikąd nie było. Taki był stan klasztoru w r. 1808.

W tym właśnie czasie z rozporządzenia rządu zmuszeni byli OO. Bernardyni opuścić mały klasztor we Fradze, wsi położonej w powiecie rohatyńskim. Sprowadził ich tamże w r. 1682 Stanisław Jabłonowski, późniejszy Kasztelan Krakowski. W kościółku tegoż klasztoru, znajdował się obraz Najśw. Panny z dawna łaskami słynący, do którego z dalekich stron, zwłaszcza w dnie uroczyste Najśw. Panny, przybywali wierni i rozmaitych łask tamże doznawali. Obraz ten razem z ołtarzem, tudzież dwa inne ołtarze postanowili OO. Bernardyni przewieźć do Brzeżan, wyrobiwszy sobie na to, dla bezpieczeństwa, pisemne pozwolenie od władzy świeckiej. Nie łatwo im to jednak przyszło. Albowiem miejscowa ludność żadną miarą nie chciała być pozbawioną obrazu, do którego szczerze była przywiązaną, przed którym tyle i tak rozmaitych łask doznawała. Nie chciał też na to pozwolić tamtejszy proboszcz obrządku ruskiego,



Obraz Najśw. Panny w kościele OO. Bernardynów
w Brzeżanach.

który pragnął obraz zabrać do cerkwi, i nie chciał pozwolić właściciel Fragi, hr. Wiktor Baworowski. Rozstawiono więc na wszystkie strony dniem i nocą silne straże, odgrażano Ojcom, by się nie odważali zabierać tego obrazu; mimo to udało się jednemu braciszkowi zakonu OO. Bernardynów, przekraść się nocą ze świętym obrazem, który szczęśliwie do Brzeżan przyniósł. Z miasta wyszła naprzeciw uroczysta procesya pod przewodnictwem OO. Bernardynów i wśród pobożnych pieśni wniesiono obraz do kościoła. Ale na tem nie koniec. Gromada Fragi domagała się koniecznie zwrotu obrazu. Oskarżono Ojców przed c. k. cyrkułem, że nocą wykradli obraz Najśw. Panny, „*od której tak nasi przodkowie jak i inne postronne narody chrześcijańskie, łask cudownych doznawali w chorobach w różnych przypadkach i różnych potrzebach...*“ „Wiele nas to obchodzi, (mówi dalej ta skarga), bo chociażby OO. Bernardyni mieli pozwolenie wziąść obraz z kościoła fradzkiego, nie powinniby go nocą wywozić, gdyż tego wart, żeby z asystencyą duchowną i licznem pospólstwem był wyprowadzony, gdzieby miał być ulokowany“ i t. d. Podobne skargi wniesiono do konsystorza i starano się wszelkiemi sposobami zmusić Ojców do oddania obrazu, atoli napróżno. Prowincyał OO. Bernardynów X. Salwator Radliński w obszernem piśmie swojem wysłanem do lwowskiego konsystorza dnia 30. Października 1808. r. usprawiedliwił postępowanie zakonników, prosząc konsystorz o opiekę

dla swoich, do spokojnego zachowania obrazu w Brzeżanach.

Tymczasem w Brzeżanach ożywiło się nabożeństwo do tego obrazu. Jak wspomina O. Radliński, w piśmie swem do konsystorza, nietylko mieszkańcy Brzeżan, ale i z dalszych okolic Rusini, Ormianie, Polacy i Niemcy poczęli się licznie garnąć do N. Pănny przed Jej obraz; i to nie tylko w dnie świąteczne, ale i w powszednie, tak, że w krótkim czasie z ofiar złożonych przed tym obrazem, sprawiono nowe organy, aparata kościelne i schody kamienne prowadzące do kościoła. Nie brakło i nowych łask widocznych. Wspomniany O. Radliński, mówi o siedmioletnim synu miejscowego komisarza Lewickiego. Tenże cierpiąc na bardzo silny reumatyzm, opuszczony od lekarzy, gdy przez pięć dni i nocy z boleści spać nie mógł, ofiarowany przez matkę opiece Maryi przed tym obrazem, natychmiast wyzdrowiał.

Tak więc pozostał obraz Najśw. Panny Fradzkiej w Brzeżanach i ściąga tam do siebie liczne zastępy wiernych, którzy szczerze się modląc przed nim, cudownej zawsze opieki Maryi doznają.

Obacz: Barącz *Dzieje Bernardynów.* — Jaroszewicz *Matka Świętych Polska 24 lut. Tygodnik illustrowany II 395.*



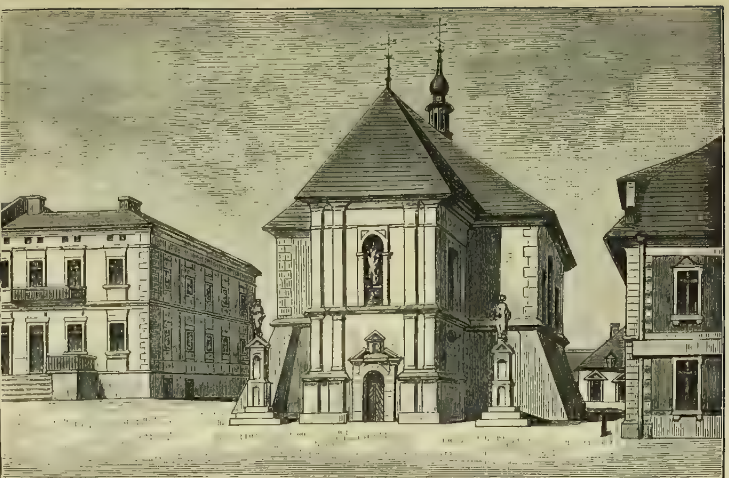
BRZEŻANY (2).

(CERKIEW ŚW. TRÓJCY).



rzeżany, odznaczyły się niegdyś starożytnym wspaniałym zamkiem, wystawionym w szesnastym wieku przez Mikołaja Sieniawskiego. Na dziedzińcu zamkowym, który obecnie w części na browar, a w części na koszary wojskowe przerobiono, stoi kaplica, w ostatnich czasach starannie odnowiona: cała z ciosowego kamienia z grobami i nagrobkami rodziny Sieniawskich. W tej to kaplicy mieścił się niegdyś w marmurowym bocznym ołtarzu, z Rzymu przywieziony obraz Najśw. Panny, na blasze malowany zwany „cudownym“; atoli cuda zdziałane przed tym obrazem, jako też cała jego historya poszła w zapomnienie. Późniejsi bowiem dziedzice Brzeżan, po wymarciu rodziny Sieniawskich, nie mieszkali w tym zamku, dlatego i nabożeństwo nie odprawiało się w kaplicy.

Dopiero w roku 1831, obraz ten przeniesiono w uroczystej procesyi do cerkwi grecko-katolickiej pod wezwaniem Trójcy Świętej, znajdującej się w głównym rynku miasta, a postawionej na miejscu dawnego składu towarów kupców ormiańskich.



Grecko-katolicka cerkiew św. Trójcy w Brzeżanach.

Obraz Najśw. Panny umieszczono tu w skromnym bocznym ołtarzu po prawej stronie, dodając mu napis w języku polskim w tych słowach: *Cudowny obraz Przeczystej Dziewicy Maryi z brzeżańskiej kaplicy zamkowej, przeniesiony dnia 26. listopada 1831 r. za pozwoleniem Aleksandra hr. Potockiego, kolatora.*

Żadnych innych wiadomości nie przechowała nam historya o tym obrazie; mimo to nietylko mieszczanie brzeżańscy, ale i lud z całej okolicy ma szczególniejsze nabożeństwo do N. Panny w tym obrazie łaskami, jak mówią, słynącym. Nie brak bowiem nowych wyraźnych łask tutaj od Najśw. Panny doznanych. I tak w żywej jest pamięci oczywista łaska, której doznał mieszczanin Szolgenia, uciekając się tutaj do Najśw. Panny. Będąc bowiem w niebezpieczeństwie utraty wzroku, prosił o odprawienie Najświętszej Ofiary przed tym obrazem i modląc się podczas tejże do Matki Bożej, wyzdrowiał. Podobnej łaski doznała pewna kobieta z pobliskiej wsi Kozowy, tak bardzo cierpiąca na nogi, że wcale chodzić nie mogła. Ufna w pomoc Przeczystej Dziewicy, kazała się zanieść do cerkwi brzeżańskiej; tu posadzono ją przed obrazem Najśw. Panny i po gorącej modlitwie wstała bez czyjejkolwiek pomocy i wyszła z cerkwi chwaląc cudowną i łaski pełną Najśw. Pannę. Razu jednego złodziej świętokradzką ręką, zabrał korony zdobiące głowy Najśw. Panny i Boskiego Dziecięcia. Zabrawszy te skarby wyszedł oknem



Obraz N. P. w grecko-katolickiej cerkwi św. Trójcy
w Brzeżanach.

potajemnie z cerkwi, ale mocą Bożą zaślepiony biegał naokoło cerkwi, jakby szukając drogi do ucieczki, tak długo, aż zwrócił na siebie uwagę przechodniów, którzy schwyciwszy bezbożnika oddali go w ręce władzy.

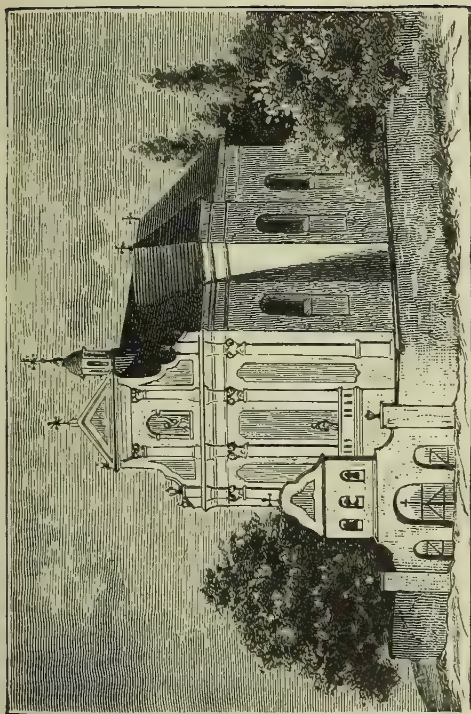
O tym obrazie istnieje pieśń w ruskim języku wydana we Lwowie r. 1859: Preczystaja Panno wonnyj kwit różannyj i t d.

Obacz: Maciszewski. Pomniki Sieniawskich w Brzeżanach.

BRZOZDOWCE.



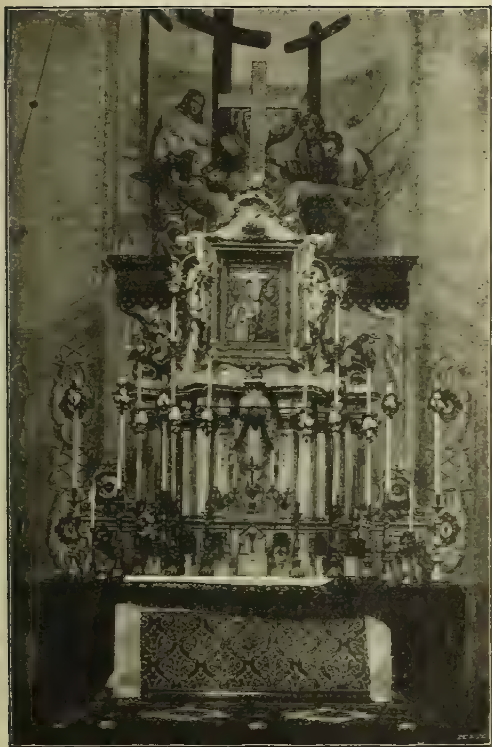
rzozdowce, miasteczko we wschodniej Galicyi, nad Dniestrem położone, od dawien dawna cieszy się cudownym obrazem Pana Jezusa ukrzyżowanego i Najśw. Matki Jego pod krzyżem stojącej, z mieczem przeszywającym Jej macierzyńskie Serce. Wierny lud polski i ruski doznaje tu pociechy i ratunku we wszelkich potrzebach tak duszy, jakoteż i ciała. Cudowny ten obraz znajduje się w parafialnym kościele obrządku łacińskiego pod wezwaniem „Podwyższenia Krzyża świętego". Pierwotny kościół z drzewa ku czci Matki Bożej tu wystawiony, pa-



Kościół parafialny w Brzozdowcach.

miętał jeszcze czasy dawnej Polski, gdy to w roku 1392. zasiadał na arcybiskupiej stolicy w Haliczu Bł. Jakób Strepa; w tym bowiem czasie fundował go (1410) Benedykt Beńko, dziedzic Brzozdowiec i wieś Czyżyce na wieczne czasy probostwu zapisał. Atoli starożytny ten kościół chylący się ku upadkowi, został rozebrany, gdy w roku 1769. kosztem i staraniem hr. Franciszkowej z Cetnerów Rzewuskiej, wojewodziny podlaskiej, małżonki Michała hr. Rzewuskiego, wielkiego pisarza koronnego, stanęła ku czci i chwale ukrzyżowanego Zbawiciela, murowana, piękna świątynia. Na frontowej tablicy mieści się pokornej fundatorki napis: „*Culpae, non pietatis opus*". Co znaczy: Budowa ta nie jest dziełem pobożności, lecz winy. W tym to kościele znajduje się obraz Zbawcy na krzyżu rozpiętego, pod którym stoi Matka Najśw. z mieczem przeszywającym Jej Serce. Corocznie na Znalezienie, i na Podwyższenie Krzyża świętego, niezliczone tłumy okolicznego ludu zgromadzają się do tego obrazu. Oto historya jego:

W mieszczańskim domu Jadwigi Dolińskiej wdowy 70-letniej, wisiał on na ścianie. Pewnego dnia córka tejże, Maryanna Kłosowska, wpatrując się w obraz, z przerażeniem ujrzała krople Krwi występujące z ciała Chrystusowego. Natychmiast wołaniem dała znać o tym cudzie. Zbiegło się wiele ludzi, między którymi był pisarz miejski Wojciech Kłosowski, trzech nadwornych kozaków; przybyli także WW. XX. Plebani Brzozdowiecki i Podhorecki



Wielki ołtarz z obrazem cudownym w Brzozdowcach.

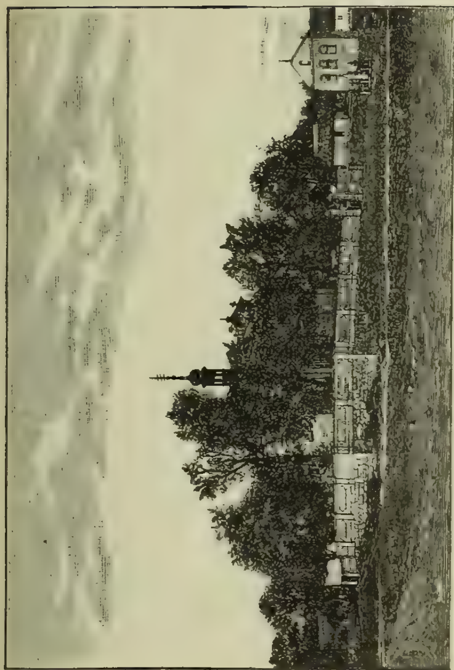
obrz. gr., Jakób Śnieprawski miecznik mielnicki. Dano znać o tem X. Mikoszowiczowi, miejscowemu Plebanowi obrz. łac., który wraz z X. Wojciechem Lewkiewiczem, Karmelitą, zebrali krople na puryfikaterz. Z tych trzy wytrysnęły z głowy przy cierniowej koronie — a jedna od prawej ręki nad głową Najśw. Matki, stojącej pod krzyżem. Wkrótce poczęła się Krew obficie sączyć z ciała, z twarzy i z nóg Pana Jezusa, co wszystko puryfikarzem zebrano.

Przybyła komisya duchowna z rozkazu X. arcybiskupa Mikołaja z Wyżyc Wyżyckiego, przesłuchawszy zeznania naocznych świadków przysięgą stwierdzone, rzetelność cudu zatwierdziła; czem powodowany wzwyż wymieniony Arcypasterz, rozkazał dekretem, przenieść obraz cudowny do parafialnego kościoła i ku czci publicznej wystawić. Dokument ten pieczęcią opatrzony, przechowuje się dotąd w archiwum parafialnem.

Cudowny ten obraz po dziś dzień znajduje się we wielkim ołtarzu, a liczne wota na nim zawieszone świadczą o nadzwyczajnych łaskach, które przy nim pobożny lud odbiera od P. Jezusa i Jego Bolesnej Matki.

Wiadomość ta zaczerpniętą została z aktów brzozdowieckiej parafii. Wyszła też osobna książeczka o tym obrazie z opisem niektórych cudów przed nim doznanych. Drukowana we Lwowie 1873. roku.

BUCNIÓW.

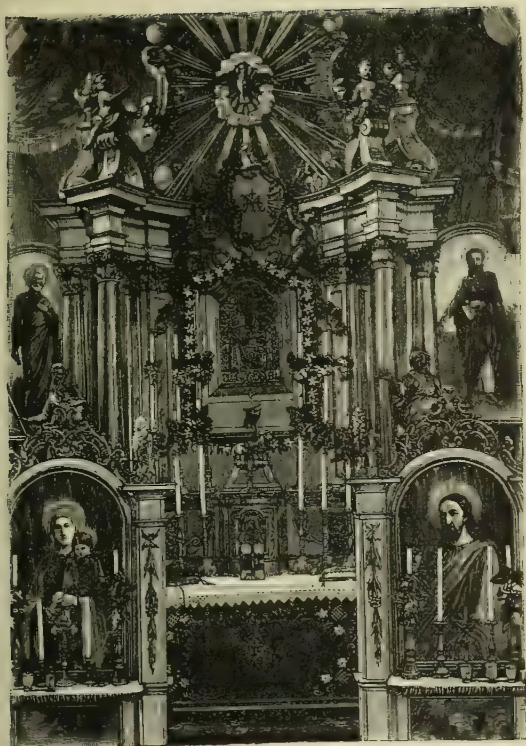


Grecko-katolicka cerkiew w Bucniowie.



O Bucniowie, położonym w obwodzie tarnopolskim, czytamy wzmiankę w aktach z pietnastego wieku. W siedemnastym wieku, Bucniów był starostwem, które do dóbr królewskich należało, zwane w aktach współczesnych miastem, dziś jest wioską zamieszkaną przez ludność polską i ruską, w której przed kilku laty wybudowano piękny kościół obrządku łacińskiego. Dawniej były tu dwie cerkwie, jedna parafialna, druga wraz z monasterem należała do OO. Bazylianów. Gdy atoli monaster został zniesiony, przeniesiono parafię do cerkwi, opuszczonej przez tych zakonników; parafialna zaś drewniana cerkiew została rozebraną, a następnie przeniesioną do sąsiedniej wsi, Chodaczkowa.

Wspaniałą tę świątynię pod wezwaniem Niep. Poczęcia N. Panny, wybudował dla OO. Bazylianów z ciosowego kamienia: Andrzej Szumlański starosta bucniowski roku 1744, jak o tem świadczy napis umieszczony na facyacie cerkwi. W głównym ołtarzu tej cerkwi mieści się obraz Najśw. Maryi Panny na płótnie malowany, według obrazu częstochowskiego. Darował go OO. Bazylianom jeszcze w roku 1729. Maciej Cywiński, gubernator



Carskie wrota i wielki ołtarz z obrazem Najśw. Bogarodzicy w grec.-kat. cerkwi w Bucniowie łaskami słynnym.

bucniowski. Kto malował ten obraz, lub jaka była jego dawniejsza historya, nie wspominają akta: to tylko jest pewną rzeczą, że odkąd się znalazł w bucniowskiej cerkwi, zaraz cudami w całej okolicy zasłynął. Dowiedziawszy się o tem metropolita lwowski ks. Atanazy Szeptycki, wysłał do Bucniowa O. Inocentego Lipnickiego z zakonu św. Bazylego W., ten przybywszy na to miejsce dnia 9. marca roku 1733. odebrał zeznania dziewięciu wiarogodnych, zaprzysiężonych świadków, którzy i sami doznali nadzwyczajnych łask od Najśw. Panny w Bucniowie i na własne oczy widzieli, jak wielu chorych i rozmaitemi dolegliwościami dotkniętych, tamże uzdrowienie i łaski potrzebne zyskało. W trzy lata później tenże sam ks. Metropolita wysłał ponownie do Bucniowa, celem sprawdzenia łask i cudów doznanych tamże od Najśw. Bogarodzicy: księdza Alexego Lipnickiego, dziekana Zborowskiego i O. Sylwestra Malskiego z zakonu św. Bazylego W. Komisarze ci przybywszy do Bucniowa dnia 1. lipca roku 1736. wysłuchali zeznań dwudziestu nowych świadków, opowiadających pod przysięgą o łaskach i cudach doznanych od Najśw. Panny w Bucniowie. Między innymi zeznał wówczas Jan Huczyska z Ostrowa, że gdy żona jego Eudoksya straciła władzę w rękach i nogach, skoro się razem z mężem opiece Najśw. Matki w Bucniowie oddała, i zaniesiona do cerkwi tamże na kulach wsparta na nabożeństwie była: wyszła z cerkwi o własnych siłach, a w kilka

dni zupełne zdrowie odzyskała. Podobnież Daniło. kaleka z Trembowli, mając ręce i nogi skurczone, przyczołgał się na kulach w roku 1733. do Bucniowa, tam oddał się miłosiernej opiece Matki Najśw. w cerkwi, i nie długo później w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny, zdrowie odzyskał: poczem kilka tygodni na wsi u księdza zboże młócił. — Inni od napaści czartowskiej uwolnienie za ucieczką do Matki Najśw. w Bucniowie otrzymywali. Na podstawie tych zeznań pozwolił ks. Metropolita dekretem z dnia 25. stycznia 1737 r. obraz Najśw. Panny, znajdujący się w bucniowskiej cerkwi OO. Bazylianów, cudownym nazywać i głosić, polecając zarazem, aby napotem otrzymane łaski, w osobnej księdze spisywane były.

Stósownie do tego rozporządzenia zaczęto spisywać cuda i łaski w Bucniowie doznane, a księga ta przechowuje się dotąd w archiwum parafialnem. Brakuje w niej kilku kart, zawiera zaś blisko 60 rozmaitych łask cudownych, doznanych tamże od Najśw. Panny od roku 1737. do 1751.

Łaski te opisywane są zwykle własnoręcznie przez tych, którzy ich doznali; przy niektórych znajdują się podpisy kilku osób, które były świadkami doznanego cudu. I tak czytamy tam, że w roku 1737. Bazyli Rozembarski z Województwa wołyńskiego, mający bezwładne, uschnięte nogi, przybył do Bucniowa i tam oddawszy się w cerkwi opiece Matki Najśw., zdrowy, na własnych nogach do domu wrócił. W tym samym roku

9. września Mateusz Markowski kaleka, przyszedł na kulach do cerkwi. Tam leżał krzyżem podczas Mszy św. przed obrazem Matki Bożej, poczem wstał zdrowym w obecności wielu świadków, z których niektórzy podpisali swe imiona przy zeznaniu Markowskiego. — W roku 1738. Piotr Stopniewicz przybył do Bucniowa razem ze żoną swą, ociemniałą na oczy od sześciu tygodni. Skoro się tylko w cerkwi oddali opiece Matki Najśw. prosząc o zdrowie, chora natychmiast przejrzała i dzięki złożywszy, zdrową wyszła z cerkwi; lubo przedtem sama nic nie widząc, musiała być przez drugą osobę prowadzoną.

Po ustąpieniu OO. Bazylianów z Bucniowa, zaniechano spisywania łask tamże otrzymanych od Najśw. Panny; w aktach bowiem parafialnych nie ma ich śladu. Z biegiem czasu zapomniano o nich tak dalece, że obecnie mało kto w okolicy wie o cudownym obrazie Najśw. Panny bucniowskiej. Mimo to i teraz dość licznie, bo dwa do trzech tysięcy ludu okolicznego zbiera się w Bucniowie w dnie odpustowe. Najliczniejszy odpust bywa w uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, w dzień Św. Jana Chrzciciela i w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny.

Wiadomość ta wyjętą została z aktów bucniowskiej parafii.



BUSZCZE.



Widok kościoła parafialnego obrz. łać. w Buszczu.



Buszcze, jedna z najdawniejszych osad wschodniej Galicyi, leży na północ od Brzeżan, wieńcem lasów otoczona nad rzeką „Złotą Lipą“ zwaną. Dawniej otaczały je z dwóch stron stawy, dlatego to miejsce nadawało się na obronną fortecę. Tu też na stromym wzgórzu stał nie-

gdyś obronny zamek, przy nim kaplica drewniana, następnie kościół, którego fundacyę zatwierdził w r. 1390. Bł. Jakób Strepa, arcybiskup lwowski. Późniejszy, podobnież drewniany kościół, postawiony w r. 1433 przez Jana Buszcza, właściciela tej i okolicznych włości, zniszczył do szczętu napad tatarski w r. 1620. Buszcze należało wtedy do zamożnej rodziny Sieniawskich, nowy więc kościół wspaniale wybudowany z ciosowego kamienia, stanął w r. 1644. nakładem Katarzyny z Kostków Sieniawskiej, której okazały grobowiec znajduje się w zamkowej kaplicy w Brzeżanach. Kościół w Buszczu wybudowany został w ten sposób, że w razie napadu nieprzyjacielskiego, mógł służyć za obronną twierdzę. Wzdłuż ścian urządzone są pokoje (obecnie obrócone na bibliotekę parafialną), górą pod dachem kościelnym umieszczone są strzelnice, do których 36 armat należało.

W aktach parafialnych znajduje się obszerny opis napadu tatarskiego w siedmnastym wieku, w którym Tatarzy zupełną klęskę w Buszczu ponieśli, atakując ten kościół z przeciwległego pagórka. Czytamy tam, że za szczególniejszą opieką Najśw. Panny, do której się oblężeni o pomoc udali — pociski nieprzyjacielskie nic im nie szkodziły, a jedna kula skierowana na kościół, wirując jakiś czas w powietrzu, upadła następnie pionowo przed murem kościoła, od strony wielkiego ołtarza. Zdarzenie to zdaje się przypominać, kula wielkości głowy dziecię-



Obraz Najśw. Dziewicy w kościele par. obrz. łać. w Buszczu.

cia, wmurowana w zewnętrznej ścianie kościoła nad wielkim ołtarzem.

Wstępując do tej pięknej niegdyś, obecnie znacznie podupadłej świątyni, widzimy we wielkim ołtarzu ślicznie malowany obraz Najśw. Dziewicy, na tle złocistem. Przeczysta Panna przedstawioną jest stojąca na księżycu, stopą przygniata węża piekielnego, na prawej ręce piastuje P. Jezusa, a w lewej trzyma kwiaty róży i lilii, po które sięga Boże Dziecię. Obraz ten od niepamiętnych czasów wsławił się łaskami. Lud okoliczny, tak ruski, jak łaciński z ufnością spieszy do Buszczu, by sobie tam wypraszać u N. Panny łaski rozmaite a zwłaszcza zdrowie. Zdobi go kilka srebrnych wotów, ofiarowanych w ostatnim stuleciu; dawniej było ich przeszło 240, jak o tem czytamy w starym inwentarzu. Nadto zdobiły ten obraz złote korony, sadzone rubinami i dyamentami, bogata, drogimi kamieniami wysadzana sukienka, perły, korale, tudzież inne złote i srebrne ozdoby; co wszystko z początkiem zeszłego stulecia zabrane zostało do skarbu rządowego.

Według podania, pochodzi ten obraz z Rzymu, tamże nabyty przez Aleksandra Sieniawskiego, syna tegoż imienia Podczaszego Koronnego i Katarzyny Kostczanki, fundatorki Kościoła. Miał być przeznaczony do któregoś z kościołów w Królestwie polskiem, ale jak mówi podanie, gdy go właśnie tam wieziono i na popas w Buszczu się zatrzymano: konie żadną miarą dalej z miejsca ruszyć

nie mogły; o czem dowiedziawszy się Sieniawska, na tem miejscu obecny kościół własnym nakładem wystawiła.

W aktach parafialnych, spisanych przez miejscowego plebana ks. Stanisława Brzeżańskiego, między rokiem 1676. a 1738., zapisane są także łaski rozmaite, doznane na tem miejscu od Najświętszej Panny. Tak, około r. 1683, przybył do Buszczu pewien zacny pan, niewinnie prześladowany i sławy pozbawiony przez nieprzyjaciół swoich. Nie widząc znikąd pomocy, oddał się opiece Najśw. Panny, leżąc krzyżem przed Jej ołtarzem. Wnet usłyszał wewnętrzną w swem sercu odpowiedź: *„Bądź pewien, że ci nic złego nie będzie, idź i czyń swoje“*. Powstał wzmocniony na duchu i rzeczywiście wkrótce wszystko się na dobre obróciło. Roku 1699. przybyła dnia 13. lipca do Buszczu pani Jurkiewiczowa z córką swą ze Lwowa, dziękując Najśw. Pannie za uzdrowienie tejże, którą już konającą oddała opiece Matki Najśw. w Buszczu. Roku 1701. dnia 2. lutego Wojciech Bicz z Potoczan przybył do Buszczu oddać opiece Najśw. Panny syna swego, chorego na kaduk. Przy tem zeznał, że sam ciężko chorując na febrę przed trzema laty, skoro się polecił Najśw. Pannie na tem miejscu, zaraz wyzdrowiał. W roku 1711. 1. listopada opowiadał Michał Lewandowski, krawiec, iż przed 14 laty, tak ciężko chorował, że przez dwa tygodnie nic nie jadł. Przyśniła mu się wtedy Najśw. Panna, tak, jak jest wymalowana w buszczeckim

obrazie i stanąwszy przy nim rzekła: „*Wstań, idź do Buszczu, a będziesz zdrów*". Była to wigilia Wniebowzięcia Najśw. Panny. Obudziwszy się, prosił, by mu dano co zjeść. Dano mu żuru, który gdy zjadł, wstał, począł się ubierać, i lubo mu domownicy odradzali, poszedł piechotą do Buszczu trzy mile, i zdrowym powrócił.

W późniejszych latach, nie spisywano doznawanych w Buszczu łask od Najśw. Panny, lubo ich nie brakowało. Bo i w naszych czasach, wielu chorych, cierpiących szuka i doznaje tamże zdrowia od Matki Najśw. W dnie odpustowe, przypadające na Wniebowzięcie i na Narodzenie Najśw. Panny, przybywa trzy do pięciu tysięcy pielgrzymów, a między nimi procesye z parafii odległych o dwie i trzy mile, jak z Brzeżan, Pomorzan i Wyżniań.

Wiadomość ta wyjętą została z aktów parafialnych.

CZERNICHÓW.



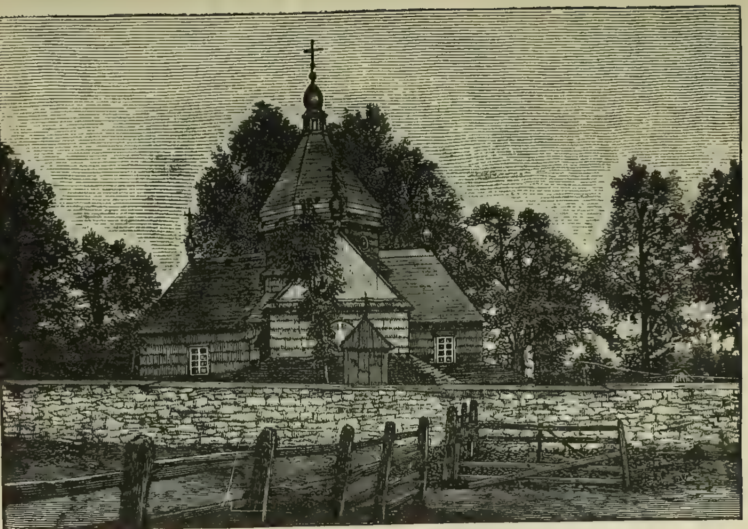
Wieś położona nad Seretem o $2^1/_2$ mili na północny zachód od Tarnopola. W unickiej cerkwi tutejszej znajduje się obraz Najśw. Bogarodzicy uważany za cudowny. Tak się o nim wyraża ks. Mikołaj Szadurski, wizytujący tę cerkiew w roku

1761. dnia 25. lutego. Umieszczony we wielkim ołtarzu, pochodzi prawdopodobnie z cerkwi OO. Bazylianów, która w Czernichowie jeszcze w roku 1578. istniała. W zapiskach miejscowego plebana ks. Alexego Bilińskiego, znajduje się przed rokiem 1830. opis wyraźnego cudu, którego miał doznać Franciszek Korytowski, ówczesny właściciel Czernichowa. Tenże będąc sparaliżowany, przywieziony do Czernichowa na zwyczajnym wozie, skoro tamże ŚŚ. Sakramenta przyjął, natychmiast wyzdrowiał. Wspomniany kapłan zabrawszy się do budowy nowej murowanej cerkwi, bo dawna drewniana ruiną groziła, wyznaje, że tylko cudownej opiece Najśw. Dziewicy to dzieło mógł do skutku przyprowadzić. Rozpoczął bowiem budowę, nie mając żadnych na budowę funduszów. We śnie ukazało mu się miejsce z doborowym kamieniem do budowy, o którem przedtem nikt nie wiedział; lud okoliczny chętnie pomagał przy budowie; — z różnych miejsc napływały ofiary — bo obraz Najśw. Bogarodzicy dawał się we śnie widzieć różnym osobom, które następnie ofiary na cerkiew składały. Tak więc bez trudności stanęła obecna piękna cerkiew roku 1821.



DALESZOWA.

W południowo wschodniej stronie Galicyi, na dwie mile od Horodenki, leży Daleszowa niewielka, bo zaledwie 70 zagród licząca wioska, ze schludną i pięcioma kopułami ozdobioną cerkwią, zbudowaną ze składek w r. 1778. We wielkim ołtarzu tej cerkwi, po za carskiemi wrotami, znajduje się obraz Najśw. Bogarodzicy, malowany na wzór obrazu częstochowskiego, ozdobiony srebrną sukienką, srebrnemi koronami i gwiazdami, tudzież licznemi do koła wotami. Obraz ten znajdował się dawniej w cerkwi OO. Bazylianów, która stała w sąsiedniej wiosce zwanej Dąbki, na miejscu zwanem po dziś dzień „monasterem". Po zniesieniu tego monasteru z początkiem dziewiętnastego wieku, obraz ten od dawna uważany za słynny łaskami i jako taki w szczególniejszy sposób czczony w okolicy: przeniesiono do Daleszowej i tamże go w bocznym ołtarzu cerkwi umieszczono. Tu spostrzeżono niebawem, na obrazie łzy spływające z oczów Najśw. Panny. Na ten cudowny widok, począł się lud licznie w cerkwi gromadzić, a wielu uciekających się tamże do opieki Matki Najśw. doznawało łask nadzwyczajnych. Pleban miejscowy ks. Bazyli Baligórski, doniósł o tem wypadku władzy duchownej, a biskup lwowski



Cerkiew gr. kat. w Daleszowej.

ks. Piotr Bielański, po przeprowadzonem kanonicznem śledztwie, polecił dnia 21. października roku 1781. obraz ten przenieść do wielkiego ołtarza; następnie wyjednał u Stolicy św. w Rzymie bogate odpusty dla cerkwi daleszowskiej. Odtąd liczne gromady wiernego ludu poczęły do Daleszowej pielgrzymować każdego roku: począwszy od Zielonych Świąt, aż do późnej jesieni. Najwięcej, bo około dwóch tysięcy pielgrzymów przybywa tu na Zielone Święta; podobnież na uroczystość św. Jana Chrzciciela, SS. Apostołów Piotra i Pawła, na Przemienienie Pańskie, na Wniebowzięcie i na Narodzenie Najśw. Panny.

Bo też i licznych łask doznają tu wierni po dziś dzień od Najśw. Panny. Przytoczymy dla przykładu niektóre. Jędrzej Markowski nauczyciel wiejski i dyak zarazem, zachorował tak ciężko na piersi i na chrypkę, że musiał zaniechać spełniania swych obowiązków — lekarze orzekli, że ma suchoty. W tak smutnym stanie, oddał się opiece Najśw. Pannie w Daleszowej, ułożył pobożną pieśń na Jej cześć, a przyszedłszy do cerkwi, począł ją śpiewać ochrypłym głosem. Po odśpiewaniu atoli pierwszej zwrotki lżej mu się zrobiło, a kiedy całą pieśń odśpiewał: wyzdrowiał zupełnie. Później żył jeszcze lat 30 i mógł swobodnie spełniać obowiązki swoje. W roku 1862. przyprowadzili rodzice aż od Brzeżan swą trzynastoletnią głuchoniemą córeczkę: Teresę Biloszewską. Matka uklęknąwszy wraz z dzieckiem przed wielkim ołtarzem, oddała je



Obraz Najśw. Bogarodzicy w gr. kat. cerkwi w Daleszowej.

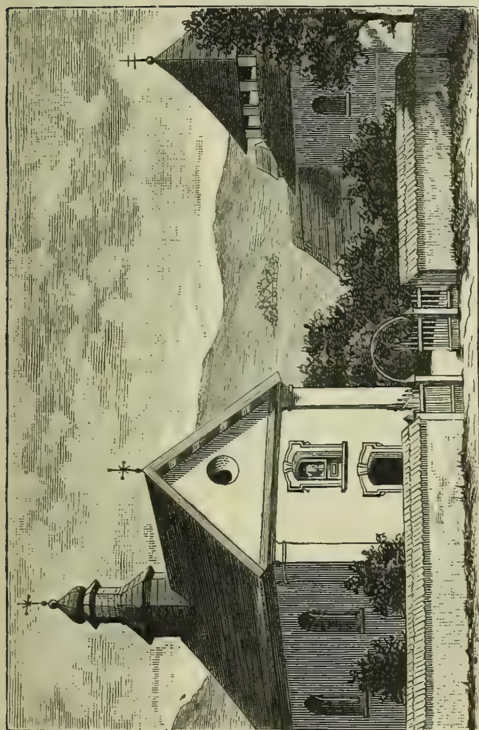
w gorącej modlitwie opiece Matki Najśw., a niebawem dziecię przemówiło i słuch odzyskało. W roku 1963. Artym Czubaty z Okna na Bukowinie, zachorował ciężko, a słysząc o łaskach Najśw. Panny w Daleszowej, kazał się tam zawieźć. Leżąc na wozie przed cerkwią wyspowiadał się i przyjął Komunię świętą, a oddawszy się w gorącej modlitwie opiece Najśw. Panny, ufny w Jej miłosierdzie, na duchu podniesiony wrócił do domu. W tydzień później przybył zdrowym piechotą do Daleszowej, by Najśw. Matce za tę łaskę należne dzięki złożyć.

W aktach parafialnych zapisanych jest 130 wotów, ofiarowanych do obrazu Najśw. Panny. Przy niektórych dodane jest bliższe określenie i wzmianka, od kogo one pochodzą. Tak naprzykład, pod numerem 84. czytamy: „Katarzyna Aspelmajer, ofiaruje branzoletę złotą za zdrowie męża“. Pod numerem 99: „Pani Majsowa z Rosochacza, za odzyskane zdrowie dała wotum srebrne w postaci kobiety stojącej z rozpuszczonemi włosami“, 25. marca 1876. r.

Szczegóły te wyjęte z aktów parafialnych i wedle opowiadania miejscowego ks. plebana.



GRÓDEK
NAD DNIESTREM.



Cerkiew gr. kat. w Gródku, nad Dniestrem.



powiecie Zaleszczyckim na granicy Bukowiny, przy ujściu rzeki Seretu do Dniestru, leży miasteczko Gródek. Cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy mieści się tu w cerkwi grecko-katolickiej, do której lud okoliczny, zwłaszcza w dnie odpustowe licznie się gromadzi, szukając łaski i opieki u Najśw. Panny. Obraz ten malowany w r. 1764. przez Andrzeja, malarza, ze wsi Wołkowiec, kosztem i staraniem Mikołaja Bałabaniuka, obywatela Kułakowieckiego, znajdował się aż do początku tego wieku w cerkwi drewnianej wioski Kułakowce, gdzie w sam dzień świętego męczennika Józafata, dnia 16 września w sobotę roku 1777. o godzinie 9-tej zrana dziwnem zajaśniał światłem. Gdy obecni zwrócili swe oczy na ten takim blaskiem olśniony obraz, ujrzeli obfite łzy płynące z oczu Najświętszej Panny. Zjawisko to niezwyczajne powtarzało się zrazu z przerwami przez trzy tygodnie, a potem trwało bez przerwy przez 26 tygodni, jak świadczą zeznania jedynastu zaprzysiężonych świadków, uczynione wobec komisyi duchownej, wyznaczonej przez ówczesnego metropolitę lwowskiego: Leona Szeptyckiego Lecz dopiero po śmierci tego Metropolity, wydał



Cudowny obraz Matki Boskiej w Gródku.

następca tegoż X. Piotr Bielański, administrator archidyec. lwowskiej: dekret pod dniem 5. sierpnia 1779. roku, w którym uroczyście oświadczył, że obraz ten Najśw. Bogarodzicy jest cudownym; ówczesny zaś kolator Jerzy hr. Dunin Borkowski, który też na własne oczy widział łzy płynące z oczu Najśw. Panny, zapisał na wieczne czasy, rok rocznie kamień łoju, na lampkę dzień i noc przed cudownym obrazem palić się mającą. Dla podniesienia czci Najświętszej Panny, przeniesiono ten obraz na początku tego stulecia z drewnianej cerkiewki, do nowej murowanej w Gródku, gdzie do dziś dnia pozostaje.

Wspomina o tym obrazie szematyzm dyecezyi stanisławowskiej ruskiej.

HODOWICA.

W szczerzeckim dekanacie, na południe od Lwowa, leży Hodowica, wioska należąca do kapituły lwowskiej, obrządku łacińskiego. Kościół murowany na pięknem wzgórzu, wystawił tu roku 1758. ks. Stefan Mikulski, kanonik lwowskiej kapituły. Od r. 1852 kościół ten stał się celem licznych pielgrzymek z powodu obrazu Najśw. Panny, którego historya jest następująca: Córka pewnego gospodarza z pobliskiej wsi Basiówki, wychodząc

za mąż do Hodowicy, za gospodarza Jędrzeja Rączkowskiego r. 1838. przyniosła ze sobą i powiesiła na ścianie: prosty kolorowany obrazek, odbity na papierze i oprawny za szkłem w proste, drewniane ramki. Przedstawiał figurę Najświętszej Panny, otoczoną aniołami z podpisem niemieckim, który świadczył, że jest podobizną figury Najśw. Bogarodzicy, czczonej w przydrożnej kapliczce na Morawii. Obrazek ten z powodu starości tak zczerniał, że ani kolorów, ani figur nie można było na nim rozeznać; postanowili więc Rączkowscy postarać się o inny na jego miejsce. Aż oto w niedzielę dnia 25. stycznia r. 1852. Rączkowski wybierając się do kościoła, rzuciwszy okiem na obrazek spostrzegł, że ten zupełnie świeżemi kolorami zajaśniał. Wspomniał o tem ks. proboszczowi, a gdy się wieść o tem dziwnem zdarzeniu rozeszła, poczęli się ludzie z całej okolicy tłumnie do Rączkowskich gromadzić, by oglądać cudownie zmieniony obrazek. Władza duchowna poleciła obrazek zabrać do kościoła i umieścić go w ołtarzu Najśw. Panny. Tu przybywało coraz więcej pobożnych, by się polecić opiece Najśw. Panny i bardzo wielu z nich szczególniejszych łask doznało. Z polecenia władzy duchownej, przybywała trzy razy komisya do Hodowicy, atoli chociaż żadną miarą odnowienie obrazka naturalnymi środkami wytłumaczyć nie można było, chociaż żadnego podstępu, ani fałszu nie wykryto, jednakże władza duchowna, stanowczego orzeczenia co do cudowności tego

obrazu nie wydała. Podobnież nie zatwierdziła duchowna władza cudowności łask otrzymanych przed tym obrazem, których w aktach miejscowych przeszło 100 jest zapisanych. Mimo to lud okoliczny do Hodowicy zbiera się licznie, lubo nie tak licznie jak dawniej. Dawniej bowiem bywało 20 do 23. tysięcy w roku komunikujących się w tym kościele, teraz przybywa tu po parę tysięcy na większe uroczystości.

O tym obrazie wyszła: *Krótka wiadomość o odnowionym w r. 1852 niepojętym sposobem w kolorach obrazie N. Maryi Panny Pocieszenia, w Hodowicy.* Lwów, 1858.

HOŁOSKO WIELKIE.

Wioska ta położona o 4 kilometry na północ od Lwowa, zasłynęła w okolicy cudownem zjawiskiem roku 1857. Mianowicie włościjanka ruskiego obrządku wdowa, Marya Latawiec, miała w swym domu między innemi dwa obrazy, jeden Pana Jezusa Miłosiernego, drugi Najśw. Panny; obydwa bardzo prostego pędzla, malowane na płótnie, ale obydwa ze starości tak ciemne i brudne, że na nich rysów prawie znać nie było. Aż oto jednej niedzieli obraz P. Jezusa mienić się począł i przybierać coraz wyrazistsze rysy i kolory.

Lud dowiedziawszy się o tem, zebrał się licznie do domu Latawcowej i wszyscy uznali cud oczywisty, bo ludzkim rozumem ta nadzwyczajna zmiana wytłómaczyć się nie dała.

W dwa tygodnie później, podobnież cudownym sposobem obraz Najśw. Bogarodzicy świecące kolory przybierać począł. Widziano wyraźnie, jak rozjaśnienie obrazu od dołu ku górze postępowało; nadto całe mieszkanie jakiemś niezwykłem zajaśniało światłem. Dowiedziawszy się o tem cudownem zjawisku, kardynał i metropolita lwowski, ks. Michał Lewicki, wysłał do Hołoska duchowną komisyę, która przesłuchała zeznań naocznych świadków przysięgą zatwierdzonych i zbadawszy wszystkie okoliczności tego zjawiska, przyznała działalność nadprzyrodzoną w odnowieniu obrazów Latawcowej. Gdy nadto niektóre osoby modląc się przed tymi obrazami, doznały łask widocznych — co także duchowni komisarze sprawdzili — polecił wspomniany ks. Metropolita umieścić obydwa te obrazy w cerkwi hołoskiej ku czci publicznej.

Zdarzenie to opisane jest szczegółowo w osobnej księdze przechowywanej w archiwum hołoskiej parafii, i to w trzech językach, polskim, ruskim i niemieckim i zatwierdzone pieczęcią konsystorza gr. kat. metropolitalnego lwowskiego i własnoręcznym podpisem ks. Spirydyona Litwinowicza, sufragana ks. Kardynała i Metropolity. Nadto opisanych jest w tej księdze kilka łask, doznanych

przed tymi obrazami między rokiem 1857 a 1867.

Obrazy umieszczone są na bocznych ołtarzach w cerkwi. Obraz P. Jezusa pokryty jest srebrną blachą tak, że tylko sama figura P. Jezusa jest widoczną; na obrazie Matki Najśw. znajdują się dwa srebrne wota, we formie dużych serc.

KOCHAWINA.



połowie siedemnastego wieku, zasłynęła niewielka wioska w obwodzie Stryjskim: Kochawina, cudownym obrazem Najśw. Panny. Jak podanie niesie, w roku 1646. dziedziczka obok leżącego miasteczka Rudy, Anna Wojankowska zobaczyła go na wypróchniałem drzewie dębowem. Wkrótce, kiedy liczba nabożnych do tego obrazu wzrastać poczęła, chciano go umieścić w parafialnym kościele w Rudzie; ale obraz pierwszej zaraz nocy znikł i znalazł się na pierwotnem miejscu w Kochawinie. Co gdy się kilkakrotnie powtórzyło, pozostawiono obraz na onem miejscu, gdzie też Teresa z Zawadzkich Wychowska, skromną kapliczkę wybudowała. Coraz liczniejsze cuda,



Kościół w Kochawinie.

jakich tu wierni od Matki Miłosierdzia doznawali, skłoniły później Konstantego Wychowskiego, chorążego bydgoskiego, a właściciela miasta Rudy, że na tem miejscu własnym kosztem godniejszy przybytek Niepokalanej Dziewicy zbudował i oddał go w opiekę najpierw pustelnikom, a w roku 1748. OO. Karmelitom, którzy też sobie tamże klasztor wystawili.

Arcybiskup lwowski ks. Mikołaj Wyżycki, dowiedziawszy się o licznych cudach doznawanych w Kochawinie, wysłał tam dla ich zbadania duchowną komisyę, którą składali ks. Jan Aleksandrowicz, kanonik lwowski, ks. Jędrzej Palczewski i ks. Albert Ługawski, dziekan żydaczowski. Ci przesłuchawszy 24. wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, zdali sprawę ks. Arcybiskupowi, ten zaś dekretem z dnia 26. maja 1755. kochawiński obraz cudownym ogłosił. Oto słowa dekretu: *aby cześć i uszanowanie tego obrazu więcej codzień się pomnażała, ten obraz nietylko za łaskawy, ale za cudowny i przedziwny tem pismem ogłaszamy, i żeby go za taki wszyscy uznawali, czcili i szanowali go, chcemy i przykazujemy.*

Dnia 22. czerwca tego samego roku, nastąpiło uroczyste wprowadzenie cudownego obrazu do nowego kościoła. Na tą uroczystość przybył sam ks. Arcybiskup do Kochawiny i odprawiwszy rano mszę św. w kaplicy, piechotą szedł w uroczystej procesyi. Sumę w tym dniu odprawił metropolita ruski ks. Atanazy Szeptycki, kazanie zaś wygłosił ks.



Cudowny obraz M. B. w Kochawinie.

Gabryel Kasprowicz, kapłan obrządku ormiańskiego. Odtąd wzrosło nabożeństwo do Najśw. Panny Kochawińskiej, a z niem i mnogość łask, które tu wierni czciciele Maryi odbierali. Niedługo atoli cieszyli się OO. Karmelici nowym kościołem w Kochawinie. Już w roku 1786. opuścili go, zmuszeni do tego dekretem Józefa II-go; a gdy wkrótce potem kościół parafialny w Rudzie wraz z plebanią zgorzał, przeniesiono tę parafię do Kochawiny.

Z licznych łask, jakie tu czciciele Maryi odbierają, jedną tylko przytoczę: W r. 1818. przybyła tu wśród zimowej pory, przebywszy kilkunastomilową podróż, pewna pobożna matka z dziecięciem zaledwie jednorocznem, które od urodzenia wątłe, przez lekarzy opuszczone, nie robiło żadnej nadziei życia. „Jeśli umrzeć ma,“ — mówiła pobożna matka, — „niech umiera u stóp Matki Bożej,“ i złożyła zaledwie żywe dziecię, na ołtarzu przed cudownym obrazem. Najśw. Panna mile przyjęła tę ofiarę i nietylko uzdrowiła dziecię, ale je wzięła w szczególniejszą opiekę swoją. Odtąd dziecina zdrowo wzrastała, a Matka Boża dziwnie kierując losami jego życia, wprowadziła je między sługi ołtarza Pańskiego, i doprowadziła do najwyższych godności w Kościele katolickim. Tem szczęśliwem dziecięciem, które Najświętsza Panna w Kochawinie od zarania życia w opiekę swoją wzięła, był ks. Albin Dunajewski, kardynał i biskup dyecezyi krakowskiej, który swój pobożny żywot zakończył 18 czerwca roku 1894.

O kochawińskim obrazie wydał O. Fortunat Szymański, przeor klasztoru Kochawińskiego, dzieło z opisem łask tamże doznanych pod tytułem: *Chwała Maryi w Kochawińskim obrazie cudami słynąca.* Lwów, 1780.

Poprzednio wyszło w języku łacińskim: *Dulcis Kochavina semper gratiosa sua in imagine Mariae 1740.*

Upominek z Kochawiny 1863.

KOŁOMYJA.

Władysław Jagiełło założył w Kołomyi klasztor dla OO. Dominikanów roku 1413. Z pierwotnej siedziby, przenieśli się później OO. Dominikanie na inne wygodniejsze miejsce, gdzie sobie sami klasztor i kościół wybudowali. W tym to kościele zasłynął cudami obraz Najśw. Bogarodzicy, malowany na wzór częstochowskiego.

W roku 1740. zdobiło go 109 wotów, srebrna sukienka i bogate korony sadzone rubinami, perłami i dyamentami. Po zniesieniu klasztoru, kościół obrócono na cerkiew, a cudowny obraz przeniesiono dnia 20. marca 1789. r. do parafialnego kościoła i umieszczono go we wielkim ołtarzu. Zdobi go i tutaj mnóstwo wotów. Lud okoliczny żywi doń głębokie nabożeństwo i gromadzi się tu licznie; zwłaszcza w dzień Wniebowzięcia Najśw. P. przybywa do niego około 15 tysięcy pątników.

O tym obrazie wspomina Okólski: Russia florida pg. 80. i Barącz str. 137.

KRECHOW.

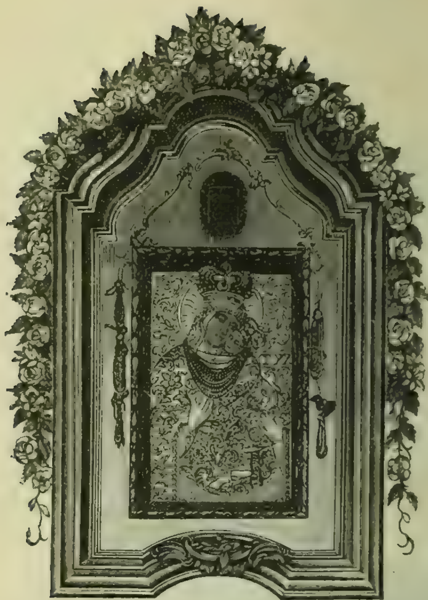
Krechów, wioska odległa około dziesięciu kilometrów na wschód od Żółkwi, posiada sławny niegdyś, nakształt twierdzy zbudowany monastyr OO. Bazylianów. Dotąd stoją jeszcze stare baszty, pozostały też ślady wałów i fosy fortecznej, otaczających dawniej dokoła ten klasztor, który się w r. 1672. z powodzeniem opierał najazdom tatarskim.

Dziś nie błyszczy on wojenną sławą, ale tysiące pobożnego ludu ruskiego z bliska i z daleka garnie się do Krechowa, aby tam uczcić obraz Najśw. Bogarodzicy z dawna łaskami i cudami słynny. Oto jego historya:

W r. 1682. przywiózł go do Werhraty — wioski również położonej w obwodzie żółkiewskim — O. Izaak Sokalski, Bazylianin z klasztoru zamojskiego, przeznaczony do Werhraty na przełożonego. Umieścił go w cerkwi monastyru i niezadługo obraz ten zasłynął niezwykłemi łaskami i cudami. Widziano jakby słup ognisty z nieba na cerkiew zstępujący, a równocześnie łzy krwawe na obrazie spływające z oczów Najśw. Panny. Od owej chwili począł się lud wierny tłumnie garnąć do Werhraty i rozmaitych łask tamże od Matki Bożej doznawał. Werhracki obraz zasłynął wkrótce na całą Ruś cudami i łaskami; ze wszystkich stron spieszył tam



Monastyr OO. Bazylianów w Krechowie.



Cudowny obraz Najśw. Panny Werhrackiej.

pobożny lud, by sobie wyprosić pomoc i opiekę Najśw. Bogarodzicy, składając za doznane łaski złote i srebrne wota. Gdy sława o łaskach rozlicznych i nabożeństwie wiernych do tego obrazu doszła do władzy duchownej, ówczesny metropolita lwowski ks. Józef Szumlański zjechał osobiście do Werhraty, sam wysłuchał zaprzysiężonych zeznań, tak świeckich jak duchownych osób, a przekonawszy się naocznie o cudach i łaskach doznanych w Werhracie, wydał list pasterski dnia 6. lipca roku 1688., w którym ten obraz Najśw. Bogarodzicy cudownym ogłosił.

W bibliotece OO. Bazylianów we Lwowie, przechowała się księga, w której spisano do roku 1793.

około 150 cudownych łask, doznanych w Werhracie. Niektóre z nich zeznane są pod przysięgą i spisane własnoręcznie przez osoby, które tych łask doznały. Nadto przy kanonicznych wizytach klasztoru, wiarogodność tej księgi zatwierdzali wizytatorowie zakonni. Czytamy tam, że Stanisław Bilski, podczaszy sandomirski, chorując w r. 1725. przez sześć miesięcy tak ciężko na nogę, że się ani ruszyć z łoża nie mógł, przywieziony do Werhraty, wstał podczas Mszy św., która się na jego intencyę przed cudownym obrazem odprawiała, i zdrowym do domu powrócił. — Antoni Potocki, wojewoda bełzki, który podobnież na nogi chory, ledwo na kulach się czołgał, nie mogąc żadnej ulgi doznać od ziemskich lekarzy, skoro się r. 1761. w Werhracie z gorącem nabożeństwem opiece Najśw. Panny oddał, wyzdrowiał zupełnie.

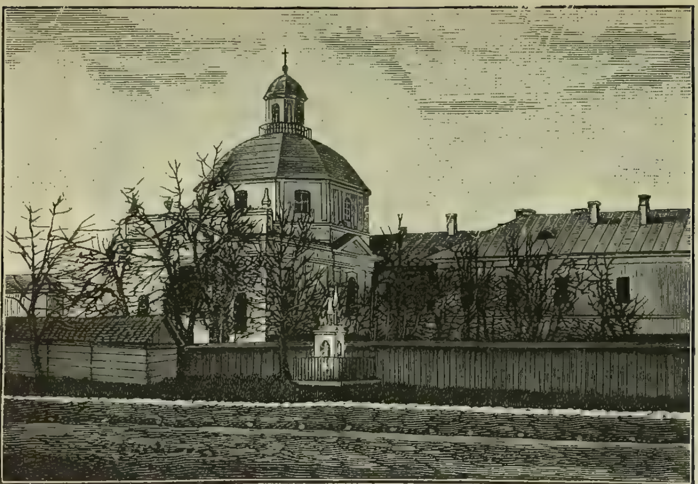
Roku 1820., gdy z rozporządzenia rządu zniesiono klasztor werhracki, cudowny obraz Najśw. Panny został przeniesiony do Krechowa i tamże umieszczony w cerkwi, w bocznym ołtarzu po lewej stronie, gdzie dotąd ściąga licznych czcicieli Najśw. Panny. Nie brak i nowych łask, jak o tem świadczą nowe wota, bo dawne przeszły na rzecz skarbu. Najliczniej gromadzi się lud wierny w dniach 6. kwietnia i 13. października, w uroczystość opieki Najśw. Panny.

Wiadomość ta zaczerpniętą została z manuskryptu, znajdującego się w bibliotece OO. Bazylianów we Lwowie.

———

KRYSTYNOPOL.

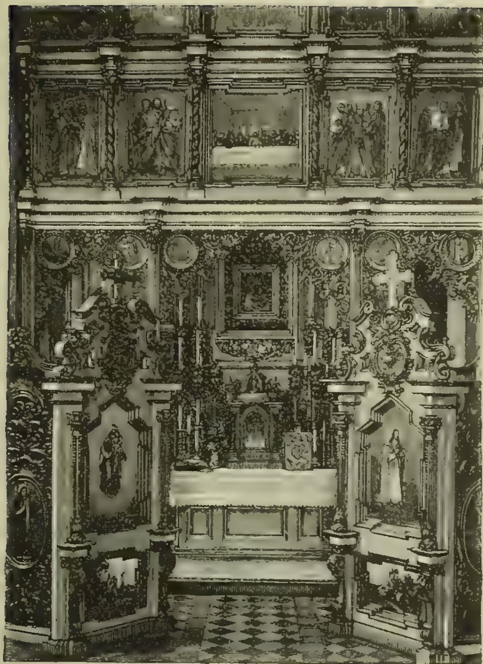
W drugiej połowie ośmnastego wieku, Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski, jeden z najzamożniejszych panów dawnej Polski, widząc jak błogie skutki sprawiają wśród ludu ruskiego missye OO. Bazylianów, postanowił dla nich w dziedzicznym swoim Krystynopolu założyć monaster i wyposażyć go utrzymaniem na ośmiu zakonników. Ponieważ w tem mieście była już od dawna parafialna, drewniana cerkiew, w rękach świeckiego plebana, a Potocki chciał także krystynopolską ruską parafię oddać w opiekę OO. Bazylianów — na co potrzeba było osobnego pozwolenia Stolicy św. — przeto ci zakonnicy dopiero w maju roku 1766. weszli w zupełne posiadanie cerkwi i parafii, lubo już z końcem roku 1764. do starej cerkwi zostali wprowadzeni i tamże kazania i nabożeństwa odprawiali. Równocześnie zabrał się wspaniałomyślny fundator do budowy okazałej cerkwi, a następnie monasteru. Stósownie do aktu fundacyi, obowiązali się OO. Bazylianie, prócz innych mniejszych powinności: do ofiarowania codziennie solennej Mszy św. na intencyę rodziny Potockich, a nadto do odprawienia rokrocznie czterech dwutygodniowych missyi ludowych w rozległych dobrach Potockiego, coraz



Cerkiew i monaster OO. Bazylianów w Krystynopolu.

to w innych miejscowościach, na które zarządcy dóbr obowiązani byli wysyłać lud sobie poddany, uwalniając go w tym czasie od pracy. Do wyposażenia krystynopolskiego monasteru, przyczynił się także Józafat Wysocki, archimandryta żółkiewski, zapisem 20 tysięcy złp. i inni mniejszymi zapisami.

Jednym z przyjaciół i dobrodziejów tego monasteru. był marszałek dworu krystynopolskiego: Stanisław Kostka Sadowski, starosta ropczycki. Miał on w swej domowej kaplicy obraz Najśw. Panny Częstochowskiej, który jako drogi skarb rodzinny uważał i cenił; otrzymał go bowiem po ojcu i dziadku swoim, i wiele łask doznał przed nim od Najśw. Panny, tak on sam, jak i wiele innych osób, o czem świadczyły spisane świadectwa i wota rozwieszone na obrazie. A lubo mu trudno było rozstać się z tą drogą pamiątką rodzinną, oddał go jednak razem z wotami — przybrany srebrnemi koronami i takąż suknią — do cerkwi OO. Bazylianom, a to w tym celu, aby tam był godniej uczczony, i by przed nim więcej osób wypraszać sobie mogło łaski potrzebne u Najśw. Panny. Rzeczywiście obraz ten sprowadzał do cerkwi wielu czcicieli Najśw. Dziewicy. Między innymi Anna Potocka współfundatorka tego monasteru i cerkwi, często przed nim szukała pomocy Najśw. Bogarodzicy; codziennie przed nim słuchała dwóch Mszy św., a w każdą środę i sobotę wotywę i litanię przed nim na swą intencyę zamawiała. Wkrótce



Carskie wrota i wielki ołtarz z obrazem N. Panny
w cerkwi krystynopolskiej.

cały monaster doznał cudownej opieki Maryi. Było to w roku 1768. Gdy straszny pożar zniszczył koło cerkwi 26 domów i już samejże cerkwi groził zniszczeniem, zebrali się strachem przejęci zakonnicy do cerkwi, zaśpiewali przed tym obrazem pieśń do Najśw. Panny, a natychmiast płomienie cerkwi grożące, zwróciły się w stronę przeciwną, a cerkiew i klasztor ocalały. Gdy później w tym samym roku na około Krystynopola morowe powietrze się szerzyło, obniesiono ten obraz dnia 8. sierpnia w uroczystej procesyi po mieście i za łaską Matki Bożej miasto było wolne od zarazy, która jeszcze przez pięć miesięcy w najbliższej okolicy liczne ofiary zabierała. Kronika monasteru Krystynopolskiego wspomina o wielu innych wyraźnych łaskach doznanych od N. P. przed tym obrazem, z których jeden przynajmniej przytoczę: Dnia 13. lipca roku 1774 Marya Styranicka zeznała publicznie w cerkwi pod przysięgą, że gdy jej jednoroczny synek, bawiąc się połknął ołowianą spinkę ze szkiełkiem i gdy tejże żadnym sposobem z niego wydobyć nie było można, a dziecię wskutek tego coraz bardziej słabło — po upływie sześciu miesięcy poszła z nim do cerkwi krystynopolskiej, wysłuchała przed tym obrazem dwóch Mszy św. odprawionych na intencyę dziecka — a zaledwie z cerkwi wyszła, dziecię zakaszlało i bez trudności wypluło spinkę. Tę spinkę oprawioną w srebro, złożyła później rozradowana matka, jako wotum do obrazu Najśw. Panny.

Tym sposobem rosła cześć i zaufanie wśród okolicznego ludu do Najśw. Panny, który w potrzebach swoich do krystynopolskiej cerkwi się uciekał, zdobiąc Jej obraz wotami na znak wdzięczności za otrzymane łaski. W późniejszych latach, gdy wskutek zamieszek w kraju i dla innych powodów liczba zakonników krystynopolskiego monasteru znacznie się zmniejszyła, zaprzestano spisywać łask tamże od Najśw. Panny otrzymywanych; mimo to lud okoliczny dobrze pamięta, że w krystynopolskiej cerkwi Matka Najśw. czcicielom swoim hojnych łask nie szczędzi — często więc tutaj w rozmaitych potrzebach szuka i doznaje cudownej opieki Maryi. Tak w r. 1894. Jacek Ryba złamawszy nogę, gdy długo leżąc w szpitalu ulgi nie doznawał, skoro się opiece Najśw. Panny w Krystynopolu oddał, wnet zupełnie wyzdrowiał. Roku 1896. pewna matka, której dziecię śmiertelnie chore już konało, przyniosła w darze do obrazu Najśw. Panny korale, prosząc o zdrowie dzieciny. Skoro wróciła do domu, znalazła dziecię wesołe i uśmiechnięte. Obecnie zdobi ten obraz Najśw. Bogarodzicy 32 sznurów korali i przeszło 40 różnych wotów.

Historyczne te szczegóły, wzięte zostały z kroniki monasteru, przechowywanej w monasterze krystynopolskim.

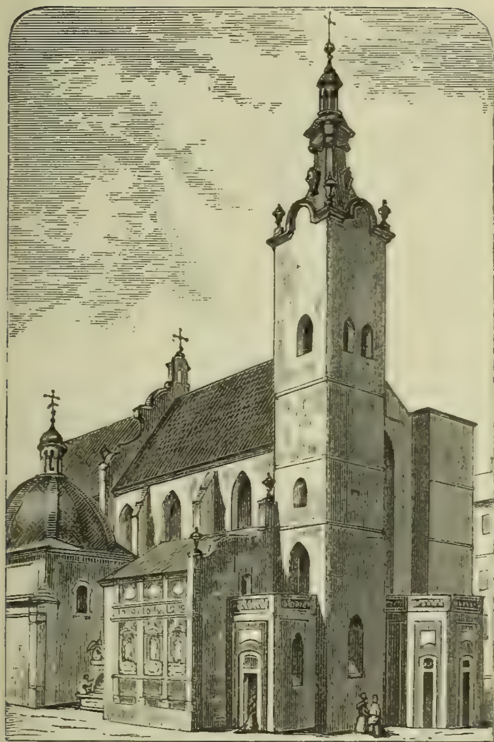
LWÓW.

KATEDRA ŁACIŃSKA.



Kościół metropolitalny, obrządku łacińskiego we Lwowie, założył król Kazimierz roku 1350., atoli budowa jego dopiero w roku 1479. wykończoną została. Podczas pożaru w roku 1527. zgorzała wieża i sam kościół wiele ucierpiał, ale staraniem i kosztem arcybiskupa Bernarda Willczka odnowiony został. Do ozdoby jego najwięcej przyczynił się arcybiskup: Wacław Sierakowski, który go w drugiej połowie XVIII. wieku własnym nakładem rozszerzył i odnowił.

We wielkim ołtarzu tej okazałej świątyni mieści się cudami słynny i watykańskiemi koronami ozdobiony obraz Najśw. Bogarodzicy, którego historya jest następująca: Pod koniec XVI. wieku zmarła we Lwowie Katarzyna Domagalewicz, młoda panienka, którą pochowano na cmentarzu okalającym katedrę. Dziadek jej Józef Wolfowicz, lwowski obywatel wymalował na pamiątkę zmarłej wnuczki, r. 1598 obraz Najśw. Panny z dzieciątkiem Jezus na prawem ręku i umieścił go we framudze zewnątrz kościoła od strony ulicy Halickiej. Aż tu podczas ciemnej nocy otacza obraz niebiańska światłość; we dnie zaś twarz Najśw. Panny dziwnie się mieni, i święty jakiś



Kościół katedralny rz. k. we Lwowie.

strach, święte w patrzących się poszanowanie wzbudza. Widzieli to i uważali liczni mieszkańcy Lwowa. Ztąd coraz większe rosło nabożeństwo do tego obrazu: pobożne niewiasty i dziewice, wianki i bukiety przed nim kładły; mieszczanie lampy i świece przed nim palili. Ponieważ wiele osób doznawało przed tym obrazem łask rozmaitych od Najświętszej Panny, przeto Domagalewiczowie wystawili w tem miejscu osobną kaplicę połączoną z kościołem i w niej cudowny obraz za pozwoleniem arcybiskupa Grochowskiego umieścili. Przed tym obrazem składał Jan Kaźmierz dnia 1. kwietnia r. 1656. uroczyste śluby razem z senatem, posłami sejmowymi i rycerstwem oddając siebie i całe Królestwo polskie w opiekę Najśw. Panny — w ciężkiej swojej niedoli i w nieszczęściu, które wtedy całemu narodowi groziło. Przeniesiono wówczas cudowny ten obraz z kaplicy i umieszczono go na wielkim ołtarzu. Jak miłosiernie Matka Najśw. wysłuchała tej prośby, świadczy cudowna obrona Częstochowy i zwycięztwo nad Szwedami tego samego roku dokonane.

Kaplica Domagalewiczów okazała się z czasem za szczupłą dla pobożnego ludu, cisnącego się zewsząd do cudownego obrazu Najśw. Bogarodzicy. Dlatego w r. 1775. przeniósł arcyb. Sierakowski obraz ten do samego kościoła katedralnego i umieścił go we wielkim ołtarzu, jakoby na tronie spoczywającym na siedmiu kolumnach, srebrnemi wotami pokrytych. W rok później, dnia 12. maja uwieńczono



Cudowny obraz M. B. w r. k. katedrze we Lwowie.

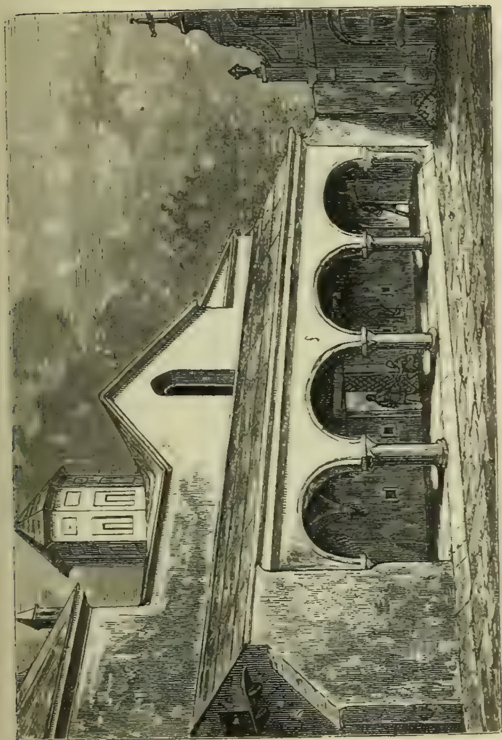
skroń Maryi w Jej obrazie koroną z Rzymu przysłaną, a sześciu biskupów wraz z arcybiskupem Sierakowskim w obecności rycerstwa, szlachty i ludu pobożnego dokonało uroczystej koronacyi. Na pamiątkę tego obrzędu złożył u stóp Maryi magistrat lwowski srebrną wyzłacaną tablicę z tym napisem: „Wielka Boża Rodzicielko, rzymskiemi ozdobiona koronami; wieńczy Twą głowę dyademem Głowa wiecznego grodu i świata, a miasto pobożne i Tobie oddane, ściele pod Twe stopy swe serca. Spojrzyj na lwa ukorzonego i wysłuchaj łaskawie jego prośby, pokaż się nam matką, ochraniaj nas, strzeż i zbaw litościwie Bogarodzicielko Dziewico!

O tym obrazie wyszło z druku kilka kazań, mianych z okazyi uroczystych przenosin i koronacyi tego obrazu od 1754. do 1768. Nadto w r. 1776. wydane *Nabożeństwo do Najśw. Maryi P. w obrazie w kościele katedr. lwowskim.* Lwów. Jest tu opisana historya tego obrazu, godzinki, modlitwy i pieśni. Wspomina też o nim Barącz w Pamięt. Dziejów Polskich (1855) Krasuski i wielu innych.



LWÓW.

KATEDRA ORMIAŃSKA.



Widok kościoła katedralnego ormiańskiego we Lwowie.



edług podania, posiadali Ormianie we Lwowie już od r. 1183. kościół drewniany, w miejsce którego wystawiony został kościół murowany r. 1363. Tenże znacznie powiększonym został w roku 1723. nakładem Krzysztofa Augustynowicza. W kościele tym znajduje się obraz od niepamiętnych czasów łaskami słynny. Oto jego historya:

Roku 1424. znajdował się w zamku bełzkim obraz Najśw. Maryi Panny, należący do rodziny Czuryłów. Stanisław Czuryło, wydając za mąż swą córkę niejakiemu Jazłowieckiemu, oddał mu w posagu, jako najdroższy klejnot rodzinny, ten obraz do domu Jazłowieckich, gdzie dla wielu łask przy nim doznanych w wielkiem był poszanowaniu. Następnie dostał się obraz ten do rodziny Koniecpolskich, którzy roku 1582. zamieniając Jazłowiec w obronne miasto, tamże wybudowali kościół dla Ormian, gdzie też i obraz ten przenieśli. W roku



Obraz Najświętszej Bogarodzicy w katedrze Ormiańskiej we Lwowie.

1672. za najazdem Turków, przenieśli go Ormianie do fary obrządku łacińskiego w Brodach, gdzie ludzie bardzo wiele łask od Matki Najśw. przed nim doznali. Gdy tamże wielki pożar niszczący wszystko powstał, udało się jednak Szymonowi Pirzadzie uratować ten obraz i zanieść go do domu pewnego kupca, gdzie aż do odnowienia kościoła zostawał. Dopiero r. 1692. za czasów Wacława Humaniana arcybiskupa lwowskiego obrz. ormiańskiego i Deodata Nersesowicza biskupa koadjutora, na wyraźny ich rozkaz ten cudowny obraz przewieziony został do Lwowa i w processyi uroczystej wniesiony do katedry ormiańskiej. Umieszczono go w czwartym ołtarzu bocznym po lewej stronie. Przy tym obrazie zawiązało się r. 1710. bractwo Jazłowieckie pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, potwierdzone roku 1715. przez ks. biskupa Augustynowicza.

Bractwo to miało swego kapelana, który dwie Msze św. co tygodnia za bractwo odprawiał, jedną za dusze zmarłych, a drugą za żywych i podróżujących, na których Mszach Bracia mieli obowiązek bywać i przy której czterech z zapalonemi pochodniami assystowało. Jeźli który z Braci się żenił, opowiadał się na zgromadzeniu, dziękował za braterstwo, wkładał pewną sumę pieniężną do skrzynki, a przy ślubie byli Bracia obecnymi. Jeźli który z Braci zasłabł, a był ubogim, dopomagano mu ze skrzynki brackiej, gdy zaś umarł wszyscy Bracia z pochodniami wprowadzali ciało jego do kościoła. Wybór Braci

odbywał się co roku na trzy dni przed Niepokalanem Poczęciem. Obierano: wojewodę, starostę, marszałka, dwunastu fundatorów, dwóch gospodarzów i brackiego pisarza. Zgromadzenia odbywały się co niedzielę, rozstrzygano wtedy sprawy brackie i zbierano składki. Fundusz bracki wynosił do 20000 złotych polskich. (Barącz. Rys dziejów ormiańskich).

Te historyczne szczegóły wyjęte są z rękopisu znajdującego się w bibliotece ormiańskiej kapituły lwowskiej. *Ustawy i fundusze bractwa Jazłowieckiego we Lwowie ab anno 1710.* Do tej księgi wlepiony jest rękopis pod napisem: *Historya obrazu cudownego N. Maryi P. Jazłowickiej.*

LWÓW.

KATEDRA GRECKO-KATOLICKA.

Cerkiew metropolitalna pod wezwaniem św. Jerzego (Jura), także i opieki Najśw. Maryi Panny (po rusku *„Pokrowy“*) zwanej, należy do najładniejszych budowli lwowskich. Pierwiastkowo znajdował się na tem miejscu lasek bukowy, w którym Wasyl, brat księcia Daniela, pokutnicze życie prowadził, zadość czyniąc sprawiedliwości Boga za grzeszne swe życie; później mieli tu swe mieszkania zakonnicy św. Bazylego. Książe Leon wystawił tam r. 1280. kaplicę drewnianą, którą od r. 1363. aż do 1737. następujący po sobie Archimandryci,



Katedra grecko-kat. we Lwowie.



Cudowny obraz M. B. w gr.-kat. katedrze we Lwowie.

to jest główni przełożeni zakonu bazyliańskiego ciągle rozszerzali; dopiero ks. Atanazy Szeptycki, biskup lwowski roku 1746. rozpoczął budowę obecnej wspaniałej cerkwi, a którą następca jego Leon Szeptycki dokończył. Przy tej cerkwi znajduje się bractwo Niep. Poczęcia Maryi, potwierdzone od Benedykta XIV. papieża, w roku 1725.

Cudowny obraz N. Maryi P. przeniesiony tutaj został przez biskupa Józefa Szumlańskiego r. 1673. z monasteru pod Trembowlą, po spustoszeniu Podola przez Turków. Obraz ten zdobiły dwie srebrne tabliczki z napisami, a obok wisiały dawniej na łańcuszkach dwie kule w srebro oprawne z następującemi napisami:

„Turczyn jeden podczas bitwy pod Żurawnem strzelił tą kulą do osoby JM. Józefa Szumlańskiego, episkopa lwowskiego... w dzień św. Michała 1676. przy bytności króla JM... dla pamiątki tedy wiecznej, na obrazie Najśw. P. Namiestnej (katedralnej), u św. Jura katedrze ruskiej zawieszona“.

Na drugiej był taki napis: „Ta kula turecka w walnej bitwie króla JM. polskiego Jana III. pod Wiedniem z Wezyrem i turkami, postrzeliła w lewe ramię JM. ks. Józefa Szumlańskiego episkopa lwowskiego, który był praesens (obecny) w tej bitwie przy boku króla JM., w niedzielę w południe, to jest, dnia dwunastego septembra (września) 1683. a dla wiecznej pamięci, na obraz N. P. Trembowelskiej w lwowskiej św. Jura katedrze dnia 28. października tegoż roku, zawieszona“.

Kronika miasta Lwowa podaje, że podczas oblężenia miasta tego przez Szwedów w r. 1704. obraz ten cudownie płakał, co widząc na własne oczy szwedzki generał Stembok, skruszony tym cudem zaprzestał żądania kontrybucyi. Z tego też powodu nie plądrowali wówczas Szwedzi kościołów lwowskich.

Patrz: *Akta grodzkie i ziemskie.* Lwów 1868. T. I. str. 66. Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa. 1844. str. 456.

LWÓW.

KOŚCIÓŁ OO. DOMINIKANÓW,

a) KORONOWANY OBRAZ NAJŚW. MARYI PANNY.



Już w r. 1234. Grzegórz IX. papież, wysłał był OO. Dominikanów do ruskich krajów na opowiadanie wiary Chrystusowej. Św. Jacek jeszcze przed założeniem Lwowa, wzniósł tamże klasztor dla swych Braci, którego jednakże ślady wskutek klęsk i przygód krajowych w niepamięć poszły. Dziś istniejący kościół i klasztor wybudował Józef Potocki, kasztelan krakowski i hetman W. K. w r. 1749. Jestto arcydzieło sztuki budowniczej, przypominające bazylikę św. Piotra w Rzymie. Okrągły — wewnątrz ozdobny galeryami i krużgankami dokoła,

opartymi na kolumnach, na których cała kopuła spoczywa. Budował go Witt, komendant fortecy kamienieckiej.

Największą atoli ozdobą tego kościoła, jest cudami tam słynący obraz Najśw. Maryi Panny umieszczony we wielkim ołtarzu, a jak mówi podanie, malowany przez św. Łukasza Ewangelistę. Obraz ten w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był własnością cesarzów greckich i zostawał w Konstantynopolu. Ztamtąd przeniosła go Anna, żona Włodzimierza W. księcia ruskiego roku 987. jako podarunek ślubny do Kijowa, skąd około r. 1113. z książętami ruskimi przywieziony został do Halicza, jako późniejszej stolicy Rusi. Książę ruski Leon, szukając miejsca i schronienia przed pożogą i napadami Tatarów, tu się osiedlił i założył miasto swego imienia Lwów, gdzie wraz z matką swą Konstancyą zamieszkał, a odpowiadając jej pobożnym życzeniom, wybudował przy zamku kaplicę pod wezwaniem św. Jana, gdzie też ten obraz umieścił, oddając go pieczy XX. Bazylianów, którzy przy tym obrazie dzień i noc ku czci Najśw. Panny psałterz odmawiali. Lecz gdy drewniany ów zamek ogniem spłonął, natenczas Konstancya uprosiła syna, aby ten obraz wraz z kaplicą i klasztorkiem na wieczne czasy zakonowi kaznodziejskiemu darował, co też nastąpiło w r. 1260. Nietylko lud pobożny i mieszczaństwo, ale i rycerstwo polskie gorące miało nabożeństwo do tego obrazu. Na wyprawy wojenne brano go



Kościół OO. Dominikanów we Lwowie.

nawet do obozów i przed nim wzywano opieki Maryi dla oręża polskiego. OO. Dominikanie spisywali ważniejsze łaski, doznane przed tym obrazem, które już w r. 1627. władza duchowna zatwierdziła. Te, tudzież później spisane cuda i łaski potwierdził ponownie arcybiskup lwowski: Ks. Mikołaj Ignacy Wyżycki dekretem z dnia 14 sierpnia 1749. *Wszystkie te i każdy w szczególności cud i łaski* (mówi arcybiskup w tym dekrecie), *jako prawdziwe i niewątpliwe wykazane z nadchnienia łaski Bożej przyjmujemy i potwierdzamy i oby jako takie były wszędzie sławione i rozgłoszone: chcemy i pozwalamy.*

W tym samym czasie wybudowali OO. Dominikanie ze składek pobożnych tę nową okazałą świątynię na miejscu dawnej i poczęli starania robić w Rzymie o koronacyę cudownego obrazu. Starania te poparł nietylko Arcybiskup, ale i król August III, szlachta i rycerstwo polskie. Papież Benedykt XIV. potwierdzając prawdziwość doznanych łask przed tym obrazem, pozwolił na jego uroczystą koronacyę, a wspaniały obrzęd koronacyjny odbył się 1. lipca 1751. Dopełnił go ks. Mikołaj Ignacy Wyżycki, arcyb. lwowski w obecności ośmiu Biskupów, licznego duchowieństwa i szlachty: na błoniach za miastem, pod obszernym i bogato strojnym namiotem. Wojsko polskie z wdzięczności za wielokrotną opiekę Najśw. Panny, dla uświetnienia tej uroczystości zebrało się tutaj w 24 chorągwi, kilka pułków piechoty i jazdy pod do-



Obraz Najśw. Panny w kościele OO. Dominikanów we Lwowie.

wództwem Józefa Potockiego, kasztelana krakowskiego.

Na pamiątkę tej uroczystości wybito kilka medali, w czterech rozmaitych wielkościach ze złota, srebra i miedzi.

O tym obrazie wyszło z druku kilka książek, z tych ważniejsze są: a) *Monarchini Nieba i Ziemi Naj. Pani nieśmiertelnemi na cyprysie od św. Łukasza ew. malowana łaskami* etc. przez ks. Klemensa Chodykiewicza r. 1746. b) Historya obrazu cudownego N. Maryi Panny od św. Łukasza malowanego w kościele lwowskim Bożego Ciała zakonu kaznodziejskiego z opisem Koronacyi d. 1. lipca 1754. Lwów 1754. Dzieło ozdobione 28. rycinami sztychowanemi.

---

b) FIGURA NAJŚW. PANNY ZWANA „JACKOWĄ“.



Czytamy w żywocie św. Jacka, że ten św. Apostoł Rusi, uciekając z klasztoru kijowskiego, czasu napadu tatarskiego, zabrał ze sobą z płonącego kościoła Najśw. Sakrament i alabastrową statuę Najśw. Panny. Wielu z dawniejszych i późniejszych kronikarzy dowodzi, iż tę statuę święty Jacek do Krakowa przyniósł, i że stąd dostała się do Przemyśla, do kościoła OO. Dominikanów, gdzie zasłynąwszy cudami, później rzymskiemi koronami ozdobioną została. Kościół ten zamieniony został na katedrę obrządku łacińskiego. Inni zaś kronikarze twierdzą, że nie,

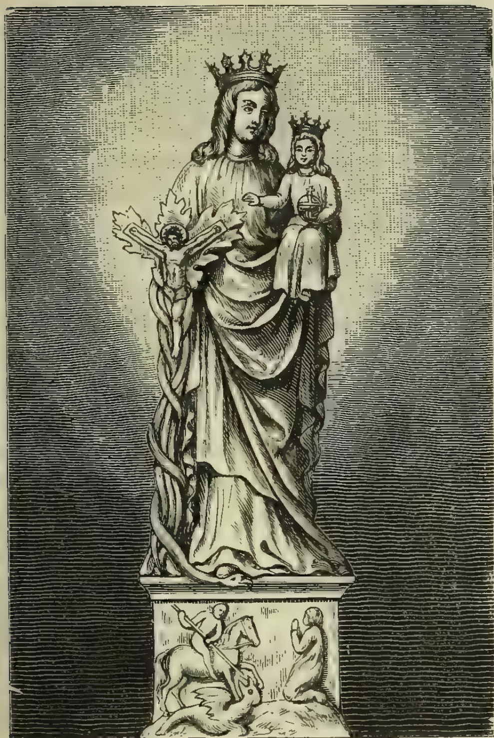


Figura Najśw. Panny zwana „Jackową“ w kościele
OO. Dominikanów we Lwowie.

w Przemyślu, ale we Lwowie, w kościele OO. Dominikanów, znajduje się dotąd statua „Jackowa“ Najśw. Panny. Bo jak mówią: święty Jacek nie w Krakowie, ale w Haliczu, statuę swą umieścił — lwowska zaś statua z Halicza przyniesioną została. Sprzeczne te, a jednak z ust wiarygodnych pochodzące twierdzenia, obecnie pogodzić się nie dadzą; chyba przypuszczając, że oprócz figury z Kijowa wyratowanej, miał św. Jacek drugą figurę, z którą wycieczki swoje misyjne odprawiał, a którą po śmierci Świętego, słusznie „Jackową“ nazywano.

Prawdą tylko jest, na niezbitych dokumentach opartą, że w kościele OO. Dominikanów znajduje się dotąd w kaplicy Potockich statua, przeniesiona w XIV. wieku z Halicza, zwana „Jackową“, która wielu cudownemi łaskami zasłynęła. Już w r. 1401. Jakób Strepa, Biskup Halicki, nadał 40 dni odpustu, modlącym się przed tą figurą w pewne uroczystości; później papież Grzegórz XIII. nadał odpust zupełny, który na korzyść dusz zmarłych zyskać może każdy kapłan, przed tą figurą Mszę świętą odprawiający. Nadto Klemens XIII. nadał odpust zupełny, na niedzielę w oktawie ŚŚ. Trzech Króli przypadającą, jako na pamiątkę przeniesienia tej figury, z Halicza do Lwowa.

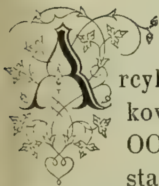
Roku 1616. ku jej uczczeniu, wystawił X. Mikołaj Kiślicki, Infułat i Officyał chełmski, osobną kaplicę — a księżna Anna Wiśniowiecka ozdobiła statuę koronami brylantowemi, z wdzięczności za otrzymane tu łaski. Gdy w r. 1749. dawny ko-

ściół, a z nim i kaplica Najśw. Panny „Jackowej“ zburzoną została, wówczas Mikołaj Potocki, starosta Kamieniecki, własnym kosztem nową kaplicę przy nowym kościele wystawił, i tamże statuę „Jackową“ umieścił.

O. Donat Piątkowski, wydał książeczkę o tej figurze dowodząc, że ta, a nie inna jest tą figurą, którą św. Jacek z Rusi do Polski przyniósł. *Wiadomość historyczna o statui N. Maryi P. Jackowej.* Lwów 1856. (Z ryciną). Wspomina też o niej O. Barącz, — Łobeski (Dodatek do Gazety lwowskiej 1852. str. 183.) Pruszcz, Krasucki i inni.

LWÓW.

KOŚCIÓŁ OO. JEZUITÓW.



Arcybiskup lwowski ks. Jan Dymitr Solikowski sprowadził do Lwowa r. 1584, OO. Jezuitów, a obywatelka tego miasta Anna Handzlowa, fundowała im drewniany klasztor i kaplicę w roku 1608., w miejscu, na którem później sami Jezuici przy pomocy licznych dobrodziejów, wystawili obszerne kollegium i kościół obecny. W dzień konsekracyi nowego kościoła, 10. listopada r. 1630, wniesiono do niego w uroczystej procesyi z dawnej drewnianej kaplicy, obraz Najśw. Bogarodzicy, który, jak mówi podanie, św. Franciszek Borgiasz, będąc generałem tego zakonu. przysłał z Rzymu jarosław-

skim Jezuitom, ci zaś ofiarowali go braciom swoim zakonnym we Lwowie. Malowany na drzewie, wysokości 2. metrów, a szerokości metra, przedstawia na złotem tle Najśw. Pannę, z Boskim Jej Synem na ręku, według rzymskiego wzoru Najśw. Panny „Śnieżnej“. Był on obrazem sodalicyi maryańskiej, założonej przy tym kościele dla uczniów szkół jezuickich w roku 1608; tudzież drugiej kongregacyi złożonej z obywateli (r. 1630).

Obraz ten wkrótce łaskami zasłynął, o czem świadczyły dawniej liczne wota, składane od początku istnienia jego w tym kościele, tudzież niektóre zapiski pomieszczone w kronice lwowskich Jezuitów. Tak między innemi, gdy Jan Stanisław Jabłonowski, będąc jeszcze pod opieką rodziców swoich, ciężko zachorował, gdy i nadzieję utrzymania go przy życiu stracono, matka jego Maryanna z Kazanowskich, oddała go opiece Matki Najśw. i prosiła o Mszę św. przed tym obrazem. Gdy po wysłuchaniu tej Mszy św. do domu wróciła, znalazła syna w lepszym stanie, a wkrótce potem wyzdrowiał on zupełnie.

Pobożne obywatelki lwowskie: Krystyna Wojnikowska i Zofia Chmielowa, własnym nakładem 2000 złr. ozdobiły ten obraz srebrną suknią, pokrytą drogimi kamieniami. Były też i inne bogate ozdoby ze srebra i złota przy tym obrazie, atoli wszystkie zabrane zostały przez rząd, z początkiem dziewiętnastego wieku.



Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

Po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów, kościół ten był przez 63 lat prawie opuszczonym, bo zaledwie co niedzielę i święta nabożeństwą w nim odprawiano; w tym czasie zapomniano też o tym obrazie N. Panny łaskami słynącym. Dopiero w r. 1836, OO. Jezuici objęli na nowo ten kościół w swe posiadanie, za staraniem Arcyksięcia de Este gubernatora Galicyi i ks. Franciszka Piszteka, Arcybiskupa lwowskiego. Odnowili oni dawne w tym kościele nabożeństwo, a wkrótce i obraz Najśw. Bogarodzicy nowemi zajaśniał złotemi i srebrnemi wotami. Jest ich obecnie około 250. Niektóre z nich w kształcie rąk, nóg, oczu i uszu, same świadczą, jakiego rodzaju otrzymali łaski ci, którzy tu o nie prosili. Na innych znajdują się napisy dziękczynne, z wymienieniem nazwisk osób, które tu łask od Najśw. Panny doznawały. Są to atoli jedyne dowody otrzymanych łask, gdyż nie spisywano ich nigdy. Mimo to, wśród mieszkańców Lwowa, żyje ogólne przekonanie w cudowność tego obrazu; szukają bowiem przed nim często pomocy i łaski Najśw. Matki w rozmaitych chorobach i ciężkich chwilach życia. Arcybiskup lwowski, ks. Franciszek Pisztek, nazywa ten obraz cudownym w urzędowym swym akcie, wydanym dnia 16. lutego r. 1842.



KOŚCIÓŁ OO. KARMELITÓW.



Widok Kościoła OO. Karmelitów we Lwowie.



Kościół św. Michała, przy którym obecnie jest klasztor OO. Karmelitów trzewiczkowych, wystawiony był pierwotnie dla OO. Karmelitów bosych, którzy do Lwowa w r. 1614. przybyli, i którym Jan Łahodowski, kasztelan wołyński, na tem miejscu drewniany kościół i klasztor wybudował. Karmelici bosi opuścili jednak ten klasztor i przenieśli się na inne miejsce. OO. Karmelici trzewiczkowi mieli we Lwowie od r. 1614. klasztor na placu halickim, który im rząd w r. 1789. odebrał i zamienił na kryminał, oddając im w zamian klasztor i kościół św. Michała.

Obraz Najśw. Panny, słynący cudami w tym kościele, był niegdyś własnością rodziny Pełków. Na początku XVII. wieku, jeden z Pełków sprzedał go malarzowi Szydłowskiemu, który ten obraz odnowił. O. Elizeusz Niwiński, karmelita ze Sąsiadowic, zakładając nowy klasztor swego zakonu we Lwowie roku 1614. (na miejscu darowanem od Wojciecha Makucha, garncarza i mieszczanina lwowskiego), kupił ten obraz od Szydłowskiego za 4 dukaty i umieścił go w nowym kościele, roku 1616. Tu zasłynął on cudami. Po zniesieniu kla-



Obraz Najśw. P. Maryi w kościele OO. Karmelitów we Lwowie.

sztoru na przedmieściu halickim, OO. Karmelici przenosząc się do klasztoru przy kościele św. Michała, zabrali ze sobą ten łaskami słynny obraz Najśw. Panny. Cuda zdziałane przy tym obrazie spisane są w księdze tego klasztoru, pod tytułem: *Miracula et gratiae simul in Thaumaturga imagine B. V. Mariae.* Jest też i pieśń o tym obrazie:

Witaj największo ozdobo Karmelu * Matko tu w cudach słyniesz od lat wielu * Matko najświętsza, Ty w każdej potrzebie * Ratujesz wszystkich wzywających Ciebie.

Najprzód Cię bracia rodzeni Pełkowie * Brali na wojny, jak za pewne zdrowie * I jak za murem przy Twym wizerunku * Nigdy nie byli bez Twego ratunku.

Ty jesteś wieżą, tysiąc tarcz na sobie * Mając ku straży sług Twych i ozdobie * Ty Lwów nasz widząc w morowej zarazie * Łzy wylewałaś w tym samym obrazie.

Głos Twój słyszany był w tych słowach wszędzie * Syn mój was grzesznych karać ogniem będzie * Dziecię wskrzesiłaś z Twarzy Twej widoku * Już uduszone od mamki przy boku. — itd.

Obacz: Kościół św. Michała przy klasztorze XX. Karmelitów we Lwowie przez X. Waligórskiego. — Rozmaitości lwowskie r. 1839.



ŁOPATYN.



W północno wschodniej części Galicyi niedaleko Brodów, leży wioska Łopatyn, wsławiona cudownym obrazem Najśw. Panny. Jestto kopia cudownego obrazu Najśw. Panny w Częstochowej, którą ztamtąd przywiózł Maciej Niestojemski, Cześnik ciechanowski, r. 1754. Umieścił on go najpierw w Rytkowie, we własnym domu, gdzie od samego początku cudami zasłynął. Zakrywała bowiem jakaś cudowna mgła lub pot, to łzy rzęsiste spływały po nim, to światła cudownie gasły, lub zaświecały się przy nim: co wszystko i strachem i szczególniejszem nabożeństwem do Niebios Królowej napawało pobożnych mieszkańców Rytkowa. Wkrótce z całej okolicy zbiegać się poczęli wierni czciciele Maryi, jedni aby podziwiać te cudowne sprawy, inni by sobie szczególniejsze wyprosić tam łaski. Zwożono chorych, opętanych i różne dolegliwości cierpiących, a wszyscy hojnych tu łask i pociechy u stóp Maryi doznawali. Tymczasem po dwakroć zgorzał cały dwór rytkowski, wyjąwszy pokoju, w którym się obraz cudowny mieścił; co nowym było dowodem cudowności jego. Z tej więc przyczyny, przeniesiono święty ten obraz dnia 5. lipca roku 1756 do Łopatyna i umieszczono go najpierw w kaplicy pałacu Mniszków, a następnie w kościele farnym.

Fundacya tego kościoła należy do najdawniejszych w Polsce. Fundował go roku 1414. Ziemowit, książe Mazowiecki i Ruski, przywilejem danym w Bełzie, we środę po Wielkiejnocy. Potwierdził tę fundacyę później król Stefan Batory w Toruniu, roku 1576. Dzisiejszy zaś kościół niedawno murowany, poświęconym został pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny, roku 1828. Umieszczono tedy cudowny obraz we wielkim ołtarzu, ale skoro coraz jawniejsze cuda, coraz liczniejsze rzesze ściągały do Łopatyna, władza duchowna, obawiając się jakiej zdrady szatańskiej (który według nauki Apostoła św. zwykł się także przemieniać w Anioła światłości), zamknęła i zapieczętowała do czasu, cudowny obraz. Dopiero po przeprowadzeniu duchownej komisyi, która przeszło 30 zaprzysiężonych świadków przesłuchała i liczne cuda za prawdziwe uznała, arcybiskup lwowski: ks. Władysław Aleksanderj Łubieński, zatwierdził nabożeństwo do tegoż obrazu, ogłosiwszy go cudownym dnia 22. lutego r. 1759. Wówczas wśród serdecznej uroczystości i powszechnej radości odsłonięto ku czci publicznej cudowny obraz, i odtąd nowym strumieniem spływać poczęły na wierny lud: łaski i błogosławieństwa zawsze młosiernej Maryi, lubo i czasu zasłonienia Jej obrazu, nie przestała być cudowną. Wiele bowiem osób mimo zasłony widywało Jej obraz wyraźnie, wiele też łask i pociech spłynęło do serc stęsknionych, szukających tam u Maryi ulgi i pomocy



Obraz Najśw. Panny w Łopatynie.

w codziennych cierpieniach tego życia. Znaczniejsze te cuda i łaski spisał i drukiem ogłosił ks. Wojciech Szylarski, kanonik katedralny lwowski i proboszcz bractwa św. Trójcy. W dziesięć lat później sporą znów liczbę przysięgą stwierdzonych cudów, wydał ks. Tomasz Drozdowski, komendarz kościoła łopatyńskiego.

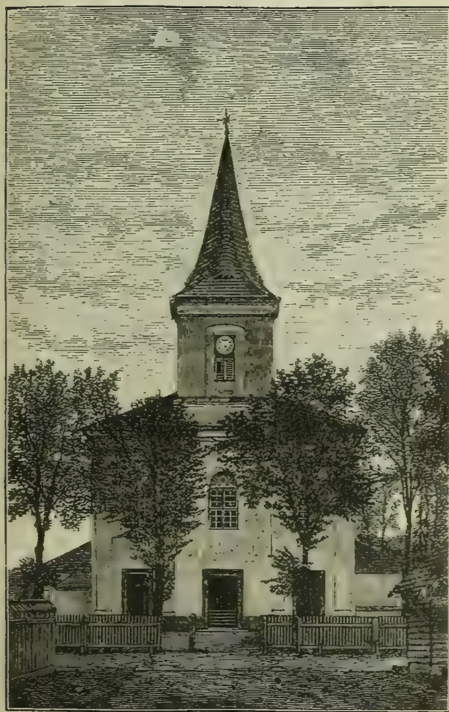
Oto tytuły książek, które zostały drukiem ogłoszone o łopatyńskim obrazie a) Szylarski Wojciech: *Świadectwo o cudach: łaskach Najśw. Maryi P. Łopatyńskiej* 1760. Lwów. b) Drozdowski Tomasz, Komendarz Kościoła łopatyńskiego *Dalsze cuda i łaski N. Maryi P. Łopatyńskiej* 1799.

Wyszło też kilka rycin tego obrazu, z których jedna wielkości 18·5 X 14 *centim.* z podpisem: *Prawdziwy wizerunek obrazu Łopatyńskiego Najśw. Maryi P. nieustannemi łaskami i wielkimi cudami słynącego w Łopatynie 1758.*

ŁYSIEC.



Na południowy zachód od Stanisławowa, przy trakcie wiodącym po pięknej równinie do Bohorodczan, leży Łysiec, schludne miasteczko, zamieszkałe niegdyś przez bogatych kupców ormiańskich. Ormiański kościół, obecnie administrowany jest przez łacińskiego proboszcza, a wystawiony pierwotnie w roku 1669. przez Andrzeja Potockiego i ostatecznie po dwukrotnym pożarze w roku



Kościół parafialny w Łyścu.

1873. wymurowany, a w roku 1883. poświęcony został. Skromny na zewnątrz; wewnątrz przedstawia się pięknie, bo znać w nim ustawiczną troskę parafian o jego ozdobę.

We wielkim ołtarzu znajduje się obraz Najśw. Panny, ozdobiony koronami srebrnemi i srebrną sukienką, a otoczony 140 srebrnemi i złotemi wotami, które świadczą, że od niepamiętnych czasów wierni szukający tu pomocy i opieki Najśw. nieba Królowej, hojnych Jej łask doznają. To nabożeństwo ludu okolicznego jest ustawicznym żywym dokumentem, stwierdzającym cudowność tego obrazu; inne, jakich zapewne dawniej nie brakło, zniszczyły pożary, zwłaszcza ostatni w roku 1778., który nawet metryki i wszystkie inne dokumenta w perzynę obrócił.

O historyi tego obrazu dowiadujemy się tylko z podania ludowego i z drukowanej książeczki, mieszczącej w sobie godzinki i pieśni do Najśw. Bogarodzicy w Łyścu w cudownym obrazie wsławionej, wydanej przez kapłana ormiańskiego, który, jak sam o sobie mówi, urodził się, wzrósł i zestarzał pod Jej macierzyńskiem okiem, pomimo niezwykłych życia kolei. Dowiadujemy się stamtąd, że według podania ludowego, obraz ten wymalował kapłan, imieniem Kolumbus, jako kopię obrazu N. Panny, słynącego cudami w kościele ormiańskim w Kamieńcu podolskim. Następnie przeszedł na własność kapłana Grzegorza, który kilkakrotnie odebrał z nieba napomnienie, aby go w kościele umieścił.



Obraz Najśw. Panny w Łyścu.

Opierał się z początku, ale w końcu przestraszony, gdy ziemia pod nim drżeć poczęła, złożył go w łysieckim kościele. Wnet obraz nadziemskiemi łaskami zajaśniał. Najpierw cudownie zdrowie odzyskał kaleka, następnie r. 1719. ożyły dwie dziewczynki, z których jedna kością się udławiła, druga zaś niebacznie kamyk połknęła. Prócz tego wielu ślepych, sparaliżowanych, głuchych, kulawych przed tym obrazem zupełne zdrowie odzyskało. Mieszkańcy Łyśca przypisują także ucieczce do Najśw. Panny przed tym obrazem, uwolnienie miasteczka od morowego powietrza, podczas gdy w całej okolicy zaraza liczne zabierała ofiary.

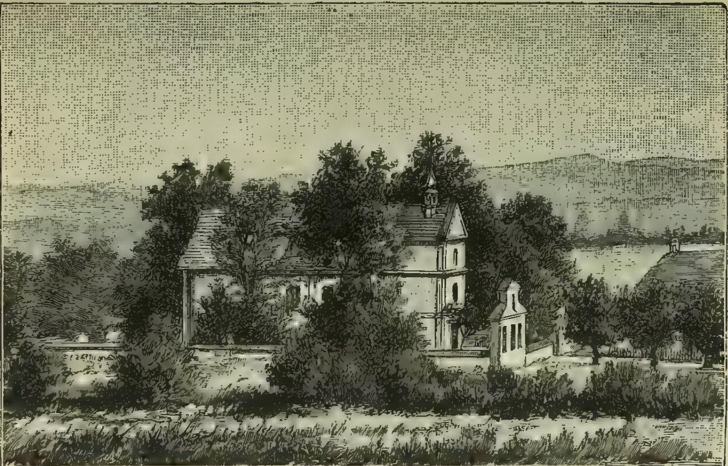
Papież Pius VI. pochwalając nabożeństwo wiernych do tego obrazu, nadał roku 1781. odpust zupełny na prośbę X. Jakóba Augustynowicza, arcybiskupa obrządku ormiańskiego, na uroczystości Matki Boskiej.



MARYAMPOL.



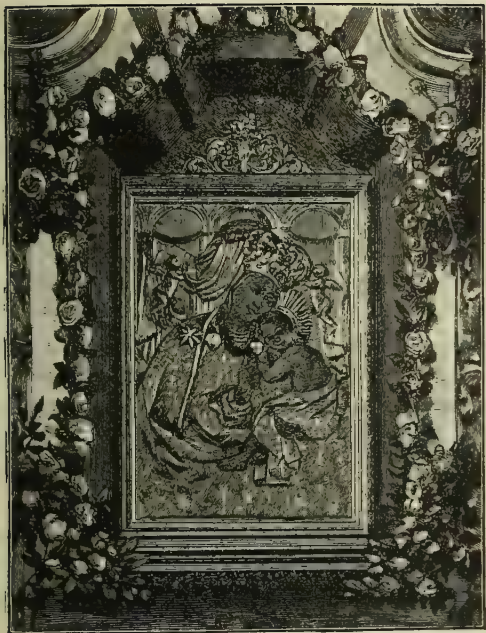
Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny i współtowarzysz Jana Sobieskiego w wyprawie pod Wiedeń, założył w dobrach swoich nad Dniestrem r. 1691. obronny zamek i miasteczko, które ku czci Najśw. Panny nazwał Maryampolem, po-



Kościół parafialny w Maryampolu.

dobnie jak 100 lat wpierw Jakób Potocki założył Jezupol, o milę od Maryampolu oddalony. Niedługo potem, bo roku 1721, postarał się syn Stanisława, Jan Kajetan Jabłonowski, o przeniesienie parafii z Delejowa do Maryampola, gdzie kaplicę zamkową na parafialny kościół zamienił i odpowiednimi dochodami wyposażył.

We wielkim ołtarzu umieścił on, jako najdroższy skarb swój, piękny obraz Najśw. Panny, zdobiący niegdyś jego obozową kaplicę w czasie wypraw wojennych, przed którym siebie i rycerstwo swoje często Maryi opiece polecał. Wkrótce obraz ten zajaśniał w Maryampolu niezwyczajnemi łaskami. W zapiskach parafialnych czytamy, że roku 1733. płakał ów wizerunek Najśw. Panny cudownemi łzami, co dało powód do wybudowania nowego murowanego kościoła, na miejscu ubogiej drewnianej kaplicy. Czytamy dalej, że Matka Najświętsza w tym obrazie „leczy najniebezpieczniejsze choroby, ratuje tonących, że więc słusznie nazwaną być może: Uzdrowieniem chorych, Ucieczką grzesznych, Wspomożeniem wiernych i Pocieszycielką strapionych". Dnia 13. marca OO. Kapucyni widzieli ze swego klasztoru, o godzinie 10 wieczór 1766. roku, kościół farny maryampolski jakby nadziemskiem światłem oświecony i słyszeli dzwonienie, lubo ówczesny komendarz X. Jędrzej Dąbrowski zaręczał, że wtedy ani dzwonić, ani żadnego światła w kościele palić nie kazał. Podobnie wyznała pod przysięgą r. 1764. Katarzyna



Obraz Najśw. Panny w Maryampolu.

Mozdzeniewska, osoba bardzo cnotliwa i pobożna, że po kilka razy widziała kościół nadzwyczajną jasnością oświecony; czasem jakby gwiazdę nad nim, oświetlającą cały cmentarz i świątynię; to znowu jasność bijącą przez cały tydzień z okien kościoła, jak gdyby wewnątrz był ogień.

W starym inwentarzu znajdujemy wzmiankę o 42. wotach ozdabiających obraz Najśw. Panny a ważących po 5, 10 i 12 łutów, i o 16. rzędach korali (niektóre z nich miały po kilka sznurków). Książe Jabłonowski, wojewoda bracławski, złożył tu wotum, na którem była wyryta chorągiew, widocznie jako dowód wdzięczności za opiekę Najświętszej Panny w wyprawie wojennej. Inne wotum srebrne nosiło napis: na podziękowanie za odzyskaną nogę. Na innem, ofiarowanem roku 1762, był napis: Dwa razy ślub zrobiłem, dwa razy łaski doznałem. Wota te we większej części obrócono później na potrzeby świątyni.

Z dawnych ozdób pozostało obecnie na obrazie Najśw. Panny kilka sznurów korali, srebrne i wyzłacane korony i także sukienka, którą sprawiła księżna z Wielhorskich Jabłonowska, starościna czehryńska.

Obecnie mało kto wie, że obraz Najśw. Panny w Maryampolu, słynął tak wielkiemi łaskami. Mimo to przybywają tu liczne kompanie pobożnych pątników na dzień Narodzenia Matki Bożej, zwłaszcza z Halicza i Jezupola.

NASTASÓW.



ieś położona w powiecie tarnopolskim z kościołem murowanym przez Stanisława Potockiego roku 1729. Franciszek Potocki zbudował tu rezydencyę dla OO. Jezuitów, którzy od r. 1708. misyjny dom mieli w Nastasowie.

We wielkim ołtarzu tego kościoła znajduje się obraz N. Maryi P. malowany wedle obrazu częstochowskiego, który lud okoliczny za cudowny uważa, a którego historya jest następująca: „Roku 1701. dnia 24. sierpnia Barbara z Rybińskich Łobęcka, starościna kisineńska, wdowa, powróciwszy z Jasnej Góry, przywiozła ztamtąd kilka większych i mniejszych obrazów Najśw. Panny tam zakupionych i ocieranych o obraz cudowny i w podarunku je rozdała. Jeden z nich darowała administratorowi dóbr własnych, Żurawlewiczowi w Nastasowie ekonomię prowadzącemu, który go ze czcią u siebie na ścianie powiesił. Skoro Sasi przybyli do wsi Nastasowa, a o kontrybucye i prowiant nagle nastąpili na Żurawlewicza, poczęli bić go pięściami i kijmi. Widząc to małżonka jego, obróciwszy się do obrazu Najśw. Panny zawołała: „Najśw. Panno Maryo wyzwólże nas od takich ciężkości". Sasi wtedy bluźnierskim językiem

i świętokradzką ręką targnęli się na obraz, który zerwawszy ze ściany rzucili na ziemię, deptali i bili, aż oto z obrazu cudownie łzy płynąć poczęły, co widząc obrazobórcy, odeszli zatrwożeni. Po rozgłosie tego cudu, przeniesiono obraz do cerkwi, a potem po wielu doznanych tam łaskach od Najśw. Panny, wybudowano nowy kościół dla niego, gdzie przez naznaczoną od Arcybiskupa lwowskiego komisyą, za cudowny uznany, aprobowany, słynie cudami w różnych niemocach i potrzebach. To zeznaję i ręką własną podpisuję się": *Symeon Stetkiewicz,* proboszcz jazłowiecki, ormiański.

„A nietylko tegoż roku, ale i późniejszych aż do teraźniejszego 1720. stateczne wyznania duchownych i świeckich osób potwierdzają to wszystko, jako liczne konkursy niezliczonych łask cudownych przed tym obrazem na płótnie malowanym od Najśw. Panny doznawają tam, gdzie lubo nie masz parafii, ani prowentów do tegoż kościoła, samą jednak eleemozyną (jałmużną) i oferty kościelne i kapłańskie potrzeby dostatecznie przewiduje Pan Bóg". Takie zeznania o tym obrazie uczynił ks. Szymon Stetkiewicz pod słowem kapłańskiem, a ksiądz Doliński Paweł wypisał je z aktów klasztoru częstochowskiego i drukiem je ogłosił w dziele swem: *Odrobiny ze stołu królewskiego*, Częstochowa 1720, str. 46.

PODHORCE.



rzy bitym trakcie, który prowadzi ze Złoczowa do Brodów, na ćwierć mili przed starożytnym zamkiem króla Sobieskiego w Podhorcach, wznosi się na niewielkiem wzgórzu po lewej stronie traktu, wśród zieleni drzew: piękna cerkiew i monaster OO. Bazylianów. Niegdyś na tem miejscu, jak mówi podanie, stał zamek i miasto Pleśnisko, ale Tatarzy i Mongoły pustosząc ten kraj z końcem dwunastego wieku, Pleśnisko z zamkiem do szczętu zniszczyli, mieszkańców zaś w pień wycięli. Została tylko jakby cudem ocalona, tuż obok w lesie ukryta drewniana cerkiew, którą wystawiła roku 1180. księżna Helena, córka Wsewołoda, księcia ruskiego, a matka Leszka Białego, króla polskiego. Przy tej cerkwi od owych czasów przemieszkiwali zakonnicy św. Bazylego, atoli z powodu braku utrzymania, tylko czasami. Dopiero w r. 1659. Stanisław Koniecpolski pan na Pod-



Monaster i cerkiew OO. Bazylianów w Podhorcach.



Wielki ołtarz z obrazem N. P. Maryi w cerkwi OO. Bazylianów w Podhorcach.

horcach, zbudował cerkiew i monaster dla OO. Bazylianów i wyposażył ich odpowiednio. Fundacyę tę powiększył następnie król Jan Sobieski. Miejscowa kronika wspomina, że król ten osobiście zwiedzał ten klasztor razem z królową, synami i całym dworem królewskim dnia 24. września roku 1687.

Dzisiejsza okazała cerkiew została wzniesiona r. 1700. staraniem miejscowego przełożonego O. Parteniusza Łomikowskiego, o którym świadczy napis w cerkwi w języku łacińskim umieszczony, że był mężem znamienitej pobożności, niegdyś archidyakonem katedry lwowskiej, a następnie zakonnikiem i przełożonym tegoż monasteru.

We wielkim ołtarzu tej okazałej cerkwi, mieści się za zasłoną starożytny, łaskami słynący obraz Najśw. Panny z Boskiem Dzieciątkiem, około pół metra szeroki i wysoki, malowany na desce cyprysowej, ozdobiony koronami i sukienką ze srebrnej blachy. Nad obrazem umieszczony jest napis w języku łacińskim świadczący, że papież Benedykt XIV. nadał odpust zupełny zakonnikom św. Bazylego W., na każdy dzień przed tym ołtarzem Msze św. odprawiającym; pod obrazem zaś znajduje się symbol Najsł. Serca Jezusowego w złotych promieniach. U spodu, na srebrnej blasze, zdobiącej obraz, znajduje się napis w starosławiańskim języku w tych słowach: *Tobą się cieszy ludzki rodzaj i Anielskie chóry o! łaski pełna.*

Jak mówi kronika miejscowa, starożytny ten obraz Najśw. Panny przyniesiony tu został z Hałubickiej cerkwi, za staraniem wspomnianego O. Łomikowskiego i za zezwoleniem metropolity lwowskiego: Józefa Szumlańskiego w uroczystej procesyi dnia 17. kwietnia roku 1694.

Miejscowa kronika nazywa ten obraz cudownym; to samo wyznają liczne rzesze wiernego ludu, zbierające się tutaj rok rocznie w dnie uroczyste Najśw. Panny; szkoda jednak, że nie znajdujemy spisanych łask tutaj doznanych; ani żadnego śladu świadczącego o potwierdzeniu tych łask przez władzę duchowną. Dotąd przechowały się trzy wota srebrne na obrazie umieszczone. Było ich jednak kiedyś więcej. I tak czytamy w kronice: „Roku 1768 sprzedało się koralów różnych od różnych pobożnych na obraz Najśw. Maryi Panny dawanych, a z powodu starożytności psuć się zaczynających, za Złotych 99, które pieniądze wraz z innemi, na ozdobę kościoła zebranemi: do skarbony osobliwszej cerkiewnej złożone są i oddają się według potrzeby na ozdobę cerkiewną“.

Wiadomość ta zebrana jest z miejscowej kroniki klasztornej. Wspomina o tym obrazie: *„Przyjaciel ludu“* Leszno 1849 str. 46., tudzież „Przegląd archeologiczno-bibliograficzny“ wydawany przez C. Wilanowskiego 1881 str. 194. Jest także pieśń ruska o tym obrazie wydana w Błahowiesniku.

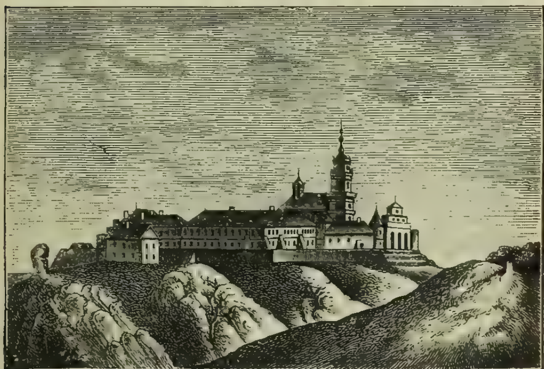


PODKAMIEŃ.

Na wzgórzu stykającem się z błoniami wołyńskiemi, a porosłem gęstym niegdyś lasem, osiedli już za czasów św. Jacka w początkach XIII. stulecia OO. Dominikanie, niosąc ztąd światło wiary ewangelicznej na wszystkie strony. Lecz już około r. 1245. wpadli tutaj Tatarzy, którzy O. Urbana, Przeora i dwunastu braci zakonnych, razem w kościele na modlitwie będących, okrutnie zamordowali.

Odtąd dwa wieki upłynęło, a w tym czasie nawet ślady dawnego kościoła i klasztoru zatarły się. Dopiero Piotr Cebrowski, herbu Żabokruk, założywszy tu miasteczko Podkamień i wystawiwszy dla siebie i poddanych zamek obronny, wzniósł także dla Najśw. Panny wspaniałą świątynię i r. 1464. wprowadził tu OO. Dominikanów i bardzo hojnie tak klasztor jak i kościół wyposażył. Polski katolicki lud, nie mając w tych stronach katolickich kościołów, garnął się licznie do tego miejsca, gdzie się utwierdzał w wierze i podnosił na duchu. Lecz niedługo, bo już r. 1518. wpadli Tatarzy i miasteczko, zamek i kościół zburzyli. Ale Bóg, który karze grzechy, a jednak mi-

łosierdzia swego nie odejmuje, miał to miejsce w swej opiece i wyraźnie żądał, aby tu znowu wzniesiono kościół na chwałę Jego, a na cześć Maryi.

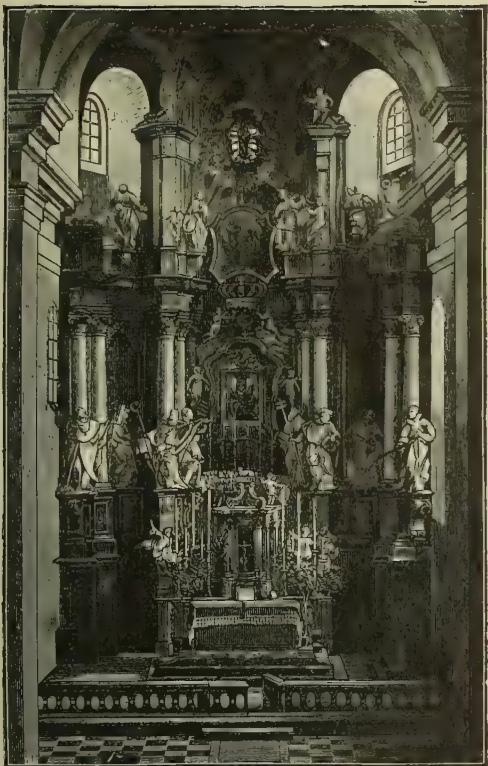


Widok kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Podkamieniu.

Bo nieraz widziano na tem miejscu światło gorejące i słyszano śpiewy kościelne. Czasami też spostrzegano procesye ludzi w białe szaty odzianych i Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus, która nawet na skale ślady stóp swoich świętych zostawiła. Wskutek tego zbudowano tu zrazu drewnianą kaplicę, a gdy Podkamień przeszedł w ręce Baltazara Cetnera, zaczęto 1612. r. murować klasztor wraz z kościołem, i znowu cześć Maryi zakwitła, czego dowodem jest, że nietylko lud prosty, ale tacy panowie, jak Wiśniowieccy, Czartoryscy, Lu-

bomirscy, Sobiescy, Potoccy, Kalinowscy i inni magnaci często zjeżdżali do Podkamienia, aby tu łaski i miłosierdzia u Królowej nieba dostąpić. Bo też rozliczne łaski, których Najśw. Panna nie szczędziła w Podkamieniu, szeroko rozsławiły to miejsce. Łaski te i cuda spisywali OO. Dominikanie w osobnej księdze. Celem sprawdzenia tych cudów, wysłała władza duchowna roku 1644. osobną komisyę, która przesłuchawszy 118. zaprzysiężonych świadków, zdała sumienną o tem sprawę biskupowi łuckiemu, Jędrzejowi Gębickiemu. Ten zaś dekretem z dnia 21. lipca 1645. roku, obraz Najśw. Panny w Podkamieniu cudownym ogłosił. Odtąd wzmogło się gorące nabożeństwo do tego obrazu, zwiększyły się i pielgrzymki pobożnego ludu. Między innymi przybył tu dla złożenia hołdu Maryi roku 1661. Michał książę Wiśniowiecki, późniejszy król polski, a po skończonem nabożeństwie, własną ręką wpisał się do Bractwa Różańca św. Król Jan III. Sobieski, swoim kosztem nietylko zbudować kazał wspaniałe sklepienie kościoła, ale sam wpisał się do Różańca św. i niemało bogatych materyi na Turkach r. 1683. zdobytych, na ornaty ofiarował. Konsekracyi wspaniałej tej świątyni dopełnił X. Wiktoryn Amand Czeszejko, biskup bakowski 15. maja 1695. roku.

Gdy sława tego obrazu coraz bardziej rosła, zapragnęli OO. Dominikanie obraz ten ozdobić rzymskiemi koronami. Na koszta tej wspaniałej uroczystości łożył Michał Potocki, podówczas wojewoda wo-



Cudowny obraz M. Boskiej w Podkamieniu.

łyński i starosta korytnicki. On też przywiózł ze Rzymu złote korony, poświęcone przez Benedykta XIII, i dokument zezwalający na uroczystą koronacyę, wydany dnia 5. listopada 1725 roku. Koronacya odbyła się dnia 15. sierpnia 1727. roku. Dopełnił jej biskup łucki: Stefan Rupniewski w assystencyi trzech innych biskupów, kilkuset kapłanów i niezliczonego mnóstwa szlachty, rycerstwa i pobożnego ludu. Podczas tej koronacyi pewien oficer, godności i powagi wielkiej, przez całe życie w błędach niedowiarstwa zostający, publicznie w kościele przed obrazem nowo ukoronowanym, odwołał zgubne swe zasady i prawdziwą wiarę katolicką przyjął. Niestety dnia 16. grudnia 1870. roku świętokradzca jakiś okradł cudowny obraz N. Panny, zabrawszy szczerozłote korony, berło dyamentami sadzone i wiele innych kosztownych rzeczy. Sprawiono wprawdzie nowe korony, ale tylko miedziane i pozłacane.

O Podkamieniu i cudownym obrazie N. Panny wyszło kilka dzieł, najznaczniejsze z tych są: a) Okólski Szymon: *Góra święta Najśw. Panny Różańca św. w Łuckiem biskupstwie na Wołyniu nad miastem Podkamień* etc. w Krakowie 1648 r. b) Robiński Remigi: *Pani pokoju sercem wszystkich kierująca Marya* etc. Lwów 1731. Wydano też wiele podobizn tego obrazu w miedziorytach i drzeworytach, tudzież rozmaitych medali. Medal wydany na uroczystość koronacyjną przedstawia z jednej strony Imię Maryi z różyczką w środku, po bokach gałązki, u spodu rok 1727. Z drugiej strony napis. *Bened. XIII — corona — imag. in Podkamień XV. Aug.*

POHONIA.

W południowo wschodniej części Galicyi, w powiecie tłumackim, leży wioska Pohonią zwana. Tu znajduje się monaster OO. Bazylianów, którego początki sięgają trzynastego wieku. Pierwsi mnisi nie mając nnego utrzymania, trudnili się tutaj uprawą roli żyli z pracy rąk własnych. Dopiero Mikołaj Poocki, kasztelan krakowski i pan na Tyśmienicy, vyznaczył im grunta pod budowę cerkwi i monasteru, a syn jego Jakób, nietylko zatwierdził ę fundacyę, lecz powiększył ją nawet dnia 15. ipca 1659. roku.

Z powodu częstych napadów tatarskich kozackich, monaster ten wiele ucierpiał, wreszcie uległ spustoszeniu, z którego się dopiero v ośmnastym wieku podźwignął. Przyczyniła się o tego głównie Zofia z Uhernickich Zagwojska zczodrobliwym datkiem 3000 złp. i Joanna Wielorska, kasztelanowa wołyńska, która im zapiała grunta i wybudowała roku 1736., po dziś zień stojącą cerkiew pod wezwaniem św. Onuego, pustelnika. Monaster ten uposażyło mniejzymi zapisami także wielu ormiańskich obywaeli z Tyśmienicy. Powodem zaś tylu ofiar na orzyść monasteru, był prawdopodobnie obraz ajśw. Maryi Panny, który zasłynął właśnie w tym zasie szczególniejszemi łaskami. I tak czytamy

w miejscowych kronikach, że roku 1749. przywieziono do Pohoni z Tyśmienicy Romana Duszarewicza, który przez 14 niedziel ciężko chorując, nie mógł ani ręką, ani nogą ruszyć. Prawie na pół umarły, bez zmysłów, z ust pianę tocząc leżał na wozie przed cerkwią. Podczas nabożeństwa polecono go opiece Najśw. Panny, a skoro po skończonem nabożeństwie X. Teofil Klimowicz nieco mu wina do ust wlał, zaraz przyszed do siebie, i trzeciego dnia wrócił zdrowy do domu. Roku 1760. dziesięcioletnie dziecię już konające, ofiarowane opiece N. Panny w Pohoni, zaraz wyzdrowiało. Roku 1757. przywieziono do Pohoni śmiertelnie chorego, 18 lat mającego Jakóba Krzysztofowicza, i bezprzyto-



Cerkiew w Pohoni.



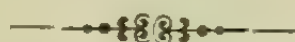
Obraz Najśw Panny w Pohoni.

mnego położono w cerkwi, przed obrazem Najśw Panny, przed którym kapłan odprawiał Mszę św na intencyę jego uzdrowienia. Podczas samego „Podniesienia“ Jakób wrócił do przytomności, podniósł się z ziemi, bez cudzej pomocy i wkrótce potem odzyskał zupełne zdrowie.

Te i tym podobne liczne łaski wsławiły Pohonię i sprowadzają tam po dziś dzień zastępy wiernych sług Najśw. Panny. Dawniej zdobiła ten obraz srebrna, bogato wyzłacana sukienka i takież korony; a jak wspomina inwentarz z roku 1704., także 2 ordery i 25 wotów. Dziś niema tych ozdób; korony są drewniane i ledwie kilka wotów na obrazie, a mała cerkiewka chyli się do upadku. Nie brak tu jednak i za naszych czasów nadzwyczajnych łask Najśw. Bogarodzicy

Teraźniejszy Przełożony monasteru pohońskiego opowiada o sobie, że będąc 3-letniem chłopięciem, rozbił sobie głowę tak niebezpiecznie że nie było dlań nadziei życia. Lekarze, którzy go leczyli przez półtora roku bezskutecznie, opuścili go zupełnie. Wtedy rodzice odbyli pielgrzymkę do Pohoni, a ofiarowawszy syna opiece N. P. przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. i wysłuchali Mszy św. zamówionej za zdrowie jego; dotąd dziecię zaczęło do coraz lepszego zdrowia przychodzić. Obawiano się powszechnie, że choroba zostawi przynajmniej ślady w mózgu; tymczasem młodzieniec bez trudności pokończył szkoły a następnie wstąpiwszy do zakonu OO. Bazylia

nów, pracował 21 lat przy szkole, a od kilku lat jest przełożonym tego monasteru. Z wdzięczności za doznaną łaskę od N. Panny, postanowił wystawić nową cerkiew murowaną i w tym celu zebrał już część potrzebnych materyałów; resztę przy usilnych staraniach spodziewa się zebrać wkrótce i przystąpić do budowy świątyni: aby w niej z należytą czcią umieścić ten obraz Najśw. Panny, przed którym rodzice jego: zdrowie i życie mu wyprosili.



POTOK ZŁOTY.

Miasteczko położone na południe od Buczacza, na tak zwanym Pokuciu, zasłynęło w okolicy z cudownego obrazu Najśw. Panny, którego historya jest następująca:

Szczepan z Potoka Potocki, kasztelan feliński, a następnie wojewoda bracławski, dostawszy się do niewoli tureckiej, i tamże zamknięty w więzieniu, widział we śnie św. Dominika, który go napominał, aby porzucił błędy heretyckie (był bowiem kalwinem), i by miał w opiece braci jego zakonu. Potocki wkrótce potem z więzienia i niewoli cudownie wybawiony, wróciwszy szczęśliwie do ojczyzny z wdzięczności za odebrane dobrodziejstwa fundował kościół i klasztor dla OO. Dominikanów w Potoku Złotym, przeznaczywszy

im 80 morgów ornego gruntu, wolny wyrąb w lesie i 20 tysięcy złp.

Poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się w roku 1634., kościół poświęcony został pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny i św. Szczepana pierwszego Męczennika. Wkrótce potem metropolita lwowski, ks. Mikołaj Krasnawski, założył przy tym kościele parafię, do której 14 okolicznych wsi przyłączył.

Obraz Najśw. Panny znajdujący się we wielkim ołtarzu tej świątyni, był niegdyś w klasztorze Panien Benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem. Ksieni tego klasztoru Kunegunda Ostrowska, darowała go roku 1722. siostrze swej Eufrozynie, która zostawszy żoną Andrzeja Chiczewskiego, przed tym obrazem modlitwy swe z mężem i domownikami odprawiała. Mieszkali we wsi Issakowie. Razu jednego — a było to 7. lipca roku 1739. — Chiczewska, wchodząc do pokoju i rzuciwszy okiem na obraz, spostrzegła łzę spadającą z oczów Najśw. Panny. Przerażona tym widokiem, zwołała służbę, niebawem nadszedł mąż i wszyscy widzieli ze strachem obfite łzy spływające z oczów Matki Najśw. Wnet rozeszła się w okolicy wiadomość o cudownem zjawisku; pokój, w którym się obraz znajdował, zamieniono na kaplicę, następnie uradzono przenieść ten obraz dla większej czci do kościoła OO. Dominikanów w Potoku Złotym. Ten był widoczny cel cudownego zjawiska, bo w tym



Kościół w Potoku Złotym.

kościele licznemi łaskami zasłynęła Matka Najśw. Tego samego roku Jan Dymiński szlachcic, pod przysięgą zeznał, że gdy żona jego ciężko zachorowała i na próżno różnych leków zażywała, kiedy już bliską była śmierci, oddał ją opiece Matki Najśw. do Potoka Złotego przywiózł i zaraz stanęła na nogi i zdrowie odzyskała. — Podobnież r. 1775. Stanisław Milewski, chorąży ciechanowski, cierpiąc nieznośny ból w kościach i na całym ciele, tak, że cały zsechł, nie mogąc nigdzie znaleść ulgi — mimo rozmaitych lekarskich środków: skoro się do tej Lekarki niebieskiej w Potoku Złotym udał, począł prędko do zdrowia wracać. Dziękując za tę łaskę, przybył piechotą z całą gromadą swojej wsi do Potoka w dzień Zwiastowania Najśw. Panny i przyniósł w ofierze srebrne wotum.

Wiele innych łask pod przysięgą zeznanych z własnoręcznymi podpisami spisano do osobnej księgi, która się przechowała w archiwum klasztornem, atoli wśród okolicznego ludu zatarła się pamięć o cudownych łaskach doznanych przed tym obrazem Najśw. Panny. Obecnie zdobi go srebrna sukienka, takież korony i berło, tudzież około 20 srebrnych wotów. Wspaniały wielki ołtarz pięknie i bogato rzeźbiony, fundował tu: Mikołaj Kaniowski Potocki.

Szczegóły te wyjęte są ze wspomnianego rękopisu.



Wielki ołtarz z obrazem Matki Boskiej w Złotym Potoku.

ROŻNIATÓW.

Miasteczko położone w dekanacie dolińskim. Alexander Koniecpolski Koniuszy W. Koronny, do którego Rożniatów należał, sprowadził tu w roku 1698. OO. Jezuitów, najprzód na kapelanów do swej kaplicy zamkowej w Rożniatowie, następnie wybudował im kościół. Koniecpolski, jako Koniuszy króla Jana Sobieskiego, towarzyszył mu we wyprawie pod Wiedeń, a po oswobodzeniu Wiednia, udał się z królem do Węgier. Tam nabył on obraz Najśw. Panny Bolesnej, a wróciwszy do Rożniatowa, umieścił go w zamkowej kaplicy. Ale jak mówi podanie, obraz niewidzialną siłą przeniesiony został do ogrodu i powieszony na jednym z drzew. Co gdy się powtórzyło, tem zjawiskiem powodowany Koniecpolski, wystawił kościół na miejscu zjawienia się obrazu. Niebawem obraz zasłynął cudami, których świadectwem było 44 wotów; tudzież akta kościelne, w których często ten obraz cudownym nazywany bywa. Niewiadomo jednak, czy kiedy władza duchowna sprawdzała te cuda? czy one kiedy spisywane były? bo dawniejsze akta parafialne zaginęły, lub pożarem zniszczone zostały. W roku 1738. arcybiskup Wyżycki, ustanowił tu parafię, a w roku 1809. ustąpili z Ro-

żniatowa OO. Jezuici i odtąd parafia przeszła w ręce kapłanów dyecezyalnych.

Wiadomość ta wypisaną została z miejscowych aktów parafialnych.



RZYCZKI.

Opodal starodawnego gościńca, wiodącego z Rusi Czerwonej do Warszawy, który łączył cały Wschód z sercem Polski i stanowił główną arteryę handlu, ale po którym też zapuszczały się aż na Mazowsze dzikie hordy Tatarów (dla tego zwano go „czarnym szlakiem“) — leży w powiecie rawskim wioska Rzyczki, której śliczny kościółek w stylu romańskim, z daleka widny na wzgórku, posiada cenny skarb w obrazie Najśw. Maryi Panny łaskami słynącym.

Kto ten obraz malował, kto go w Rzyczkach umieścił, niewiadomo — bo podczas napadów tatarskich kościół ten nieraz razem z dokumentami padał ofiarą pożogi. Podanie głosi, że w jednej z licznych bitew, jakie w tej okolicy z wrogami wiary i ojczyzny staczano (między innymi rozgromiono tu Rakoczego), znaleziono go w zdobytym obozie nieprzyjacielskim i do kościoła rzyczeckiego przeniesiono. Nieliczne pozostałe do-



Kościół łaciński w Rzyczkach, w Archidyecezyi lwowskiej.



Obraz N. Maryi P. Pocieszenia, w Rzyczkach.

kumenta odnoszące się do wizytacyi biskupich z ubiegłego wieku, zgodnie świadczą, że obraz ten od bardzo dawna znany był dokoła i czczony jako łaskami słynący, i dlatego też wzbogacony wielu, bo przeszło 70 wotami ze złota i srebra. Między innymi wiadomem jest, że pewna chorągiew pancerna, doznawszy osobliwszej pomocy za przyczyną Boga Rodzicielki w potrzebie wiedeńskiej, ufundowała kosztem 200 złp. dzwonnicę w Rzyczkach. Kościółek ten był też jednym z pierwszych w Polsce, w którym zaczęto uroczyście obchodzić święto imienia Maryi, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem; tu też odbywał się na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej odpust w uroczystość imienia Maryi, bardzo licznie uczęszczany, jak to z aktu wizytacyi biskupiej z roku 1749. widzieć można.

Sam kościółek dziwne przechodził koleje. Naprzód parafialny — a było to bardzo dawno — bo w roku 1612. parafię przeniesiono do Rawy — później prawie całkiem opuszczony, po kilkakroć leżał w gruzach, a obraz cudowny musiał szukać przytułku w cerkiewce opodal stojącej. Zawsze jednak Opatrzność Boża niespodziewanie dopomagała do podźwignięcia kościółka z upadku. Nabożeństwa wtedy rozpoczęte przywabiały tłumy ludzi z dalekich stron, a obraz Matki Bożej z tryumfem wprowadzano z cerkwi do dawnej siedziby. Najwyraźniej jednak opieka Boża nad tem miejscem Matce Najśw. poświęconem, okazała

ię przed kilkunastu laty. Gdy bowiem wonczas ościółek wskutek grożącej mu ostatecznej ruiny ostał zamknięty i zdawało się, że go już nikt ie podźwignie z upadku, wtedy natchnął Bóg ziedzica Rzyczek hr. Kajetana Kickiego, że w r. 878. bardzo znaczny kapitał bo 30.000 złr. zaisał na postawienie w miejscu dawnego kościoła: owego przybytku na cześć Maryi i na utrzymaie przy nim kapłana. Dzieło to przyszło ostaecznie do skutku w r. 1890., w którym kościół ostał konsekrowany, a równocześnie po latach lisko 300. znów codziennie bezkrwawa Ofiara rzy ołtarzu Maryi, Najwyższemu zaczęła być kładaną.

I znowu coraz więcej garną się tam ludzie do tóp Maryi, szukając ulgi w troskach u tej Poieszycielki strapionych, która przed wieki chroiąc przodków naszych w ciężkich chwilach zaasów z wrogami i teraz nie przestała dzierżyć erła Królowej ziem polskich, gotowa w każdej hwili spieszyć z pomocą uciśnionemu ludowi wemu.

Wiadomość ta zebrana jest według aktów arafialnych.

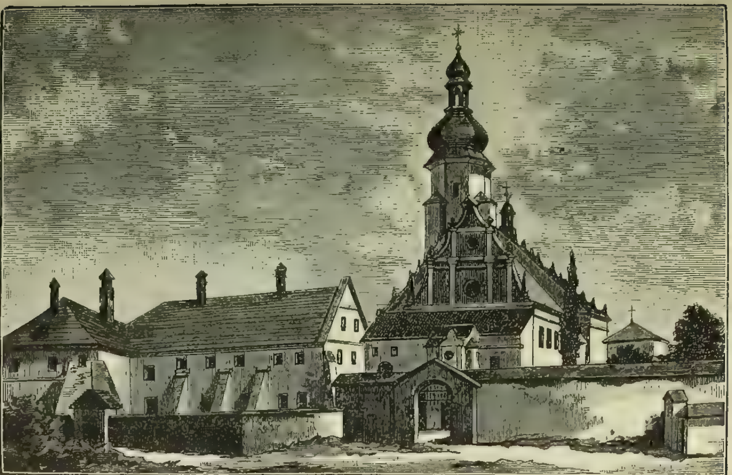


SOKAL.



Do najstarszych obrazów na ziemi polskiej, należał obraz Najśw. Panny w Sokalu. Według podania sięgał on czasów Władysława Jagiełły. Jakób Wężyk, nadworny malarz tego króla, straciwszy wzrok udał się do Częstochowy, aby się tam ofiarować opiece Najświętszej Bogarodzicy przed Jej cudownym obrazem, a otrzymawszy tamże cudownie zdrowie, postanowił z wdzięczności za tę łaskę, taki sam obraz wymalować i złożyć go na ofiarę w kościele. Wróciwszy do domu, zabierał się po trzykroć do tej roboty, ale po trzykroć musiał ją przestać, spostrzegał bowiem, że obraz jego wcale do częstochowskiego podobnym nie był. Udał się tedy ponownie do Częstochowy, a skoro wrócił, znalazł u siebie nadziemską ręką wymalowany obraz na desce cyprysowej. Ucieszony, odniósł go do kościoła parafialnego w Sokalu, gdzie tenże nadzwyczajnymi cudami zasłynął.

Wkrótce potem napad tatarski miasto zniszczył, a kościół w perzynę obrócił; obraz jednak ocalał



Kościół i klasztor OO. Bernardynów w Sokalu.

nie bez szczególnej łaski Bożej. Wtedy zbudowano na miejscu dawnego kościoła kaplicę dębową i tamże cudowny obraz umieszczono. Kapliczka ta przetrwała do końca szesnastego wieku, ściągając do cudownego obrazu coraz więcej czcicieli Najśw. Panny. Do licznych osób, które na tem miejscu cudownych łask doznawały, należał X. Stanisław Gowoliński, biskup chełmski. Ten widząc kapliczkę chylącą się do upadku, postanowił postarać się o wybudowanie odpowiedniej świątyni i klasztoru, i przyłożywszy się znacznie do tej fundacyi, sprowadził tamże OO. Bernardynów dnia 17. października 1599. r. Na budowę świątyni liczne posypały się ofiary. Wojewoda poznański, Jan Ostroróg ofiarował 5000 złp., drzewo potrzebne zwiózł starosta sokalski, panie znosiły swe klejnoty i inne ofiary; wszakże mimo ogólnego zapału, budowa świątyni dopiero 1611. roku wykończoną została. Poświęcił ją dnia 16. kwietnia w tymże roku X. Jerzy z Zamościa Zamojski, biskup chełmski. Obraz cudowny umieszczono w osobnej kaplicy.

Już od przybycia OO. Bernardynów do Sokala, poczęto spisywać doznane przed tym obrazem łaski cudowne. Roku 1723. Józef Felicyan Potocki, strażnik W. koronny udał się z prośbą do X. biskupa chełmskiego Aleksandra Fredry, prosząc, aby się urzędownie przekonał o prawdziwości tych cudów i zatwierdził je swoją powagą. Przybyła tedy dnia 14. marca 1723. r. z polecenia X. Biskupa komisya duchowna do Sokala i wysłuchawszy



Cudowny obraz N. Maryi Panny w Sokalu, według ryciny wydanej na uroczystość koronacyjną w r. 1724.

zaprzysiężonych zeznań wielu naocznych świadków orzekła swe zdanie, a na podstawie tegoż wyda X. Biskup dekret zatwierdzający cudowność obrazu W piśmie tem, wydanem dnia 13. kwietnia r. 172 mówi X. Biskup, że się dostatecznie przekonał, ż przed tym obrazem Najśw. Panny w Sokalu, któr oddawna wielu łaskami słynął, wielu zdrowie od zyskało, wielu uwolnienie od szatana, teraz za zebrano 55 cudów, że łaski te nie ustają wcale i t. d

Dekret ten wysłano do Papieża Innocenteg XIII. wraz z licznemi świadectwami i z prośbą o po twierdzenie tychże i o pozwolenie na uroczystą ko ronacyę cudownego obrazu. O tę łaskę prosił Pa pieża ze swej strony król August II. i senat polsk w osobnym liście z dnia 21. marca 1723. r. Papie pozwolił na uroczystą koronacyę i sam korony po święcił.

Koronacya odbyła się w polu, pod wspaniałym namiotem w obecności szlachty i rycerstwa pol skiego dnia 8. września 1724. roku. Dopełnił je Jan Skarbek, arcybiskup lwowski w asystencyi X biskupa Feliksa Szaniawskiego i X. biskupa Józef Lewickiego. Jak wielka liczba pobożnych zebrał się na tę uroczystość, ztąd wnosić można, że każdeg dnia przez całą oktawę około 2000. a dnia siódmeg około 8 tysięcy wiernych przystąpiło do Stołu Pań skiego. Koszta całej uroczystości podejmował wy żej wspomniany Felicyan Potocki, który też wła snym nakładem wspaniale ozdobił kaplicę cudo wnego obrazu.

Z licznych cudów doznanych w Sokalu godzi się wspomnieć, że gdy Kozacy roku 1655. pod wodzą Chmielnickiego, ten kościół i klasztor złupić chcieli, zbliżywszy się do murów klasztoru, bronionych przez małą garstę rycerstwa i ludu: spostrzegli na murach jakieś liczne i mężne wojska, nad któremi dowodziła dziwnie mężna niewiasta w białe szaty przybrana. Widok ten tak bardzo przestraszył Chmielnickiego, że natychmiast dał znak do odwrotu. Później prosił, aby go wpuszczono do klasztoru w towarzystwie dwóch innych, chcąc się dowiedzieć, jakieby tam wojska zebrane były; ale przekonawszy się, że tam nic takiego nie było, uznał cud Boży i złożył w ofierze N. Pannie srebrny puhar, napełniony talarami.

Rok 1843. smutną w Sokalu zostawił pamiątkę. W tym roku bowiem dnia 25. maja cały klasztor kościół, a z nimi starożytny obraz cudowny pożar w perzynę obrócił. Ocalała tylko wieża z dzwonami, oraz skarbiec z aparatami kościelnymi. Wtedy okoliczni obywatele, a zwłaszcza Rosnowscy z Tartakowa, Józef Szeptycki, Józef i Włodzimierz Dzieduszyccy wspólnemi siłami odbudowali kościół klasztor.

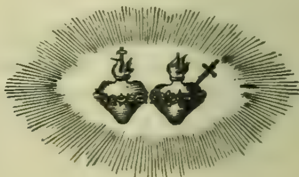
Nowy obraz wymalowany na miedzianej blasze, na podobiznę dawnego, umieszczono na dawnem miejscu, w kaplicy odbudowanej kosztem Józefa Szeptyckiego. Dnia 7. września 1848. r. nowy kościół poświęcił X. Marceli Gutkowski, biskup podlaski. I znowu Królowa nieba jak dawniej cu-

downych łask udziela na tem miejscu tym wszystkim, którzy się tamże do Niej z dziecięcą ufnością, jak do swej Matki uciekają.

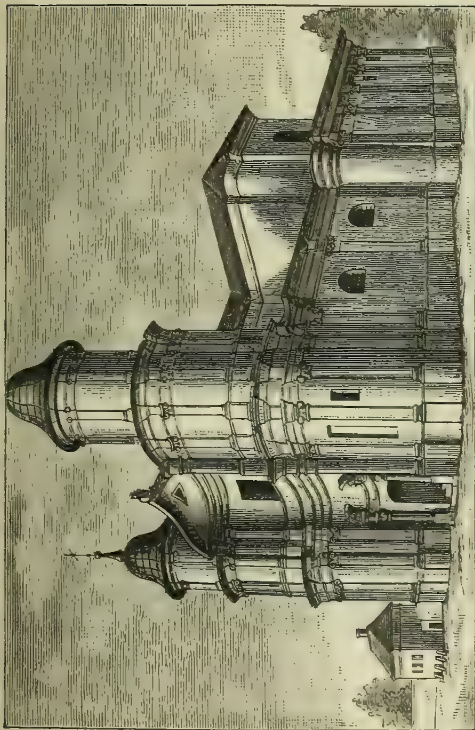
W ostatnich czasach ponownie z dopuszczenia Bożego spłonął kościół i klasztor dnia 28. maja roku 1870. Tym razem nawet zniszczały i wieże, a dzwony stopiły się w pożarze. Szczęściem, że OO. Bernardyni zabezpieczyli się w towarzystwie ogniowem, dlatego szkoda w największej części przez asekuracyę pokrytą została. Nadto ofiary składane przez wiernych dopomogły do zupełnego odbudowania tego przybytku niebios Królowej.

O sokalskim obrazie ogłoszono drukiem wiele dzieł i broszur, zwłaszcza z okazyi koronacyi tegoż obrazu. Najważniejsze z nich są: *a) Królowa Polska w Sokalskim obrazie*, przez X. Jana Okólskiego 1724. *b) Historya obrazu N. Maryi P. w Sokalu*, przez Jana Jabłonowskiego 1724. c) Suma cudów i łask przy obrazie Sokalskim. Warszawa 1724.

Na pamiątkę koronacyi wykuto dwa medale. Na jednym z jednej strony obraz Najśw. Panny Sokalskiej, na drugiej orzeł polski i rok 1724. Na drugim medalu przedstawione są z jednej strony dwie korony na poduszeczce, z drugiej cudowny obraz N. Maryi Panny.



STANISŁAWÓW.



Kościół ormiański w Stanisławowie.



Już w pierwszych początkach założenia miasta, to jest około roku 1663. znajdowała się w Stanisławowie parafia obrz. orm., gdyż jak dawne kroniki wspominają, pierwszymi mieszkańcami tego miasta byli Ormianie. Andrzej Potocki, ówczesny kasztelan krakowski, fundował tę parafię i kościół drewniany wystawił. Syn zaś jego Józef Potocki, kasztelan poznański i hetman Wielki Koronny, rozpoczął wraz z parafianami stawiać kościół murowany 1744. roku, który w r. 1752. ukończony został. W roku 1868., kiedy 28. wrześ. gwałtowny pożar nawiedził miasto, spalił się między innymi także kościół ormiański. Za staraniem ówczesnego proboszcza, a późniejszego arcybiskupa X. Isakowicza, został w roku 1869. pięknie w stylu odrodzenia odbudowany.

We wielkim ołtarzu tegoż kościoła znajduje się obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, a pod nim cudowny obraz Matki Boskiej, otoczony draperyą, na którym blisko sto wotów jest pozawieszanych. —



Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele ormiańskim w Stanisławowie.

Obraz ten miał jakiś pobożny 70-letni malarz z obrazu częstochowskiego odkopiować dla Dominika pisarza, który modląc się przed tymże, cudownie z bólu ócz uleczony został. Roku 1742. po raz pierwszy ujrzał Dominik na tym obrazie łzy płynące z oczu Najśw. Panny; oddał go więc do kościoła, gdzie 22. sierpnia tegoż roku tak obfite łzy zeń płynęły, iż wszyscy przytomni, patrząc na to cudowne zdarzenie, jakieś nieszczęście przewidywali. Zaraz też zapieczętowano obraz pieczęcią kościelną, zamkową i urzędową. Łzy wciąż się lały, a gdy zaśpiewano pieśń „Bądź pozdrowiona“, twarz Najświętszej Panny rozjaśniła się i ożywiła. To samo się powtórzyło, gdy zjechała komisya dla zbadania cudowności tego obrazu, bo łzy jeszcze obficiej płynęły. Zabrano tedy obraz, złożono go w drewnianej kaplicy, i polecono, aby się lampa zawsze przed nim paliła; gdy jednak kościelny gasił ją na noc, lampa sama z siebie się zapalała. Kiedy ponownie uroczyście obraz do kościoła wnoszono, zgromadził się na tę uroczystość liczny lud ze wszystkich stron Pokucia. Pewna niewiasta, biegnąc na to nabożeństwo przez rzekę Bystrzycę, porwana została od fali, a mając już tonąć, zawołała: „O Pani, jeśliś jest cudowna w Stanisławowie, broń mnie od śmierci!“ I dziwna rzecz! odrazu stanęła na brzegu. Odtąd coraz większe cuda tu się dziać zaczęły, tak, iż od roku 1742. aż do 1763., łask takich zapisanych jest 33 w księdze X. proboszcza

Ianugiewicza w tym celu sporządzonej. Ks. arcy-
biskup ormiański, Jakób Augustynowicz, potwier-
dził je dnia 24. maja 1753. roku.

Że zaś i do dziś dnia lud wierny licznych
przed tym obrazem łask doznaje, świadczą liczne
vota przy nim pozawieszane, z których w ostat-
nich latach od 1883. roku 30 przybyło.

W aktach kościoła znajduje się manuskrypt w języku
acińskim, opisujący historyę tego obrazu i łaski przed nim
loznane: *Liber Miraculorum imaginis B. V. Mariae in ecclesia
Armen. Stanisl.* a. 1742. — Wspomina też o tym obrazie:
Barącz w Pamiętnikach Stanisławowa — Czołowski: *Opis
Stanisławowa*, i inni.

TARNOPOL.

CERKIEW PODWYŻSZENIA ŚW. KRZYŻA.



pierwszej połowie XVIII. stulecia żył w Tarnopolu pobożny mieszczanin: Bazyli Markiewicz. Posiadał on obraz olejny przedstawiający N. Pannę z Dzieciątkiem Jezus z wyrazem twarzy bardzo miłym i łagodnym. Razu pewnego spostrzegł Bazyli, że z oczu N. Panny łzy płyną. Przypisywał to zrazu przyczynie naturalnej, ale gdy się to na kilka zawodów powtarzało, czując się niegodnym, by w jego

domu takie cuda się działy, ofiarował ten obraz do cerkwi Podwyższenia św. Krzyża, gdzie się ten sam cud kilkakrotnie powtórzył. Było to niedługo przed buntami na Ukrainie i przed rzezią katolików w Humaniu. Doniesiono więc o tem ówczesnemu biskupowi lwowskiemu: Atanazemu na Szeptycach Szeptyckiemu; tenże wyznaczył duchowną komisyę, która zbadała ściśle i sumiennie tę sprawę, przesłuchała wielu wiarogodnych świadków, którzy swe zeznania przysięgą stwierdzili i odebrawszy od mężów biegłych w sztuce malarskiej świadectwo, że te łzy nie pochodzą z przyczyn naturalnych, orzekła, że ten obraz N. Panny tak w domu rzeczonego Bazylego Markiewicza, jakoteż i w cerkwi Podwyższenia św. Krzyża, kilka razy w sposób cudowny łzami się zalał.

Na podstawie tego orzeczenia pozwolił biskup Szeptycki osobnym 1730. r. wydanym dekretem, aby ten cudowny obraz w cerkwi Podwyższenia św. Krzyża na ozdobnem miejscu ku czci publicznej wiernych był wystawiony i aby dwa razy na rok, t. j. w uroczystość „Położenia św. sukienki“ i w dzień „Opieki Matki Boskiej“ ku czci tejże przeczystej Bogarodzicy cudownej i łaskami słynącej uroczyste Msze św. z wystawieniem N. Sakramentu i z procesyami odprawiane były. Tenże sam dekret odnowił 1777. r. To samo wreszcie uczynił 1844. roku ks. Grzegorz Jachimowicz, podówczas sufragan lwowski.



Obraz N. Panny w tarnopolskiej cerkwi podwyższenia Krzyża św.

O tarnopolskim obrazie N. Maryi P. istnieje pieśń w ruskim języku pomieszczona w śpiewniku paczajowskim: „Istynnoje czudo nam jest jawysia — Łaskawaja Maty hde prosłezysia — W Tarnopoli na prestoli mistce oberajet — W cerkwi czestnoj świato krestnoji czudesa sijajet — Wsich pryjmajet — Ne umijajet łaski swojej — Kto sia do neji horny — Dla opitki itd.“



TARTAKÓW.



ilę od Sokala, leży miasteczko Tartaków w dekanacie bełzkim. Już roku 1587. fundował tu kościół Franciszek Potocki, wojewoda bełzki. Fundacyę tę odnowiła Katarzyna Trzcińska, wdowa po Zygmuncie Trzcińskim, kasztelanie lubaczowskim. W roku 1603. został nowy kościół wymurowany, a 1794. pod wezwaniem św. Michała Archanioła poświęcony.

Cudowny obraz Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., znajdujący się w tym kościele we wielkim ołtarzu, był dawniej w pałacu Stanisława Potockiego, wojewody bełzkiego, a dziedzica tartakowskiego. Przy pożarze pałacu dostał się tenże do ks. Mikołaja Kucharskiego, kapelana dworskiego, później proboszcza tartakowskiego. Po śmierci tegoż zaniesiony do kościoła parafialnego, gdzie



Kościół w Tartakowie.

nad chrzcielnicą umieszczony, dnia 9. marca 1765 roku tak mocno krwią się zaczął pocić, że nawet ręczniczek podeń podłożony krwią zbroczony został. Pot ten krwawy powtarzał się aż do 24 marca tegoż roku. Nadto widywano światłość z nieba zstępującą, albo cały kościół otaczającą — wskutek czego umieszczono cudowny obraz w ołtarzu Pana Jezusa, gdzie lud różnych nadzwyczajnych łask począł doznawać. Temi łaskami pobudzony biskup Melchior Jan Kochnowski, sufragan chełmski, naznaczył komisyę, która w roku 1776. przesłuchawszy 58. zaprzysiężonych świadków, uznała ten obraz Matki Boskiej za cudowny. To samo uczyniła i druga komisya, wydelegowana dnia 5. marca 1777. roku.

Na podstawie orzeczeń tych komisyi wydał chełmiński biskup, ks. Antoni Onufry z Okienic Okęski, pod dniem 1. kwietnia 1777. dekret pozwalający obraz tartakowski uważać i czcić jako jaśniejący łaskami. Z wielką uroczystością, przy odgłosie armat, ogłoszono ten dekret, a ks. Augustyn Kostkiewicz, pleban miejscowy, umieścił go w nowym wielkim ołtarzu, który własnym nakładem postawił.

W dużej księdze spisanych jest 407 cudów zdziałanych przed tym obrazem. Niektóre z tych cudów znajdujemy opisane w pieśniach i godzinkach, drukowanych o tartakowskim obrazie. Świadczą też o licznych cudach wota, pozawieszane w koło obrazu cudownego w liczbie 150

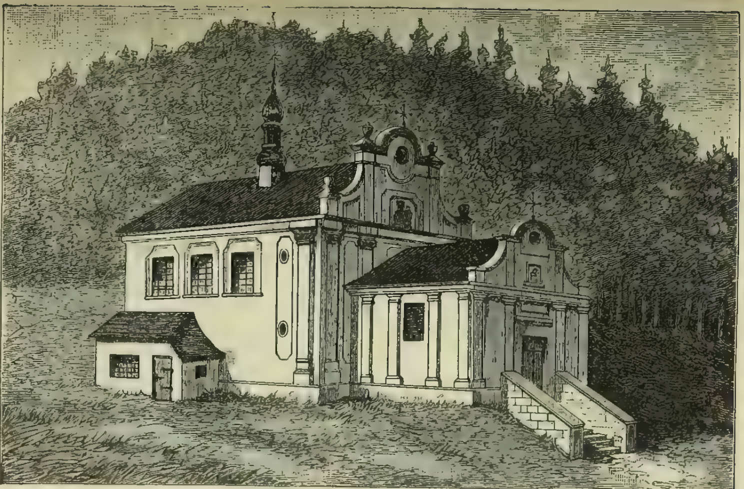


Cudowny obraz Matki Boskiej w Tartakowie.

Nadto kościół otoczony jest murem, w którego pięćdziesięciu framugach malowane są cuda, zdziałane za przyczyną Matki Boskiej Tartakowskiej. Oto niektóre z nich wierszem opisane:

Wątpi jedna niewiasta o Twoim obrazie:
Traci rozum, słuch, mowę; a przeto w tym razie
Błędu swego żałując, gdy przed Tobą stawa,
Zaraz zmysły stracone, dobroć Twa oddawa.
Dwie mile niesie strapiona niewiasta
Zmarłego syna. Gdy wchodzi do miasta,
Westchnie do Ciebie, byś go ratowała,
Tego momentu życieś mu oddała.
Panienka świecę składa na Twoim ołtarzu,
Wzrok zdawna utracony odbiera odrazu.
Ona jedną Twój ołtarz świecą oświeciła,
Tyś obydwom jej oczom światło przywróciła.
Panienka obie oczy mając wystrzelone,
Gdy od kilku doktorów nie są uleczone,
Aż przed Tobą na ziemię krzyżem tu upada,
Że Twój obraz już widzi, matce opowiada.
Czteroletnia dziecina ni chodzi, ni gada,
W piątym roku ślepoty przypada jej wada.
Gdy rodzice do Ciebie spieszą zasmuceni,
Zupełnem zdrowiem córki byli pocieszeni.

O tym obrazie wydał ks. Augustyn Kostkiewicz w roku 1778. dzieło pod tytułem: *Opisanie historyczne obrazu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. w kościele tartakowskim.* Nadto jest wiele innych broszurek, pieśni i modlitw w późniejszych latach drukiem ogłoszonych.



Kościół parafialny w Winnikach, pod Lwowem.

 stóp malowniczych wzgórz, o milę na wschód od Lwowa, leży miasteczko Winniki, tak zwane od winnic, które w połowie piętnastego wieku, aż dotąd się ciągnęły, od stoku góry lwowskiego „Wysokiego Zamku“. Były one tu uprawiane z tak dobrym skutkiem, że mieszkańcy obowiązani byli z tychże corocznie pewną ilość wina dostarczać do królewskich piwnic. Dopiero w siedmnastym wieku, barbarzyński napad Bohdana Chmielnickiego, zniszczył je do szczętu.

Kościół winnicki fundowała w roku 1736. Maryanna z Potockich Tarłowa, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Maryi, który w r. 1766. na parafialny zamieniony został.

Znajduje się tu od dawna łaskami słynny obraz Najśw. Panny, podobny do obrazu Częstochowskiego, do którego dawniej liczne się odbywały pielgrzymki. Należał on niegdyś do gospodarza zwanego Nikiel, ale gdy spostrzeżono, że obraz cudownie się poci, zabrała go do kaplicy zamkowej wspomniana Maryanna Tarłowa; później zaś oddała go do fundowanego przez siebie kościoła. Obraz ten krwawemi łzami się pocił, w roku 1738. który to cud arcybiskup lwowski. ks. Wyżycki, razem z kapitułą osobiście zbadał



Obraz Najśw. Panny w Winnikach pod Lwowem.

i za prawdziwy uznał. Wiele też innych rozmaitych cudów i łask doznali wierni przed tym obrazem, atoli z biegiem lat poszły one w zapomnienie i nabożeństwo wiernych do tego obrazu się zmniejszyło.

W ostatnich dopiero czasach, Opatrzność Boża chciała widocznie zwrócić oczy wiernych na ten tron Miłosierdzia Bożego, przy którym łatwiej wysłuchani być mogą. Miejscowy ks. proboszcz w latach 1882. i 1883. tak bardzo zasłabł na nogi, że o własnych siłach wcale chodzić nie mógł, a w najlepszych czasach, jeśli nie musiał leżeć — zaledwie przy pomocy ludzkiej mógł do ołtarza przystąpić, dla odprawienia Mszy świętej. Kiedy lekarstwa wszystkie bezskuteczne się okazały i lekarze już mu nic poradzić nie umieli, zwątpił zupełnie o swojem wyzdrowieniu. Razu jednego gdy przeglądał archiwum parafialne, wpadła mu w ręce stara książka, w której porządkiem spisanych było 30 najrozmaitszych łask, jakie wierni przed obrazem Najśw. P. Winnickiej otrzymali od roku 1776. do 1789. Wiarogodność tej księgi potwierdził przy kanonicznej wizycie ks. Ferdynand Kicki, arcybiskup lwowski, 1785. r.; toż samo uczyniła późniejsza władza duchowna. w latach 1785. i 1788. Czytamy tam naprzykład. że w r. 1777., pewna ciemna wieśniaczka, przyprowadzona do kościoła, natychmiast wzrok odzyskała. skoro się przed tym obrazem opiece Matki Najśw. oddała. Inni się tutaj ciężkich, długolet-

ich chorób pozbyli; inni w konaniu już będący, dzyskali zdrowie.

Czytając takie cudowne łaski ks. Proboszcz, abrał wielkiej ufności do Matki Najśw. i sam ię Jej opiece oddał przed tym obrazem, prosząc zdrowie dla siebie. Nie długo dała się Matka Iajśw. o tę łaskę prosić, bo zaledwie kilka dni ninęło, niemoc ustąpiła na zawsze; za co wdzięcz- ością przejęty, zawiesił na obrazie srebrne wo- ım, nogę przedstawiające. Lud usłyszawszy o tej awnej łasce z ust samego księdza proboszcza ambony, razem z nim gorące złożył dzięki Nie- okalanej Dziewicy, i odtąd pielgrzymki do Jej brazu stały się coraz liczniejsze.

O tym obrazie wspomina Kronika zakonnic ormiań- kich we Lwowie. Także Barącz w Pamiętniku dziejów olskich 1855. Jest też miedzioryt z XVIII. wieku i później- za chromolitografia przedstawiająca ten obraz.



WIŚNIOWCZYK.



ad rzeką Strypą leży miasteczko Wiśniowczyk w dekanacie trębowelskim, które w parafialnym kościele mieści dwa wielkie skarby, t. j. dwa cudowne obrazy: jeden Matki Boskiej, drugi Pana Jezusa. Pierwszy kościół tutaj wystawiony przez Mikołaja Makowieckiego, chorążego halickiego, spalony został przez hordy tatarskie, a przez sto dwadzieścia lat nikt się nie podjął budowy nowego kościoła. Dopiero w roku 1737. pobożni małżonkowie Michał Sołtyk, stolnik województwa sandomirskiego i Józefa z Borzymia Makowiecka, wystawili nowy kościół dębowy pod wezwaniem św. Kajetana, zakonodawcy Teatynów, który od arcybiskupa i metropolity lwowskiego: Mikołaja Ignacego na Wyżycach Wyżyckiego roku 1740. w piątą niedzielę po Wielkanocy poświęcony został. Do tego to kościoła wniesiono r. 1742. w samą wigilię Nawiedzenia Najśw. Panny cudowny Jej obraz, wśród wielkiego napływu pobożnego ludu obojga obrządków i szlachty, z dalekich nawet stron przybyłej. Dziś stoi tam kościół murowany poświęcony r. 1869.



Kościół w Wiśniowczyku.

O tym obrazie pisze kronika tegoż kościoła, co następuje: Niejaki wieśniak obrządku rusko-katolickiego, nazwiskiem Mykita (Nicetas) Galamaj, kupił go od jakiegoś podróżnego malarza i chował go w swej chacie, modląc się przed nim z całą swą rodziną. Roku 1742. w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej, nad samem świtaniem spostrzegła pobożna córka Mykity, rzęsisty pot na tymże obrazie, a sądząc, że obraz jest wodą pokropiony, obtarła go; lecz nagle coraz większe krople potu spływały z oblicza Najświętszej Panny: to samo powtórzyło się w obecności X. Proboszcza ruskiego po dwakroć, a odtąd cały lud począł go uważać za cudowny. X. Antoni Pakuszewski proboszcz wiśniowiecki, sprowadził go do kościoła w następujący dzień sobotni, a komisya duchowna z rozkazu arcybiskupa Wyżyckiego przysłana, wysłuchawszy zaprzysiężonych świadków, uznała obraz za cudowny, zwłaszcza, że przy samem odpieczętowaniu tegoż Bóg osobliwszym cudem go wsławił, gdyż Aleksandra Ulińska stolnikówna podolska, ciemna na jedno oko, natychmiast przejrzała. Jakoż umieszczono go po prawej stronie wielkiego ołtarza, gdzie aż do roku 1746. zostawał. W tym to roku przeniesiono go do wielkiego ołtarza, gdzie po dziś dzień zostaje, i jak niegdyś, tak i teraz jest źródłem nieprzebranem łask i pociech duchownych dla wiernych obu obrządków.

O cudownym obrazie ubiczowanego P. Jezusa następujące jest podanie: Był on w dobrach Sma-



Cudowny obraz Matki Boskiej w Wiśniowczyku.

rzewskich w Lubelskiem, w polu przybity, na drzewie. Gdy razu jednego pod tym drzewem pasterze nieskromnie się bawili, spadło na jednego z nich pięć kropel krwi z tego obrazu, których żadną miarą zmyć nie można było. Mikołaj Smarzewski, regent ziemi halickiej dowiedziawszy się o tem, zabrał ten obraz do siebie i miał go we wielkiej czci, zwłaszcza, że przed nim ludzie cudowne światło widywali. Po śmierci Smarzewskiego, obraz ten wdowa jego: Konstancya z Miarczyńskich Smarzewska, darowała do kościoła w Wiśniowczyku, gdzie się też regent pochować kazał. Ówczesny proboszcz ks. Pakuszewski, obraz srebrną blachą ozdobił i umieścił go w ołtarzu, który własnym kosztem postawił i w którym też umieścił relikwie Krzyża św. Tu obraz zasłynął cudami. W roku 1747. pocił się cudownie, w ostatnim tygodniu zapust, od piątku aż do wtorku przed środą popielcową. To samo powtórzyło się w pierwszy czwartek postu. Gdy dwukrotna komisya uznała ten obraz cudownym, władza duchowna pozwoliła go ku czci publicznej wystawić. W dniu Zielonych Świąt wprowadzono go z wielką uroczystością do kościoła, wśród bicia z armat na tryumfalnym bogato przystrojonym wozie. Trzy dni trwała ta uroczystość, podczas której 16 tysięcy wiernych przystąpiło do stołu Pańskiego.

Wiadomości te wyjęte zostały z aktów parafialnych.

ZARWANICA.

Zarwanica, jedna z najstarszych wsi ziemi halickiej, leży nad rzeką Strypą, na granicy powiatów: buczackiego, podhajeckiego i trembowelskiego. Napady taarskie zamieniały niejednokrotnie tę piękną wioskę v pustkowie. Daremnie więc szukalibyśmy tutaj lokumentów starych, coby nam świadczyły o pozątkach i historyi Zarwanicy. Z dawnych aktów okolicznych włości, zaledwie tyle dowiedzieć się nożna, że Zarwanica istniała już w XII. wieku. nne szczegóły, a zwłaszcza wiadomości dotyczące obrazów łaskami słynnych w zarwanickiej cerkwi. orzechowało nam ludowe podanie. Ta cerkiew oowiem posiada dwa obrazy, do których garnie się licznie lud pobożny z blizka i z daleka, nadzwyczajnych łask tutaj doznając. Jeden z nich, o jest obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela, mieści się we wielkim ołtarzu, drugi, przedstawiający Najśw. Pannę z Boską Dzieciną na ręku, znajduje się w bocznej kaplicy po lewej stronie.

Kiedy w Zarwanicy pierwsza cerkiew stanęła. nie wiadomo. Mówi tylko podanie, że w bardzo dawnych wiekach postawili ją nad źródłem mnisi. którzy tu ze Serbii *) przybyli. Ale cerkiew tę

*) Sama nazwa tej wioski podobno od Serbów pochodzi. Dawniej bowiem nazywała się „Serbanica". a później dopiero nazwa ta na dzisiejszą zmienioną została.

Tatarzy, grasując w okolicy, w perzynę obrócili, a wszystkich mnichów wymordowali. Zaledwie atoli spokojniejsze nastały czasy, przybyli do Zarwanicy inni mnisi i wybudowali tu nową drewnianą cerkiew i klasztor. Gdy później tę drugą cerkiew pożar zniszczył, wzniesioną została roku 1754. obecna, hojnym nakładem hr. A. Mią-czyńskiego, podówczas właściciela tej wioski. Pobożny fundator użył za materyał do tej budowy kamienia, który pozostał ze zburzonego przez Tatarów zamczyska w Polesiukach, wiosce o dwa kilometry od Zarwanicy odległej. A że nie żałował kosztów, więc stanęła okazała świątynia, wymurowana w kształcie krzyża, godny przybytek Pana nad Pany.

Obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela, który już w dawnej cerkwi łaskami się wsławił i z pożaru ocalał, umieszczono we wielkim ołtarzu. Otaczają ten obraz liczne wota, ułożone na dwóch tablicach; po bokach wisi sześć srebrnych luster, ofiarowanych przez fundatora kościoła, hr. Miączyńskiego, u spodu zaś bogata srebrna korona, na której czytamy napis następujący:

Ukrzyżowany za nas wszystkich Chryste, Królu,
Nie nawiedzaj, prosimy Cię, morem Brzeżan,
Nawiedzaj nas w hojności, serdecznie Cię prosimy,
Abyśmy zdrowi długoletni, w niebie Cię chwalili.
1772—1773.

W osobnej, po lewej stronie od głównego wejścia zbudowanej kaplicy, mieści się cudami

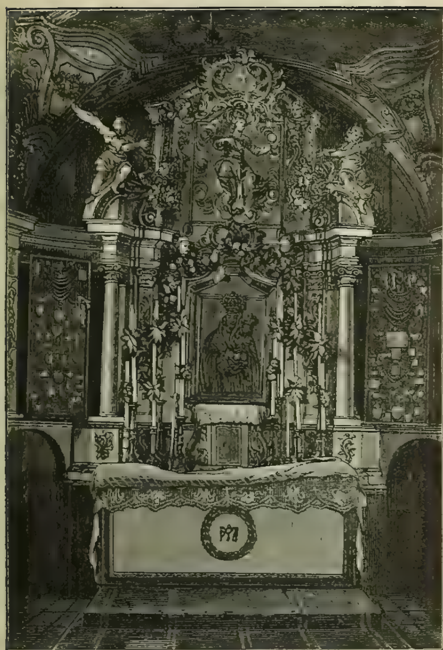


Kaplica Najśw. Panny w Zarwanicy nad źródłem.

wsławiony obraz Najśw. Bogarodzicy. Podanie ludowe mówi o nim, że się zjawił nad źródłem przy drewnianej cerkwi, którą tam mnisi wystawili, a który mimo licznych pożarów i napadów nieprzyjacielskich, przetrwał aż do naszych czasów. Miejscowy pleban, ks. Porfiry Mandyczewski za którego staraniem cała cerkiew w r. 1859 odnowioną i odmalowaną została, ozdobił uroczyście ten obraz koronami r. 1867., ku czci Przeczystej Dziewicy i duchownej pociesze pobożnego ludu.

O licznych łaskach, jakich tu wierni od Najśw. Bogarodzicy doznają, świadczą srebrne i złote wota, rozwieszone na dwóch tablicach obok ołtarza Matki Boskiej w kaplicy; świadczy daleko wymowniej ogólne przekonanie okolicznego ludu, który od dziadów i pradziadów nauczył się u stóp Najśw. Panny w Zarwanicy szukać pomocy i pociechy w trudnych chwilach życia. Pielgrzymki te zwiększyły się zwłaszcza od czasu, jak poczajowska cerkiew dostała się w ręce Rosyan, którzy ją schyzmatyckim mnichom w opiekę oddali. Wielu bowiem wiernych z całej Galicyi wschodniej, którzy dawniej na uroczystości Najśw. Panny do Poczajowa chodzili, po zabraniu tej świątyni przez Moskali, uczęszcza obecnie do Zarwanicy, wiedząc o tem, że nie godzi się katolikom brać udziału w nabożeństwach prawosławnych.

Na miejscu, gdzie stała pierwsza cerkiew, zbudowana przez mnichów serbskich nad źródłem z ziemi wytryskającem, postawiono murowaną

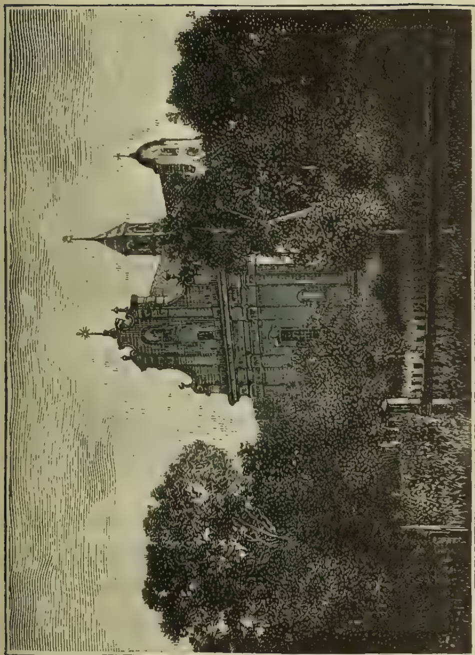


Cudowny obraz Najśw. Panny w grecko-katolickiej cerkwi
w Zarwanicy

kapliczkę. A że kapliczka ta zdawała się grozić upadkiem, odrestaurowano ją w roku 1882. ze składek pobożnego ludu, staraniem miejscowego plebana, ks. Borysikiewicza. Znajduje się w niej ołtarz z podobizną łaskami słynnego obrazu Najśw. Bogarodzicy z cerkwi zarwanickiej. Tu bowiem, według podania, objawił się ten obraz, tu podobnie, jak niegdyś koło sadzawki Siloe, pobożny lud szuka lekarstwa na cierpienia i choroby doczesne. To też w dnie odpustowe, już od wschodu słońca roi się od natłoku koło kapliczki i źródełka. Jedni tę wodę piją, inni zmywają sobie oczy, a wszyscy czerpią i biorą ją do swych domów; bo moc niezłomnej wiary tego ludu w opiekę Najśw. Panny sprawia, że woda z tego źródełka przy gorącej modlitwie do Przeczystej Dziewicy, pomocną bywa na rozmaite ludzkie cierpienia i choroby.



ZBORÓW.



Kościół parafialny obrządku łacińskiego w Zborowie.



Przy drodze kolejowej między Lwo
wem a Tarnopolem, leży miast
Zborów, które niegdyś, raze
z okolicznemi wioskami należał
do rodziny Sobieskich. Pierwsz
kościół parafialny w Zborowie
wystawił i wyposażył ojcie
króla Jana III. w roku 1627.
a gdy tenże ku upadkowi się po
chylił, Aleksander Siedlicki po
stawił na jego miejsce nowy mu
rowany kościół, pod wezwaniem św. Anny, po
święcony roku 1766.

We wielkim ołtarzu tej okazałej świątyni, znaj
duje się łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny
o którym wspominają akta parafialne, że pocho
dził od króla Jana III., że ten pogromca Turków
miewał go ze sobą w wojennych wyprawach, ż
przed nim rozmaite łaski i dary z nieba: sobi
i narodowi naszemu wypraszał. Kapelan królewski
ks. Kazimierz Piekarski, zostawszy proboszczem
Zborowa, wyprosił go sobie do kościoła swego
w roku 1683, i od owego czasu, jak świadczy
miejscowa kronika, Najśw. Panna szczególniejsz



Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele parafialnym obrz. łać. w Zborowie.

swą opieką otaczała i otacza parafię zborowską i tych wszystkich, którzy się tam Maryi opiece polecają.

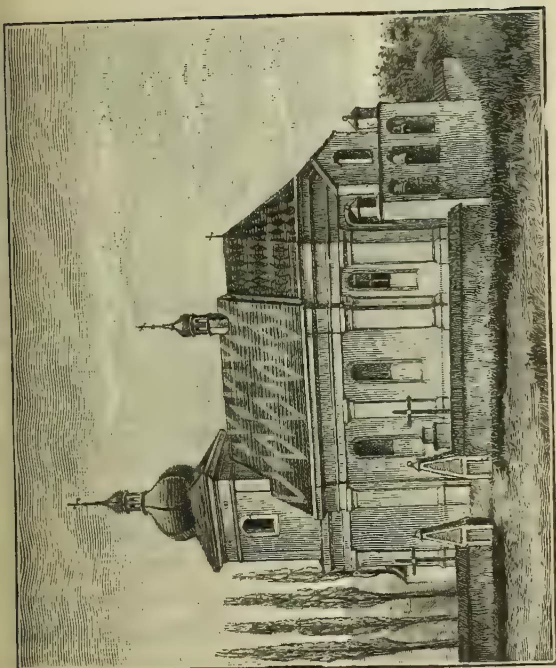
I tak podczas napadów kozackich, którzy całą tę okolicę rabunkiem i morderstwami pustoszyli, ówczesny proboszcz zborowski, nie widząc z nikąd pomocy, uklęknąwszy przed tym obrazem

ofiarował siebie, kościół i parafię swoją: opiece Najśw. Bogarodzicy, i doznał Jej widocznej pomocy. Kozacy bowiem chociaż dwa razy przez Zborów przechodzili, nikomu jednak żadnej krzywdy nie zrobili i kościół pozostał nietkniętym. Roku 1746. ofiarowała jakaś osoba nie chcąca być mianowaną tabliczkę srebrną z następującym napisem: *Cudowna Panno w Zborowskim obrazie, Tyś ratowała nas grzesznych w złym razie; za co Ci dzięki dajem nieskończone. Oddając życie i śmierć w Twą obronę.* IMC. Pan Romanowski, major wojsk koronnych, zeznaje pod przysięgą, że w roku 1752. przejeżdżając zimą przez rzekę Strypę — będąc bliskim zatonięcia, gdyż lód się pod wozem załamał — skoro zawołał: „Matko Boska w zborowskim obrazie ratuj mnie!“ wnet wyszedł bez szwanku. Wiele innych podobnych wypadków czytamy w kronice pisanej między rokiem 1746. a 1770.; aczkolwiek i ta kronika nie przechowała się w całości. Lud okoliczny szczególniejszą czcią otacza ten obraz i z ufnością przed nim prośby swe i potrzeby Matce Najśw. przedstawia.

Szczegóły te zebrane są z aktów miejscowych. W *Czasopiśmie Ossolińskich* znajduje się artykuł ks. Dolińskiego o tym obrazie w roku 1833. str. 76.



ŻURÓW.



Widok Kościoła w Żurowie.



iasteczko Żurów, leży w powi
cie rohatyńskim. Jeszcze prze
rokiem 1568. postawili tu Da
niłowicze, właściciele tegoż mi
steczka i włości okolicznyc
mały kościółek, który w r. 1668. znacznie po
większył i upiększył: Mikołaj Daniłowicz, skarbni
królestwa polskiego. Tenże wyposażył odpowiedni
mi dochodami parafię, bo przedtem dla braku do
statecznego utrzymania, parafia ta własnego ple
bana mieć nie mogła.

We wielkim ołtarzu tej pięknej świątyni, zna
duje się od trzech wieków obraz Najśw. Bogaro
dzicy, trzymającej Boskie Dziecię na lewej ręc
Malowany na drzewie, ozdobiony jest srebrzysto
metalową sukienką i koronami. Prócz tego kilk
sznurów korali i parę srebrnych wotów zdobi te
obraz. Dawniej zdobiło go, jak czytamy w aktac
parafialnych 219 większych i mniejszych wotów
prócz tego inne dary i ofiary wpływały do ko
ścioła z wdzięczności za łaski wyproszone u Najśw
Panny. Spis tychże wykonany w roku 1701. prze
chowuje się w aktach parafialnych. Tamże znaj
dujemy spisane także później złożone wota i ofiary



Obraz Najśw. Bogarodzicy w Żurowie.

świadczące o gorącem nabożeństwie do tego obrazu, który stale nazywany bywa „cudownym i łaskawym“. Tak dnia 16. marca roku 1725. Adam Broniowski, cześnik brzesko-kujawski, złożył w ofierze dwa szczerozłote kielichy z patenami, a to z wdzięczności i na cześć „cudownej Matki Najświętszej“.

Czytamy tam dalej, jak roku 1725. dnia 11. sierpnia młodziutka jeszcze wojewodzianka Czer-

niakowska cierpiąc na prawe oko, ofiarowała się Najśw. Pannie „cudami słynącej“ w Żurowie, leżała krzyżem podczas Mszy ofiarowanej na jej intencyę przed tymże obrazem, przyczem dukata w ofierze złożyła. Podobnie — i następnych lat — jak w tejże kronice czytamy, składano obfite ofiary i liczne wota z wdzięczności za otrzymane tamże łaski. Te wszystkie atoli wota, razem z innemi kosztownościami w srebrze i złocie, zabrano na rzecz skarbu państwowego, za czasów Józefa II.

Wiara jednak okolicznego ludu w cudowną opiekę Najśw. Panny w Żurowie przetrwała do naszych czasów. Opowiada pleban miejscowy ks. Wincenty Bąkowski, jak roku 1889. dnia 6. grudnia przybyła do wywodu do żurowskiego kościoła: Maryanna Daszkiewiczowa z konającem już dzieckiem. Zdawało się, że już ostatnie tchnienie wydało. Pleban widząc to, zaprowadził zbolałą matkę przed ołtarz Najśw. Panny, polecił jej, by siebie wraz z dzieckiem oddała opiece Maryi, i niebawem dziecię płaczem oznajmiło o życiu swojem. Nazajutrz przybiegła ta sama matka z rozpromienioną twarzą do kościoła, by podziękować Najśw. Pannie za widoczną łaskę, bo dziecię zupełnie zdrowem zostało i dotąd dobrze się chowa.

Wspomniany pleban żurowski doznał sam na sobie kilkakrotnie szczególniejszej opieki Najśw. Panny. Najbardziej atoli, gdy roku 1895. dnia 22. lipca kościół ten z dopuszczenia Bożego zgorzał. Zaledwie ocalały zewnętrzne mury, ołtarz wielki

obraz Bogarodzicy, który z pośród płomieni wyniesiono z kościoła.

Po ludzku rachując, nie było mowy o rychłem odbudowaniu kościoła. Runęła bowiem wieża kryta blachą, zawaliło się drewniane sklepienie nawy kościoła, organy, ołtarze, konfesyonały spalone do szczętu, aparata kościelne zniszczone lub spalone; nawet dzwonek sygnaturki się stopił. Któż miał łożyć na odbudowanie świątyni? W trzech do parafii należących wioskach właścicielami byli żydzi, na nich więc liczyć nie było można; parafia uboga, zaledwie tysiąc dusz licząca, a nadto pożarem zniszczona, zgorzało bowiem równocześnie 22 domów w Żurowie. Wspomniany atoli ksiądz Pleban, ufny w pomoc Maryi, wziął się energicznie do pracy, zwrócił się z prośbą do wiernych czcicieli Najśw. Panny i oto mimo tak ciężkich czasów, przy pomocy drobnych składek, niespełna w dwóch latach kościół odbudował. I znowu jak dawniej świątynia ta panuje nad całą okolicą wysuwając z pośród drzew piękną swą miedzią pokrytą wieżę, która zdaje się wzywać wiernych do oddania czci Najśw. Pannie, zawsze czułej na potrzeby nasze, zawsze gotowej do wspomagania nas swą macierzyńską opieką.

Wiadomości te zebrane zostały z aktów parafialnych według opowiadań wspomnianego ks. proboszcza.

ŻYDACZÓW.

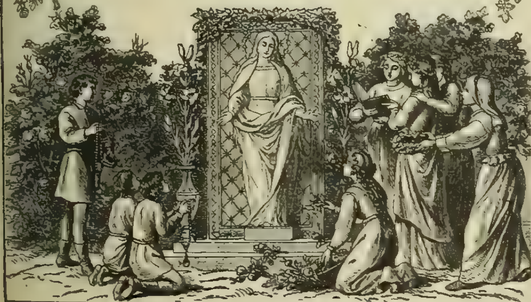


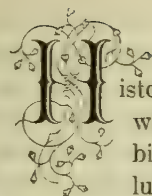
iasto położone w dekanacie stryjskim, nad rzeką tego imienia. W unickiej cerkwi jest tu starożytny, prawdopodobnie z XV. wieku pochodzący obraz Najśw. Bogarodzicy, do którego okoliczny lud gorące żywi nabożeństwo. Obraz ten malowany na drzewie, przedstawia Najśw. Dziewicę z Boską Dzieciną na ręku w całej postaci, niemal naturalnej wielkości. Zdobią go srebrne korony sprawione w r. 1772. przez Kajetana Szeptyckiego i suknia złocona w drzewie rzeźbiona. Jak mówi podanie, flisacy spławili go w rzece i umieścili początkowo w małej kapliczce na prędce, na brzegu rzeki zbudowanej; gdy jednak to miejsce rzeka podmywała, przeniesiono obraz do cerkwi w Żydaczowie. Dotąd istnieje nazwa miejscowości „Zapreczyste“ czyli miejscowość położona za miejscem Przeczystej Dziewicy. Cerkiew ta spaliła się roku 1888. do szczętu; sam obraz wyratowano i umieszczono w ołtarzu, tymczasowo zbudowanej cerkwi. Przy cerkwi istniał rękopis opisujący łaski otrzymane przed tym obrazem, który jednakże zaginął. Wspomina o nim ks. Petruszewicz w lietopisie z roku 1887. str. 204, 296, 311.





DYECEZYA PRZEMYSKA.



Historya nie przechowała nam wiadomości o początkach biskupstwa przemyskiego, lubo pewną jest rzeczą, że już w początkach XIII. wieku, była w Przemyślu katedra biskupia; biskupi jednak przemyscy nie mieszkali stale w tem mieście. Byli to bowiem missyonarze, którzy głosząc słowo Boże, przenosili się z miejsca na miejsce. Dopiero w XIV. wieku, papież Grzegórz XI., urządził na prośby króla Ludwika węgierskiego na nowo przemyskie biskupstwo, poddając je pod Metropolię halicką w bulli z d. 13. lutego 1375. r. Tenże Papież ustanowił przemyskim biskupem Eryka, który istniejącą przy zamku biskupią stolicę odnowił, odpowiednimi dochodami opatrzył i pierwszy z przemyskich biskupów, stale w tem mieście zamieszkał. Teraźniejszą łacińską katedrę, zaczął w r. 1474. budować biskup Mikołaj Błażejowski; katedra bowiem przy zamku groziła wtedy ruiną, a nadto nie była dość przystępną i od miasta oddalona.

Do znakomitszych biskupów tej dyecezyi należą: Jan Karnkowski (1527—1531), — Walenty Herburt († 1572), który jako poseł królewski, obecnym był na Soborze Trydenckim do końca, i akta Soboru podpisał. Do kraju wróciwszy, szczerze pracował w swej dyecezyi nad wykonaniem dekretów Soboru. — Wawrzyniec Goślicki (1593—1601), — Stanisław Sieciński († 1619), — Henryk Firlej (1630—1635), — Stanisław Zbąski (1674—1689), — Alexander Fredro († 1734), — Wacław Sierakowski (1742—1759), — Antoni Gołaszewski (1786—1824), Michał Korczyński (1834 † 1839).

Rozległość dyecezyi przemyskiej w rozmaitych czasach, zwłaszcza, gdy ta część kraju pod panowanie Austryi się dostała, była rożmaitą. Obecnie obejmuje 26 dekanatów, mianowicie: dwa przemyskie (w śródmieściu i poza miastem); następnie: bucki, brzostecki, brzozowski, dobromilski, dynowski, głogowski, jarosławski, jasielski, jaworowski, krzemiński, leskowski, leżajski, miechociński, mościcki, pruchnicki, przeworski, rzeszowski, rudnicki, rymanowski, samborski, sanocki, strzyżowski i żmigrodzki.

Dysunickie ruskie biskupstwo istniało w Przemyślu w początkach XIII. wieku, podległe kijowskiej Metropolii, a zarazem z nią Patryarchom carogrodzkim. W następnym wieku wielu rusinów połączyło się z katolickim kościołem tak z pośród

kleru, jak i ze szlachty; pierwszym zaś biskupem unickim, który razem z Bałłabanem biskupem lwowskim, przystał do św. unii był: Michał Kopystyński. Umarł on w roku 1610., a następca jego Alexander Krupecki, świątobliwy i wielce gorliwy Apostoł około zaprowadzenia unii na Rusi, tak wiele wycierpiał od zagorzałych a licznych jeszcze szyzmatyków, iż jego życie ciężkiem i nieprzerwanem pasmem męczeństwa możnaby nazwać. Dyzunici wyjednali sobie u króla osobnego dysunickiego biskupa i to rozdwojenie trwało przez cały wiek XIV., z wielką szkodą dla Rusi. Biskupi bowiem szyzmatyccy z unickimi ustawiczne spory wiedli i krzywdzili się wzajemnie. Skończyły się dopiero gdy po śmierci biskupa Antoniego Winnickiego, zagorzałego i niespokojnego szyzmatyka, nieunicka katedra dostała się w ręce Innocentego Winnickiego, ten najpierw złożył potajemnie wyznanie wiary katolickiej w Warszawie 26. marca 1681. r. — później zaś publicznie razem z liczną szlachtą, dnia 23. czerwca 1691. r. Odtąd św. unia została powszechnie przyjętą. Za wpływem i staraniem Króla Jana III. objęła unia nietylko przemyską i lwowską, ale wszystkie po kolei ruskie dyecezye całego Królestwa.

Następcy Winnickiego na katedrze przemyskiej trwając wiernie przy unii z katolickim kościołem, starali się szczerze o utrwalenie tejże w swej dyecezyi. Takim był Gabryel, rodzony brat Innocentego Winnickiego — Hieronim Ustrzycki — Anastazy

Szeptycki. — Biskup Maksymilian Ryłło, widząc chylącą się do upadku katedrę, wyjednał u cesarzowej Maryi Teresy fundusz na budowę nowej katedry. Obiecanych pieniędzy nie otrzymał wprawdzie, bo cesarz Józef II. wstąpiwszy na tron cofnął obietnicę swej matki — otrzymał jednak kościół i klasztor pozostały po zniesieniu OO. Karmelitów na wspaniałem wzgórzu. Kościół ten obrócono na katedrę ruską, a klasztor na mieszkanie dla Biskupa i na pomieszczenie Konsystorza.



BABICE.

Miasteczko Babice nad Sanem, na stromym brzegu położone, na granicy ziemi sanockiej, należy do najstarszych osad Polski.

Stanisław z Wiśnicza Kmita, wojewoda ruski, a starosta przemyski zbudował tu kościół, który od Macieja Drzewickiego, biskupa przemyskiego na dniu 15. lutego 1508. został parafialnym. W miejsce tego, czasem i wiekiem podupadłego kościoła, zbudowali w roku 1794. Jerzy i Katarzyna hr. Pinińscy wspaniały, murowany kościół w stylu odrodzenia, który Eustachy hr. Dembiński po roku 1860. odnowił.

Z dopuszczenia Bożego ten blachą i dachówką kryty kościół, przy pożarze miasteczka dnia 17. kwietnia 1886. roku zgorzał tak, że prawie wszystko, co ogień zniszczyć mógł: dachy, okna, organy i t. d. zgorzało, dzwony potopniały, facyata wspaniała i część sklepienia spadła; jeden tylko wielki ołtarz ocalał, pomimo że obok położone okna ze szczętem ogień zniszczył. Tego bowiem ołtarza, jako tronu swego, na którym od blisko czterech wieków zasiada, broniła Najświętsza Panna, której obraz łaskami słynący w tym ołtarzu jest umieszczony. Wśród płaczu i jęków, lud niezważając na niebezpieczeństwo, przystawiwszy drabiny usiłował zdjąć i ratować ukochany obraz — lecz żadną siłą dokonać tego nie mógł. Z płaczem opuścił ukochaną świątynię. Ale jakaż radość niewypo-

wiedziana ogarnęła serca wszystkich, gdy po stłumieniu pożaru, wszedłszy do świątyni gruzami zawalonej, zobaczono nietknięty ołtarz i cudowny obraz!

Zkąd pochodzi ten obraz, niewiadomo — wieki bowiem zatarły podanie, a kilkakrotne pożary miasteczka i budynków plebańskich zatraciły prawie wszystkie stare dokumenta. W tych, które pozostały, a mianowicie z generalnej wizyty X. biskupa Szembeka, odprawionej 29. sierpnia 1722. roku można wyczytać, że było na nim 27 wotów, 3 korony, 31 dyamentów, perły, (między temi bardzo cenne czarne), serca, krzyże, nogi i t. d. srebrne i złote. — Wizyta zaś X. biskupa Sierakowskiego odbyta osobiście 8. czerwca 1744. r. nazywa obraz cudownym, ubolewa, że nie ma spisu odebranych łask, nakazuje nadal spisywać takowe i wspomina, że roku 1743. niejaka Pazia Steciusiowa obrz. gr. ociemniała, a oddając się pod opiekę N. Panny i słuchając Mszy świętej przed tym obrazem odprawianej, wzrok odzyskała. Dalej wylicza 30 z górą wotów, a między temi najnowsze od WWPP. Siarczyńskich i cześnikowej Podolskiej Ulanieckiej — i wzmiankuje, że lud z bliższych i dalszych stron licznie się gromadzi, by czcić Najświętszą Pannę w tutejszym obrazie, by sobie u Niej łaski wyjednać.

Wiadomość historyczna o tym obrazie wyszła w małej broszurce pod tytułem: Cudowny obraz Matki Bożej w Babicach 1886. z ryciną obrazu.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Babicach.

BOREK STARY.



Na pięknem wzgórzu pod Tyczynem, jak niesie podanie, już w czternastym wieku zasłynął cudami obraz Najśw. Bogarodzicy. Malowany na drzewie lipowem umieszczony był w kaplicy św. Krzyża, którą poświęcił Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski, w drugą niedzielę po Wielkiej Nocy roku 1420. Do licznych czcicieli Najśw. Panny, którzy w tej kapliczce szczególniejszych łask doznali od Nieba Królowej, należał Maciej z Ramnicy Niwicki, kanonik kolegiaty jarosławskiej i proboszcz Tyczyna. Ten widząc jak wiele pielgrzymów przybywa do Borku, postanowił na tem miejscu zbudować klasztor dla OO. Dominikanów, wpierw jednak udał się do biskupa przemyskiego ks. Stanisława Sarnowskiego z prośbą o wyznaczenie komisyi duchownej dla zbadania i sprawdzenia licznych cudów w Borku od Najśw. Panny doznanych. W roku 1668. komisya wyznaczona z ramienia biskupiego doznane łaski tu uznała za cudowne, wkrótce zabrano się do budowy klasztoru, do którego już w dzień św. Macieja roku 1670. OO. Dominikanie wprowadzeni zostali.



Kościół OO. Dominikanów w Borku Starym pod Rzeszowem.

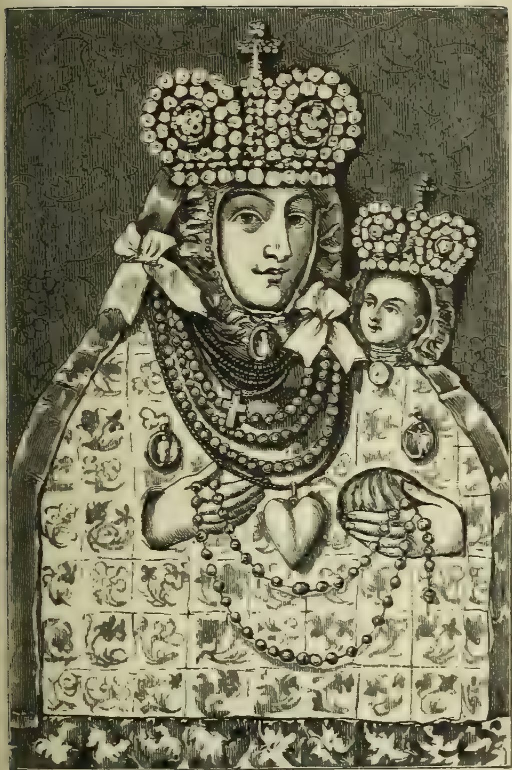
Dnia 16. września r. 1684. przeor tegoż klasztoru O. Rajmund Majecki założył fundamenta pod obecny kościół. Tenże pobożnością i nauką słynny kapłan w kazaniu mianem w Borku roku 1701 wspomina o wielu cudach za jego czasów na tem miejscu od Najśw. Panny doznanych. Mianowicie chłopiec z Łańcuta igłą w oko ukłuty — kapłan od konia przygnieciony — Sulimowski śmiertelnie chory — Runowski na złamanie nogi — Gumowski sparaliżowany — Krawiec z Rzeszowa — Górska w chorobie śmiertelnej — młody Kwalkiewicz w ciężkiej chorobie: tutaj zdrowie odzyskali.

Budowy kościoła dokończył następca w przeorstwie O. Rajmunda: Ks. Bazyli Stermecki ze składek pobożnych, a dnia 13. maja 1736. konsekrował go ks. Jędrzej Pruski, sufragan przemyski, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i św. Jacka.

Obacz: Celejowicz Bartłomień: *Z góry Karmelu... do kościoła farnego Borkowskiego.* Kraków 1675.

Ks. Rajmund Majecki: *Obraz Najśw. P. Maryi w podgórskim kraju w Borku.* Kraków 1701.





Obraz Matki Boskiej Różańcowej w Borku Starym.

BRZOZÓW.



Pierwotny kościół wystawiony z drzewa n cześć Bożego Ciała, istniał tu od niepamię tnych czasów, bo już w roku 1413. Brzo zów do miast się zalicza. Kościół ten najez dnicze wojska Jerzego Rakoczego wraz z miaster ogniem zupełnie zniszczyły w r. 1637. Po ustą pieniu nieprzyjaciół, na miejscu spalonego kościoł znaleziono w popiele nietknięty obraz Najśw. Bog Rodzicy. Budowę nowego kościoła z twardego ma teryału, rozpoczął biskup przemyski ks. Stanisław Sarnowski, gdyż Brzozów razem z przyległem włościami należy do biskupstwa przemyskiego dokończył zaś tę piękną budowę miejscowy pro boszcz ks. Bartłomiej Misiałowicz, częścią z pozo stawianych funduszów wspomnianego ks. Biskupa częścią ze zbieranych składek i z własnych fundu szów.

Cudowny obraz znajduje się obecnie w bo cznej kaplicy po lewej stronie kościoła. Przed stawia on Najśw. Pannę z koroną na głowie ze złożonemi rękoma nad śpiącem Boskiem Dzieciąt kiem. Po prawej stronie stoi św. Jan Chrzciciel ze złotą różą w ręku. Całe malowidło wielkości metra kwadratowego pokryte jest (wyjąwszy świę tych twarzy i rąk) srebrną, złoconą blachą. U spodu

ajduje się napis w języku łacińskim tej treści: bbraz ten Najśw. Dziewicy po zupełnem spaleniu ewnianego kościoła brzozowskiego przez Kozaw i Węgrów r. p. 1657. dnia 12. marca, znaleno w popiołach bez najmniejszej skazy, który potomności został wystawiony ku czci publiiej, po częściowem odnowieniu, wyjąwszy rąk, twa-, których nie odnawiano r. p. 1762. W roku 58. dnia 12. sierpnia uroczyście wprowadzony stał do tej kaplicy wystawionej przez ks. Waiwa Sierakowskiego, biskupa przemyskiego".

Dnia 12. sierpnia r. 1858. z powodu stoletniej cznicy przeniesienia tego obrazu, ogłoszono nim drukiem pieśń zaczynającą się od słów:

Witaj Maryo, Panno cudowna, — Pociesz twe ieci, Matko duchowna, itd.

Wspomina o tem obrazie „*Chata*" czasopismo ludowe Lwowie r. 1872. Nr. 14. (str. 216—217).

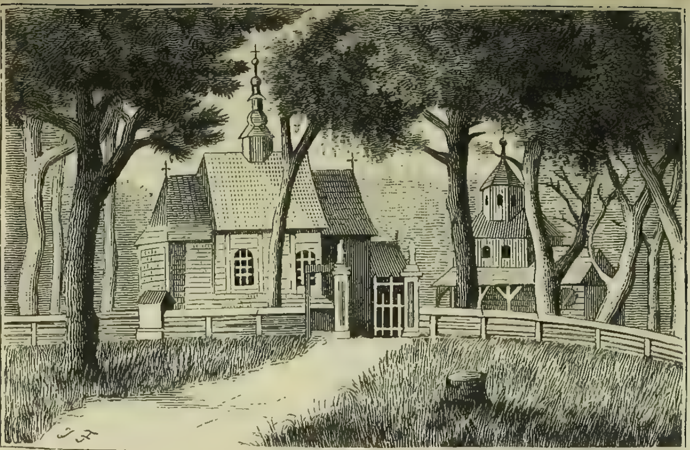


CHŁOPICE.



hłopice, wioska położona w powiecie jarosławskim, posiada w swym kościele cudowny obraz Najświętszej Panny, do którego lud katolicki nietylko łacińskiego ale i ruskiego obrządku, a zwłaszcza w uroczystości Najśw. Panny, bardzo licznie się garnie i licznych łask tu doznaje.

Według tradycyi, historya tego obrazu tak się przedstawia: Za czasów Kazimierza Jagiellończyka, przybyła z wyspy Krety do Polski bogata, grecka rodzina Korniaktos, która za króla Batorego otrzymała szlachectwo. Jeden z tej rodziny, imieniem Mikołaj Korniaktos, zajmując się chowem koni, przyprowadził do Jarosławia na jarmark wiele koni, które mu się rozbiegły i uciekły do lasu chłopickiego. Strapiony Mikołaj, pomodliwszy się do Najśw. Panny, puścił się za niemi w pogoń i znalazł je wszystkie skupione pod dziką gruszą w lesie. Uradowany, wznosi dziękczynny wzrok ku niebu i ujrzy na gruszy Najświętszą Pannę, otoczoną wielką jasnością. Był on szyzmatykiem, ale upomniany od Najświętszej Panny, porzucił błędy Focyusza i został gorliwym katolikiem. Na miejscu znalezionej zguby, zbudował niebawem kaplicę na cześć Najśw. Panny, której obraz podług objawienia wykonany, w ołtarzu umieścił. W końcu sam



Kościół w Chłopicach.

zamieszkał przy kaplicy jako pustelnik i tu świątobliwie umarł. Wkrótce wielu innymi cudami wsławiła Najśw. Dziewica to miejsce. Niektóre z tych cudów odmalowane są na ścianach kaplicy, z podpisami osób zaprzysięgłych przy badaniu komisyi duchownej. Obecnie kaplica ta jest powiększona, i na nowo tak jak dawniej odmalowana. W ołtarzu zaś samym jest tylko kopia cudowego obrazu Najświętszej Panny, bo obraz przeniesiono do kościoła, obok którego kaplica się znajduje.

O cudowności jego świadczy nietylko wiara ludu obojga obrządku, i łaski odmalowane na ścianach kaplicy, ale także akt komisyi duchownej z roku 1760., na rozkaz biskupa przemyskiego obrządku greckiego, ks. Onufrego z Szumlan Szumlańskiego, spisany, i przez wiarygodnych świadków zaprzysiężony. Na podstawie tego aktu duchownej komisyi, wydał papież Pius VI. dnia 9. kwietnia 1781. *breve*, udzielające odpustu zupełnego w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny, w Chłopicach łaskami słynącej, pod zwykłymi warunkami. *Breve* to wysłane zostało z Rzymu na ręce Najprzew. X. Biskupa Maksyma Ryłły, administratora naówczas dyecezyi przemyskiej grecko-katol. i umieszczone jest w kościele chłopickim, z datą 5. maja 1782. roku i podpisem X. Biskupa Maksyma Ryłły.

Roku 1880. wydał o tym obrazie Wojciech z Chłopic książeczkę we Lwowie pod tytułem: Historya o cudownym obrazie Najśw. Panny Maryi w Chłopicach.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Chłopicach.

DZIKÓW.



ie dochowało nam podanie, zkąd pochodzi obraz Najśw. Rodziny, który dziś słynie cudami w kościele OO. Dominikanów w Dzikowie. To tylko pewną jest rzeczą, że jeden z polskich żołnierzy przywiózł go ze sobą z Wołynia w połowie siedmnastego wieku, i darował go panu Białkowskiemu szlachcicowi, a ten w kilka lat później ofiarował go Stanisławowi Amor, hrabiemu na Dzikowie Tarnowskiemu. Obraz ten umieszczono z początku w prywatnym pokoju na zamku w Dzikowie; później zaś na przedstawienie jednego zakonnika, że obraz taki godzienby był większego poszanowania, przeniesiony został do kaplicy zamkowej. Tu przed nim pobożne hrabstwo z czeladką i całym dworem różaniec i inne modlitwy codziennie odprawiało, tu później nie tylko domowi, ale



Widok kościoła OO Dominikanów w Dzikowie.

i obcy w różnych potrzebach udawać się poczęli i szczególniejszych łask doznawali. Widziano częstokroć nadziemską jasność świecącą z obrazu i olśniewającą całą kaplicę, a kiedy sława różnych cudów coraz dalej szerzyć się poczęła, X. Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, przysłał do Dzikowa osobną komisyę, która przesłuchawszy zaprzysiężonych świadków i rozebrawszy ściśle poszczególne zdarzenia i cuda, zdała z tego sumienną sprawę Biskupowi, a ten wydał na dniu 11. listopada 1675 r. dekret, ogłaszający obraz Najśw. Panny w Dzikowie za cudowny. Czytamy tam, że przed tym obrazem niejeden ślepy wzrok odzyskał, opętani od czarta wyswobodzeni zostali; a nawet niemal już konający, do zdrowia przychodzili, skoro się opiece Maryi przed tym obrazem oddali. Ks. Oborski, biskup sufragan krakowski wyraża się o tym obrazie w urzędowem piśmie, że przed nim nietylko umarli życie, chorzy zdrowie, w turecką niewolę zabrani wolność otrzymali, ale cała Polska przy tym cudownym obrazie miała mocną twierdzę i pewną od nieprzyjaciół obronę.

Dlatego coraz liczniejsze rzesze do szczupłej kaplicy zamku dzikowskiego gromadzić się poczęły; co widząc z radością pobożne hrabstwo, postanonowiło osobny kościół ku czci Najśw. Panny postawić. Następnego już roku hr. Stanisław Tarnowski ofiarował z własnej szkatuły fundusz na kościół i klasztor, który oddał OO. Dominikanom wraz ze wsią Radowąż. Pobożna małżonka jego



Koronowany obraz Najśw. Rodziny w Dzikowie.

Zofia Barbara z domu Firlejów, uzupełniła fundacyę męża, dokładając na wyżywienie dwunastu zakonników z posagu swego pewną roczną sumę z tym tylko obowiązkiem, aby Ojcowie codziennie przed cudownym obrazem śpiewali: *„Witaj Gwiazdo morza“*, na intencyę chrześcijan, jęczących w niewoli tureckiej.

Roku 1578. z wielką uroczystością przenieśli Ojcowie Dominikanie cudowny obraz z zamku do nowego kościółka i wzięli się szczerze do rozszerzania czci Niepokalanej Dziewicy; a nowe łaski Maryi jeszcze obficiej spływać poczęły na tych, co tutaj o nie prosili. W przeciągu lat kilkunastu spisano i drukiem ogłoszono przeszło 200 cudów i łask nadzwyczajnych, jakie tu wierni od Maryi odebrali.

Po dziś dzień zblizka i zdaleka garnie się lud pobożny w potrzebach swoich do Matki Naj. w Dzikowie. Dlatego OO. Dominikanie wnieśli do Kapituły watykańskiej prośbę o koronacyę, tego cudownego obrazu i otrzymali dnia 17. kwietnia r. 1904. dekret zezwalający na tą uroczystość. Koronacyi dopełnił biskup przemyski ks. Sebestyan Pelczar. dnia 8. września tegoż roku. Korony sprawione zostały ze składek pobożnych. Ojciec św. Pius X. dekretem z dnia 12. lipca 1904 r. udzielił na wieczne czasy odpustu zupełnego, pod zwykłymi warunkami dla wszystkich, którzy w czasie od 30. sierpnia do 8. września nawiedzą dzikowski kościół.

Dzisiejszy murowany kościół stanął wraz z klasztorem z funduszów Zofii Tarnowskiej, księcia Lubomirskiego tudzież Opalińskiego, starosty Nowomiejskiego.

O tym obrazie wyszła z druku książeczka pod tytułem: Wonność Róży Jerychońskiej, za przyczyną Bogarodzicy P. Maryi — wydał Wawrzyniec Święcicki w Krakowie 1686. Ta sama z dodaniem później doznanych cudów wyszła w roku 1754. Wreszcie w roku 1901. pod tytułem: Róża Jerychońska Najśw. Marya P. z przedmową profesora uniwersytetu krakowskiego hr. Stanisława Tarnowskiego.

Nadto wspominają o Dzikowie: Nowowiejski (Phenix) Piskorski, Siejkowski, Barącz i wielu innych.

GŁOGÓW.

Miasteczko położone na północ od Rzeszowa. W bocznej kaplicy parafialnego kościoła mieści się obraz Najśw. Panny malowany na wzór obrazu leżajskiego, uważany przez lud miejscowy, jako łaskami słynący. Mieścił się dawniej w kościele zbudowanym za miastem, przy którym wdowa po Kazimierzu Lubomirskim, Urszula z Branickich, wybudowała klasztor dla księży Misyonarzy roku 1763. Atoli Misyonarze z początkiem dziewiętnastego wieku za dekretem Józefa II. opuścili klasztor, kościół następnie spalił się, a obraz

Najśw. Panny przeniesiono do fary. Na miejscu dawnego kościoła i klasztoru jest obecnie cmentarz, gdzie grzebią umarłych. W jednym rogu cmentarza znajduje się mała kapliczka ze studzienką, z której woda za modlitwą do Najśw. Panny, od dawnych czasów pomocną bywa w rozmaitych chorobach i cierpieniach. W aktach parafialnych żadnej nie ma wzmianki o cudowności tego obrazu.



HACZÓW.

Wioska położona w dekanacie rymanowskim, posiadała drewniany kościół już z końcem szesnastego wieku. Po spaleniu tegoż przez Tatarów, wystawiono nowy w roku 1630. z drzewa modrzewiowego. Do niego dobudowana jest kaplica z jodłowego drzewa z figurą rzeźbioną z drzewa lipowego Najśw. Panny Bolesnej trzymającej na kolanach martwe Ciało Zbawiciela. Lud miejscowy wielkie żywi nabożeństwo do tego wizerunku Maryi. Mówi podanie, że go przyniosły wezbrane wody rzeki Wisłoku. Zatrzymawszy się w Haczowie, wnet zasłynął licznemi łaskami. Przy tym kościele zaprowadzonem zostało bractwo Siedmiu Boleści Najśw. Panny.



HOSZÓW.



Cerkiew OO. Bazylianów w Hoszowie.

Jadąc koleją transwersalną ze Stanisławowa ku Stryjowi, widzimy po lewej stronie toru kolejowego na ślicznem wzgórzu, wznoszącem się prostopadle nad rzeką Świcą, niewielką okrągłą cerkiew, zdobiącą całą tę okolicę. Jestto „jasna góra Hoszowska",

jak ją tu pobożny lud nazywa. Bo tu od XVIII. wieku słynie obraz cudowny Królowej nieba. Aż do roku 1842. stała na tem miejscu mała drewniana cerkiewka; dopiero O. Julian Mokrzycki, przełożony hoszowskiego monasteru, wybudował z kamienia tę skromną rozmiarami, ale bardzo ładną cerkiew. Założenie klasztoru hoszowskiego, który się dawniej mieścił w głębi lasu, nieco na południe od obecnego, sięga roku 1570. Na początku ośmnastego wieku, jak o tem świadczy kronika monasteru, pobożna szlachecka rodzina Hoszowskich zbudowała obecny nowy monaster i wyposażyła go gruntami. Oprócz Hoszowskich przyczynili się do wyposażenia klasztoru: Metropolita lwowski, X. Józef Szumlański zapisem 3000 złotych, Stanisław Kossakowski, kasztelan kamieniecki i wielu innych.

Obraz Najśw. Panny, malowany na płótnie, na podobiznę obrazu częstochowskiego, umieszczony w wielkim ołtarzu, słynie tu od dwóch wieków szczególniejszemi łaskami i cudami. Pierwotnie był on własnością rodziny Hoszowskich, mieszkającej podówczas w Dunajowie. Tam zawieszony na ścianie, czczony był od całego dworu; każdej soboty świeciła się przed nim lampka, jak to bywało zwyczajem we wszystkich domach polskich. Roku 1737. w dzień Znalezienia krzyża św. domownicy spostrzegli niezwykłe światło bijące z obrazu, przyczem cały obraz był zapocony i widać było wyraźnie łzy płynące z oczu Bogarodzicy. Przywołano



Obraz N. P. Maryi w Hoszowie.

kapłanów z parafii, którzy uznając cudowne zjawisko, zabrali obraz ze sobą; pobożny bowiem Mikołaj Hoszowski czuł się niegodnym mieć taki skarb w swym domu. Nie umieszczono go jednak w kościele ku czci publicznej, ale przechowany był w zakrystyi; dopiero za pozwoleniem X. Metropolity Szeptyckiego, został następnego roku przeniesiony w uroczystej procesyi do cerkwi w Hoszowie, w wigilię Przemienienia Pańskiego.

Odtąd wsławiła się Najśw. Panna Hoszowska licznymi cudami, skrzętnie przez zakonników św. Bazylego spisywanymi. Księga ta przechowała się do naszych czasów i widzimy tam w przeciągu lat 50. spisanych 117 cudów. Dotąd spieszy lud wierny na „świętą Górę Hoszowską“ i rozmaitych tu łask od Najśw. Bogarodzicy doznaje. Od wiosny począwszy aż do późnej jesieni, przybywają tu wierni nietylko w dnie uroczyste, lecz niema dnia żadnego, w którymby kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt osób: nie składało tu ciężaru sumienia swego przez szczerą Spowiedź, nie czerpało pociechy i siły u stóp ołtarza Najśw. Panny.

Roku 1886. przybyła na „świętą Górę“ z końcem lipca pewna matka, która przez 12 dni, codziennie krzyżem leżąc przed ołtarzem podczas Najśw. Ofiary i łzami zalana, błagała o miłosierdzie. Albowiem syn jej, który właśnie miał zdawać maturę, zachorował na głowę, a lekarze oświadczyli, że to choroba mózgowa, która się może źle zakończyć. Wróciła do domu pełna otuchy w opiekę

Najśw. Panny i nie zawiodła się. Syn jej bowiem o 15. sierpnia tegoż roku wyzdrowiał zupełnie bez trudności zdał maturę. Na podziękowanie za ę łaskę przysłała 18 bukietów na świece i srebrne votum na ołtarz Najśw. Panny.

O tym obrazie wspomina szematyzm prowincyi św. Zbawiciela Lwów 1867. Jest też pieśń ruska: Hora jasna kde prekrasna — Diwa sijajet. — Z Synom swoim wozlubłenym — Wsich tu prymajet etc

HYŻNE.



W Hyżnem, wiosce położonej koło Rzeszowa, postawiła już w roku 1590. Katarzyna Wapowska, kasztelanowa przemyska, drewniany kościółek, a w dwa lata później ofiarowała do tegoż kościoła obraz Najśw. Panny, bardzo pięknie na drzewie malowany, który uważała za klejnot rodzinny, szczególniejszym sposobem go czciła i niejedną łaskę przed nim od Najśw. Panny sobie wyprosiła. Obraz ten, znajdujący się we wielkim ołtarzu przedstawia Najśw. Bogarodzicę, z koroną na głowie i z Boską Dzieciną na lewej ręce; w prawej trzyma berło, a pod Jej

stopami mieści się księżyc. Niegdyś zdobiła go srebrna suknia, bogate korony i liczne wota, które tu czciciele Maryi składali w ofierze za rozmaite łaski, od Królowej nieba otrzymane, a które w krótkim czasie hyżnieński obraz wsławiły.

Najbardziej wzmogła się jego sława podczas napadu Tatarów w r. 1624. Dzikie te hordy wpadły do Hyżnego właśnie w oktawę Bożego Ciała. Spalili niżej położony kościół „Wszystkich Świętych“ i postanowili także ten przybytek Najśw. Panny w perzynę obrócić. Nanieśli więc słomy na około drewnianego kościółka, podpalali trzykrotnie, ale słoma żadnym razem zapalić się nie chciała. Tedy gniewem rozjątrzeni Tatarzy, chcieli od wewnątrz świątynię zapalić. Napełnili kościół słomą, słomy na ołtarz nakładli, ale i teraz słoma zapalona gasła, a w tem spostrzegli przedziwny majestat bijący z twarzy Najśw. Panny, która jakby się poruszyła w obrazie poprawiając sobie na ręku Boże Dziecię. Na ten widok dowódca tej hordy, padł trupem, niby piorunem rażony, inni zaś strachem przejęci, co prędzej z kościoła i z Hyżnego uciekli, zostawiając tam jeńców, których mieli w niewoli. Innym razem Tatarzy plądrując w tych stronach, Hyżne z daleka ominęli, bojąc się, by ich ponownie podobna klęska nie spotkała.

Z początkiem ośmnastego wieku hyżnieńskim proboszczem został ks. Piotr Nawrotowski. Pobożny ten kapłan sam doznał po dwakroć w Hyżnem opieki Najśw. Panny. Z wdzięczności za te łaski

postanowił wznieść w Hyżnem nowy kościół, zwłaszcza, że stary kościółek chylił się mocno do upadku. Własnego grosza nie miał więcej jak 2000 złp. Obrócił je na budowę kościoła; następnie wszystkie swe dochody na ten cel ofiarował, nieraz sam



Kościół parafialny w Hyżnem.

biedę cierpiąc; nadto zbierał gdzie mógł składki i w przeciągu 27. lat postawił piękny, murowany kościół, który obecnie widzimy. Konsekrował go ks. Wacław Sierakowski, biskup przemyski w roku 1745., który też dekretem z dnia 5. sierpnia r. 1774. obraz ten *„łaskawym"* orzekł *„gratiosam esse declaravit"*. Zarazem polecił Biskup ks. proboszczowi

hyżnieńskiemu, aby odtąd dokładnie spisywał doznane cudowne łaski, żądając przysięgi od wiarogodnych świadków na ich stwierdzenie.

Na główny odpust przypadający na dzień Narodzenia Najśw. Panny, przybywa obecnie do Hyżnego trzy do pięciu tysięcy pielgrzymów. Tu także nieraz wśród roku szuka lud okoliczny łaski i miłosierdzia u Najśw. Panny w ważniejszych potrzebach lub grożących niebezpieczeństwach.

Wiadomości te zebraliśmy po większej części z książki napisanej wierszem przez wspomnianego ks. Piotra Nawrotowskiego, proboszcza hyżnieńskiego i ogłoszonej drukiem w roku 1751.

W kaplicy po lewej stronie tego kościoła jest jeszcze drugi obraz Najśw. Panny, przez lud miejscowy uważany za cudowny. Przedstawia on Niepokalane Poczęcie Najśw. Dziewicy, zdobi go kilka wotów, ale w aktach miejscowych żadnych o nim wzmianki nie ma.

Wspomniana książka nosi następujący tytuł: Pamiątka czułości pasterskiej, to jest wizyta wiekopomnym czasom ogłoszona Jaśnie Wielmożnego i Najprzewielebniejszego Wacława Hieronima z Bogusławic Sierakowskiego, Biskupa Przemyskiego, honor Boski promowująca — stany wszystkie na drogę zbawienia prowadząca. Na dwie części rozłożona. Wierszem polskim przez ks. Piotra Nawrotowskiego, Plebana Hyżeńskiego opisana 1746. Sumptem brata jego Kazimierza Hyżeńskiego w druku pokazana roku 1751.

O tym obrazie wspomina także Helleniusz. Pamiątki Polskie II. str. 14.



Obraz Najśw. Panny „Łaskawej“ w Hyżnem.

JAROSŁAW.



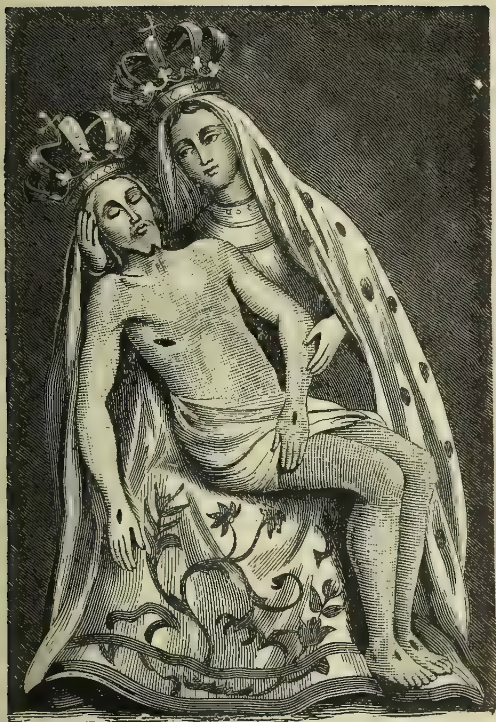
Piękne wzgórze pod Jarosławiem, na którem obecnie wspaniały kościół poświęcony czci Najśw. Panny się wznosi, pokrywały dawniej nieprzebyte lasy, gdzie mnóstwo rozbójników siedzibę sobie obrało, którzy napadając podróżnych, majątku i życia ich pozbawiali. Tak było, dopóki Matka Najświętsza tego miejsca dla siebie nie wybrała, aby ztąd rozliczne łaski wiernym swym wyświadczać. Stało się to dnia 20. sierpnia 1381. roku. Miejscowi pasterze szukając w tym dniu rozprószonego bydła swego, znaleźli je skupione i klęczące około dzikiej gruszy. Zdziwieni tem zjawiskiem, zbliżają się i oto widzą na drzewie rzeźbioną figurę Najśw. Panny Bolesnej, trzymającej na łonie martwe ciało Boskiego Syna swego. Jasność nadziemska otaczająca figurę, przedziwna woń w powietrzu, a przytem śpiewy Anielskie, które się słyszeć dawały, napełniały ich radością i strachem zarazem.



Kościół Najśw. Panny pod Jarosławiem.

Powróciwszy tedy do miasta, rozgłosili cudowne zjawienie — a wnet pobożny tłum ludu zebrał się w lesie i wziąwszy z radością statuę, przeniósł ją w procesyi do Jarosławia i umieścił nabożnie we farnym kościele. Nie taka jednak była wola nieba: figura bowiem pierwszej zaraz nocy z kościoła zaginęła — a gdy strwożeni obywatele rano szukać jej zaczęli, znaleźli ją na tej samej gruszy, co dnia poprzedzającego. Ręce anielskie tam ją przeniosły; zrozumieli więc, że na tem miejscu chce być Najśw. Panna czczoną — tam też naprędce skromną kapliczkę wystawili. Ale kapliczkę napad tatarski 1420. roku w perzynę obrócił, figura jednak cudownie wśród zgliszczy ocalała. Podobnie się stało z drugą murowaną kapliczką, którą następnego roku wystawił Rafał z Tarnowa, pan na Jarosławiu; a że i wtedy cudownie figura ocalała, ztąd kiedy trzeci raz Tatarzy tę okolicę ogniem i mieczem niszczyli 1440. r., przeniesiono cudowną figurę do zamku jarosławskiego, aby ją w ten sposób od zniewagi bezbożnych obronić. Ale i tym razem św. figura następnej nocy, nadziemską siłą na pierwotne miejsce przeniesioną została.

Ta tak cudowna opieka nieba nad tą świętą figurą, wzbudzała ufność pobożnego ludu, który z bliska i z daleka uciekał się tutaj z potrzebami swemi do Matki Bolesnej, a Matka miłosierdzia wszelkie boleści i cierpienia sług swoich tutaj w radość i wesele zamieniała. Z początku nie spisywano cudów, które tu Matka Najśw. działała;



Koronowana figura Najśw. Panny Bolesnej
pod Jarosławiem.

skoro je jednak później spisywać zaczęto, spisano ich przeszło 300. Między tymi czytamy naprzykład, jak w jednym roku 17. opętanych od złego ducha, przed tym ołtarzem cudownie uwolnionych zostało, a całe miasto i okolica Jarosławia za ucieczką tutaj do Matki Boskiej, jużto od pożarów już też od morowego powietrza uwalnianą bywała. Roku 1629. tonęło dwóch młodzieńców; jeden z nich Błażej Czyłowicz, widząc pod wodą wizerunek Matki Bolesnej, polecił się Jej opiece i wkrótce na wierzch wypłynął. Tenże wywdzięczając się za doznany cud, całe swe życie chwale Bożej i Maryi poświęcił: wstąpiwszy do zakonu.

Dla mnogich cudów wzrosła też liczba pobożnych pielgrzymów, którzy się tu o łaski do Maryi uciekali; okazała się więc potrzeba większej świątyni i odpowiedniej liczby kapłanów. Z tej przyczyny obecny kościół wraz obszernym klasztorem zaczęła budować roku 1629. księżna Anna Kostkówna Ostrogska, bliska krewna św. Stanisława Kostki. Pobożnego jednak tego dzieła, zaskoczona śmiercią, dokonać nie mogła. Dokończyła go roku 1635. córka jej Anna Chodkiewiczowa, Wojew. Wileńska i oddała Ojcom Towarzystwa Jezusowego, którzy tu aż do roku 1773. przebywali.

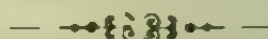
W nowym kościele nabożeństwo do Najświętszej Panny Bolesnej na nowo wzrastać poczęło, a z niem i sława cudownej figury i gorące pragnienie, aby ta figura rzymskiemi koronami uroczyście ozdobioną była. Wprawdzie już Papież Klemens XII.

potwierdzając prawdziwość rozlicznych cudów tutaj zdziałanych, pozwolił na uroczystą koronacyę cudownej figury; gdy jednak wówczas koronacya do skutku przyjść nie mogła, przeto biskup przemyski ks. Wacław Sierakowski udał się ponownie do Papieża Benedykta XIV. w tej sprawie, przedkładając oczywiste dowody niezliczonych cudów, stwierdzające najwymowniej gorące nabożeństwo ludu, jakoteż i to, że miłą jest ta cześć Maryi, którą na tem miejscu odbiera. Prośbę tę wysłaną do Rzymu w imieniu duchowieństwa i wiernego ludu, poparło wielu ze szlachty, jak Stanisław Potocki, Jakób Sobieski, syn Jana III., a na ich czele sam król Polski August III. Chętnie przyzwolił Ojciec święty na koronacyę — ofiarował złote korony i do wykonania tego aktu przeznaczył samegoż biskupa X. Wacława Sierakowskiego. Uroczystość koronacyjna odbyła się z nadzwyczajną okazałością dnia 8. września 1755. r. i trwała całe 8 dni przy współudziale wszystkich warstw i stanów ludzi. Około 39 tysięcy wiernych przystąpiło wtedy do Stołu Pańskiego.

Po ustąpieniu OO. Jezuitów, rząd zabierając wszystko złoto i srebro z kościoła, zabrał też mnogie złote i srebrne wota; same nawet korony ofiarowane przez Papieża, zabrane zostały. Kościół sam stał pustkowiem lat parę. Dopiero OO. Dominikanie, którzy od r. 1777. tym kościołem się opiekują, sprawili ze składek nowe korony, z których tylko jedna jest złotą.

O tym kościele i cudownej figurze N. Panny wyszło wiele dzieł z druku. Najważniejsze: *Morze łask i pociech, albo cuda i łaski przy obrazie Jarosławskim*, przez ks. Jana Kwiatkiewicza. Lwów 1680. Toż samo w trzech późniejszych wydaniach i po łacinie. *Dyaryusz, albo spisanie ośmiodniowego aktu koronacyi cudownej statuy Najboleśniejszej Matki Bożej Maryi. Mater dolorum et gratiarum in icone Jaroslaviensi.* (Cuda pisane wierszem i prozą, wydanie wytworne, ozdobione licznemi miedziorytami). Lwów 1775. *Najśw. Marya P. Cudowna w Jarosławiu* przez ks. Donata Piątkowskiego. Rzeszów 1859. O tej figurze wspomina także Pruszcz *(Morze łask)*. Gumpenberg Nr. 543. Krasuski, Scherer, Barącz i wielu innych.

Z okazyi koronacyi wybito kilka medali N. P. Jarosławskiej, na których z jednej strony przedstawiona jest figura cudowna N. Panny, a z drugiej św. Ignacy Loj. albo św. Franciszek Xaw. Patrz: Rewoliński.



JASŁO.



W kościele OO. Karmelitów, jaśniała cudami figura Najświętszej Panny, o której w roku 1734. książe Janusz Wiśniowiecki, kasztelan krakowski († 1741), wydał książkę pod imieniem Ignacego Olszawskiego, kanonika krakowskiego, proboszcza gorlickiego. Po zniesieniu OO. Karmelitów, dekretem lwowskiego gubernium z dnia 17. listopada 1785. r. cudowna figura Najśw. Panny została przeniesioną do Tarnowca, gdzie się dotąd znajduje.



KALWARYA PACŁAWSKA.



Kościół w Kalwaryi Pacławskiej.



braz Najśw. Panny w Kalwary
pacławskiej pochodzi z Kamieńc
Podolskiego, gdzie najpierw w ko
ściele OO. Franciszkanów cu
dami zasłynął. Kiedy bowien
około roku 1679. ciężkie dl
Polski nastały wojny z Turka
mi i Tatarami, wówczas nie
przyjacielskie wojska niszcz
Kamieniec, kościół też OO. Fran
ciszkanów złupili i na magazyn obrócili, obra
zaś Najśw Panny wyrzucili pod rzeczny most n
wzgardę. Nie ścierpiała tej wzgardy Najśw. Pan
na, dlatego objawiła się pewnemu pobożnem
staruszkowi, polecając mu, aby święty obra
ztamtąd zabrał i przeniósł go do kościoła OO
Franciszkanów w Kalwaryi pacławskiej. Posłuszn
rozkazom Maryi, zerwał się ze snu staruszek, zna
lazł wskazany skarb święty i zabrawszy go, prze-
szedł z nim, nie bez cudu, spokojnie przez obó
nieprzyjacielski, a niebawem przez Lwów i Sam-
bor przybył do Kalwaryi. Sławną już była wów-
czas Kalwarya, bo kilkanaście lat przedtem założy
tu Andrzej Maxymilian Fredro, Wojewoda podol-
ski, hojnym nakładem stacye męki Pańskiej, a nad-
to życia i śmierci Najśw. Panny i mnogie dl



Obraz Najśw. Panny Maryi w Kalwaryi Pacławskiej.

miejsca tego w Rzymie wyprosił odpusty. Mów podanie, że Fredro pędząc na łowach w lasach za jeleniem ujrzał między jego rogami krzyż jaśniejący i to go skłoniło do założenia w tem miejscu Kalwaryi i klasztoru. Obraz Najśw. Bogarodzicy, niby nowy dar z nieba zesłany, prawdziwa napełnił radością nietylko pobożnego fundatora i OO. Franciszkanów, ale i ludność okoliczną która się tu licznie zgromadzała, aby święte obchodzić dróżki. Wkrótce też Kalwarya cudownej doznała opieki Najśw. Panny. Kiedy bowiem w roku 1685. ogień ogarnął kościół i klasztor, strachem przejęci zakonnicy zbiegli się przed cudowny obraz Maryi, a ledwie antyfonę ku czci Przeczystej Matki odśpiewali, natychmiast minęło niebezpieczeństwo Nadto jeden z gaszących ogień, który przez nieostrożność ześliznął się z dachu kościoła, za wezwaniem opieki Maryi, ocalał cudownie. Inne też coraz nowe łaski Maryi licznych ściągały do Kalwaryi pielgrzymów, dlatego to niewielki kościółek od fundatora postawiony, wkrótce za szczupłym się okazał

Nowy kościół wraz z klasztorem postawił w r. 1775. Szczepan na Tarnawie Dwernicki. Mimo dwukrotnego pożaru, przetrwał on do naszych czasów, bo wszelkie szkody, jakie pożar wyrządzał, pokrywała natychmiast szczodrobliwość obywatelstwa i ludu pobożnego.

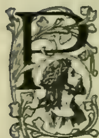
Cudowny obraz Najśw. Panny umieszczony w bocznym ołtarzu na prawo, wieńczy mnóstwo wytwornych wotów, jako oznaka wdzięczności ty-

ącznych serc, które ta Matka Najświętsza na ieki do siebie przykuła. Dlatego też od dawna gólnem było pragnieniem, aby cudowny ten braz rzymskiemi koronami był ozdobionym. Atoli iepokoje w kraju, a później dwukrotny pożar, ıdzież inne przeszkody utrudniały aż dotąd wyonanie pobożnego zamiaru. Dopiero w r. 1881. wardyan klasztoru pacławskiego O. Benigny hmura wszelkich dołożył starań, aby to dzieło o skutku przyprowadzić, a Bóg łaskawie pobłoosławił gorliwym jego zabiegom. Wniesioną proıę do Kapituły Watykańskiej podpisali Najprzew. sięża Biskupi i Arcybiskupi wszystkich trzech brządków Galicyi, tudzież liczne duchowieństwo wielu z najwyższej szlachty i obywatelstwa naego. Korony srebrne sprawił właściciel Kalwai, były poseł do sejmu i rady państwa ś. p. Tykowski. Prożba znalazła łaskawe w Rzymie przyęcie a na dniu 23. maja 1882. wydano w Rzyie bullę upragnioną, z pozwoleniem na uroczyą koronacyę. Biskup przemyski: ks. Łukasz Socki, dokonał uroczystego aktu koronacyi tegoż ku dnia 14. sierpnia.

O Kalwaryi pacławskiej wydał Ignacy Nycz broszurę od tytułem: *Obchody Kalwaryjskie i wiadomości o Kalwaryi ıcławskiej.* Jasło 1853.—Historya o cudownym obrazie w Kalaryi Pacławskiej 1882. Wspomina też o niej Barącz. *Cuwne obrazy Matki Najśw.* i inni. W roku 1770. wyszło zanie O. Rajmunda Dominikanina *przy założeniu kamiea węgielnego w Kalwaryi pod Pacławem,* miane w tymże ku dnia 3. stycznia.

—•⁂•—

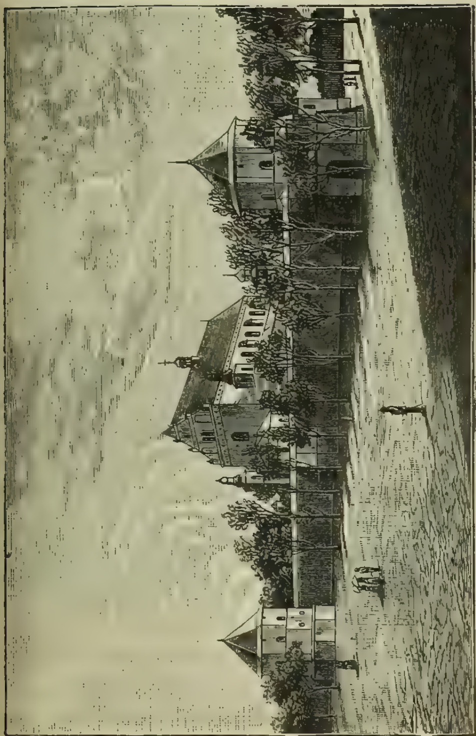
KRZEMIENICA.



arafialny kościół w Krzemienicy, istniał j
w połowie piętnastego wieku, jak o te
dokumenta historyczne świadczą. W sz
snastym wieku razem z Pileckimi, właściciela
Krzemienicy dostał się w ręce lutrów i dopiero
70. latach roku 1627. przez Marcina ze Żmigro
Stadnickiego, oddany został katolikom. Obec
kościółek modrzewiowy wybudował Oton Pilec
We wielkim ołtarzu tego kościoła mieści się st
rożytna figura Najśw. P. pięknie z drzewa rze
biona, do której okoliczny lud szczególne ży
nabożeństwo. W roku 1733. za staraniem miejsc
wego proboszcza ks. Kokoszyńskiego zaprowadzo
tu zostało bractwo Pocieszenia Najśw. Pan
przez co i nabożeństwo do Najśw. Matki znaczn
wzrosło. Zwłaszcza w główny odpust bract
(w niedzielę po uroczystości św. Augustyna), tysią
ludzi zbiera się tutaj. Osobny kapłan zajmow
się tem bractwem. Tenże utrzymywał księgę bra
ką, w której spisywał nowo przystępujących
bractwa członków, tudzież rozmaite cuda i łas
doznane w Krzemienicy od Najśw. Panny. Nieste
księga ta zaginęła, ale pamięć o doznanych cuda
przechowała się w sercach i ustach okoliczne
ludu.



LEŻAJSK.



Kościół i klasztor OO. Bernardynów w Leżajsku.



Na końcu szesnastego stulecia, żył w Leża
sku prosty, ale miły Bogu mieszczani
imieniem Tomasz Michałek. Ten ra
jednego udał się do pobliskiego lasl
dla zbierania trzasek, ale zaledwie tam wsze
ujrzał w miejscu, gdzie się zwykle przedtem
modlitwę udawał, jasność wielką, a w niej Mat
Najśw. z Panem Jezusem i św. Józefem. Zaraz
usłyszał głos, jakoby z ust Matki Bożej do nie
mówiącej: „Tomaszu to miejsce obrałam sob
na niem cześć Synowi memu oddawaną będ
i każdy człowiek mnie wzywający, dozna mo
przyczyny; idź do starszych miasta tego i op
wiedz im moją i Syna mego wolę, i rozkaż
tu kościół wybudować pod imieniem mojen
Ale Tomasz czując się niegodnym widzenia n
biańskiego, a bojąc się złudzenia od nieprzyjaci
duszy, tail się z objawieniem, dopiero później, k
dy go Matka Najświętsza jeszcze dwukrotnie n
pomniała, wyprosił u starszych miasta, że
krzyż na tem miejscu pozwolili postawić.

Później, kiedy Sebastyan Talarczyk tamże p
sąc bydło, obaczył w bieli Najśw. Pannę wśr
wielkiej jasności, i o tem duchownej władzy p
wiedział, proboszcz ówczesny przybrany w sza



Cudowny obraz N. P. Maryi w Leżajsku koronowany dnia 8. września 1752. r. rzymskiemi koronami.

kapłańskie z procesyą na ono miejsce wyszedł i tamże kościółek drewniany założył pod wezwaniem św. Anny. Nie długo atoli, bo już r. 1606. X. Maciej Pstrokoński, biskup przemyski, widząc jak ciasny kościółek przybywających czcicieli Najśw. Panny objąć nie był w stanie, przedsięwziął budowę okazałego kościoła przy pomocy pobożnego króla Zygmunta III. i tamże klasztor wybudowawszy, OO. Bernardynów do niego sprowadził.

Obraz Najśw. Panny malował miejscowy malarz imieniem Erazm; a że to był człowiek wielce do Niepokalanej Dziewicy nabożny, to też za Jej pomocą dzieło nadspodziewanie dobrze mu się udało. Odtąd ludek pobożny dogadzając uczuciom swym ku Niepokalanej Dziewicy, licznie się do Leżajska, szczególnie na Jej uroczystości począł zbierać, a Matka Najśw. hojnemi łaskami pobożność tę nagradzała. Liczne wota na obrazie zawieszone są tego najwymowniejszym dowodem. Prawdziwość doznanych cudów po odbytej kanonicznej komisyi, potwierdził dnia 20. listopada 1534. r. X. Henryk Firlej, biskup przemyski. Gdy później coraz bardziej rosła sława cudów i łask doznanych na tem miejscu, pozwolił Papież Benedykt XIV., on wielki czciciel Maryi, na uroczystą koronacyę cudownego obrazu, czyniąc zadość prośbom władzy duchownej, szlachty i pobożnego ludu.

Wszystkie wydatki na uświetnienie tej uroczystości poniósł Józef Potocki, hetman Wielki Ko-

ronny, który też własnym nakładem za 60.000 Złp. sprawił dwie złote korony na obraz. Poświęcił je Papież Benedykt XIV., ale pobożny hetman śmiercią zaskoczony, nie dożył upragnionej koronacyi. Syn jego Stanisław, Wojewoda kijowski, dokonał dzieła, które ojciec rozpoczął, nie szczędząc kosztów ni trudów, by uroczystość jak najwspanialej wypadła.

Dnia 8. września 1752. r. X. Wacław Sierakowski, biskup przemyski, w asystencyi licznego duchowieństwa, wobec magnatów polskich i niezliczonego tłumu ludu wiernego, dopełnił koronacyi tego cudownego obrazu Najśw. Panny.

Kościół ten posiada wiele cennych dzieł sztuki, a zwłaszcza sławne organy, zbudowane hojnością Kalinowskiego.

O cudownym obrazie Najśw. Panny w Leżajsku wyszło wiele dzieł. Oto ważniejsze z nich:

Teatrum Marianum in nemore Leżańscensi, Joannes Bytomski, Kraków 1642.

Odmalowanie obrazu Leżajskiego, Janidło Ludwik, Zamość 1646.

Pałac Królowej nieba i ziemi, Lwów 1751.

Relacya Koronacyi obrazu Najśw. Maryi P. Pocieszenia w Leżajsku, Lwów 1757. Wspomina o nim Gumpenberg, (Atlas Marianus Nr. 496), Pruszcz (Morze łask 27), Barącz (Pamiętnik Bernardynów 362), Scherer i wielu innych. Rewoliński przytacza kilka różnych medali Najśw. P. Leżajskiej. Najstarszy z nich, bity na pamiątkę koronacyi, okrągły, średnicy 28 mm. Przedstawia z jednej strony obraz Najśw. Panny w koronach, z drugiej dwie tarcze z herbami Piławy i Jelity, tudzież napis: *Dant astris castrisque coronam.*

ŁAŃCUT.



Niewielki kościółek parafialny w Łancucie, wymurował pod koniec piętnastego wieku Oton Pilecki, ówczesny właściciel dóbr łańcuckich. Zaledwie atoli pół wieku od jego założenia minęło, herezya wichrzyć zaczęła na ziemi naszej; wówczas Krzysztof Pilecki, dziedzic na Łańcucie, nową nauką zwiedziony, odszczepiwszy się od Kościoła świętego, świętokradzką ręką obrócił ten dom Boży na zbór luterski. Dopiero po 80. latach, około roku 1630. Stanisław książę Lubomirski zostawszy dziedzicem Łańcuta, odebrał kościół z rąk heretyków, odnowił go i uposażył należycie, a w końcu oddał proboszczowi łańcuckiemu. Niebawem Szwedzi napadłszy na tę ziemię, w perzynę kościół obrócili, ale gorliwi o chwałę Boga obywatele, odnowili go, a w roku 1699. biskup Deodat obrządku ormiańskiego poświęcił go na nowo.

Kościół ten posiada obraz Najśw. Panny Szkaplerznej, co wszystkie te burze i klęski przetrwał, nie bez szczególnej Opatrzności Boga. Oto jego historya: Zakonnik pewien z klasztoru OO. Karmelitów w Krakowie, odmalował zdawna tamże słynny obraz Najśw. Panny „na Piasku“ a wysłany później na zbieranie jałmużny dla klasztoru, wziął



Obraz Najśw. Panny w Łańcucie.

obraz ten ze sobą i przybywszy z nim do Łańcuta, dał go tutaj Krzysztofowi Ziemrzykowi, obywatelowi łańcuckiemu, za 2 sztuki płótna. Z wielkiem uszanowaniem umieścił go tenże w przedniejszym pokoju domu swojego, a dowiedziawszy się, że bractwo Szkaplerza świętego stara się o obraz Najśw. Panny do kościoła, powziął zamiar ofiarowania go dla tegoż bractwa. Zdarzyło się, że w owym pokoju, mieli zanocować żołnierze; ci miasto modlitwy wieczornej i uczciwego spoczynku, poczęli się oddawać rozpuście, a w tem obraz święty nadziemskim blaskiem zajaśniał, który ich takim strachem sądów Bożych napełnił, że wyrzekłszy się grzesznej rozkoszy, na modlitwie i rzewnych łzach całą noc spędzili. Skoro dzień zajaśniał, natychmiast oznajmili panu domu o cudzie, pospieszyli do miejscowego proboszcza i wyspowiadawszy się grzechów swoich, prosili, aby obraz święty czemprędzej do kościoła zabrał. Tego też dnia w uroczystej procesyi przeniesiono go do kościoła, a wkrótce różne cuda i łaski wsławiły go w okolicy. Znaczniejsze z nich zbierano i spisywano w księdze brackiej Szkaplerza świętego; ta jednak nie dochowała się do naszych czasów, bo kilkakrotne napady nieprzyjacielskie, a najbardziej złość heretycka niszcząca wszystko co święte i drogie, pozbawiły nas tego dokumentu.

Niniejszej wiadomości udzielono nam łaskawie z przemyskich aktów konsystoryalnych.

PRZEMYŚL

KOŚCIÓŁ OO. FRANCISZKANÓW.



Pierwszych zakonników św. Franciszka sprowadził do Przemyśla: Henryk Mora, biskup przemyski. Tenże wystawił im około roku 1379. kościółek drewniany, który później pożar zniszczył. Ojcowie Franciszkanie postawili sobie następnie inny mały kościółek, ale i ten z końcem XVIII. wieku chylił się do upadku. Wówczas zabrał się do budowy obecnej okazałej świątyni O. Grzegórz Ostrowski, który przez 47 lat był Gwardyanem klasztoru przemyskiego. Bóg widocznie błogosławił jego zamiarom, bo znaleźli się chętni dobrodzieje, którzy go w tym celu hojnymi datkami wspierali. Do najznakomitszych dobrodziejów należał X. Wacław Sierakowski, podówczas biskup przemyski. Świątobliwy ten Pasterz sam poświęcił kamień wegielny pod nową świątynię dnia 26. Maja 1574. r. Odprawiwszy wpierw Najśw. Ofiarę zachęcił obecnych tamże dobrodziejów klasztoru i wszystkich wiernych

do składek na budowę kościoła, ofiarował na początek obfitą jałmużnę i jak długo był na katedrze przemyskiej, hojnością swoją wspomagał budowę.

Równocześnie z budową kościoła, zaczęto się starać o koronacyę obrazu Najśw. Panny, który już dawno łaskami zasłynął. Znaleziono bowiem księgę od stu lat zagubioną, w której spisanych było bardzo wiele łask i cudów przed tym obrazem zdziałanych. Niestety księga ta razem z całem archiwum klasztornem spłonęła w ostatnich czasach wśród pożaru, który w połowie dziewiętnastego wieku klasztor zniszczył, pozostały niektóre tylko z niej wyjątki, wypisane na ścianach kościoła. I tak czytamy tam, że „roku 1659. dnia 25. czerwca, podczas rewolucyi w całej koronie, Litwie i Rusi: obraz Niep. Poczętej Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem Pana Jezusa, zaczął mienić się w różne kolory: jasno, czarno i śniado, wtenczas kaleka czołgający się na szczudłach do zdrowia przyszedł; innych też wielu w różnych chorobach łask doznało“. A na innem miejscu czytamy „R.1659. o nieszpornej godzinie w oktawie Bożego Ciała, od tego obrazu wiele zewsząd lud garnący się doznawał łask w różnych swoich potrzebach. O tejże chwili nieszpornej Dzieciątko Jezus odwróciło się od Najśw. Panny, co z poprzysiężonej pokazało się komisyi“. Widać ztąd, że już wtedy odbyła się duchowna komisya, która cudowność obrazu stwierdziła. Znalezienie starej tej księgi z opisem łask powszechne wzbudziło wrażenie. Lud wierny począł



Kościół OO. Franciszkanów w Przemyślu.

się z nową gorliwością uciekać do opieki Najśw. Panny, cudownej w kościele OO. Franciszkanów i nowych tu łask doznawał. Między innymi Seb. Morski, Łowczy czerwonogrodzki, zachorowawszy śmiertelnie, gdy już wszelką ziemską nadzieję zdrowia i życia utracił, ofiarował się tutaj Najśw. Pannie i wkrótce przyszedł do zdrowia. Z wdzięczności za cudownie otrzymane zdrowie, począł się starać o koronacyę cudownego obrazu. Gorliwość jego nadspodziewanie pomyślny miała skutek. Już roku 1760. administrator dyecezyi X. Mikołaj Antoni Ślizowski, wydał odezwę do duchowieństwa i ludu, stwierdzając, że obraz Najśw. Panny w kościele OO. Franciszkanów jest słynny cudami i łaskami; a w pięć lat później Papież Klemens XIII. zezwolił na jego koronacyę. Kapituła watykańska ofiarowała szczerozłote korony, koronacya jednak przyszła do skutku dopiero roku 1777., po ukończeniu budowy nowego kościoła. Tymczasem przechowywano korony w skarbcu kościoła jarosławskiego.

Dnia 1. września r. 1777. przeniesiono w uroczystej procesyi do nowego kościoła najpierw cudowny obraz, następnie relikwie św. Wincentego męczennika i patrona miasta. Dnia 7. września przybyła uroczysta procesya ze złotemi koronami z Jarosławia, ktorej około 10 tysięcy osób towarzyszyło. Drugie tyle ludności przybyło z innych stron. Naprzeciw procesyi wyszedł w towarzystwie licznego kleru, obywateli, mieszczan i wojska: X. Koronator, Dominik Piotr Karwosiecki, biskup biblieński, a zara-



Wielki ołtarz z cudownym obrazem N. Panny w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu.

zem zakonnik św. Franciszka. Procesya przechodziła przez siedm bram, bogato strojnych w obrazy, herby i napisy odpowiednich do uroczystości i świadczących o rozmaitych łaskach na tem miejscu doznanych. Tak na jednej z bram umieszczono napis:

Zeznać to może chromych i kulawych siła,
Że chód im nadspodziewanie Marya wróciła.

Na innej znów pod obrazem przedstawiającym chorych i konających był napis:

Czyliś jest w paraliżu, czy w innej chorobie,
Tu się udaj po zdrowie, a uznasz go w sobie.

Korony złożono we wspaniałym namiocie, w tym celu za miastem postawionym. Następnego dnia wniesiono je w procesyi do kościoła, gdzie wspomniany X. biskup Karwosiecki, najpierw uroczystej koronacyi dopełnił, a następnie pontyfikował sumę. W tym pamiętnym dniu magistrat przemyski ofiarował bogate srebrne wotum wielkości dwuarkuszowej. Podobnie postąpił i magistrat jarosławski. Uroczystość trwała przez całą oktawę, na którą Papież Pius VI. udzielił odpustu zupełnego dla wszystkich wiernych przystępujących w tym czasie do Św. Sakramentów.

Kazania wypowiedziane podczas tej uroczystości koronacyjnej wyszły każde osobno z druku. Nadto: *Opisanie koronacyi N. Maryi P. w Przemyślu* 1777.

O tym obrazie wspomina Tygodnik katolicki wydanie Prusinowskiego, R. V. 1864. Nr. 45.



PRZEMYŚL.

KATEDRA OBRZ. ŁAĆ.



atarzy napadli w trzynastym wieku ruskie ziemie i przybywszy do Kijowa, ogniem i mieczem zniszczyli to miasto. Wtedy to Jacek święty, który właśnie w Kijowie apostołował, pragnąc wśród ogólnego popłochu', zachować od zniewagi Najśw. Sakrament, wszedł do gorejącego kościoła i pochwyciwszy puszkę z Najśw. Sakramentem, począł uciekać. Wtem zdaje mu się, jakoby słyszał głos z ołtarza, na którym stała figura Najśw. Panny, w te doń przemawiający słowa: „Syna mojego bierzesz, a mnie u zostawisz Jacku?“ Nie namyślając się tedy, pobiegł do ołtarza, uchwycił w drugą rękę figurę kamienną, i nie czując wcale jej ciężaru, nietylko bezpiecznie wyszedł z gorejącego kościoła, ale i przez środek nieprzyjacielskiego obozu — a nadto suchą nogą przebył rzekę Dniepr i święte skarby do Krakowa przyniósł. Z Krakowa dostała się ta

święta figura do Przemyśla, do kościoła OO. Dominikanów — gdzie, jak się wyraża kronikarz tego zakonu, od samego początku zajaśniała licznemi łaskami i cudami.

Ojcowie Dominikanie spisywali je i przechowywali w archiwum klasztornem; oto niektóre z nich: Około roku 1657. wpadli Kozacy do ziemi przemyskiej. Już przybyli pod Przemyśl, aby i to miasto, podobnie jak całą okolicę, w perzynę obrócić. Mieszkańcy, nie mając innej pomocy, oddali się w opiekę Najśw. Panny przed tą cudowną figurą — a wnet ta Matka Miłosierdzia, pokazała się jawnie na murach miasta, i miotając ogniste pociski na nieprzyjaciół, Przemyśl nie bez oczywistego cudu z rąk najeźdźców oswobodziła. Wódz Kozaków imieniem Kapusta, śmiercią rażony, poległ. — Podobnie stało się też i podczas napadu Szwedów, kiedy wierni zebrawszy się przed tą figurą, o cudowną pomoc błagali Matki Miłosierdzia — wypadł tedy z miasta Idzi Baron Bromer ze studentem Materną i innymi, pobił Szwedów na głowę — którzy uciekając przez zamierznięty San, załamali się i wielu z nich utonęło, wraz z wodzem swym Axelbergiem. — W roku 1669. obroniła ta „łaski pełna“ Marya, kościół i klasztor od pożaru, który już był całe miasto ogarnął. — Tego samego roku, pewien obywatel, imieniem Stanisław Jutrowski, straciwszy wzrok, odzyskał go w zupełności — skoro się przed tą figurą pomodlił. Mnóstwo innych już konających tu za łaską



Kościół katedralny obrz. łać. w Przemyślu.

Matki Najśw. zdrowie i życie odebrali. Tak naprzykład r. 1689. obywatel Czechowski, został śmiertelnie strzałą ugodzony. Nie było już dlań nadziei życia, bo strzały w połowie złamanej, lekarze żadną miarą z rany wydobyć nie mogli. On jednak ufny w pomoc Maryi, kazał się zanieść przed cudowny obraz i pomodliwszy się szczerze, sam sobie bez trudności, strzałę wyjął i zdrowy do domu powrócił.

Liczne te i coraz głośniejsze cuda, spowodowały już w roku 1657. pronotaryusza Apostolskiego X. Fryderyka Alembeka, do publicznego ogłoszenia, że święty ten Maryi wizerunek jest cudownym; jak i do zachęcenia wiernych, aby się do tego tronu łask jak najczęściej uciekali. Napomnienia te płonnemi nie były, bo odtąd widzimy coraz liczniejsze cuda w archiwum spisane, na podstawie których papież Klemens XIII. w r. 1762. wskutek usilnych próśb OO. Dominikanów, Biskupów, szlachty i ludu wiernego, zezwolił na uroczystą koronacyę cudownej figury. Złote korony przysłała Kapituła rzymska, przeznaczając na koronatora ks. Walentego Wężyka, biskupa przemyskiego. Tenże dopełnił tego uroczystego aktu dnia 18. lutego 1766. roku.

W roku 1787. Ojcowie Dominikanie z rozkazu cesarza Józefa II., opuścić musieli klasztor, który na cele rządowe obrócono. Gdy opuszczony przez nich kościół zupełnemu uległ zniszczeniu, kazał biskup X. Antoni Gołaszewski, przenieść cudowną



Cudowna figura Najśw. Panny w katedrze przemyskiej obrz. łać.

figurę do katedralnego kościoła obrządku łacińskiego, gdzie się dotąd w osobnej kaplicy znajduje.

Najstari pisarze życia św. Jacka wspominają, że ten Święty cudownym sposobem wyniósł z płonącego w Kijowie kościoła kamienną figurę Najśw. Panny i że ją przyniósł do Polski; nie wszyscy jednak zgadzają się na to, że tą figurą jest właśnie ta ostatnia przemyska. Między innymi O. Donat Piątkowski stara się dowieść, że figura Najśw. Panny zwaną Jackową znajdująca się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie jest tą, którą św. Jacek z Kijowa do Polski przyniósł. Atoli wobec tak poważnych i starych autorów z zakonu św. Dominika jak: Okólski *(Russia florida)*, Bzowski *(Propago d. Hyacinthi)*, Nowowiejski *(Phenix)* trudno nie przyznać autentyczności przemyskiej figurze. Wspomina też o niej M. Krasuski S. J. *Regina Poloniae* 1669. i wielu innych.



ROGÓŻNO.



Na północ od Sambora w obwodzie samborskim, leży wieś ruska Rogóżno, z nowo wymurowaną grecko-katolicką cerkwią górująca nad całą tą okolicą. Dawniej była w Rogóżnie osobna ruska parafia, ale od roku 1810. przyłączoną została do parafii Rajtarowic. Rogozińska cerkiew wybudowaną zostala między rokiem 1871. a 1891. z drobnych składek obywatelstwa i pobożnego ludu, który szczególniejsze żywi nabożeństwo do Najśw. Panny Bolesnej, znajdującej się w tej cerkwi. Kanoniczna wizyta z roku 1736.



Grecko-katolicka cerkiew w Rogóźnie.

wspomina o nim, że był on własnością kowala rogozińskiego, w którego domu cudownie płakał. Tenże oddał go do cerkwi, gdzie ten sam cud przez parę dni się powtarzał. Na środku cerkwi znajduje się studzienka, z której woda za modlitwą do Najśw. Panny, bywa lekarstwem na różne choroby. W książeczce ogłoszonej drukiem w języku polskim i ruskim pod tytułem: *Pamiątka z odpustu w cerkwi rogozieńskiej mieszczącej w sobie obraz cudowny Matki Boskiej Bolesnej* — czytamy, że ten obraz był ozdobiony srebrną sukienką, koroną złotą i perłami; jest tam i spis 38. rozmaitych wotów złożonych, na znak doznanych tamże łask. Dziś zdobi go tylko kilka mało znaczących wotów i sznury bezwartościowych paciorków, ofiarowane z wdzięczności za otrzymane tu łaski. Znaczniejszym darem jest lampa, którą ofiarował Maciej Serwatowski, marszałek powiatu samborskiego, właściciel Rajtarowic i patron tej cerkwi. Tenże chorując niebezpiecznie około roku 1870. ofiarował się opiece Najśw. Panny, postanawiając sobie, że jeżeli zdrowie otrzyma, resztę życia strawi na wiernem spełnianiu obowiązków chrześciańskich. W tymże czasie ułożył następujący wiersz, który na ofiarowanej lampie dał wyryć:

Boże, Stwórco Panie! Tyś w mizernym ciele.
Ożywił Twą łaską wiarę, miłość i nadzieję...
Daj, niech do ostatka, tak jak w tym kościele,
W nim na chwałę Twoją — Twoje światło tleje.



Kościół w Rudkach.



udki, miasteczko położone w obwodzie samborskim. Pierwszy kościół fundował tu Ścibor, dziedzic tego miejsca w czternastym wieku. Kilkakrotnie podczas napadów nieprzyjacielskich spalony i odbudowywany, dostał się w szesnastym wieku w ręce heretyków, a dopiero w r. 1606. staraniem ks. Jana Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, katolikom został zwrócony.

We wielkim ołtarzu tego kościoła mieści się starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, którego historya jest następująca: W roku 1612. za czasów króla Zygmunta III. napadli na Polskę Tatarzy i zniszczyli Ruś i Podole; w perzynę obróciwszy wsie i miasta, które po drodze napotkali. W tym czasie między innemi ruska wieś Zielenica przez nich spaloną została. Po ustąpieniu nieprzyjaciół, znaleziono tamże wśród popiołów spalonej cerkwi, obraz Najśw. Bogarodzicy, malowany na lipowem drzewie, cudownie nietknięty od ognia. Zabrał go ztamtąd Jerzy na Goraju Czuryło, szlachcic polski, aby go gdzie w bezpiecznem miejscu złożyć, a gdy z nim przejeżdżał przez Rudki, konie

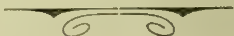


Cudowny obraz N. Maryi Panny w Rudkach

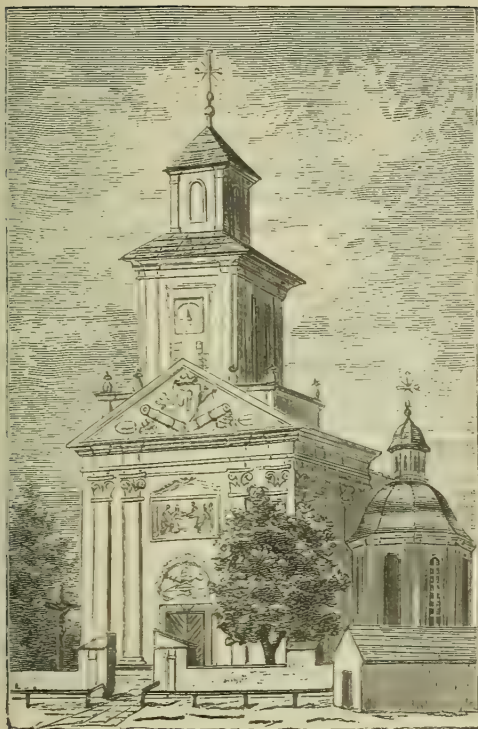
żadną miarą dalej ruszyć nie chciały. Zrozumiał tedy wolę Boga i obraz ten do kościoła rudeckiego ofiarował. W Rudkach obraz wkrótce cudami się wsławił, ściągając zbliska i zdaleka pobożnych czcicieli Najśw. Maryi Panny. Cudowne łaski, doznane na tem miejscu, począł spisywać r. 1613. ks. Jędrzej Grudowski, a w roku 1727. ks. Alexander Fredro, biskup przemyski, wyznaczył komissyę duchowną do ich zbadania. Jan Kaźmierz król Polski, wybierając się na wojnę z Moskalami, przed tym obrazem oddał się opiece Najśw. Panny i ofiarował do Rudek złocistą lampę. Tu także Wojciech Sieniawski, Jerzy Fredro, Ludwik Branicki, bogate składali dary z wdzięczności, że za łaską Najśw. Matki Zbawiciela od wielu nieszczęść i od niechybnej śmierci wyratowani zostali. Król Jan III. ofiarował do Rudek wspaniały zegar wieżowy, z wymalowaną bitwą pod Parkanami, na godzinowej tarczy zegara.

Kościół, który obecnie widzimy, zaczął w Rudkach stawiać roku 1655. Jędrzej Stano, podkomorzy sanocki: dokończył go zaś Michał Urbański, cześnik żydaczowski roku 1728.

O Rudkach i cudownym obrazie Najśw. Panny, wydał drukiem książeczkę miejscowy proboszcz ks. Michał Kamiński pod tyłem: *Wiadomość o cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny w Rudkach.* Lwów 1879.



RYMANÓW.



Kościół parafialny w Rymanowie.

Miasto Rymanów leży w ziemi sanockiej w uroczej okolicy, na wzgórzu nad rzeką Morawą, blisko Iwonicza. Na początku piętnastego stulecia wystawił tu Dobiesław z Oleśnicy Sienieński, kasztelan halicki, kościół drewniany i fundował parafię. Roku 1565. Zbigniew Sienieński, pan na Rymanowie, zostawszy heretykiem, oddał ten kościół z parafią w ręce lutrów; ale już r. 1587. Marcin ze Żmigroda Stadnicki, w którego ręce Rymanów przeszedł, jako gorliwy katolik, wrócił go katolikom. Późniejszy dziedzic Rymanowa: Józef hrabia z Tenczyna na Ossolinie Ossoliński, wojewoda wołyński w miejsce dawnego, wystawił roku 1780. obecny wspaniały kościół murowany, którego konsekracya odbyła się roku 1788., pod wezwaniem świętego Wawrzyńca. Po pożarze w roku 1839., restaurowany został 1841. r., a wewnątrz z ofiar gorliwych kolatorów i pobożnych parafian za staraniem X. proboszcza Wiktora Hubickiego odmalowany.

Znajduje się tu we wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Bolesnej łaskami słynący. Dawniej mieścił się w kruchcie kościoła drewnianego, następnie przeniesiony do kaplicy, a wreszcie umieszczony został w wielkim ołtarzu, prawdopodobnie podczas



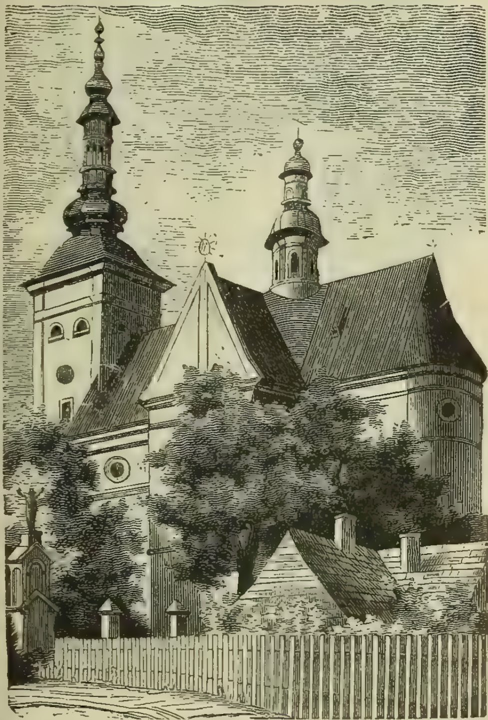
Obraz Matki Boskiej łaskami słynącej w Rymanowie.

konsekracyi 1788. roku. Jest malowany na blasze— a suknia Matki Boskiej i Pana Jezusa jest złota. Słynie łaskami, jak świadczą liczne świadectwa spisywane z rozkazu ks. biskupa Sierakowskiego i przez tegoż r. 1745. dnia 9. lipca za wiarogodne uznane. Między innemi znajduje się list własnoręczny księdza Józefa Domaradzkiego, Rektora kolegium krakowskiego Tow. Jez., pisany po łacinie, świadczący o nadzwyczajnej łasce, jakiej doznała JW. Teresa ze Stadnickich Ossolińska; która w ciężkich boleściach konając, skoro wezwała pomocy Matki Boskiej w Rymanowie, natychmiast wyzdrowiała. Od roku 1745. do 1793. naliczono i spisano przeszło 50 łask nadzwyczajnych, przy tym obrazie doznanych. Czytamy tam, jak trzyletnia córeczka Wojciecha i Agnieszki Peczarskich, wpadła w głęboką wodę Morawy; a gdy ją dopiero po długim czasie już martwą i zsiniałą znaleziono, matka jej w strasznej boleści zawołała o pomoc do Matki bolesnej. I nagle dziecię ożyło. Było to dnia 31. sierpnia roku 1752. Cud ten zatwierdzony był publiczną przysięgą, złożoną w kościele przed obrazem Matki Najśw. w obecności ks. proboszcza Przyatyszewskiego i mnóstwa ludu.

Wiadomość ta zebraną została ze starych zapisków przedrukowywanych w aktach parafialnych.



RZESZÓW.



Kościół OO. Bernardynów w Rzeszowie.



łynie w Rzeszowie od r. 1513. cudowna figura Najświętszej Panny, której historya jest następująca:

Jakób Ado, ubogi kmiotek, przechadzając się wieczorem po sadzie swoim, w sam dzień Wniebowzięcia Bogarodzicy, spotrzegł na gruszy nadziemską jasność a wsród niej figurę Najśw. Panny z Boską Dzie ciną na ręku. Zdziwiony, a zarazem bojaźnia zdjęty, lęka się zbliżyć, aż w tem słyszy głos ni by z ust Najśw. Panny wychodzący: *„Nie bój się, chcę ja na tem miejscu chwałę Syna mego widzieć i pociechy dodać strapionym“.*

Wnet na wiadomość o tem zbiegli się sąsiedzi, a nie długo z całej okolicy pobożne tłumy pielgrzymów otaczały cudowną figurę, bo każdy co tu z ufnością uciekał się do Maryi, bywał wysłuchanym. Wkrótce na tem miejscu postawiono kościółek, ale gdy ten nie był w stanie objąć coraz liczniejszych pielgrzymów, już w roku 1531 stanął tu nowy, obszerniejszy kościółek. Tego sa-



Cudowna figura Matki Boskiej, w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie.

mego roku Tatarzy niszcząc ogniem i mieczem całą tę okolicę, chcieli też i ten kościół spalić, ale daremnie. Otoczyli go zewsząd ogniem, płomień nietylko nie tknął kościółka, ale owszem buchając na barbarzyńców, strachem przejętych do ucieczki zmusił. Sława cudownej figury coraz bardziej się powiększała, a z nią liczba pobożnych czcicieli Maryi. Okazała się potrzeba jeszcze obszerniejszej świątyni. Widząc to Spytek, kasztelan sandomirski, który także wiele łask od Najśw. P. przed tą figurą odebrał, zaczął tu roku 1610. budować kościół obszerny z klasztorem, jaki obecnie widzimy i oddał go OO. Bernardynom. Odtąd wzmogła się na nowo cześć i chwała Nieba Królowej, poczęto spisywać cuda i łaski tu odebrane, aby po zatwierdzeniu tychże przez władzę duchowną uzyskać u Ojca świętego pozwolenie na uroczystą koronacyę cudownej statuy. Już w r. 1753. książe Jerzy Lubomirski, przedstawił w tym celu prośbę całego narodu Papieżowi Benedyktowi XIV., i wyjednał u niego proszoną łaskę dekretem z dnia 15. grudnia tegoż roku, atoli śmierć tego pobożnego księcia przeszkodziła jego zamiarom

Dopiero w r. 1763. dnia 8. września ks. Wacław Hieronim Sierakowski, biskup przemyski, ukoronował cudowną statuę koronami sprawionemi ze składek obywateli i rodziny Lubomirskich, przy licznem zgromadzeniu duchowieństwa, wyższego obywatelstwa, kilkudziesiąt tysięcy wszelkiego stanu ludności.

Uroczystość koronacyjna trwała przez całe 3 dni, a jak wspomina klasztorna kronika odprawiono w tym czasie 2000 Mszy św. a 21 tysięcy wiernych przystąpiło do ŚS. Sakramentów.

Dnia 8. września r. 1864. obchodzono stuletnią rocznicę tej koronacyi. Dokonał jej ks. Franciszek Wierzchlejski podówczas arcybiskup lwowski, przy współudziale około stu tysięcy wiernych. Sprawiono wówczas nowe złote korony, które atoli świętokradzka ręka wkrótce potem skradła. Ojcowie Bernardyni włożyli tymczasem inne, na św. wizerunek korony, a niedługo potem zaczęli się starać o ponowną koronacyę złotemi koronami. O. Hipolit Śmiałkowski gwardyan klasztoru nie szczędził zabiegów, aby nie tylko św. figurę należycie ozdobić, ale i całą świątynię do dawnej, jaką miała świetności doprowadzić. Postarał się więc o nowy dekret w Kapitule watykańskiej na koronacyę św. figury, a ze zebranych na ten cel złotych pierścieni, bransolet i innych tego rodzaju ozdób, dał zrobić złote korony przedstawiające wartość 5 do 6. tysięcy złr. w. a.

Aktu ponownej koronacyi dopełnił dnia 8. września 1898. ks. arcybiskup: Karol Hryniewiecki. W tym celu już poprzedniego dnia św. figurę umieszczono na ołtarzu ustawionym na podwyższeniu na łące klasztornej. Po odczytaniu dekretów watykańskich ks. Arcybiskup poświęcił korony, następnie odprawił pontyfikalną sumę w obecności kilkudziesięciu tysięcy wiernych. Popołudniu tego dnia odbyła

się uroczysta procesya z cudowną statuą po mieście; poczem umieszczono ją na dawnem miejscu w odnowionym ołtarzu.

O cudownej figurze Najśw. Panny w Rzeszowie ogłoszono drukiem: *Kazanie miane podczas aktu koronacyi statuy cudownej Matki Bożej w Rzeszowie* przez ks. Tomasza Małyszkę. Kraków 1763.

Addytament, albo opisanie krótkie koronacyi cud. statuy Matki Bożej w kościółku Rzeszowskim 1763.

Słodki owoc drzewa gruszkowego, czyli łaski i cuda świadczone w kościele Rzeszowskim przez ks. Błędowskiego Zen. Lwów 1765.

Oprócz tych wyszło kilka innych kazań powiedzianych podczas uroczystości koronacyjnej, tudzież mniejszych broszur w póżniejszym czasie drukowanych.

Na pamiątkę koronacyi tego obrazu wybito dwa medale. Na jednym z nich znajduje się z jednej strony obraz rzeszowskiej figury Najśw. Panny z napisem w ołtarzu B. V. M. Rzesov—Cor. an. 1754. na drugiej obraz św. Antoniego z Padwy owalny wielkości 18×21 mil.

Drugi medal podobny do pierwszego tylko na miejscu św. Antoniego jest obraz św. Jana z Dukli, z odpowiednim napisem. Podobnież i na pamiątkę ponownej koronacyi w roku 1864. wybito medal wielkości 20×25 mil.



SAMBOR.

Sambor należy do starszych miast wschodniej Galicyi, założony przez mieszkańców Starego Sambora, po nieszczęśliwym pożarze r. 1241. Obraz Najśw. Bogarodzicy zasłynął łaskami w cerkwi, którą tu postawiono w roku 1554. Cudowne objawienie tego obrazu opisuje naoczny świadek, natenczas kapłan cerkwi samborskiej, ksiądz Andrzej, w następujący sposób:

„Dnia 15. września 1727. r. odprawiałem ja niegodny Andrzej, paroch cerkwi samborskiej, Mszę św. za duszę ś. p. rodziny p. Szurkiewicza, mieszczanina samborskiego. Po Mszy św. prosił mnie rzeczony w dom p. Heleny Dobrzańskiej, wdowy po byłym pisarzu samborskim. W tym domu mieszkali uczniowie, którzy chodzili do szkoły OO. Jezuitów. Jeden uczeń, imieniem Piotr Manastyrski, lat 14 mający, wpatrując się w obraz Najśw. Maryi Panny, znajdujący się w tym domu, spostrzegł znaki, a raczej łzy krwawe w oczach i na głowie, które to znaki kilka razy się odnawiały. Zasłyszawszy ja niegodny słowa te od uczniów i oglądnąwszy własnemi oczyma płaczący obraz Najśw. Maryi Panny, w przytomności zacnego p. Konstantyna Sakietorowicza, pisarza

przysięgłego miejskiego samborskiego i p. Wojciecha Chełmińskiego, wyprosiłem ten obraz od p. Dobrzańskiej, która pozwoliła go wziąć do cerkwi, gdzie i dotychczas pozostaje. Obraz ten malowany jest na płótnie, twarz ciemna, a na dole obrazu znajduje się herb jakiegoś pana, wizerunek jego i żony jego, trzymający w ręku kartkę z podpisem: „O Niewysławiona Matko".

Obraz ten, jak zeznała sama p. Helena Dobrzańska, zostawił jakiś podróżny u ś. p. Jana Stamowicza, kupca greckiego, a szwagra tejże p. Dobrzańskiej. Po śmierci Stamowicza i całej rodziny, w czasie wielkiej morowej zarazy w Samborze r. 1705. rzeczona p. Dobrzańska odziedziczyła cały jego majątek, gdzie i tenże obraz N. Maryi Panny (jak powiada) już zastała".

Oprócz wspomnianych uczniów wiele innych osób widziało cudowne łzy Najświętszej Panny na obrazie, jak W. O. Kośmiński, prefekt i kaznodzieja OO. Jezuitów Samborskich: p. Józef Prondziński, pisarz Rzeczypospolitej polskiej; W. O. Adryan Seriewicz, zakonu OO. Bernardynów i wielu innych.

Biskupem ruskim w Przemyślu był wówczas X. Hieronim Ustrzycki. Ten dowiedziawszy się o cudownem zjawieniu, jakoteż i o tem, że wiele osób, uciekających się do Najśw. Panny przed tym obrazem, nadzwyczajnych łask doznaje, wysłał do Sambora raz i drugi komisyę duchowną, która zbadała obraz na miejscu i wysłuchała ze-



Grecko-katolicka cerkiew w Samborze.

znań zaprzysiężonych świadków. Na podstawie tych komisyi duchownych, wydał wspomniany biskup Hieronim Ustrzycki pismo do całej dyecezyi, w którem obraz Najśw. Panny w Samborze za cudowny ogłasza. W piśmie tem wydanem dnia 3. grudnia 1727. r. pozwolił X. Biskup czcić ten obraz jako cudowny i do niego w potrzebach się uciekać. Dnia 8. grudnia tegoż roku nastąpiło uroczyste ogłoszenie cudowności tegoż obrazu, przez W. O. Michała Stefanowicza, dziekana jaworowskiego, a uroczystości trwały przez 12 tygodni.

„Łzy na cudownym obrazie M. B. Samborskiej, pisze wyżej wspomniany kapłan Andrzej, zjawiały się z przerwami przez 25 tygodni, albo 175 dni od 15. września 1727. aż do 9. maja 1728. roku. O czem ja pewnie wiedząc, gdyż będąc kapłanem parafialnym w tejże cerkwi i cudowny obraz N. Maryi Panny pod swą pieczęcią mając, te dzieje dokładnie i własnoręcznie opisałem“.

Wieść o cudownym obrazie rozeszła się w dalekie strony; lud licznie się tu gromadził, a Ojciec św. udzielił odpustu zupełnego cztery razy do roku, to jest 2. lutego, 14. lipca, 27. sierpnia i 20. września tym, którzyby, nawiedzając ten obraz, zwykłe warunki spełnili. Roku 1728. ozdobił go srebrnozłotą sukienką p. Eliasz Komarnicki, miecznik żydaczowski, właściciel dóbr Radłowiec, a nadto dla uczczenia go zbudował r. 1737. okazałą cerkiew, w której też podziemiu spoczywają zwłoki pobożnego fundatora i żony jego wraz z dwiema cór-



Cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy w grecko-katolickiej cerkwi w Samborze.

kami. Liczne wota, z których ostatnie złożyła p. Smalawska, właścicielka Uherec pod Samborem roku 1880. świadczą, że i za naszych czasów Matka Najśw. na tem miejscu łask swych nie szczędzi.

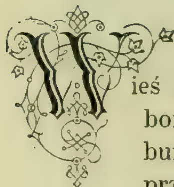
W aktach parafialnych parafii grecko-katolickiej w Samborze znajduje się po dziś dzień starożytna księga, w której spisana jest historya tego obrazu, autentyczny dekret X. biskupa Hier. Ustrzyckiego, wreszcie opis bardzo wielu łask cudownych, których pobożni przed tym obrazem Najśw. Panny doznali.

O tym obrazie napisał broszurkę ks. Franciszek Rabiej gr. kat. wikary w Samborze pod tytułem: *Krótka Historya cudownego obrazu Najśw. Matki Boskiej w parafialnej cerkwi samborskiej.* Wydana nakładem rady miejskiej w Samborze roku 1889.

Ta sama wyszła i w języku ruskim.



SĄSIADOWICE.



Wieś Sąsiadowice leży w powiecie samborskim niegdyś własność rodziny Herburtów, która za czasów Bolesława IV. przybyła do Polski. W roku 1589. Erazm Herburt, syn Stanisława, senatora, męża niepospolitych dla kraju zasług, postanowił w dobrach

swoich wystawić kościół ku czci św. Anny. W tym samym czasie jeden z poddanych Herburta nazwiskiem Szwaj, uprawiając pole, wyorał rzeźbiony w drzewie obraz przedstawiający Najśw. Pannę ze św. Anną i Boską Dzieciną w pośrodku. Dowiedziawszy się o tem Herburt odniósł św. wizerunek do kościoła, ale gdy obraz ten niewidzialną ręką dwukrotnie na to same miejsce był przeniesiony, zbudował Herburt tamże najpierw małą tymczasową kapliczkę, w której obraz ten umieścił, a zarazem począł myśleć o budowie kościoła na cześć św. Anny. Kościół ten w dwa lata wykończony konsekrował ks. Jan Dymitr Solikowski metropolita lwowski, w oktawę Narodzenia Najśw. Maryi P. roku 1591. dnia 15. września.

Wnet wsławił się święty wizerunek licznymi cudami. Do Sąsiadowic zbierał się lud pobożny z całej okolicy w rozmaitych ciała i duszy potrzebach. Widząc to gorliwy o chwałę Boga Herburt. wybudował przy kościele obszerny klasztor, który razem z kościołem oddał sprowadzonym z Krakowa OO. Karmelitom; ich opiece powierzył też (za pozwoleniem władzy kościelnej) parafię i dwa inne kościoły przez siebie wystawione; jeden im. Mikołaja w Sąsiadowicach, drugi św. Marcina w Felsztynie. Aż po nasze czasy szeroko wsławiony jest ten wizerunek Najśw. Rodziny. Do Sąsiadowic, a raczej jak się lud wyraża, do św. Anny przybywa w uroczystość tej Świętej 26. lipca kilkanaście tysięcy pobożnych pątników z bliższej i dal-

szej okolicy, jak ze Sambora, ze Starego miasta a dziś Starego Sambora i Starej soli. O doznanych tu łaskach świadczyły tu dawniej niezliczone wota rozwieszone na czterech dużych tablicach, ale te razem z innem srebrem, w które kościół ten był bogato wyposażonym, zabrane zostały na rzecz skarbu za czasów cesarza Józefa II. Te które obecnie jeszcze widzieć można, są z czasów późniejszych. Nie dochowała się też do naszych czasów księga, w której spisywano łaski i cuda w Sąsiadowicach doznane. Nie brak atoli nowszych łask których pamięć przechowuje się w ustach okolicznego ludu. Tak gdy w roku 1830. wybuchła w okolicy zaraza; mieszkańcy Sąsiadowic uciekli się przed tym wizerunkiem do miłosierdzia Bożego i po odprawionem w tym celu nabożeństwie zaraza ustała. Roku 1885. pierwszych dni marca przyniosła tu wieśniaczka chore swe niemowle i poprosiwszy o Mszę św. na intencye dziecka, położyła je na posadzce, blizko ołtarza św. Anny. Zdawało się nie żywe, bo nawet nie kwiliło i pokarmu nie przyjmowało, ale zaledwie matka z niem do domu wróciła, znalazła je zdrowe i wesołe.

Wiadomość ta zaczerpięta została z aktów i opowiadania miejscowego. O Sąsiadowicach wspomina Chodyniecki: *Wiadomości o fundacyach klasztorów Karmelitańskich.* Str. 32.

SIENIAWA.

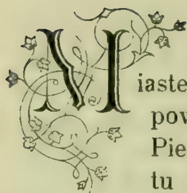
Miasteczko Sieniawa, zwało się pierwotnie Dybków. Mikołaj Hieronim Sieniawski. zamienił tę wieś w miasto w roku 1676. Tenże fundował tu roku 1666. klasztor dla OO. Dominikanów. Cecylia z Lubomirskich, żona Mikołaja Sieniawskiego, darowała do tego kościoła obraz Najśw. Panny Różańcowej, malowany według rzymskiego obrazu Najśw. Panny „Śnieżnej". Zasłynął on cudami, ozdobiony był suknią srebrną, koronami i 12. gwiazdami; nadto licznemi wotami, które w roku 1700. Szwedzi zrabowali. Helena Tenczyńska, miecznikowa, doznawszy cudu przy tym obrazie, fundowała tu roku 1726. dnia 10. września wotywę na wszystkie soboty roku.

Po zniesieniu OO. Dominikanów w roku 1788 przeniesiono do tego kościoła probostwo łacińskie. dawny zaś kościół farny obrócono na cerkiew unicką.

W rękopisie napisanym w roku 1764. pod tytułem: *Skarbiec nieprzebranych nigdy łask Boskich w obrazie Najśw. Maryi Panny Różańcowej w kościele OO. Dominikanów Sieniawskich,* znajduje się opisanych dwanaście cudów, doznanych od Najśw. Panny przed tym obrazem.



SOKOŁÓW.



iasteczko Sokołów, leży w rzeszowskim powiecie, na północ od tego miasta. Pierwszy kościółek drewniany, postawił tu r. 1588. Krzysztof Kostka, Wojewoda pomorski, a gdy ten Tatarzy spalili, miejscowy pleban na miejscu jego, nowy również drewniany kościółek postawił, gdy wreszcie i ten ku upadku się pochylił, stanął tu staraniem parafian nowy.

W bocznej kaplicy tego kościoła mieści się starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, przeniesiony tu z kościółka św. Ducha, który dawniej się za wałami miasta znajdował, a który w roku 1795. rozebrano i do sąsiedniej wioski Trzebosi przeniesiono. Obraz jednak Najśw. Panny, do którego Sokołowianie szczególne mają nabożeństwo, pozostał w Sokołowie i w parafialnym kościele umieszczony. W aktach parafialnych czytamy o tem obrazie, że uważany był przez lud pobożny, jako łaskami słynny. Księdzu biskupowi Wacławowi Sierakowskiemu, który tę parafię w roku 1744. kanonicznie wizytował, przedstawiono nawet kilka luźnie spisanych, tutaj od Najśw. Panny doznanych łask, z prośbą o potwierdzenie tako-

wych, jako cudownych. Ks. Biskup jednak tych cudów nie potwierdził, nie mając jak się wyraża na to potrzebnego czasu, podczas wizytacyi. Obiecał tylko przysłać komissyę duchowną, celem sprawdzenia łask doznanych; tymczasem polecił. aby te łaski po należytem ich zbadaniu do osobnej oprawnej księgi wpisano i przygotowano wszystko co potrzeba do nastąpić mającej komissyi duchownej. Czy komissya ta była kiedy wysłaną, nie wspominają akta.

Ks. Ignacy Zagórski, komendarz Sokołowa i wikary jego ks. Seb. Kozrowicz, dali zrobić w miedziorycie podobiznę tego obrazu z następującym napisem: *Prawdziwe wyobrażenie obrazu Matki Boskiej, wielkiemi łaskami zdawna i teraz słynącego w Sokołowie, w kościele Ducha św.* r. p. 1771.

Po dziś dzień miejscowa ludność, wielkie nabożeństwo żywi do tego obrazu, przed nim szukając pomocy i opieki Najśw. Maryi Panny w cierpieniach i potrzebach swoich. Przedstawia on Matkę Najśw. jako królową nieba z Boską Dzieciną na kolanach, z koroną na głowie. Nad głową Jej Duch św. w postaci gołębicy, a wyżej w obłokach Bóg Ojciec. Tron Najśw. Panny Aniołowie otaczają, z których jedni podtrzymują koronę i welon z głowy spadający, innych tylko główki z obłoków wyglądają.





STARAWIEŚ.

W sanockiej ziemi zjawił się, jak mówi podanie, na rozłożystym dębie obraz malowany na desce, przedstawiający u dołu zaśnięcie Najśw. Bogarodzicy wśród grona Apostołów, a u góry chwalebną Jej koronacyę w niebie. Nikt nie wiedział skądby się wziął tam śliczny obraz, dopiero Słowacy z północnych Węgier przybywszy na to miejsce, opowiedzieli, że właśnie tego obrazu szukają, bo im z kościoła jakimś sposobem zaginął. Zabrali go więc i odnieśli do swego kościoła w Homonny i ustawili na dawnem miejscu. Ale następnej już nocy obrazu w Homonie nie było, i znowu na tym samym dębie w Starejwsi znaleziony został. Zabrano go powtórnie, ale gdy trzeci raz to samo się powtórzyło, już go Słowacy do siebie brać nieśmieli, postanowili tylko każdego roku pielgrzymować do niego.

W Starejwsi tymczasem wystawiono kaplicę drewnianą i w niej cudowny obraz umieszczono. Wkrótce liczne cuda i łaski odbierane na tem miejscu od Najśw. Panny, wsławiły to miejsce. Gdy z biegiem czasu kaplica ta popadła w ruinę



Kościół w Starejwsi.

postawiono nowy, a później i trzeci na tem miejscu kościółek poświęcony w roku 1698. Andrzej Karnasiewicz, komendant zamku sancokiego wyposażył go odpowiednim funduszem, a nadto kapelanię i szpital przy nim fundował.

Cześć i nabożeństwo do Najśw. Panny z latami wzrastało, bo też Matka Najśw. nie szczędziła łask swych proszącym o nie na tem miejscu. Cuda i łaski spisywano od roku 1638. do osobnej księgi*), potwierdzane przy kanonicznych wizytach. Biskupi przemyscy szczególniejszem nabożeństwem odznaczali się do tego obrazu. Tu bogate ofiary składali, tu szukali nadziemskiej pomocy w potrzebach własnych, swej dyecezyi, lub kraju całego.

Obecny kościół i klasztor dla OO. Paulinów fundował tu biskup przemyski ks. Aleksander Fredro, poświęcił go ks. Wacław Sierakowski w roku 1760. O tym ostatnim Biskupie miejscowa kronika 13 razy wspomina, jak wota swe składał w Starejwsi, solenne wotywy przed obrazem Najśw. Panny odprawiał, lub zamawiał, przybywając pieszo z Brzozowa do Starejwsi, aby się tam opiece Najśw. Panny polecić. Tak czytamy tam, że dnia 12. października roku 1746., Najprzew. ks. biskup Sierakowski przyszedł pieszo z Brzozowa ze solenną

---

*) Księga ta zaginęła, dopiero w kilkanaście lat po koronacyi cudownego obrazu znalazła się przypadkiem między rupieciami w zakrystyi sąsiedniej parafii. Przy niej znaleziono drugą księgę, w której OO. Paulini spisywali łaski doznane za ich czasów od Matki Najśw. w Starejwsi.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Starejwsi

procesyą ludu wśród pieśni nabożnych. Przemówiwszy do obecnych z ambony ofiarował wotum do cudownego obrazu. Wotywę solenną śpiewał ks. proboszcz brzozowski, po której Najprzew. ks. Biskup leżał z całym ludem krzyżem, przez psalm „Miserere“, prosząc P. Boga o odwrócenie zarazy na bydło, która w okolicy Brzozowa panowała.

OO. Paulini nie długo opiekowali się kościołem starowiejskim. Dekretem cesarskim w roku 1784. odebrano im kościół i klasztor, wota zaś i srebrne naczynia kościelne zabrano do skarbu rządowego. Dopiero po 37. latach oddano kościół i klasztor OO. Jezuitom, którzy tu nowicyat założyli. Nabożeństwo do cudownego obrazu Najśw. Panny wnet ożyło i wzmogło się. Widząc to O. Jackowski T. J., rektor tego klasztoru, począł starania robić, by ten obraz Najśw. Panny od tylu wieków cudami słynny, rzymską koroną był uwieńczony. Prośbę w tym celu wysłaną do kapituły watykańskiej podpisali wszyscy biskupi Galicyi, wszystkich trzech obrządków, tudzież znakomitsi przedstawiciele szlachty. Kapituła watykańska wydała w roku 1877. dekret koronacyjny, a uroczystości tej z wielką okazałością dopełnił, Nuncyusz wiedeński ks. kardynał Ludwik Jacobini w obecności Biskupów wszystkich trzech obrządków, licznego kleru, szlachty i więcej niż stutysięcznej ludności, dnia 8. września roku 1877.

Roku 1886. dnia 2. lipca straszny pożar zagroził ruiną kościołowi i klasztorowi starowiejskiemu.

Pożar wszczęty w zabudowaniach gospodarskich, prędko objął dach klasztorny, a następnie gontem kryty dach kościoła, i spalił go do szczętu. Cudowny obraz wyniesiono z kościoła, bo płomienie zniszczywszy okna, dostawały się do wnętrza świątyni, ale za łaską Boga ogień więcej szkody w kościele nie zrobił. Prócz dachu na kościele i wież, spalił się dach na klasztorze i drugie piętro, resztę budynku uratowano. Odbudowanie kościoła przy



Wielki ołtarz z cudownym obrazem Najśw. Panny w Starejwsi.

pomocy drobnych, ale licznych ofiar, postępowało tak prędko, że już 8. września tego roku, obraz cudowny uroczyście wniesiono do kościoła i od

tego dnia publiczne nabożeństwo odprawiać poczęto. W ostatnich czasach cześć i nabożeństwo do Najśw. Panny w starowiejskim obrazie zdaje się róść ustawicznie. Trzydzieści do czterdziestu tysięcy pątników przybywa tutaj w dnie odpustowe zbliska i zdaleka a na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny także procesya Słowaków z Homonny. Nadto w każdą niedzielę znajdziesz tam licznych czcicieli Najśw. Bogarodzicy przybyłych zdaleka, szukających i znajdujących przed Jej cudownym obrazem: pociechę, pomoc i ratunek w ciężkich chwilach życia. Papież Leon XIII. nowemi łaskami wzbogacił to miejsce. Mianowicie dekretem z dnia 14. czerwca roku 1879. udzielił starowiejskiej świątyni tych samych odpustów, które zyskać można w Rzymie w kościele ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła przy siedmiu uprzywilejowanych ołtarzach. Odpustów tych można dostąpić 12. razy w roku.

O cudownym obrazie starowiejskim wydał ks. Iwo Czeżowski T. J. pod tytułem: *Nabożeństwo do Matki Bożej Starowiejskiej*, Lwów 1877.

Kazanie ks. Józefa Pelczara miane podczas koronacyi tego cudownego obrazu wyszło z druku w Krakowie 1885.

Historya koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej starowiejskiej napisana przez ks. Jana Badeniego wydana bezimiennie. Pelplin 1878.

Cudowny obraz Matki Boskiej Starowiejskiej w ziemi sanockiej napisał ks. W. Mrowiński T. J. Książeczka ozdobiona licznemi ilustracyami wydana w Krakowie 1885. r.



TARNOWIEC.



Kościół parafialny w Tarnowcu.



Kościół tarnowiecki, wioski o milę na wschód od Jasła odległej, został od r. 1789. celem licznych pielgrzymek pobożnych z Polski i Węgier, bo od tego czasu mieści we wielkim ołtarzu od czterech wieków cudami słynną figurę Najświętszej Panny z Boskiem Dzieciątkiem na ręku. Prześliczną tę rzeźbę Królowej nieba, której stopy trzech Aniołków okala, przykrywa zwykle złotem tkana sukienka tak, że tylko ręce i twarze Najświętsze widziane bywają. Mówią niektórzy, że ta figura pochodzi od św. Elżbiety, córki króla węgierskiego, która w roku 1231. świat ten pożegnała, a jak stałe podanie niesie, sprowadzili ją z Węgier OO. Karmelici do swego kościółka w Jaśle i tamże ją we wielkim ołtarzu umieścili z początkiem XV. wieku. Mimo różnych napadów nieprzyjacielskich i częstych pożarów, którym kilkakrotnie ulegał kościół i klasztor karmelitański, cudowna figura nie bez szczególniejszej Opatrzności Boga przetrwała nietknięta na tem samem miejscu aż do roku 1875.



Figura Najśw. Panny w Tarnowcu

w którym to czasie pożar zniszczył tak kościół, jak i klasztor. Wówczas z rozporządzenia rządu OO. Karmelici przenieśli się do innych klasztorów, dobra ich zabrano do funduszu religijnego; cudowna zaś figura i tym razem nietknięta, przeniesioną została do kościoła parafialnego w Tarnowcu, za staraniem hr. Katarzyny z Łętowskich Kuropatnickiej, ówczesnej właścicielki tejże wioski.

Tylko dwa srebrne wota zdobią dziś tę figurę, ale inaczej musiało być dawniej, kiedy jak piszą klasztorne kroniki OO. Karmelitów pod rokiem 1437. w dnie odpustowe bywał tak liczny napływ pobożnych, że dla mnóstwa pielgrzymów przybywających z Polski i Węgier, mieszkańcom Jasła częstokroć żywności nie starczyło. OO. Karmelici spisywali skrzętnie cuda i łaski rozmaite, jakich doznawali wierni uciekający się przed tą figurą do Najświętszej Panny, jednak księgi te nie doczekały naszych czasów. Wiemy tylko z dawnych opisów cudownej figury Najśw. Panny Jasielskiej, że kościół i ołtarz w którym się ta figura mieściła, ozdobiony był nietylko mnogą ilością wotów, ale nadto przeszło czterdziestu tablicami, na których najrozmaitsze cuda i łaski, odebrane przed tą figurą wymalowane były, z dodaniem nazwisk osób i roku łask doznanych.

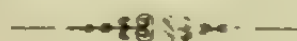
Murowany kościół w Tarnowcu, wystawił na miejscu dawnego drewnianego X. Karwowski proboszcz miejscowy, kapłan sławnej pobożności, pracy

i poświęcenia. X. Antoni Gołaszewski, biskup przemyski, konsekrował go dnia 4. lipca 1804. roku.

O tej cudownej figurze wyszło kilka pomniejszych broszur z druku. Najdawniejsza z nich w roku 1734. pod tytułem: *Informacya krótka o Najśw. Pannie Jasielskiej. Wiadomości o wizerunku N. P. Maryi, niegdyś zwanej węgierskiej, potem Jasielskiej, a teraz ku czci publicznej za dozwoleniem zwierzchności duchownej i świeckiej w kościele Tarnowieckim wystawionej.* Przemyśl 1789.

Historya cudownej statuy N. P. Maryi w Tarnowcu, przez ks. Kornela Fiszera 1877.

Wspomina o niej Pruszcz (Morze łask), Krasuski (Regina Poloniae 222), Piskorski (Sacratissima Virginis Dei Matris Majestas) i wielu innych.



TULIGŁOWY.

Częste napady Turków i Tatarów, na jakie Podole narażone bywało, tudzież prześladowania bezbożnych tyranów, zniewalały katolickich mieszkańców Podola, do opuszczania zagrody rodzinnej i do szukania schronienia w spokojniejszych stronach kraju. Z takiej to przyczyny, mieszkańcy podolskiej wsi Kudrenic, uciekając przed srogą napaścią nieprzyjaciół, przybyli do Tuligłów, wioski niedaleko od Jarosławia odległej, i przy-

nieśli ze sobą najdroższy skarb swój, obraz Najświętszej Panny. Nie mając odpowiedniego miejsca, czy też pragnąc, aby mieszkańcy okoliczni wcześnie poznali ten obraz i przed nim modły swe do Nieba Królowej zasyłali, umieścili go na drzewie topolowem. Wkrótce też lud wierny garnąć się doń począł, zwłaszcza, że często nadziemska jasność opromieniała ten święty obraz. A że nie próżne bywały modlitwy przed nim do Maryi zasyłane, dlatego i liczba uciekających się tutaj o pomoc do Najśw. Panny zwiększała się z dniem każdym.

Widząc to pobożny dziedzic Tuligłów, Mikołaj Mzurowski, wystawił na tem miejscu niewielki kościółek i w nim umiłowany od wszystkich obraz umieścił roku 1393.; synowie zaś jego, spadkobiercy nie tylko dóbr ziemskich, ale i pobożności ojcowskiej, opatrzyli kościółek potrzebnymi dochodami i oddali go w opiekę zakonnikom Grobu Pańskiego reguły św. Augustyna, zwanych u nas Miechowitami. Kościółek ten stał przeszło 230 lat, aż w r. 1629. na miejscu jego księża Miechowici nowy postawili, ze składek parafian, tudzież innych dobrodziejów i czcicieli Najśw. Panny. Tymczasem rosła sława i ufność pobożnego ludu do Niepokalanej Dziewicy w tuligłowskim obrazie. Cuda i łaski różne coraz liczniejsze, zaczęli Ojcowie Miechowici spisywać w osobnej do tego przeznaczonej księdze. W przeciągu kilkudziesięciu lat spisano przeszło 350 cudów, a kiedy w r. 1744.



Kościół w Tuligłowach

ks. biskup Hieronim Sierakowski, gorący czciciel Matki Najśw. z wizytą kanoniczną do Tuligłów przybył; przedstawiono mu tę księgę z cudami, opowiedziano o wzmagającem się nabożeństwie do tego obrazu prosząc, aby przekonawszy się o prawdziwości spisanych łask, powagą swą one zatwierdził i obraz jako cudowny ogłosił. Pobożny Biskup przychylając się do tej prośby, wyznaczył komisyę duchowną, która zebrawszy się w sierpniu następnego roku w Tuligłowach, po ścisłem przeglądnieniu spisanych cudów i wysłuchaniu dwunastu zaprzysięgłych świadków, przyznała wprawdzie, że wiele cudownych łask odebrali wierni przy tym obrazie, nie odważyła się jednak ogłaszać obrazu tego za cudowny; a to dlatego, że lubo pojedyńcze cuda od wiarogodnych osób spisane były, nie były jednak przysięgą stwierdzane. Polecono więc na przyszłość nie inne, tylko przysięgą stwierdzone cuda do księgi spisywać i to w obecności notaryusza Apostolskiego; w ważniejszych zaś sprawach, miał sam Konsystorz przemyski przesłuchiwać świadków i cuda pojedyncze zatwierdzać. Nie zmniejszyło to jednak nabożeństwa ludu pobożnego, garnącego się w najrozmaitszych potrzebach do Tuligłów; owszem liczba pielgrzymów wzrastała tak bardzo, że mały kościółek nie mógł ich pomieścić. Dlatego postawiono roku 1770. nowy murowany kościół, który obecnie widzimy. Poświęcony w roku 1829. pod wezwaniem św. Mikołaja. W przeciągu lat kilkunastu, prze-



Obraz Najśw. Panny w Tuligłowach.

szło sto nowych cudów wpisano w księgę, zachowując przytem przepisy wskazane przez komisyę duchowną.

O tuligłowskim obrazie Najśw. Panny, wydał małą broszurkę ks. Dyonizy Jagusiński pod tytułem: *Cuda i łaski Najśw. Maryi Panny, w obrazie kościoła tuligłowskiego. Kraków 1769.*



ZAGÓRZ STARY.



Na południowy wschód od Sanoka. wśród malowniczych gór, leży wioska Zagórz, nazwana Starym, dla odróżnienia jej od niedawno temu zbudowanego Nowego Zagórza. Pierwszy na tem miejscu kościół, a raczej kaplicę, wystawił król Kazimierz Wielki, a to z takiej okazyi: W r. 1353. wybierając się na zajęcie Rusi, zatrzymał się w okolicy Sanoka, gdzie miał zamek królewski, stanął obozem w Zagórzu, skąd następnego dnia miał się przeprawić przez San i wyprawę swoją gorąco polecał Matce Najświętszej. Przedewszystkiem zaś prosił o to, żeby niczyjej krzywdy nie wziął na swoje sumienie. Kiedy udał się na spoczynek, Matka



Kościół parafialny w Starym Zagórzu.

Najśw., jak niesie podanie, objawiła mu się we śnie, dodała mu otuchy i spokoju, oraz wskazywała mu miejsce, na którem żądała, żeby dla czci Jej stanęła kaplica. Z rana o świcie począł król z dworzanami swymi szukać onego miejsca i znalazłszy je, rzewnemi zalał się łzami; a ponieważ pilno mu było w dalszą drogę, kazał wezwać do siebie pewnego włościanina, dla swojej zamożności i dzielności zwanego królikiem Podgórza, i polecił mu kosztem królewskim wystawić na objawionem miejscu murowaną z kamienia kaplicę, na cześć Matki Boskiej, obiecując mu, że go za to wyniesie do stanu rycerskiego. Prędko stanęła kaplica, a król wróciwszy szczęśliwie do Krakowa, przysłał do niej malowany na drzewie obraz Zwiastowania N. Panny. Obraz ten P. Bóg ku czci Matki Najśw. prędko raczył wsławić cudami. W roku 1724. ks. Piotr Głoski proboszcz Poraża fundował przy tej kaplicy utrzymanie dla osobnego kapelana, a w roku 1750. ks. biskup Wacław Sierakowski ustanowił tu osobną parafię na prośby Józefa Ossolińskiego chorążego koronnego i żony jego Teresy ze Żmigroda Stadnickiej. Zdobiło wówczas obraz ten 179 wotów świadczących o nabożeństwie wiernych do niego i o łaskach przy nim od Najśw. Panny otrzymanych. Ponieważ jednak właśnie brakowało św. naczyń w kościele, wota te z polecenia ks. Biskupa obrócono na sprawienie monstrancyi i puszki na Najśw. Sakrament. I te nie doczekały naszych czasów. Zabrano je

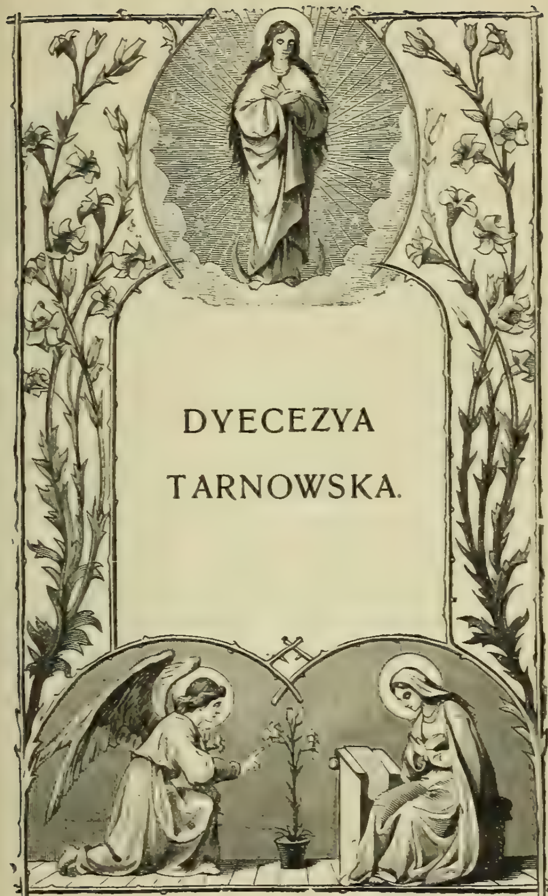


Obraz N. Maryi P. w Starym Zagórzu.

bowiem z początkiem dziewietnastego wieku, razem z innemi srebrami kościelnemi na rzecz skarbu. Dziś niema już ani tych sreber, ani wotów żadnych. Przetrwało tylko wielkie nabożeństwo i zaufanie w okolicy do Matki Boskiej łaskawej w zagórskim obrazie. To też rokrocznie na uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny spieszy tam parę tysięcy pątników, a między nimi sporo z oddalonego o 8 mil Łupkowa.

Wiadomość ta zebraną została z aktów parafialnych. Znajduje się tam oprócz historyi obrazu pismo z podpisem i pieczęcią ks. biskupa Sierakowskiego z dnia 25. lipca 1745. z wyraźną wzmianką, że obraz ten Najśw. Panny licznemi cudami od wieków słynął; przyczem ks. Biskup poleca, aby ważniejsze cuda spisywane były i przysięgą stwierdzane.




DYECEZYA
TARNOWSKA.



Tarnowska dyecezya ustanowioną została za pozwoleniem Stolicy św. dekretem cesarza Józefa II. z dnia 2. listopada 1783. Pierwszy na tę katedrę przedstawiony nominat: Ks. Jan Duval, pierwej życie zakończył, zanim potwierdzenie jego z Rzymu nadeszło. Przedstawił następnie cesarz Stolicy św. na tę godność opata świeżo zniesionego klasztoru w Tyńcu: Ks. Floryana Amanda Janowskiego, który zatwierdzony przez papieża Piusa VI. bullą z 4. kwietnia 1786. r. objął rządy dyecezyi. Atoli po śmierci jego († 1801.) wskutek nowych zmian politycznych, została zniesioną dyecezya tarnowska, a dopiero w roku 1826. na nowo ustanowioną: bullą papieża Leona XII. z d. 16. maja. Drugi biskup tarnowski ks. Grzegorz Ziegler zarządzał dyecezyą od roku 1822. do 1827., mieszkając z początku w Bochni.

Tarnowska dyecezya składa się z części obszernej dawnej dyecezyi krakowskiej, do której dołączono kilka dekanatów z dyecezyi przemyskiej. Granice jej kilkakrotnej zmianie ulegały; obecnie obejmuje dwadzieścia następujących dekanatów: Bobowski, bocheński, brzeski, czchowski, dąbrowski, kolbuszowski, limanowski, łącki, mielecki, nowosądecki, pilzneński, radłowski, ropczycki, tarnowski, tuchowski, tymbarski, starosądecki, wielopolski i wojnicki.



BOCHNIA.



W bocznej kaplicy parafialnego kościoła w Bochni, znajduje się niewielki obraz Najświętszej Panny, więcej jak od dwóch wieków cudami sławny. Na początku siedemnastego wieku był on prywatną własnością Krzysztofa Bąkowskiego, obywatela z Wieliczki, który przed nim codziennie swe modły do nieba zasyłał, a doznawszy niejednokrotnie cudownych skutków swej modlitwy postanowił go oddać ku czci publicznej. W tym celu udał się z prożbą do księdza proboszcza parafialnego, aby go w ołtarzu pomieścić kazał; kiedy atoli ks. proboszcz nie w ołtarzu, ale na murze koło wielkiego ołtarza ten obraz umieścił, odebrał go napowrót do domu, czekając stósowniejszej chwili, żeby pragnieniu swemu zadość uczynić. Niedługo później powstał pożar w mieście. Każdy jak mógł ratował swój dom od ognia, jeden Krzysztof nie

szukał ziemskiej obrony: ale klęknąwszy przed swym obrazem, oddał się wraz z dobytkiem swoim opiece Najśw Panny. Sąsiedzi widząc, że z domu Krzysztofa nikt nic nie wynosi, ani też domu od ognia nie broni, wpadli do niego, a znalazłszy go klęczącego, poczęli mu przedstawiać, by raczej dobytku swego bronił. On jednak trwał na modlitwie mówiąc: „mam ja pewną Obronicielkę, która mi łaskę, lubo niegodnemu uprosi i obroni od nieszczęścia.“ I w rzeczy samej dom Krzysztofa pozostał nietknięty, lubo na około pożar wszystko w gruzy i zgliszcza zamienił. Odtąd już nikt w okolicy nie wątpił, że obraz ten Matki Bożej cudownym jest, a Krzysztof dziękując Bogu za tę wielką łaskę, oddał go do kościoła OO. Dominikanów w Bochni, gdzie go w kaplicy różańcowej umieszczono.

Wkrócte obraz zasłynął licznymi cudami. Tak n. p. Cypryan Lesiński modlił się tu r. 1629. za swą córeczkę już od dziewięciu godzin zmarłą, a przyszedłszy do domu, znalazł ją zupełnie zdrową. Inny ofiarował przed tym obrazem ślepe swe dziecię, któremu oczy wypłynęły i dziecię wkrótce do zdrowia przyszło. Jędrzej Rybka, mieszczanin bocheński chorował ciężko przez pięć lat nie wstając, ale skoro mu r. 1631. ciało odpadać poczęło, i o ludzkiej pomocy już zwątpił: udał się do tej niebieskiej Lekarki, i wkrótce do zupełnego zdrowia przyszedł.



Kościół farny w Bochni.

Najbardziej atoli wsławił się ten obraz dnia 28. Lipca roku 1637., kiedy łzy i pot krwawy na nim widziano. Nadzwyczajny ten cud ogólne wzbudził zajęcie, dlatego przełożony klasztoru O. Tomasz Rościszewski, poprosił o duchowną komisyę, aby ta zbadawszy dokładny stan rzeczy na miejscu, wydała swój sąd o cudownym obrazie. Dnia 18. października, tegoż roku przybyli przeznaczeni sędziowie duchowni, a około 200. świadków stanęło gotowych do przysięgi, tak co do różnych cudów, jako też „że na własne oczy łzy i pot krwawy na obrazie widzieli.“ Tylko czterdziestu świadków wysłuchano, ale i te świadectwa zbyteczne się stały, gdyż w sam dzień inkwizycyi, nowe łzy i pot krwawy spostrzeżono. Oto co urzędownie zeznali wzmiankowani sędziowie: „Znaleźliśmy, mówią, sam obraz z twarzą płaczącą, oczy jakby człowieka ustawicznie płaczącego i pot krwawy dwoma strumieniami na twarz spadający, jedną krwawą kroplę świeżą pod lewem okiem nie tylkośmy widzieli, aleśmy dotykali własnemi rękoma.“ Zeznania te potwierdził później Archidyakon krakowski, który w tym celu sam do Bochni przybył.

Roku 1777. zniesiono kościół i klasztor OO. Dominikanów w Bochni, obraz cudowny przeniesiono wówczas do kościoła farnego, gdzie w bocznej kaplicy umieszczonym został.

Zdobiły go wtedy: Korony srebrne suto złocone, perły, dyamenty: i inne kosztowności oszacowane na 60,000 złp.



Cudowny obraz Matki Najśw. w Bochni.

O bocheńskim obrazie wydał dzieło: O. Tomasz Rościszewski pod tytułem: *Puklerz złoty na obronę obrazów katolickich przytem... Łza krwawa obrazu Bocheńskiego.* Kraków 1639.

Łzy krwawe obrazu Bocheńskiego. Kraków 1664. (z drzeworytem obrazu). Wspomina też o nim Bzowski *(Propago)*; Gumpenberg *(Atlas marianus)*; Krasuski *(Regina Poloniae)*; Nowowiejski *(Phönix)*; Pruszcz *(Morze łask 31.)*; Barącz i wielu innych.

CZARNY POTOK.



W dzikiej i górzystej okolicy, na południowy zachód od Nowego Sącza, leży wioska Czarny Potok zwana. Parafialny kościół fundowany tu w roku 1440. pod wezwaniem św. Marcina Biskupa i Męczennika, wznosi się na pagórku, otoczony starożytnym dębem i niezwykłej wielkości lipą. We wielkim ołtarzu tej skromnej świątyni, mieści się cudowny obraz Najśw. Panny Bolesnej, o którym szematyzm dyecezyalny mówi, że jest: „łaskami słynny". Tomasz Włoszkiewicz, miejscowy pleban, tak się o nim wyraża w roku 1747. „Skąd się ten najdroższy klejnot na pociechę wszystkim parafianom w Czarnym Potoku



Kościół parafialny w Czarnym Potoku.

dostał, dosięgnąć mi jest niepodobna". To jednak pewna, że cała parafia Czarno-Potocka, jako też i lud okoliczny, ma szczególniejsze nabożeństwo do tego obrazu, liczne tam zakupuje Msze święte, a doznawszy pomocy, powraca ze łzą wdzięczności, nowe składając ofiary. Pobożny ten kapłan wiele takich cudów spisał, które albo własnemi oglądał oczyma, albo się o nich od ludzi wiarygodnych dowiedział.

I tak pisze on, iż w r. 1705. Piotr Kostański, podstarości wsi Gołkowice, starzec 70-letni, broniąc dóbr klasztoru św. Kunegundy od najazdu Tatarów i innych hord barbarzyńskich, zapadł w śmiertelną chorobę. Pomimo starannego pielęgnowania, puchlina doszła już pod serce i choremu podano do ręki gromnicę. Wówczas małżonka jego ofiarowała go do obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku i w tę prawie godzinę, gdy się odprawiała Msza święta przed Jej obrazem, przyszedł do zdrowia. Piechotą nawiedził obraz, spowiadał się i komunikował i jako wotum złożył najdroższy pektorał: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, srebrną blaszką obleczony z łańcuszkiem srebrnym, który po dziś dzień widać na obrazie". Niestety, z początkiem dziewietnastego wieku, rząd zabrał wszystkie wota z obrazu, zostały tylko znaki z gwoździ, na których one wisiały.

Obraz Najśw. Panny Bolesnej, który obecnie jest we wielkim ołtarzu, pochodzi z późniejszych czasów. Dawny zaś starożytny obraz noszący na



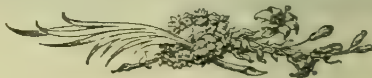
Obraz Matki Boskiej w Czarnym Potoku.

sobie cechy XVI. wieku, znacznie większy i prześlicznie malowany na desce, ale starością zniszczony, umieszczony jest na ścianie pod chórem. Przedstawia on scenę zdjęcia P. Jezusa z krzyża.

I za naszych czasów Matka Najśw. nie szczędzi łask swoich w Czarnym Potoku. Tak Marcin Wrzecionek, trafiony kulą podczas pruskiej wojny r. 1866. chodził na kulach. Przybywszy do Czarnego Potoka, gdy po spowiedzi na klęczkach obszedł wielki ołtarz, poczuł się odrazu zdrowym i dziękując Matce Najśw. za zdrowie, kule zostawił w kościele.

To też po dziś dzień, pobożny lud górski, w cierpieniach i potrzebach swoich z ufnością spieszy do Czarnego Potoka, a w uroczystość Najświętszej Matki Bolesnej, około 3 tysięcy pątników tu przybywa, niektórzy z nich cztery i pięć mil piechotą przybywają.

Wiadomości te wyjęte są częścią ze wspomnianego manuskryptu ks. Tomasza Włoszkiewicza; częścią zebrane na miejscu.



DOMOSŁAWICE

Wioska położona 3 kilometry ku zachodowi od sławnego w dziejach melsztyńskiego zamku, z którego dotąd tylko resztki widzieć można. Niegdyś należała do melsztyńskiej parafii, gdzie zamkowa kaplica była zarazem kościołem parafialnym. Po zniszczeniu zamku, gdy i kaplica zamkowa ruiną groziła, a nadto dla parafian była mniej przystępną, utworzono roku 1796. nową parafię w Domosławicach, do której Melsztyn i cztery inne wioski włączone zostały.

Małą drewnianą kaplicę w tem miejscu pod wezwaniem „Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny“ postawiła prawdopodobnie Teofila księżna Ostrogska, około roku 1630. Mówi podanie, że obraz Najśw. Panny znajdujący się w tej kaplicy, pojawił się na piasku wśród krzaku różanego, w miejscu gdzie później kaplicę, a następnie obecny kościółek postawiono.

Obraz ten sprowadzał na to miejsce od samego początku licznych czcicieli Maryi z całej okolicy. To też musiało być powodem, iż już w następnym wieku dziedzice Melsztyna postanowili tu wznieść murowaną świątynię, co jednak dopiero w roku 1796. do skutku przyszło; w tym bowiem roku przeniesioną została parafia z Melsztyna do Domosławic.

Jak świadczą miejscowe akta parafialne, obraz ten zdobiły w dawnej kaplicy: srebrna sukienka i korony sadzone stu drogimi kamieniami, perły, korale i 24 wotow różnego kształtu. Przed ołtarzem wisiała srebrna duża lampa; inne też drogie sprzęty zdobiły wnętrze kaplicy. Wszystko to świadczy zarówno o gorącem nabożeństwie okolicznego ludu do tego obrazu Maryi, jak i o łaskach doznawanych od Najśw. Panny na tem miejscu. Dziś niema tych ozdób, zabrała je bowiem świętokradzka ręka, jeszcze przed rokiem 1785. Nowa posrebrzana sukienka zdobiąca obecnie ten obraz, sprawioną została ze składek pobożnych. Nieprzechowała się też historya dawniej doznawanych tu łask, tych bowiem nie spisywano, nie zatarła się jednak ufność okolicznego ludu w opiekę Najśw. Bogarodzicy dla tych, którzy tu o nią proszą. To też i teraz, podobnie jak i za dawnych czasów, nie tylko prosty lud ale i z wyższych stanów wierni czciciele Maryi do Domosławic się uciekają i tamże łask doznają. Dowodem tego są nowe wota zawieszone na obrazie Najśw. Dziewicy. Tak roku 1873. gdy straszna cholera w tej okolicy grasowała: dwie sąsiednie gminy: Łoniów i Dołów, oddały się opiece Najśw. P. w Domosławicach, i z łaski Maryi w tych gminach na cholerę nikt nie umarł. Na podziękowanie za tę łaskę, obie te gminy każdego roku zamawiają Msze św. przed tym obrazem Najśw. Panny; a w roku 1903. jako w 30. letnią rocznicę opieki



Obraz Najśw. Panny Maryi w Domosławicach.

Maryi nad sobą, ofiarowały na obraz srebrną gwiazdę, jako dziękczynne wotum.

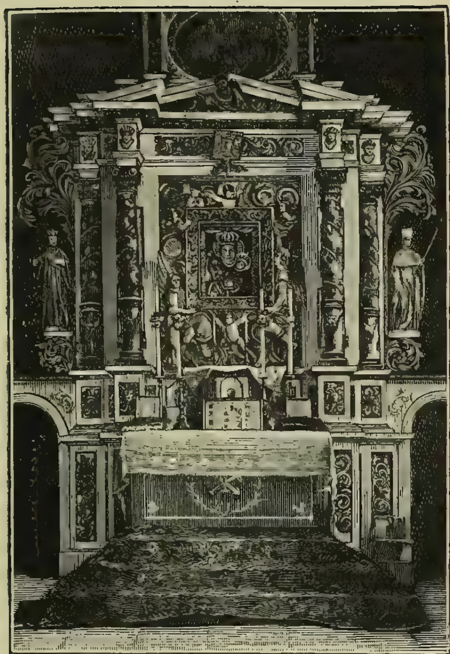
Zofia Jurkowa chorując ciężko przez siedem miesięcy, posłała na ozdobę tego obrazu korale swoje i ofiarę na mszę św. w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny, prosząc o tę łaskę, aby przynajmniej raz w życiu mogła jeszcze ten obraz widzieć. W tym dniu kazała się zawieść do Domosławic i podczas Mszy św. uczuła się nadspodziewanie zdrowszą, a wkrótce potem do zupełnego zdrowia przyszła.

Podobne łaski zdarzają się często, niektóre z nich po należytem zbadaniu spisuje ks. Kazimierz Kozak, obecny pleban tej parafii.



GOSPRZYDOWA.

Wioska ta, położona u podnóża zachodnich Karpat, należy do dekanatu brzeskiego. Pierwszy kościół w Gosprzydowej wybudował z drzewa Wielogłowski, jeszcze w początkach piętnastego wieku. Tenże zapisał 20 tysięcy złp. na wyposażenie plebanii, następnie zaś w roku 1521. grunta kościołowi zapisał ks. Jakób Wielogłowski, proboszcz we Wrocimowicach a ówczesny dziedzic tej wioski.



Wielki ołtarz z obrazem Najśw. Panny w Gosprzydowej.

Na miejscu dawnego, wybudował nowy kościół ks. Maciej Wacław Jantkiewicz z drzewa modrzewiowego w roku 1697., który przetrwał aż do naszych czasów, a odrestaurowany staraniem ks. proboszcza Ciszka w roku 1889, przedstawia skromny, ale miły przybytek Boży.

We wielkim ołtarzu tej świątyni mieści się obraz N. P. Maryi, malowany na drzewie według cudownego obrazu N. P. Maryi w Częstochowej. Szematyzm dyecezyalny mówiąc o gosprzydowskim kościele wspomina, że we wielkim ołtarzu znajduje się tam obraz N. Panny *„cudami wsławiony"*. To samo stwierdza wiara, przechowana w sercach miejscowego i okolicznego ludu, który się w rozmaitych cierpieniach, krzyżach i chorobach do Matki Najśw. w Gosprzydowej udaje, licznych łask tamże doznając. Rokrocznie przybywa tam z Zakliczyna procesya z wdzięczności za uratowanie od zalania podczas wylewu Dunajca, której to łaski doznali mieszkańcy tego miasta wezwawszy opieki Najśw. Panny Gosprzydowskiej. W archiwum parafialnem znajdowała się księga ze spisem łask cudownych przed tym obrazem od Najśw. Panny doznanych, ale księga ta zginęła między rokiem 1826. a 1833., w którym to czasie dla braku kapłanów, w Gosprzydowej osobnego plebana nie było. O gosprzydowskim obrazie napisał akademik krakowski, Stan. Wolski, wiersz łaciński, drukowany w roku 1698. razem z innymi wierszami o cudownych obrazach Najśw.

Panny. Czytamy tam, że ten obraz Najśw. Panny cudownym sposobem płakał, że rozlicznych cudów tam wierni doznają w niebezpieczeństwach życia, że Matka Najśw. w Gosprzydowej jest najlepszą lekarką na wszystkie choroby i cierpienia.

W aktach parafialnych, nie znajdujemy jednak żadnego śladu, czy kiedy władza duchowna zatwierdziła cudowne łaski w Gosprzydowej doznawane; że jednak władza ta nie była obojętną w tym względzie, znać z rozporządzenia ks. Kaspra Paszyca, kanonika krakowskiego, który na kanonicznej wizycie parafii gosprzydowskiej w roku 1773. usilnie polecił miejscowemu proboszczowi: *aby jak najpilniej spisywał cuda i łaski, jakie się tam zdarzą ku większej chwale Boga i na rozszerzenie czci Najśw. P. Maryi w tym kościele gosprzydowskim jaśniejącej łaskami i udzielającej pomocy wszystkim do Niej się uciekającym.* Inwentarz z roku 1788. wspomina o 51. wotach różnej wielkości, o sukience na obrazie srebrnej i pozłacanej, tudzież o pięciu srebrnych koronach. Wszystkie te wota i ozdoby razem z kielichami, monstrancyą i innemi srebrami kościelnemi, zabrano na rzecz skarbu rządowego w roku 1810. Srebrne korony, które obecnie zdobią obraz Najśw. Panny, sprawione zostały później przez Katarzynę Nowakową i ówczesnego ks. proboszcza.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych. Patrz: Piskorski Seb. Sacratissima Dei Matris Reginae Poloniae Majestas. Cracoviae, 1698.



LIMANOWA.

Na stokach gór karpackich trzy mile na zachód od Nowego Sącza, leży miasto Limanowa (niegdyś zwane Ilmanowa), sławne z jarmarków i pobożnych pielgrzymek.

Już roku 1535. był tu kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja, pod zarządem księży kanoników regularnych św. Augustyna, t. zw. Marków z Krakowa. Prawdopobnie za czasów reformacyi zajęli go lutrzy, ale już w roku 1602. był w posiadaniu świeckich księży katolickich. Roku 1769. dnia 15. kwietnia spłonął cały kościół wraz z plebanią i ze wszystkiemi zabudowaniami. Dopiero po dziesięciu latach staraniem i kosztem ówczesnego proboszcza ks. Szczepana Durzyńskiego, stanął nowy drewniany kościół, który roku 1825. poświęcony został przez X. Tomasza Zieglera, biskupa tynieckiego.

W kościele tym znajduje się figura Najświętszej Panny Bolesnej, powszechnie w ustach ludu za cudowną uważana. Zwłaszcza na uroczystość Matki



Kościół parafialny w Limanowy.

Boskiej Bolesnej, Różańcowej i na Zielone Świątki pobożny lud licznie się tam gromadzi, doznając różnych łask, jak świadczyły srebrne wota, w około pozawieszane, których było dawniej 32, a z których dziś nic nie pozostało Do tej figury następujące przywiązane jest podanie:

Niedaleko Limanowy leży wioska Mordarka. Tam przy drodze stoi murowana kapliczka ocieniona lipami, własność dziedziców Mordarki, w której od niepamiętnych czasów znajdowała się figura Matki Boskiej, z Węgier tutaj przyniesiona; a poniżej studzienka, dziś zaniedbana, do której mieszkańcy chodzili czerpać wodę.

Razu pewnego, gdy służąca dworska przyszła tam po wodę, pośliznąwszy się, upadła i stłukła dzbanek. Wraca więc z płaczem do dworu i mówi pani, co zaszło. Ta okrutnie ją zbiła i kazała jej przynieść dzbanek. Poszła dziewczyna i uklęknąwszy przed kapliczką, błagała o zmiłowanie. I oto słyszy głos z figury wychodzący: „Nie płacz, dziecko moje, pozbieraj czerepki". Pozbierane czerepki zrosły się, co widząc jej Pani, choć luterka, zdziwiona, poczęła w większem poszanowaniu mieć kaplicę, bo dotąd kazała do niej gęsi i kaczki zapędzać. Lud zaczął się licznie gromadzić na to miejsce: doznając opieki Najśw. Panny w swoich smutkach i boleściach.

Po roku 1743. księża Misyonarze ze Stradomia odprawiwszy misyę w Limanowy, przenieśli w uroczystej procesyi figurę Najśw. Panny z Mordarki



Figura Matki Boskiej Bolesnej w Limanowy.

do kościoła parafialnego, gdzie zostawała aż do pożaru 1769. roku. Dziwna rzecz! W tym roku cały kościół i plebania spłonęły — a figura sama została od pożaru nietknięta; przeniosiono ją zatem napowrót do Mordarki, gdzie się nabożeństwo parafialne odprawiało aż do roku 1774., w którym ołtarz wraz z figurą znów do tymczasowej kaplicy w Limanowy przeniesiono.

Podobną figurę Najśw. Panny Bolesnej, umieszczono także w przydrożnej kapliczce w Mordarce, pobożny lud jednak w cierpieniach i potrzebach swoich ucieka się raczej do Limanowy. do stóp Najśw. Panny wierząc silnie, że tam wysłuchanym będzie, lubo nikt doznanych tamże łask dotąd nie spisywał, ani ich nie spisuje.

Wiadomość ta wyjętą jest z aktów parafialnych i z podania miejscowego.



NOWY SĄCZ.

Krakowski mieszczanin, nazwiskiem Langzidel,' fundował w roku 1400. kościół szpitalny w Nowym Sączu, pod wezwaniem św. Ducha. Dziewięć lat później, król Władysław Jagiełło, wybudował przy tym kościele klasztor, który kilkoma włościami wyposażył i oddał go wraz z kościołem OO. Norberta-



Kościół OO. Jezuitów w Nowym Sączu.

nom, wkładając na nich obowiązek: aby szpital otoczyli doczesną i duchowną opieką; tudzież „aby za wszystkich członków królewskiej rodziny, tak żywych jak umarłych, o ich duszne zbawienie do Boga, pobożne modły wznosili".

Przeszło półczwarta wieku, pracowali OO. Norbertanie przy tym kościółku, głosząc słowo Boże, słuchając spowiedzi, utrzymując szkółkę i udzielając chorym ostatnich Sakramentów; zwłaszcza podczas morowego powietrza między 1652. a 1710. r. w którym to czasie, kilku z nich zaraziwszy się, śmiercią przypłaciło Apostolską swą gorliwość. Roku 1782. podczas ogólnej kasaty klasztorów w Austryi, zmuszeni byli OO. Norbertanie opuścić swe zacisze klasztorne: dobra ich przeszły w ręce rządowe, kościół zaś zamieniono na skład mąki dla wojska.

Opatrzność Boża czuwała jednak nad tym przybytkiem swoim. W grudniu roku 1831. oddano go OO. Jezuitom, i ci zajęli się odnowieniem jego. W kronice tych zakonników czytamy, że w pierwszych latach przybycia ich do Nowego Sącza, przyszła do nich pewna pobożna i szlachetna pani z oznajmieniem, że kiedy widząc opustoszały kościół i obraz Najśw. Panny zabity deskami, gorzką uczuła boleść i gorycz w sercu, i z tego powodu łez utulić nie mogła, objawiła się jej we śnie Najśw. Panna i te słowa do niej wyrzekła: Nie płacz nademną, bo wkrótce przybędą tu kapłani, którzy w tym kościele przywrócą



Obraz „Pocieszenia Najśw. Panny Maryi“ w Nowym Sączu.

cześć moją zaniedbaną. Było to na dwa lata przed przybyciem OO. Jezuitów do Nowego Sącza.

Obraz ten umieszczony we wielkim ołtarzu, pochodzi z szesnastego wieku. Malowany na drzewie, jest prawdopodobnie darem Zofii ze Zakliczyna Jordanównej, bliskiej krewnej księdza Jana z Zakliczyna Jordanowa, który był Opatem Nowo Sądeckim. Tak przynajmniej świadczy herb umieszczony u spodu obrazu.

Cześć Najśw. Panny w tym obrazie łaskawej, niepamiętnych sięga czasów. Pewną jest rzeczą, że przed wydaleniem OO. Norbertanów, obraz ten pokryty był licznemi i cennemi wotami, które przez rząd zabrane zostały. Lud okoliczny zbliska i zdaleka, jak niegdyś, tak i po dziś dzień ze szczególnem nabożeństwem i ufnością tu do „Matki Pocieszenia“ się garnie. Nie można też wątpić, że historya jego i doznane przed nim od Królowej nieba łaski spisywane były, ale archiwum OO. Norbertanów w czasie kilkakrotnego pożaru miasta i tego kościoła w części zniszczało, a w części ze zniesieniem klasztoru zagubione zostało.

Nie brak atoli nowych łask, które jasno dowodzą nieprzebranego miłosierdzia Najsw. Panny w tem miejscu. Oto niektóre z nich: W r. 1847. Antoni Niedzielski kleryk T. J., cierpiał napady epileptyczne, dla których ani kapłanem, ani zakonnikiem dłużej pozostaćby nie mógł. W tem utrapieniu udał się z gorącą prośbą do Najśw. Panny. Razu jednego modląc się tak w kościele

przed tym obrazem, zasnął. We śnie zdawało mu się, jakoby Matka Najśw. z ołtarza zstąpiła mówiąc doń: Już więcej napadów tej choroby mieć nie będziesz. Obudziwszy się, uczuł się zupełnie zdrowym i zostawszy później kapłanem, bardzo wiele ku chwale Bożej pracował.

W roku 1883. przybył do Nowego Sącza obywatel z Kongresówki i zanocowawszy w hotelu, widział we śnie jakąś panią, która go do spowiedzi św. zachęcała. Nie znał on tego miasta, ale wyszedłszy rano z hotelu, wstąpił do najbliższego kościoła i tu we wielkim ołtarzu uderzył go obraz Najśw. Panny, w którym zaraz poznał owę Panią, wzywającą go do pokuty. Uczynił też natychmiast Spowiedź św. z wdzięcznością sławiąc tę Matkę miłosierdzia.

Wiele podobnych łask opowiadają ci, którzy ich doznali, to też cześć Najśw. Panny wzrosła tutaj, a z nią i wdzięczność wśród wiernych Jej sług.

O tym obrazie wydał broszurę ks. Jan Sygański T. J., pod tytułem „Obraz łaskami słynący Matki Boskiej Pocieszenia“ i Kościół OO. Jezuitów w Nowym Sączu. Kraków, 1891.

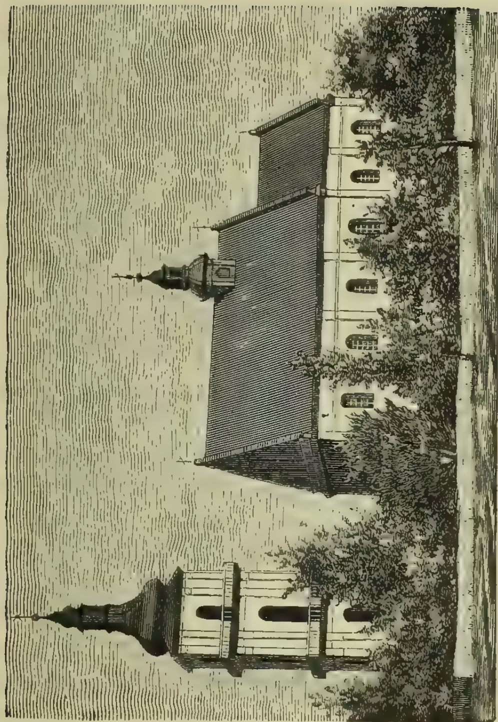
Wiadomość ta wyjętą jest częścią z historyi domu OO. Jezuitów, częścią z ust wiarogodnych osób.



ODPORYSZÓW.

Na północ od Tarnowa, leży mała wioska Odporyszów zwana, bo tutaj po dwakroć, nie bez szczególnej pomocy z nieba, garstka rycerzów polskich *odparła* licznego nieprzyjaciela. Pierwszy drewniany kościółek stanął tutaj z dobrowolnych składek, które złożyli rycerze na znak wdzięczności i na podziękowanie Panu Bogu za odniesione tu zwycięstwo. Poświęcił go Ks. Kazimirski, biskup kijowski roku 1602. Za nieszczęśliwych czasów króla Jana Kazimierza, powtórnie odparli tu nasi nierównie liczniejszego nieprzyjaciela, wsparci znów nadziemską pomocą Najświętszej nieba Królowej.

Miejsce to bowiem oddawna uświęciła Najśw. Panna szczególniejszą opieką swoją. Tutaj, jak mówi podanie, cudownie okazała się pośród nadziemskiej jasności na drzewie, którego pień dotąd przechowuje się w kościele. Tu także we wielkim ołtarzu mieści się oddawna cudami słynny obraz, co niegdyś zdobił prywatną kaplicę Wielopolskich później Dębińskich, a wreszcie dla pociechy biednej ludzkości, do tego kościoła ofiarowany został. Niejedna gorzka łza tutaj otartą została, niejedno serce pociechą i radością napełnione. Pominąwszy bowiem one świetne zwycięstwa, o których do



Kościół w Odporyszowie.

dzisiaj lud okoliczny wdzięczną przechowuje pamięć, że one za cudowną pomocą N. Panny Odporyszowskiej odniesione zostały: mnóstwo pojedyńczych osób doznało tutaj łask i opieki cudownej, od Najś. Panny. Świadczyły o tem one tak liczne i cenne wota, które niegdyś zdobiły tutejszy Jej obraz. Tak np. wizyta kanonicza z roku 1748. wylicza aż 3103 różnych większych i mniejszych wotów i tablic ze srebra i złota. Niestety z polecenia rządu w latach 1804. i 1811. zabrane zostały wszystkie te i inne srebra i kosztownosci na rzecz skarbu. Zdarto wówczas nawet srebrną sukienkę i korony bogate zdobiące obraz.

Kościółek drewniany z biegiem czasu upadać począł, nabożeństwo atoli do Najśw. Panny Odporyszowskiej rosło od pokolenia do pokolenia. Dla tego kiedy ks. Jacek Pokorski, proboszcz Odporyszowa, r. 1702. powziął myśl wymurowania nowego kościoła, wnet okoliczni obywatele i lud pobożny tak chętnie do tego pomogli, że już w roku 1704. nową świątynię poświęcił ks. Michał Szembek, sufragan krakowski. Michał Kazimierz hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu ks. Lubomirski, Podstoli koronny, ofiarowawszy fundusz na wieczną lampę, mówi wyraźnie, że to czyni: „*Na podziękowanie i wdzięczność Matce Przenajświętszej Maryi Pannie za niewymowne łaski doznane, protekcyę i obronę.*“

W ostatnich czasach znacznie się wzmogła sława Najśw. Panny w Odporyszowie, wzmogły się też i pielgrzymki pobożnego ludu. Do tego przy-



Obraz Najśw. Panny w Odporyszowie.

czynił się niemało miejscowy proboszcz ks. Stanisław Morgenstern, który zwiedziwszy Ziemię Świętą, wybudował, przy pomocy okolicznego ludu, 52. kaplic na podobieństwo palestyńskich, w których główne tajemnice życia i męki Zbawiciela, jakoteż Najśw. Panny, są uprzytomnione. Przybywa tu i w dzisiejsych czasach, szczególniej na większe uroczystości, nie mało pobożnych, a liczba ich wynosi czasem do sześciu tysięcy.

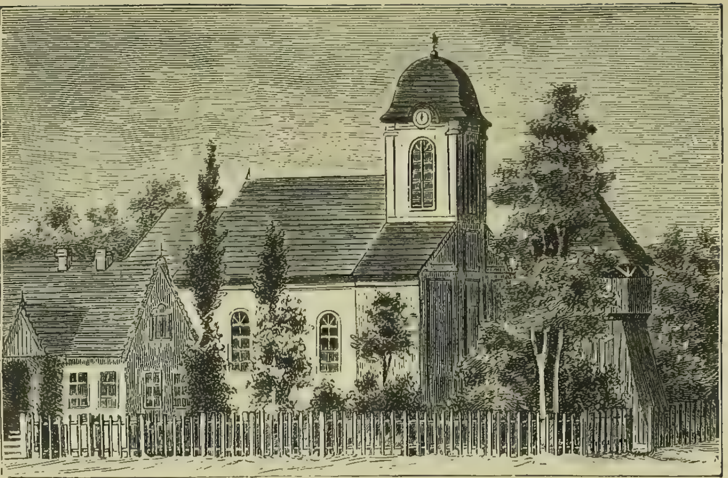
Wiadomość ta wyjęta jest z aktów parafialnych i podania miejscowego.

O tym cudownym obrazie wydał ks. Morgenstern pieśń śpiewaną w tymże kościele. Wydano także ryciny z podpisem: *Najśw. Marya P. Odporyszowska cudami od wieków aż po czasy obecnie słynąca.*



OKULICE.

Na całem Powiślu, przy ujściu Raby do Wisły, a nawet w góry, za Bochnią, słynny jest obraz cudowny Najświętszej Panny Okulickiej. Według podania, w miejscu gdzie dzisiejszy kościół stoi, była łąka, na której podczas napadów tatarskich objawiła się Najśw. Panna w wielkiej jasności; strwożony lud z wiarą udał się pod Jej



Kościół w Okulicach.

opiekę i Tatarzy zostali pobici. Z wdzięczności za tę łaskę postawiono tu mały kościółek na cześć Bogarodzicy i w nim obraz Jej odmalowany tak, jak się był objawił, umieszczono. Roku 1587. wybudowano w miejsce dawnego kościółka kaplicę drewnianą pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, słynną z cudów i napływu ludności. W 150 lat później, prawdopodnie około roku 1727. zbudowano tu inną kaplicę drewnianą, którą konsekrował X. biskup Łubieński, pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny. Ta jednakże zupełnie spłonęła roku 1782. tylko sam obraz ocalał cudownym sposobem. W miejsce zgorzałej kaplicy wymurowano 1809. roku kościół staraniem zarządu dóbr kameralnych niepołomickich. Konsekrowany 1852. roku, przez X. biskupa Józefa Grzegorza Wojtarowicza pod wezwaniem Narodzenia N. Panny, należał on jako filia do kościoła parafialnego w Cerekwi; dopiero od 1867. roku wioska ta została samoistną kapelanią.

Obraz cudowny znajduje się w wielkim ołtarzu, zwróconym na północny zachód, bo w tem miejscu miała się najświętsza Panna objawić. Za szwedzkich najazdów przeniesiono cudowny ten obraz dla zabezpieczenia go do zamku w Wiśniczu. Tu po odprawionym wraz z ludem Różańcu, gdy X. Błażej Derej, Dominikanin, Mszę świętą odprawiał we wtorek świąteczny, w czasie „Memento“ ujrzał na twarzy Najśw. Panny pot gęsty i przeźroczysty, jasny bardzo, jak najpiękniejsze perły. Skończywszy



Cudowny obraz Matki Boskiej w Okulicach.

Mszę św. przyzwał księdza Aleksandra z Cerekwi, który natenczas bawił w Wiśniczu; ale i ten wraz z ludźmi to samo ujrzał; potem te krople perłowe znikły, a kapłani rzekli do ludu: „Dobrą wróżbę mamy z tego obrazu świętego, wkrótce wolni będziem od nieprzyjaciela.“ I tak się stało; bo za przyczyną Najświętszej Panny, Szwedzi zostali pod Bogucicami na głowę pobici.

Dziś kościół coraz więcej się przyozdabia, a lud z całej okolicy garnie się tłumnie do Najśw. Panny Okulickiej z procesyami, aby błagać Najśw. Pannę o pomoc w potrzebach i opowiada o licznych uzdrowieniach, a zwłaszcza chorych na oczy tu doznawanych, jak świadczą nowe wota na obrazie wiszące; bo dawne zabrane zostały na rzecz skarbu z początkiem zeszłego wieku.

Wspomina o tym obrazie Pruszcz (Morze łask str. 55) nazywając go obrazem starodawnym, „przy którym cuda wielkie i częste Pan Bóg czyni, za przyczyną Syna jedynego Matki Panny przenajświętszej i każdego tam przychodzącego P. Bóg wysłuchiwa w jego prośbach i pociesza a mianowicie na oczy chore; także obywatele tameczni i bydełko swe ofiarując pociechy odnoszą.“



ROŻNÓW.

Jan hr. Wielopolski, Kasztelan Wojnicki i starosta Warszawski, dziedzic Rożnowa i okolicznych włości, fundował tu dnia 18. stycznia 1661. roku parafię i własnym nakładem wystawił drewniany kościół, na miejscu starej upadającej kapliczki, który ks. Kazimierz Łubieński sufragan krakowski poświęcił w roku 1705.

W kościele tym mieści się w bocznym ołtarzu po prawej stronie w drzewie rznięty obraz Najśw. P. Bolesnej, na którym znajduje się następujący napis: „Anno Dni 1691. w ciężkim bólu nóg odprawiono za mnie Mszę św. przed tym N. P. M. obrazem, w której zaraz opuścił mnie ból. Na pamiątkę tedy doznanego cudu i uczciwości tego obrazu świętego, to moje oddaję wotum i przyszłym świadectwo wiekom. Stanisław Krzesz, Sędzia gro. Biecki."

Więcej o tym obrazie wiadomości nie mamy, oprócz że dawniej ozdobiony był wotami, które razem z innem srebrem kościelnem, wagi siedm funtów i 16 łutów, zabrał rząd austryacki w roku 1810.



TARNÓW

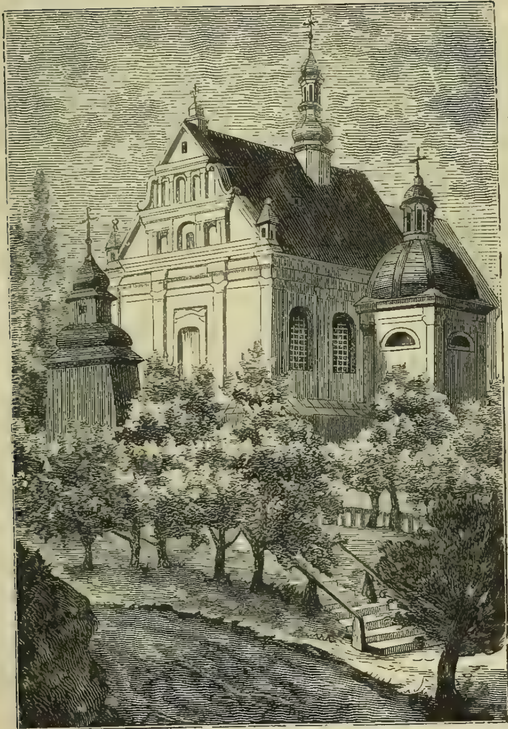
Jeden z najdawniejszych kościołów tarnowskich zwany „na Burku“ wystawiony z początkiem XV-go wieku, lub nawet wcześniej przez włościan przedmieścia tarnowskiego, posiada starożytny obraz Najśw. Maryi Panny, uważany za cudowny. Kościół ten, jak świadczy napis umieszczony na tęczy kościoła, poświęcił Kardynał Izydor Metropolita Kijowski w roku 1462.

Obraz Najśw. Panny, umieszczony w głównym ołtarzu, wymalowany jest na wzór częstochowskiego, ozdobiony suknią haftowaną, koronami i koralami. Mieszkańcy Tarnowa otaczają ten obraz szczególniejszą czcią i opowiadają o różnych łaskach przed nim od Najśw. Panny otrzymywanych. Te łaski jednak nigdy spisywane nie były, tem mniej stwierdzane przez władzę duchowną. Kościółek ten gruntownie został odnowiony w roku 1853. staraniem ks. Michała Króla, kanonika katedry tarnowskiej.

Obacz: *Kościółek Najśw. Maryi Panny na Burku w Tarnowie;* opisał X. Michał Król. Tarnów 1854.



TUCHÓW.



Kościół w Tuchowie.



Na niewielkiem, wieńcem drzew okolonem wzgórzu, który rzeka Biała oddziela od Tuchowa, stoi pięknej budowy kościół, miejsce pobożnych pielgrzymek, czcicieli Najśw. Panny. Tu bowiem od kilku wieków zasłynął cudami dziwnie piękny obraz Królowej nieba. Już od pierwszych wieków zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, stał na tem miejscu drewniany kościółek parafialny pod opieką OO. Benedyktynów; atoli r. 1460. za pozwoleniem papiezkiem przenieśli ci Ojcowie parafię do Tuchowa, którą to miejscowość Kazimierz Wielki do rzędu miast podniósł; sami zaś nie opuszczając parafii, zamieszkali także przy drewnianym kościółku za rzeką, gdzie niedługo później Matka Najśw. w cudownym obrazie zajaśniała. Obraz ten pierwiastkowo używanym był do noszenia na procesyach, kiedy jednak zauważono, że ilekroć z miejsca był ruszonym, tylekroć ogień, choroby, lub inne jakie nieszczęścia spadały na miasto, lub okolicę, zrozumieli Ojcowie Benedyktyni wolę Boga i umieścili go w ołtarzu. Niebawem inne cudowne zjawiska świadczyły, że Matka Boża chce szczególniejszą cześć na tem miejscu odbierać. Widziano



Cudowny obraz Najśw. Panny w Tuchowie.

bowiem częstokroć w nocy blask nadziemski, niby ogień płonący z okien kościółka i słyszano śpiewy Anielskie.

Wkrótce cały lud okoliczny uciekać się począł w najróżniejszych przygodach i utrapieniach swoich przed obraz Maryi w Tuchowie i mnogich doznawał cudów. Nie było to tajnem władzy duchownej, sława cudów Najśw. Panny Tuchowskiej szerzyła się coraz bardziej. Biskup krakowski, do którego dyecezyi wówczas Tuchów należał, zarządził więc komisyę duchowną. Przeznaczeni sędziowie, przybywszy na miejsce w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny w r. 1641. wobec trzechtysięcznej ludności, sprawdzili osobiście niektóre cuda. Odebrawszy co do innych uroczystą przysięgę od wiarogodnych osób, zatwierdzili 57 cudów i oddali całą rzecz Biskupowi, który wszystko po należytej rozwadze, powagą kościelną potwierdził. Odtąd nabożeństwo do cudownego obrazu poczęło się bardziej jeszcze szerzyć, wzmogły się też cuda i łaski Matki miłosierdzia. W niedługim czasie naliczono 6. umarłych, którzy cudownie ożyli przez ofiarowanie ich do tegoż obrazu. Inni w różnych niebezpieczeństwach życia będący, chromi, ślepi, morowem powietrzem rażeni, tu znajdywali pomoc i pociechę. Wdzięczni czciciele Maryi za różne odebrane łaski złożyli tu przeszło tysiąc różnych wotów na ołtarzu cudownego obrazu. Między temi były kajdany pewnego więźnia z niewoli tureckiej, któremi srodze w nie-

woli skuty, skoro swe serce do Najśw. Panny Tuchowskiej zwrócił, prosząc gorąco o wybawienie: pokazała mu się Matka Najśw., uwolniła go od ciężkich kajdan, nakazując mu, aby kajdany one na znak wdzięczności w tuchowskim kościele zawiesił. Trzy ciężkie bramy więzienne same mu się otwarły, a uciekając napotkał w drodze konia z całym rynsztunkiem, na którym szczęśliwie do Polski i do Tuchowa przybył.

Roku 1622., kiedy morowe powietrze w całej tej okolicy szerzyć się poczęło, szczególnie też potężną pokazała się opieka Najśw. Panny tuchowskiej. Wtedy to nie tylko pojedynczy ludzie, ale miasta całe garnęły się do Tuchowa i tu jednały sobie szczególną opiekę Maryi, a z nią uwolnienie od grożącej zarazy. Tak zachowane miasto Tarnów ofiarowało niezwykłej wielkości wotum z napisem: *„Miasto Tarnów uwolnione od zarazy za opieką Najśw. Panny Tuchowskiej, ofiarowało* (to wotum) *za wspólnem postanowieniem roku 1622"*. Podobnie uczynili w rok później obywatele Pilzna i Biecza. Ale za długo byłoby opowiadać różne łaski i cuda, jakie tu Przeczysta Panna zdziałać raczyła, chociaż niektóre z nich dziwnie piękne i pouczające jak np. ten: że kiedy razu jednego zbliżyła się do cudownego obrazu dziewczyna obłudnie, bo z wiankiem (oznaką panieństwa) na głowie, choć przez grzech ciężki straciła już niewinność, z dopuszczenia Boga czart zdarł jej ten wianek, a z nim i włosy z głowy.

Dzisiejszy kościół, w którym mieści się ten cudowny obraz, stanął także jako wotum, za odebrane łaski. Postawił go nie skąpym nakładem na miejsce dawnego drewnianego kościołka: Adam ze Zimnejwody Gliński, chorąży sandomirski, roku 1682. Ojcowie Benedyktyni pracowali przy nim aż do roku 1827., kiedy ostatni z tychże życie zakończył. Wówczas oddano kościół i klasztor OO. Jezuitom, a od roku 1841. był pod opieką księży świeckich. W roku 1893. oddano go w opiekę OO. Redemptorystom, którzy kościół ten odnowili i przy nim klasztor dla siebie postawili.

W bieżącym roku wyjednali OO. Redemptoryści u kapituły watykańskiej pozwolenie, na koronacyę tego cudownego obrazu. Uroczystość ta nastąpi dnia 2. października tego roku i trwać będzie przez całą oktawę.

O cudownym obrazie Najśw. Panny w Tuchowie wyszło kilka dzieł z druku w języku łacińskim i polskim. Najstarsze z nich z roku 1648. pod tytułem: *Wonność wdzięczna Róży Niebieskiej Przen. Maryi w kościele tuchowskim* przez ks. Marcina Melaniusza, 1661. Szczygielski Stanisł. *Dar serdeczny przy cudownym obrazie Tuchowskim* — Kraków, 1670.—Rostocki Bonifacy *Fons signatus... ad thaumaturgam imaginem V. Benedictae Mariae Tuchoviensis.* Cracoviae, 1695.—Ortus miraculosus, sive sacra imago Virginis Mariae Tuchoviensis a P. Benigno Buchowski. Benedictino Tynnensi, 1718. *Obraz cudowny N. P. Maryi w kościele Tuchowskim* (ks. A. Niemiec, Kraków, 1892.) O tuchowskim obrazie wspomina także Gumpenberg Nr. 476 — Krasuski *Regina Poloniae* 198., 213. — Piskorski i inni.

ZAWADA.

pilzneńskim powiecie pod Dębicą leży Zawada wieś, dawniej Bobrek zwana. Tu na stromym wzgórku wznosi się piękny murowany kościół z cudownym obrazem Najśw. Panny, umieszczonym we wielkim ołtarzu. Naprzeciw wielkiego ołtarza jest chór snycerską robotą gustownie ozdobiony, a na nim napis świadczący, że Zawada już w XIV. wieku była siedzibą Ligęzów, którzy od roku 1367. wielu biskupów, senatorów i dygnitarzów koronnych liczyli. Ostatnim z Ligęzów posiadający Zawadę, był Kazimierz kasztelan czchowski 1677. Około roku 1700., Dorota Przebendowska przyniosła ten majątek swemu mężowi Janowi Radziwiłłowi, wojewodzie nowogrodzkiemu, a Anna Radziwiłłowa odziedziczyła go r. 1819. Jej mąż Atanazy Raczyński, odnowił tę świątynię w roku 1863.

Niegdyś zawiadywali tym kościołem i zawadzką parafią OO. Augustyni; i za ich to czasów rozszerzyła się w Zawadzie cześć Najśw. Panny i sława cudów na tem miejscu doznawanych, lubo żadnych historycznych dowodów o początkach obrazu na piśmie nie mamy, To tylko pewną jest rzeczą, że wskutek rozmaitych i licznych łask, jakie wierni od Najśw. Panny w Zawadzie doznawali, wyznaczył Piotr Gembicki, biskup krakowski (którego

duchownej władzy Zawada wówczas podlegała), duchowną komisyę roku 1654., i ta przybywszy na miejsce 1. lipca tegoż roku, przez 10 dni rozpatrywała i sądziła wiarogodność zeznań o doznanych łaskach, odebrawszy wpierw przysięgę od każdego naocznego świadka. Spisano wówczas 47 doznanych łask, oddano je pod sąd ks. Biskupa i tenże potwierdził ich prawdziwość dnia 10. września tegoż roku. Archiwum parafialne posiada odpis tych zeznań.

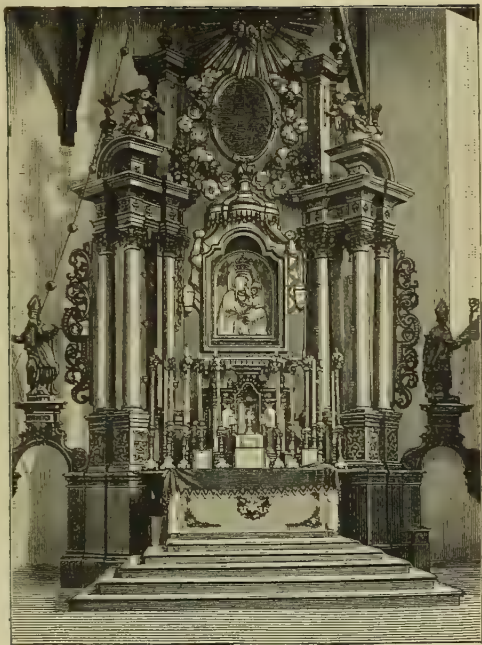
Czytamy tam na pierwszem miejscu zeznania Achacego Ligęzy, kasztelana czchowskiego, który sam doznał pięciu łask ofiarowawszy się do tego obrazu. Dwa razy uwolniony został od grożącego mu morowego powietrza, dwa razy od innych niebezpieczeństw. Piątej łaski doznał roku 1648., gdy syn jego Kazimierz, mający półtora roku przez 3 godziny ciężkiemi konwulsyami był dręczony. Strapieni rodzice nie widząc żadnego ratunku, zanieśli to dziecię przed obraz Najśw. Panny i położyli je czasu Mszy św., na stopniach ołtarza i w tym samym czasie dziecię zupełnie wyzdrowiało. Inne zeznania świadczą o nagłem wyzdrowieniu z długotrwałych cierpień, o uwolnieniu od ślepoty, o przywróceniu do życia osób w rzece zatoniętych i innych nadzwyczajnych łaskach. Jan Pąprowicz z Krosna, mularz liczący lat 50 zeznał, że cierpiąc przez kilka niedziel wielki ból i łupanie w nogach tak bardzo, że sobie w ogniu kazał nogi palić, spodziewając się ztąd ulgi, ale napróżno —



Widok kościoła parafialnego w Zawadzie.

począł się gorąco modlić i wzywać pomocy Najśw. Panny. Wtem pokazała mu się we śnie śliczna niewiasta w białych szatach, z orszakiem panien i rzekła doń: „Wstań, pójdź ze mną na ofiarę do obrazu". Ocknąwszy się poszedł zaraz do kościoła w Zawadzie o kulach, chociaż mu na to inni nie pozwalali. Przyszedłszy przed ten obraz Najśw. Panny, obszedł na kolanach ołtarz raz i drugi lubo z trudnością; a przy trzecim razie zemdlał. Wtedy zdawało mu się, jakoby wszystek ból od niego odchodził i obudziwszy się, wstał zdrowym: wolno postępując przez kościół z podziwieniem wszystkich obecnych.

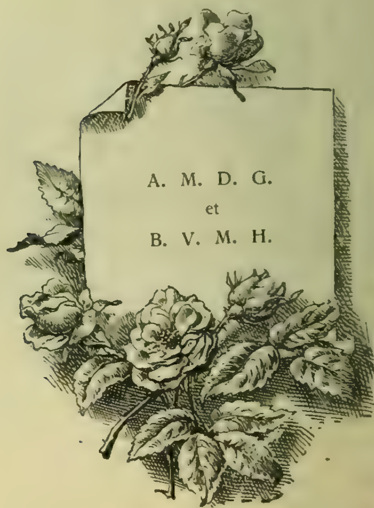
Od owych czasów nie spisywano nowych łask, lubo ich nie brakowało. Przechowało się tylko w okolicy wśród wiernych to przekonanie, że Matka Najśw. w Zawadzie, hojną ręką łask swych użycza wszystkim, którzy tam o nie proszą. Wiedzą o tem nawet drobne dzieci. Roku 1887. małe dziecko wpadło razem z wiadrem do studni. Widząc swą oczywistą zgubę, poczęło wołać o pomoc do Matki N. w Zawadzie. Niebawem przechodził tamtędy własny ojciec dziecięcia i wyciągnął je z wody. Opowiada Weronika Steczkowska, że mając lat pięć, zachorowała na szkarlatynę. Choroba wzmogła się do tego stopnia, że lekarze ją opuścili; czekano tylko rychło żyć przestanie. Zasnąwszy słyszała wyraźny głos: „daj na Mszę św. przed obrazem Najśw. Panny w Zawadzie i wstaniesz



Wielki ołtarz z cudownym obrazem N. Panny w Zawadzie

zdrową". Obudziwszy się opowiedziała sen swój rodzicom. Nazajutrz odprawiła się Msza św. przed cudownym obrazem Najśw. Panny i choroba ustąpiła natychmiast. Później chorując na serce przyszła natychmiast do zdrowia: skoro się tylko Najśw. Pannie w Zawadzie ofiarowała.

Wspomina o tym obrazie Krasuski Regina Poloniae pag. 306. — szematyzm dyecezalny i inni.



SPIS RZECZY.

	Str.
I. Wizerunki Najśw. Maryi P.. . . .	1
II. O koronacyi cudownych obrazów Najśw. Maryi P. .	7
III. Królowa Korony Polskiej	15
Dyecezya krakowska .	21
Gaj	26
Gdów	29
Hałcnów	32
Inwałd	37
Kalwarya Zebrzydow.	42
Kraków	49
Kraków, Brama floryańska . .	51
„ Katedra na Wawelu . . .	55
„ Kościół św. Barbary . . .	60
„ Kościół św. Bernarda . . .	65
„ Kościół Bożego Ciała . . .	69
Kraków, Kościół OO. Franciszk. .	75
„ Kościół św. Jana Ew. . .	78
„ Kościół św Katarzyny . .	82
„ Kościół OO. Kapucynów . .	89
„ Kościół N. P. na Gródku . .	93
„ Kościół N. Maryi na Piasku .	96
„ Kościół Wniebowzięcia N. M. P.	103
„ Kościół św. Marka	109
„ Kościół św. Piotra	112
„ Kościół OO. Reformatów . .	113
„ Kościół św. Trójcy	119
Ludźmierz	124
Myślenice	127
Płoki	133

Str.

Rychwałd 136
Staniątki 141
Tłuczań 146
Zakliczyn 148
Zembrzyce 150

Archidyecezya lwowska 155
Bołszowce 161
Brzeżany klasztor OO. Bernardynów 166
„ Cerkiew św. Trójcy . . . 172
Brzozdowce 176
Bucniów 181
Buszcze 187
Czernichów 192
Daleszowa 194
Gródek 199
Hodowica 202
Hołosko Wielkie . . 204
Kochawina 206
Kołomyja 211
Krechów 212
Krystynopol 216
Lwów, Katedra łac. . 222
„ Katedra ormiańska 227
„ Katedra greckokatolicka . . 231
„ Kościół OO. Dominikanów
a) koronowany obraz N. M. P. 235
b) figura N. P. zw. Jackową. 240

Str.

Lwów, Kościół OO. Jezuitów . . 243
„ Kościół OO. Karmelitów . . 247
Łopatyn 251
Łysiec 254
Maryampol 258
Nastasów 263
Podhorce 265
Podkamień 270
Pohonia 275
Potok Złoty 279
Rożniatów 284
Rzyczki 285
Sokal 290
Stanisławów . . . 297
Tarnopol 301
Tartaków 304
Winniki 309
Wiśniowczyk . . . 314
Zarwanica 319
Zborów 325
Żurów 329
Żydaczów 334

Dyecezya przemyska . 335
Babice 341
Borek stary 343
Brzozów 348
Chłopice 350
Dzików 354
Głogów 359
Haczów 360
Hoszów 361
Hyżne 365

	Str.
Jarosław	370
Jasło	376
Kalwarya Pacławska .	377
Krzemienica	382
Leżajsk	383
Łańcut	388
Przemyśl, kościół OO. Franciszk. .	391
„ Katedra łacińska . . .	397
Rogóżno	402
Rudki	405
Rymanów	409
Rzeszów	413
Sambor	419
Sąsiadowice	424
Sieniawa	427
Sokołów	428
Starawieś	430
Tarnowiec	437
Tuligłowy	441
Zagórz Stary . . .	446
Dyecezya tarnowska .	451
Bochnia	455
Czarny Potok . . .	460
Domosławice . . .	465
Gosprzydowa . . .	468
Limanowa	472
Nowy Sącz	476
Odporyszów . . .	482
Okulice	486
Rożnów	491
Tarnów	492
Tuchów	493
Zawada	499



